PRZEGLĄD INTENDENCKI

KWARTALNIK

WYDAWANY STARANIEM KOŁA OFICERÓW INTENDENTÓW

ROK VIII. ZESZYT 2 (30).

WARSZAWA

KWIECIEŃ — CZERWIEC 1933

Nr 89·9/33. Główna Drukarnia Wojskowa.

OD KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Pan I Wiceminister Spraw Wojskowych rozkazem L. 101-10/Nauk. z dnia 18. marca 1933, ogłoszonym w komunikacie Nr 4 Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego, uregulował zagadnienie wojskowych czasopism naukowych na zasadach zupełnie odmiennych, niż dotychczasowe, nałożył bowiem obowiązek wydawania i odpowiedzialność za byt i poziom tych czasopism na szefów departamentów M. S. Wojsk.

W tym stanie rzeczy Koło Oficerów Intendentów kończy z dniem 1. lipca 1933 r. swoją działalność czasopiśmienniczą, której wyrazem był autonomiczny „Przegląd Intendencki", wychodzący nakładem Koła, jako kwartalnik, od marca 1926 roku.

„Przegląd" ten ulega z tym dniem likwidacji na zasadach ustalonych uchwałą Walnego Zgromadzenia Członków Koła Oficerów Intendentów z dnia 22. kwietnia 1933 r.

Zeszyt niniejszy jest ostatnim, jaki Koło wydaje pod swoją firmą.

Poczynając od trzeciego kwartału 1933 r. będzie „Przegląd Intendencki" wychodził jako kwartalne czasopismo, wydawane przez Departament Intendentury M. S. Wojsk.

Ogarniając jednym rzutem oka naszą dotychczasową działalność wydawniczą nie możemy nie stwierdzić, że mimo liczne trudności i przeszkody, potrafiliśmy w całym minionym okresie utrzymywać jedyne u nas czasopismo perjodyczne, poświęcone sprawom wojskowej administracji, na odpowiednim poziomie i poruszyć w niem mnóstwo zagadnień ważnych z punktu widzenia zaopatrywania sił zbrojnych i przygotowania kadry zawodowej służby intendentury do trudnych zadań, oczekujących ją w czasie wojny.

Szereg problemów wojskowo-administracyjnych pierwszorzędnego znaczenia doznał na łamach naszego kwartalnika wszechstronnego i na naukowych podstawach opartego oświetlenia, które bardzo często bądź stanowiło podstawę do właściwego rozwiązania niejednej życiowej kwestji z dziedziny gospodarki wojskowej w jednostkach administracyjnych, bądź też przyczyniło się do pogłębienia fachowej wiedzy oficerów intendentury.

Krytyczna myśl intendencka znajdowała w poszczególnych zeszytach naszego wydawnictwa nieraz jedyną gościnę i stąd, jak z wolnej trybuny, miały nasze rzeczowe uwagi możność docierania wszędzie tam, gdzie były potrzebne.

Dzięki istnieniu własnego czasopisma fachowego szereg wybitniejszych jednostek z korpusu oficerów intendentów miał sposobność drukowania swych prac autorskich i komunikowania swych myśli ogółowi Kolegów.

Oczywiście, że mimo usilne zabiegi nie zawsze udawało się nam osiągać zamierzone cele. W każdym razie staraliśmy się czasopismo ulepszać i dostarczać naszym Czytelnikom coraz bardziej wartościowej strawy umysłowej. Sąd o tem, czy te zadania spełniliśmy należycie, nie do nas należy.

Oddając swój dorobek czasopiśmienniczy organowi Pana Szefa Departamentu Intendentury M. S. Wojsk. Koło Oficerów Intendentów może być dumne, że zapoczątkowana i prowadzona przez nie w ciągu 7 i 1/2 lat akcja wydawania własnego czasopisma fachowego, będzie kontynuowana przez kierowniczy czynnik służby intendentury.

Ppłk. int. Burnagel Stanisław.

Wyzyskanie zasobów miejscowych.

Wyzyskanie zasobów miejscowych na obszarze wojennym stanowi poważne źródło dostarczające żywności i paszy jednostkom wojska działającym na tym obszarze. Samo określenie znamy dobrze z naszych prac teoretycznych, z studjum drugiej części rozkazu operacyjnego wyższego dowódcy, z istotą zaś mieliśmy niejednokrotnie sposobność zetknąć się w czasie naszej wojny 1918 — 1920 roku mimo używania innego terminu.

Cechą nowoczesnego systemu zaopatrywania w czasie wojny jest nietyle z założenia teoretycznego, ile z konieczności rzeczowej, wyzyskiwanie tych źródeł zaopatrywania, które są najbliższe i najdostępniejsze, a więc najoszczędniejsze pod względem użycia środków przewozowych, odgrywających tak dawniej jak i współcześnie bardzo poważną rolę. Ponadto zwiększone zapotrzebowanie środków wyżywienia przy zmniejszonej w czasie wojny produkcji własnego kraju jakoteż względy operacyjne i strategiczne nakazują szczególnie intensywne wyzyskanie obszaru wojennego, zwłaszcza zaś zajętego cudzego terytorjum.

Wyzyskanie zasobów miejscowych nie odbywa się jednako na całym obszarze wojennym. Obszar ten można podzielić pod względem sposobu wykonania eksploatacji na dwie zasadnicze części: teren operacyjny i obszar etapowy. Ponadto pierwszy dzielić się będzie na rejony oddziałów i parku intendentury.

Rejony eksploatacyjne oddziałów wyznacza zawsze wyższy dowódca w swoim rozkazie. Gdyby tego zaniedbano z jakichkolwiek bądź przyczyn, to należy przyjąć, że rejon eksploatacyjny oddziału stanowi wyznaczony mu pas działania albo rejon zakwaterowania. Zasadniczo sprawa ta powinna być zawsze ustalona w części drugiej rozkazu operacyjnego, a pamiętać o tem winien intendent wyższej jednostki. Oprócz podziału obszaru dywizji do eksploatacji pomiędzy

oddziały, a park intendentury, rozkaz dowódcy wyższej jednostki powinien ustalić, co ma być eksploatowane i w jakiej ilości.

Wyzyskanie zasobów miejscowych przez oddziały, jako składnik mieszanego systemu zaopatrywania, nie może stanowić celu samego w sobie, a ma tylko za zadanie zużycie tych zasobów miejscowych, których zgromadzenie i oddanie do spożycia nie wymaga skomplikowanych procesów przetwórczych, zmniejsza natomiast ilość nadsyłanych z tyłów przesyłek zaopatrywania. Ponieważ zasoby miejscowe z reguły nie wystarczają na pełne normalne zaopatrywanie jednostek, przeto stanowią one tylko uzupełnienie transportów nadsyłanych z tyłów.

Zasadniczą cechą wyzyskania zasobów miejscowych przez oddziały jest ograniczenie eksploatacji do ustalonych norm. Nie może się ono odbywać przy użyciu większych środków wykonawczych, niż każda jednostka posiada do służby zaopatrywania i nie może odciągać oddziałów od wykonywania ich właściwych zadań. Mając na uwadze instynktowną u każdego niemal osobnika ludzkiego przezorność i zapobiegliwość w zapewnianiu sobie środków do życia na przyszłość, trzeba tu bardzo silnie podkreślić zasady wyżej naprowadzone, a w praktyce ściśle ich przestrzegać, jeśli się nie chce, aby oddziały obarczały się balastem nadmiernych zasobów, wiążących ich ruchy i swobodę działania.

Wynika z tego, że wyzyskanie zasobów miejscowych przez oddziały powinno pokrywać tylko ich doraźne potrzeby bez względu na zasobność terenu. Wyjątkowo i tylko na rozkaz wyższego dowódcy może ono objąć potrzeby kilkudniowe (zapas przezorności, żywność na czas transportu kolejowego i t. p.). Ograniczając dość mocno naturalną gospodarność oddziałów, trzeba równocześsie tak zorganizować tyły, aby każdej chwili w razie potrzeby niosły rzeczywistą i skuteczną pomoc oddziałom.

Zasadniczo każdy oddział eksploatuje dla siebie, gdyż na tyle mu wystarczają jego środki wykonawcze. Wprawdzie z powodu chronicznego niezorganizowania etapów w ciągu ubiegłej naszej wojny byliśmy świadkami używania oddziałów do eksploatacji ponad ich własne potrzeby, działo się to jednak ze szkodą dla stanu bojowego oddziałów. Tego się powinno bezwarunkowo unikać, nawet gdyby oddziały bojowe nie brały bezpośredniego udziału w walce (np. były w odwodzie), a używać w razie potrzeby tylko specjalnych formacyj i oddziałów etapowych.

Przy rozpatrywaniu, jakie artykuły żywności i paszy powinny być zasadniczo eksploatowane na miejscu zwraca odrazu uwagę grupa

produktów wymagających albo znacznych środków przewozowych, albo też specjalnego sposobu przewozu: ziemniaki, jarzyny świeże, siano, słoma i drzewo do kuchni polowych. Wskazane konieczności rzeczowe wymagają, aby artykuły te sprowadzać z tyłów dopiero w miarę wyczerpywania się ich w pasie przyfrontowym, przyczem wyzyskanie zasobów miejscowych powinno się odbywać stopniowo w kierunku od frontu czyli w odwrotnym, niż zasadniczy kierunek biegu zaopatrywania.

Poza tą grupą artykułów żywności i paszy mogą być przedmiotem eksploatacji ze strony oddziałów również i inne środki żywności i paszy, znajdujące się na obszarze operacyjnym, a niewymagające przeróbki przed spożyciem (prócz gotowania) np. jarzyny twarde, mąka, tłuszcze, owies i t. p. Oddziały nie mogą zajmować się gromadzeniem zboża chlebowego i jego przemiałem albo też wypiekiem chleba poza wyjątkową ostatecznością zmuszenia ich do tego siłą wyższą. Nie powinno też wchodzić w zakres czynności oddziałów gromadzenie bydła rzeźnego i jego ubój, o czem jeszcze niżej będzie mowa.

Przydział rejonów eksploatacyjnych oddziałom powinien uwzględniać zasobność terenu i rozmiar potrzeb oddziałów. Jest to konieczne dla równomiernego wyzyskania miejscowych zasobów i uniknięcia bezplanowości w wykonaniu oraz nieporozumień między oddziałami. Należy też przestrzegać, aby głębokość rejonów eksploatacyjnych oddziałów nie przekraczała dopuszczalnej granicy dziennej pracy taboru oddziałów.

Bezpośrednio z rejonami eksploatacyjnemi oddziałów styka się obszar przydzielany do wyzyskania przez organa służby intendentury dywizji oraz formacje służb dywizji. Wyzyskanie zasobów miejscowych przez organa służby intendentury różni się dość znacznie od eksploatacji oddziałów, a zależy od tego, w jakiem położeniu znajduje się własna dywizja. Musi ono być również celowe i praktyczne.

W czasie posuwania się dywizji naprzód, kiedy oddziały znajdują na miejscu potrzebne im produkty i dostatecznie zaspokajają swoje doraźne potrzeby, park intendentury dywizji powinien eksploatować tylko bydło rzeźne, inne zaś artykuły tylko w czasie zatrzymywania się, jeśli oddziały wyczerpują swoje rejony. Zasadniczo najzasobniejszy nawet obszar powinien być w takich warunkach pozostawiony do wykorzystania organom etapowym.

Przy postoju w miejscu praca parku intendentury dywizji polega na eksploatowaniu bydła rzeźnego tak w swoim rejonie, jak i w rejonach oddziałów oraz gromadzeniu i oddawaniu oddziałom tych artykułów, których potrzebują. Rozmiar eksploatacji nie jest stały i po-

winien być również ustalony rozkazem dowódcy dywizji na wniosek intendenta, zależnie od położenia i zarządzeń władz wyższych. Wyzyskanie zasobów miejscowych przez park intendentury może się więc ograniczyć do gromadzenia i oddawania oddziałom codziennych racyj. albo kilkudniowych zapasów, albo też objąć całkowitą eksploatację terenu i zgromadzenie zapasów w pewnych miejscach do wycofania, czy do dalszego rozporządzenia.

Podobną może być praca w czasie odwrotu, przyczem zaopatrywanie oddziałów, jeśli warunki na to pozwalają, może być pozostawione im samym. Park intendentury powinien w miarę możności zająć się głównie wycofaniem zasobów, a to celem utrudnienia sytuacji zaopatrzenia nieprzyjacielowi i uratowania zapasów dla własnych potrzeb. Może też, zależnie od warunków, przygotowywać w pewnych ustalonych miejscach produkty przeznaczone dla oddziału.

Mechaniczna praca parku intendentury dywizji, polegająca na stałem gromadzeniu zapasów z wyzyskania zasobów miejscowych bez uwzględnienia każdorazowego położenia własnej dywizji, doprowadziłaby bardzo rychło w sprzyjających warunkach do nagromadzenia znacznych zapasów, ale też i do unieruchomienia tego organu. Jedyną stałą czynnością parku intendentury powinno zatem być tylko gromadzenie bydła rzeźnego na bieżące potrzeby (1 — 3 dni), ponieważ skoncentrowanie uboju w tych warunkach w rzeźni dywizyjnej należy uznać za najwłaściwsze. Oddziały nie mogą tej czynności przeprowadzić w sposób odpowiedni, to też ubój bydła (jak i wypiek chleba) może im być zlecony tylko w ostateczności.

Wykonywanie stałego, systematycznego wyzyskania zasobów powinno być obowiązkiem organów etapowych. Mają one możność przeprowadzania tej pracy planowo i w odpowiedniem tempie gromadząc ustalone nadwyżki wszelkich produktów potrzebnych wojsku bez względu na rzeczywisty czas zapotrzebowania tych produktów przez oddziały frontowe. Praca ich jest bardzo podobna do pracy organów krajowych, a różni się tem tylko, że jest niejako bardziej bezpośrednia. Droga produktów, eksploatowanych na obszarze etapowym, do oddziałów na froncie jest krótsza, wyzyskanie zasobów miejscowych odbywa się intensywniej i bardziej doraźnie. Organa etapowe mają ponadto możność i obowiązek zająć się produkcją, czy przerobem pewnych wytworów, jeśli pozwalają na to miejscowe urządzenia i zapasy surowców. Mogą uruchomić nieczynne wytwórnie, jeśli ich produkcja jest wskazana i racjonalna.

Jednem z takich zadań dla organów etapowych może być np. zbiórka siana. Obszar etapowy z natury rzeczy jest wcześniej i więcej

wyeksploatowany z inwentarza żywego, mając więc mniejsze pogłowie bydła posiadać może nadmiar paszy. Może jednak zajść wypadek, że paszę tę trzeba dopiero zebrać z łąk, a więc zorganizować wykosy i zwózkę, dając w razie potrzeby siły robocze, narzędzia i środki przewozowe. Sprawa ta nie występuje jednakowo na całym obszarze państwa, lecz tylko w pewnych okolicach w t. zw. rejonach siennych i dlatego też właśnie wymaga wtedy specjalnej uwagi organów etapowych, którym przypadnie działać na danym terenie. Wykonanie takiego zadania nie jest tak łatwe, jakby się pozornie zdawało, gdyż niemałą trudność stanowi konieczność koszenia i zbiórki w stosunkowo krótkim czasie i jednocześnie. Na terenach podmokłych dochodzą do tego jeszcze trudności przewozowe często nie do pokonania w porze ciepłej. Wreszcie każdy rejon wymaga odmiennej organizacji, nie da się tu bowiem zastosować jednakowego sposobu postępowania.

Przytaczając tylko sprawę eksploatacji siana nie chcę szczególnie tej sprawy przeceniać, jakkolwiek mam dobrze w pamięci trudności zaopatrywania w paszę objętościową tak w wojnie światowej jak i w wojnie polskiej na znanym mi froncie wschodnim, to jest na naszych ziemiach wschodnich.

Miarą wydajności pracy organów etapowych nie jest ich własne zagospodarowanie, lecz ich wydajność na zewnątrz. Etapy nie istnieją dla siebie, lecz dla bezpieczeństwa i potrzeb frontu. Zasadę tę trzeba zawsze silnie podkreślać, aby nie szła w zapomnienie, zwłaszcza wobec egoistycznego nastawienia natury ludzkiej. Dbałość o zaspokojenie potrzeb własnych organów etapowych powinna zawsze ustępować przed potrzebami frontu, niedopuszczalnem więc jest gromadzenie zasobów po to tylko, aby mieć odpowiednie zapasy przedewszystkiem dla formacyj etapowych.

Wymagania stawiane etapowym organom zaopatrywania i eksploatacji powodują konieczność ich dobrej organizacji oraz stałego nadzoru nad ich pracą ze strony wyższych dowódców. Organa etapowe nie mogą zasadniczo pracować samorzutnie lecz powinny otrzymywać określone zadania do wykonania, a to zależnie od potrzeb armji i zasobności obszaru etapowego. Te zadania narzucane organom etapowym musi cechować realność wykonania, oparta na trzeźwej ocenie zasobności źródeł miejscowych, ich układu w terenie, technicznej możliwości zgromadzenia w czasie i oddania do dyspozycji w zależności od rzeczywistej, możliwej do osiągnięcia wydajności pracy organów etapowych. Przewidywania mają wtedy tylko wartość, gdy są oparte na cyfrach konkretnych. Nie trzeba więc

zapominać, że zasadnicza znajomość terenu pod względem gospodarczym oraz umiejętność przeprowadzania odpowiedniego wywiadu jest podstawowym warunkiem pracy u każdego intendenta, pełniącego służbę w tym dziale.

Wyzyskanie zasobów miejscowych na obszarze wojennym odbywać się może dwoma głównemi sposobami: drogą dobrowolną i stosowaniem przymusu. Wybór jednego z tych dwóch sposobów zależeć powinien od jego produktywności i możliwości osiągnięcia lepszych wyników.

Dobrowolna sprzedaż przedmiotów potrzebnych dla armji przez ich posiadaczy czy też ich dostawa przez zawodowe organa handlowe przy równych conajmniej wynikach posiada niewątpliwie większą wartość dla armji i państwa, niż przymusowe pobranie tych przedmiotów. Stosowanie przymusu samo przez się wpływa ujemnie, zniechęcająco na psychikę osób świadczących nawet przy pewnem obywatelskiem uświadomieniu i nie zachęca, nie podnieca do dalszej produkcji. Poza tem stosowanie przymusu świadczeń nie zapewnia całkowitej sprawiedliwości w rozkładzie ciężarów na poszczególne osoby fizyczne i prawne, czy też jednostki terytorjalne, podczas gdy stosowanie dobrowolnej podaży najlepiej wyrównywuje pozostałości zasobów.

Zakup przedmiotów potrzebnych dla zaopatrywania wojska bezpośrednio od ich posiadaczy względnie wytwórców jest możliwy na całym obszarze wojennym. Jest to z reguły zakup odręczny albo też zakup z wolnej ręki bez względu na ilość kupowanego materjału. Umowa więc powinna być tylko ustna i krótkoterminowa. Odbiór zakupionego materjału odbywa się jużto bezpośrednio po umowie, jużto w bardzo krótkim czasie, a zapłata następuje zaraz po odbiorze. Trzeba zauważyć, że w danym wypadku obaj kontrahenci nie mają pełnej swobody działania i mogą znaleźć się pod przymusem siły wyższej, jaką stanowią działania wojenne i związane z niemi przesunięcia oddziałów wojskowych oraz organizacja terytorjalna obszaru wojennego. To właśnie decyduje o charakterze zakupów.

Podobnie jest z zakupami od pośredników. Dostawy takie z zasadniczych względów bezpieczeństwa powinny być ograniczone od obszaru etapowego, mogą natomiast być oparte na umowie pisemnej i mieć dłuższe terminy wykonania. Ta forma zakupu może oczywiście obejmować tylko takie materjały, jakie się znajdują w wolnym handlu. Wzgląd na siłę wyższą i w tych umowach będzie zachowany, a prócz działań wojennych, mogących likwidować dane etapy i zawarte przez nie umowy mogą być podciągnięte pod miano siły wyż-

szej również zarządzenia właściwych władz poddających dotyczące materjały gospodarce przymusowej.

Wyliczenie przedmiotów, jakie powinny i mogą być w ten sposób zakupywane na obszarze wojennym, jest obecnie niemożliwe. Pomijając artykuły mające znaczenie tylko dla indywidualnego zaopatrywania (np. drób nabiał, owoce zakupywane przez poszczególne osoby, szczególnie oficerów), które nie wchodzą w zakres niniejszych rozważań, nie można uprzedzić zarządzeń gospodarczych państwa na czas wojny. Wolno tu przypuścić, że drogą dostaw można np. zorganizować, przynajmniej w niektórych rejonach, gromadzenie paszy objętościowej, gdzie istniejące sieci handlowe zapewnią lepsze i szybsze wyniki niż świadczenia wojenne.

Kwestje terytorjalne tego sposobu wyzyskiwania zasobów miejscowych nie podlegają chyba dyskusji. Działalność każdego organu zaopatrywania ogranicza się do jego właściwości terytorjalnej, wyzyskanie zasobów nie powinno więc przekraczać tych granic. Nieprzestrzeganie tej zasady doprowadzić może do tego, że na jednym obszarze mogą działać dostawcy różnych władz podbijając sobie ceny i wykupując towar.

Mimo swych niewątpliwych zalet handlowy system zaopatrywania na obszarze wojennym może być stosowany bardzo rzadko, czasem nawet wyjątkowo i to tylko do tych artykułów, których, jak wspomniałem, jest dostateczna podaż.

Jako zasada pozostaje stosowanie rzeczowych świadczeń wojennych, tak zwanych potocznie rekwizycyj a więc przymusowego i odpłatnego odstępowania na rzecz armji potrzebnych jej materjałów. Świadczenia wojenne wobec ich charakteru przykrego dla ludności państwa własnego, a tembardziej obcego (przy okupacji) powinna cechować możliwa sprawiedliwość i równomierność nakładania, przestrzeganie niezbędnych formalności i solidności przy odbiorze przedmiotów świadczeń, wreszcie unikanie wszelkiego niszczenia, czy marnowania mienia ludności. Nic tak wrogo nie usposabia ludności do armji, jak widok niszczenia jej mienia bez istotnej potrzeby.

Zresztą np. rzucanie koniom na ściółkę snopów niemłóconego zboża chlebowego (zwykle w nadmiernej ilości) czy koszenie zielonego zboża, zamiast rosnącej w pobliżu trawy, czy koniczyny, są to objawy bezmyślnego barbarzyństwa które się mszczą pośrednio i na sprawcach. Stratowane i zgnojone ziarno, skoszone na zielono zboże powoduje później brak żywności tak dla ludności cywilnej jak i dla wojska oraz znaczne obniżenie nastrojów ludności. Któż zdoła wytłómaczyć rolnikowi, że takie przytoczone, a nierzadko obserwowane

w wojnie światowej (i później!) czyny są nieodpartą koniecznością wojenną? Są to wprawdzie wybryki zwykle nieskoordynowane (podobnie, jak sięganie po prywatną własność ludności niepodlegającą świadczeniom wojennym), jednakże wkraczają w zakres wyzyskania zasobów miejscowych i trzeba o nich pamiętać, bo mogą stać się zwyczajem i spowodować przykre następstwa materjalne na później.

Omawiając wyzyskanie zasobów miejscowych przy stosowaniu świadczeń wojennych, nie można pominąć milczeniem istniejących u nas przepisów prawnych jednolitych dla obszaru całego państwa. Pod tym względem jesteśmy na wypadek potrzeby w nieporównanie lepszem położeniu, niż w latach 1918 — 1920, posiadamy bowiem jednolitą ustawę wydaną w formie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o rzeczowych świadczeniach wojennych [1]), której najważniejsze dla celów niniejszej pracy postanowienia przytoczę w streszczeniu.

Obowiązek rzeczowych świadczeń wojennych powstaje z mocy samego prawa z chwilą wybuchu wojny lub ogłoszenia mobilizacji ogólnej albo częściowej. Poza temi wypadkami obowiązek rzeczowych świadczeń wojennych może być wprowadzony rozporządzeniem Rady Ministrów w interesie obrony Państwa jużto na całym jego obszarze, jużto w poszczególnych miejscowościach i obejmuje dostarczanie przedmiotów potrzebnych bezpośrednio lub pośrednio do obrony Państwa.

Co ma być przedmiotem świadczeń, ustalają na obszarze krajowym ministrowie spraw wojskowych, spraw wewnętrznych i skarbu w porozumieniu z właściwymi ministrami drogą rozporządzeń, na obszarze wojennym zaś naczelny wódz. Obowiązek świadczeń obejmuje nietylko przedmioty istniejące, lecz również przyszłe wytwory pracy i płody natury. Władza wykonawcza posiada tu więc szeroki zakres decyzji.

Zakres świadczeń nie jest też ograniczony ustawą, która mówi ogólnikowo, że należy w miarę możności zwolnić od obowiązku świadczenia rzeczy konieczne do zaspokojenia niezbędnych potrzeb osobistych osób obowiązanych do świadczeń lub ich rodziny, zaś w gospodarstwach wiejskich należy — również w miarę możności — zwolnić od obowiązku świadczenia produkty wszelkiego rodzaju w ilości potrzebnej do siewu, sadzenia lub obsady, następnie tę część

---

[1]) Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 sierpnia 1927 r. o rzeczowych świadczeniach wojennych (Dz. U. R. P. Nr. 79 p. 687). Rozporządzenie wykonawcze z dnia 18 listopada 1930 r. (Dz. U. R. P. Nr. 90 p. 707).

inwentarza żywego i martwego, której pobranie uniemożliwiłoby prowadzenie gospodarstwa, wreszcie zapasy przedmiotów niezbędnych do wyżywienia posiadacza, jego stałych domowników i stałych robotników oraz jego inwentarza. O zwolnieniu decyduje na obszarze krajowym właściwa władza administracyjna I instancji, na obszarze wojennym naczelny wódz.

Te ogólnikowe, a szczególnie ważne dla nas postanowienia ustawowe, uzupełnia rozporządzenie wykonawcze, które ustala, co powinno w miarę możności być zwolnione od świadczeń czyli określa pewne minimum zapasów i inwentarza, jakie należy pozostawić w gospodarstwach wiejskich. Dotyczące cyfry przedstawiają się następująco:

a) Do wyżywienia posiadacza, jego domowników i stałych robotników po 1.8 q zboża chlebowego oraz 7 q ziemniaków na osobę w stosunku rocznym. W gospodarstwach o małej produkcji zboża połowę wymienionej ilości zboża można zastąpić ziemniakami w stosunku 5 kg ziemniaków za 1 kg zboża.

b) Do wyżywienia koni: zarodowych — po 14 q owsa, 25 q siana i 14 q słomy na paszę i ściółkę; roboczych poniżej 148 cm — 2 q owsa, 7,5 q siana, 8 q słomy i 12 q ziemniaków; roboczych powyżej 148 cm — 7 q owsa, 12,5 q siana, 10 q słomy i 12 q ziemniaków na 1 konia rocznie.

Zapasy wymienionych pod a) i b) produktów oblicza się według określonych norm od dnia świadczenia do nowych zbiorów.

c) Do wyżywienia bydła rogatego i trzody chlewnej od dnia świadczenia do 20 maja, a najwyżej na okres 200 dni liczonych od listopada do 20 maja: na wyżywienie krowy 5 q siana, 15 q słomy, 15 q okopowych, ziemniaków lub 30 q buraków pastewnych, 3 — 6 q paszy treściwej zależnie od mleczności krów, ponadto na każdą krowę zarodową dodatkowo 5 q siana. Dla każdej sztuki przychówka 5 q siana, 6 q słomy i 2 q paszy treściwej, dla buhaja rozpłodowego 15 q siana 5 q słomy i 10 q owsa, dla sztuki trzody chlewnej 20 q ziemniaków, ponadto 5 q paszy treściwej dla sztuki opasowej, wreszcie na każdą maciorkę 2 q siana, 2 q słomy i ½ q paszy treściwej.

d) Do obsiania i obsady: 1.5 — 1.8 q zboża (żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa) na 1 ha, 2 q nasion strączkowych (grochu, peluszki, łubinu, wyki) na 1 ha oraz 25 q ziemniaków na 1 ha.

e) Bydło i trzoda chlewna: w gospodarstwach do 10 ha conajmniej 1 krowa, od 11 do 20 ha, conajmniej 2 krowy, od 21 do 50 ha conajmniej 3 krowy, od 51 do 75 ha conajmniej 4 krowy, ponad 75 ha conajmniej 1 krowa na każde 25 ha. W miarę możności należy po-

zostawiać sztuki młodsze, mleczniejsze. Buhaje: po jednym w wieku $1\frac{1}{2}$ lat na okolicę o promieniu najwyżej 5 km oraz po 2 byczki poniżej $1\frac{1}{2}$ roku na 100 krów. Nierogacizna: maciory w wieku do 4 lat włącznie, knury ponad 10 miesięcy po jednym na każde 50 macior w okolicy o promieniu najwyżej 5 km.

Pobranie świadczeń obejmuje zgłoszenie zapotrzebowania, wystawienie nakazu, odebranie świadczeń, wystawienie dowodu pobrania i wypłatę.

Zapotrzebowania świadczeń zgłaszają władze wojskowe do właściwych władz administracyjnych. Prawo zgłaszania zapotrzebowań na obszarze wojennym przysługuje naczelnemu wodzowi i organom przez niego upoważnionym. Te ostatnie przy zgłaszaniu zapotrzebowań winny się wykazać na żądanie legitymacją ustalonego wzoru, wystawioną conajmniej przez przełożonego o uprawnieniach dowódcy pułku. Jeśli świadczenia mają być pobrane z jednego powiatu, właściwą władzą administracyjną do przyjmowania zapotrzebowań jest starostwo; jeśli obowiązek świadczeń ma objąć szerszy teren przy zastosowaniu repartycji, to urząd wojewódzki, wreszcie jeśli to samo dotyczy dwóch lub więcej województw, to właściwy minister. W wypadkach niecierpiących zwłoki albo też gdy władze administracyjne przestały działać, zapotrzebowanie może być skierowane bezpośrednio do gmin, a nawet władze wojskowe mogą kierować nakazy bezpośrednio do osób obowiązanych do świadczeń. Na obszarze wojennym naczelny wódz i upoważnione przez niego organa mogą wydawać i doręczać nakazy wykonania świadczeń bez zgłoszenia zapotrzebowań do władz administracyjnych i bez ich pośrednictwa. Daje to organom wojskowym możność pobrania świadczeń w najkrótszym możliwie czasie, co jest bardzo ważne.

Na podstawie zapotrzebowań uprawnionych władz wojskowych władze administracyjne (względnie władze wojskowe w warunkach wyżej wskazanych) wystawiają i doręczają nakazy świadczeń osobom do nich obowiązanym t. j. właścicielom, posiadaczom albo ich przedstawicielom i prawnym zastępcom.

Nakaz powinien zawierać: rodzaj, ilość i jakość żądanych świadczeń oraz miejsce i czas ich dostarczenia. Te same dane powinny być wymienione w zapotrzebowaniu.

Obowiązek wykonania świadczeń ciąży na osobie, której doręczono nakaz. W wypadku nieobecności właściciela, posiadacza i t. d. przedmiotu świadczeń wojennych i niemożności doręczenia nakazu, pobranie świadczeń następuje w obecności dwóch świadków

i ewentualnie dwóch biegłych, a nakaz i dowód pobrania świadczeń doręcza się właściwej, powiatowej komisji świadczeń wojennych.

Pobranie świadczenia odbywa się w czasie i miejscu wyznaczonem w zapotrzebowaniu albo w nakazie, w miarę możności w obecności: przedstawiciela władzy wystawiającej zapotrzebowanie, przedstawiciela władzy wystawiającej nakaz, osoby świadczącej, a w razie jej nieobecności dwóch świadków, przedstawiciela gminy przy świadczeniu drogą repartycji względnie dostarczaniu świadczeń przez gminę w inny sposób, wreszcie w razie potrzeby jednego lub dwóch biegłych.

Bezpośrednio po pobraniu świadczenia władza, która wystawiła nakaz wystawia dowód wykonania świadczenia i doręcza go osobie świadczącej. Dowód wykonania świadczenia powinien wyszczególniać rodzaj, ilość, jakość, miejsce i czas dostarczenia przedmiotu świadczenia, imię, nazwisko i miejsce zamieszkania osoby świadczącej oraz imię, nazwisko i miejsce zamieszkania właściciela, jeśli przedmiot świadczenia złożony jest u osób trzecich lub znajduje się w transporcie.

Jeśli świadczenie wykonano w drodze repartycji, dowód wykonania wystawia się na gminę dostarczającą, ta zaś wystawia osobom świadczącym dowód pobrania świadczenia, zawierający te same dane, co dowód wykonania świadczenia oraz wyszczególnienie zarządzenia repartycji.

Repartycje świadczeń nałożonych na gminy rozkładają w gminach wiejskich lub miejskich burmistrz, naczelnik gminy lub sołtys przy udziale 4 członków rady miejskiej lub gminnej, w miastach zaś o własnym statucie — komisja repartycyjna, złożona z prezydenta miasta i 4 członków rady miejskiej. W razie przeszkód wynikłych z siły wyższej lub w wypadkach naglących przeprowadza repartycję naczelnik gminy (burmistrz, wójt, sołtys), a w miastach o własnym statucie prezydent miasta przy udziale, o ile możności dwóch mieszkańców danej gminy. Lista repartycyjna ogłoszona w gminie i zawierająca te same dane co zapotrzebowanie względnie nakaz świadczenia, zastępuje nakaz świadczenia. Zarządy gmin wiejskich i miejskich mogą dostarczyć żądanych świadczeń również w inny sposób, niż przez repartycję, ale bezwarunkowo w czasie nakazanym.

Jeśli się okaże potrzeba dostarczenia środków przewozowych oraz opakowania celem dostarczenia przedmiotów świadczeń do wskazanego przez właściwe władze miejsca i w oznaczonym czasie, to władze wykonujące nakaz są uprawnione do zarządzenia tych dodatkowych świadczeń bez specjalnego zapotrzebowania władz żądających

świadczeń. Dowód pobrania dodatkowego świadczenia wystawia władza wykonywująca nakaz świadczenia i doręcza go osobie świadczącej oraz władzy wystawiającej nakaz świadczenia, a wynagrodzenie następuje na ogólnych zasadach.

Wynagrodzenie za świadczenia wojenne wypłacają te władze, które wystawiły zapotrzebowanie albo nakaz świadczenia (zamiast zapotrzebowania) na podstawie dowodów wykonania świadczeń według cen ustalonych cennikami urzędowemi, jeśli zaś przedmiot świadczenia nie jest objęty cennikiem, według cen targowych. Wypłata powinna się odbywać gotówką lub asygnatami, o ile możności w obecności przedstawiciela władzy administracyjnej lub samorządowej, w razie trudności zaś i na obszarze wojennym, o ile możności, w obecności dwóch mieszkańców danej miejscowości. Odbiór wynagrodzenia winien odbierający pokwitować na piśmie. Równocześnie ma on prawo żądać poświadczenia wypłaty z wymienieniem kwoty, daty i przedmiotu zapłaty. W razie nieobecności osoby świadczącej albo odmowy przyjęcia wypłaty, należność przypadającą do wypłaty należy złożyć za kwitem w właściwym urzędzie gminnym.

Ceny na przedmioty świadczeń wojennych ustalają w formie cenników wojewódzkie komisje cennikowe oraz główna komisja cennikowa. Cenniki są ogłaszane perjodycznie lub w miarę potrzeby, kolejno numerowane i opatrzone datą i nazwą miejscowości. Ceny obowiązują z chwilą ogłoszenia cennika, o ile uchwała komisji nie stanowi inaczej. Wojewódzkie komisje cennikowe powołuje się w każdem województwie w jednym komplecie na całe województwo lub w kilku kompletach z równoczesnym podziałem terytorjalnym właściwości. Główna komisja cennikowa może być powołana w jednym lub kilku kompletach orzekających, w siedzibie rządu i z właściwością terytorjalną na cały obszar państwa. Jej zadanie stanowi badanie i ewentualna zmiana cenników wojewódzkich, rozstrzyganie sprzeciwów przedstawicieli władz skarbowych przeciw cenom ustalonym przez wojewódzkie komisje cennikowe oraz ustalanie i ogłaszanie cen na przedmioty, które ta komisja wyłączyła z pod właściwości wojewódzkich komisyj cennikowych.

W wypadkach, kiedy cena za dokonane świadczenie nie jest ustalona cennikiem, ani też nie może być ustalona przez wypłacający organ według cen targowych, zostaje ona określona przez powiatową (albo specjalną) komisję świadczeń wojennych.

Wyzyskanie zasobów miejscowych przy zastosowaniu obowiązku świadczeń wojennych w świetle przytoczonych przepisów prawnych nie sprawi trudności w wykonaniu. Jest rzeczą zrozumiałą, że prze-

pisy ustawy muszą być objęte specjalnym przepisem służbowym, czyto osobnym dla obszaru krajowego i wojennego, czy też łącznym dla obu tych obszarów, specjalnym jednak dla działu żywności i paszy. Przepis ten powtarzając w zwięzłej formie przepisy prawne i uzupełniony postanowieniami władz wojskowych — szczególnie chodzi tu o zarządzenia naczelnego wodza przewidziane zresztą w ustawie— stanowić winien szczegółowy przepis postępowania dla wszystkich organów zaopatrywania na obszarze wojennym oraz ustalać ich właściwość. Pobieranie świadczeń powinno się opierać nie na prawie siły, lecz na postanowieniach ustawy. Wymaga tego zresztą porządek i ład wojskowy nawet na terenie operacyjnym, stosowanie zaś rekwizycji przez wszystkich, powołanych czy niepowołanych, prowadzi w pierwszej linji do odciągania ludzi z oddziałów bojowych w drugiej zaś do rozbudowy taborów jednostek.

Jak już wyżej wspomniałem, prawo zgłaszania zapotrzebowań świadczeń wojennych przysługuje przełożonym posiadającym uprawnienia conajmniej dowódcy pułku przez upoważnionych przez nich delegatów zaopatrzonych w odpowiednie legitymacje. (§ 49 rozporządzenia wykonawczego do art. 15 rozp. Prezydenta Rzpltej.). Wymienieni przełożeni to dowódcy jednostek administracyjnych, a ich delegatami z natury rzeczy są oficerowie żywnościowi. Jest to zasada, która winna być stale przestrzegana celem zachowania planowości i równomierności w zaopatrywaniu oraz formalnego pobierania świadczeń i celowego zużytkowania materjałów.

Sposób pobierania, gromadzenia i dowozu produktów nie może być zawsze jednakowy, zależy bowiem przedewszystkiem od sytuacji własnego oddziału oraz położenia terenu eksploatacji. Inny więc będzie w rejonie zakwaterowania oddziału inny przy oddaleniu terenu eksploatacji od miejsca postoju oddziału, inny wreszcie w czasie szybkiego marszu naprzód, a inny w odwrocie. Dlatego też mogą zajść wypadki, że pobranie świadczeń odbędzie się bez obecności oficera żywnościowego, który nie znajdując się stale bezpośrednio przy swym oddziale, nie może nadążyć szybko posuwającemu się oddziałowi, konieczność zaś zaopatrywania wymaga pobrania świadczeń (rekwizycji).

Celem uniknięcia nieporozumienia przytoczę przykład: Oddział znajdujący się w forsownym marszu naprzód w straży przedniej dywizji osiąga wieczorem miejscowość, w której jest możność zaopatrzenia się w paszę na dzień następny. Przezorność nakazuje to uskutecznić, dopóki pułk stoi w miejscu bez względu na to, czy i kiedy oficer żywnościowy zdąży do miejsca postoju pułku względnie jego

taboru bojowego. W takim wypadku pułk powinien pobrać potrzebne produkty bez oficera żywnościowego. Zajdzie zatem potrzeba upoważnienia innego organu do zgłoszenia zapotrzebowania względnie wystawienia nakazu świadczenia oraz wystawienia pokwitowania, oficer żywnościowy zaś ujmie tylko pobrane produkty w swoje rozliczenie. Podobnie może być z oddziałem oddzielonym z przyczyny nieprzewidzianej od swego pułku.

Nie przesądzając ewentualnego rozwiązania tej sprawy w zarządzeniach naczelnego wodza, można już zauważyć, że formalność wystawiania legitymacji dla osób zgłaszających zapotrzebowania jest trudna do wykonania. Właściwie, aby zachować legalne pozory legitymacje takie powinni mieć wszyscy dowódcy pododdziałów (conajmniej!) na wszelki wypadek, bo któż może zaprzeczyć, że wbrew tym, czy innym zasadom i przewidywaniom nie znajdzie się kiedyś jakiś pododdział w tem położeniu iż naprawdę zmuszony będzie żyć bezpośrednio „z kraju" choćby tylko przejściowo! Takie jednak postawienie sprawy doprowadziłoby do przesady formalności, należy więc przyjąć, iż każdy dowódca w wypadku uzasadnionej potrzeby w czasie akcji bojowej ma prawo pobrać świaczenia (rekwirować) dla podwładnego mu oddziału, wydając świadczącym takie pokwitowanie (dowód pobrania świadczenia), jakie może wystawić, z tem jednak zastrzeżeniem, aby podpis jego był zupełnie czytelny, a pokwitowanie zawierało te wszystkie elementy, które powinno zawierać. Świadczący ponadto winien otrzymać pouczenie, w jaki sposób może zamienić otrzymany dowód na formalny kwit rekwizycyjny (dowód pobrania świadczenia) albo zapłatę, a to zależnie od istniejących w danym czasie rozkazów.

Dowolne. nieuzasadnione koniecznością pobieranie świadczeń przez osoby stale do tego nieupoważnione (co się niestety dość często zdarzało w latach 1918 — 1920), powinno być karane, jeśli zostanie stwierdzone, jeśli zaś takich czynów dopuszczają się marudezrzy (łaziki), kwalifikuje się je jako grabież.

Podkreślam tu szczególnie potrzebę zachowania legalnych form przy pobieraniu świadczeń wogóle, a specjalnie przez oddziały, ze

[1]) W jesieni 1920 roku, w czasie posuwania się dywizji naprzód miałem często do czynienia z takiemi rekwizycjami. Dobra współpraca z żandarmerją polową doprowadzała zwykle do ujawnienia autorów kwitów małolzytelnych a w następstwie dochodziło do ujęcia zarekwirowanych produktów w ewidencję i zapłaty za nie przez właściwą jednostkę administracyjną. Muszę jednak przyznać, że nie spotkałem w armji polskiej takich pokwitowań, jakie wystawiały nieraz oddziały austrjackie, czy niemieckie w czasie wojny światowej. Zamiast podpisu rekwirującego lub oznaczenia formacji, umieszczone było podziękowanie!

względów moralnych i gospodarczych. W naszych warunkach możemy przeważnie mieć do czynienia albo z własnymi współobywatelami albo też z ludnością, o której usposobienie będzie nam chodziło. W innych wypadkach szczególny sposób postępowania (np. represyjny) powinien być zarządzony tylko przez wyższych przełożonych. Wreszcie, co się raz ponad uzasadnioną potrzebę spożyje, a zwłaszcza zniszczy, to ubędzie z ogólnej sumy zapasów kraju. O tem się zwykle nie pamięta, bo rekwizycje tak łatwo się robi!

Powracając do czynności oficera żywnościowego oddziału zauważymy, że niezawsze będzie on w tem przyjemnem położeniu, iż przy pobieraniu świadczeń będzie się mógł posługiwać władzami miejscowemi. Częstokroć może się zdarzyć, iż będzie musiał pobrać świadczenia bezpośrednio, bez pomocy władz miejscowych. Wprawdzie zakres świadczeń pobieranych przez oddziały nie jest wielki, tem niemniej jednak oficer żywnościowy winien posiadać zdolność oceny, ile produktów mogą oddać poszczególne osoby względnie gospodarstwa. Oficer ten musi więc znać konieczne potrzeby spożywcze i produkcyjne ludności, aby pozostawić to minimum zapasów, jakie jest potrzebne do nowych zbiorów. Wyżej przytoczyłem cyfry zawarte w rozporządzeniu wykonawczem do ustawy o świadczeniach wojennych, określające te minimalne zasoby, jakie należy w miarę możności pozostawić ludności wiejskiej.

Ustaliliśmy już zasadę, że wyzyskanie zasobów miejscowych, jako równoznaczne z ich spożyciem, postępuje od frontu ku tyłom. Dłuższe zatrzymanie się linji bojowej w jednem miejscu powoduje automatyczne wyczerpanie zasobów najbliżej położonych i sięganie po potrzebne produkty coraz dalej w tył, aż do obszaru krajowego włącznie. Po wyczerpaniu się zasobów miejscowych w rejonie eksploatacji oddziałów czynności oficerów żywnościowych ograniczają się już tylko do pobierania całej racji żywnościowej w oznaczonych miejscach i porach oraz dostarczania jej własnym pododdziałom.

Ta kolejność wyczerpywania zasobów miejscowych nie oznacza oczywiście, że ich wyzyskanie powinno również w czasie następować po sobie. Tylko szybkie posuwanie się naprzód oddziałów własnych ogranicza wyzyskanie zasobów do zakresu jednostek, bo nie zachodzi potrzeba dowożenia tego, co jest w dostatecznej ilości na obszarze operacyjnym. Mam na myśli wypadek, kiedy teren zajmowany nie jest jeszcze doszczętnie wyzyskany. W tych warunkach organa służby intendentury dywizji ograniczają się tylko do eksploatacji bydła. Wyzyskanie zasobów tych produktów, w które jednostki zaopatrują się zwykle same, na potrzeby jednostek może się odbywać

przejściowo wtedy, kiedy wydajność rejonu eksploatacyjnego oddziałów jest na wyczerpaniu i należy już przygotować im potrzebne zapasy. Organa służby intendentury dywizji wykonywują tę czynność tylko na podstawie rozkazu dowódcy dywizji, a nie spełniają jej automatycznie. Trzeba się liczyć z tem, że wyzyskanie zasobów miejscowych przez organa służby intendentury dywizji nastręczyć może znaczne trudności choćby dlatego, że liczebność grupy eksploatacyjnej nie może być znaczna, powtóre kwestja zorganizowania dowozu odgrywa zasadniczą rolę, a nie powinna być rozwiązana tylko przy użyciu wojskowych środków przewozowych. Należy więc przyjąć, że wyzyskanie zasobów nie może się odbyć doraźnie z dnia na dzień, lecz powinno być zawsze — w miarę możności — uprzednio przygotowane i wykonane z procentem bezpieczeństwa czasu.

Poza tem wykonanie eksploatacji zasobów miejscowych przez grupę eksploatacyjną dywizji nie napotyka większych trudności. Zasobność terenu może być lepiej obliczona, władze lokalne przynajmniej najniższe, przeważnie mogą być na miejscu i pomagać bodaj w formalności wystawiania nakazów świadczeń. Szczególny za to rodzaj pracy może przypaść grupie eksploatacyjnej przy wycofaniu zasobów z terenu operacyjnego. W takich wypadkach praca grupy eksploatacyjnej ze względu na cel, musi być bardzo intensywna i planowo zorganizowana, aby zadanie zostało wykonane zgodnie z przeznaczeniem. Zasadniczo liczebność grupy eksploatacyjnej nie wystarczy do tej czynności, zwłaszcza w razie pośpiechu, to też grupa ta powinna być zwiększona z rezerwy służby intendentury armji. Takie szczególnie trudne wypadki mogą zajść w początkach wojny, kiedy obszar zajmowany przez dywizję nie został jeszcze wyzyskany przez ogólne świadczenia wojenne, a powstaje potrzeba wycofania zasobów przydatnych na potrzeby wojska. Szerzej o tem nie będę się rozwodził, ponieważ stanowi to osobne zagadnienie, wymagające zresztą bardzo realnego rozwiązania.

Wyzyskanie zasobów miejscowych na obszarze etapowym, jak już wspomniałem, cechuje planowość w przygotowaniu i wykonaniu. Właściwym i faktycznym organem kierowniczym eksploatacji jest kierownik intendentury rejonu etapowego. Dla łatwiejszego zgromadzenia produktów eksploatowanych w drodze świadczeń wojennych, czy też nawet zakupów i dostaw dzieli się obszar rejonu etapowego na obwody zbiórki, a to w zależności od linij komunikacyjnych i gospodarczego ukształtowania rejonu.

Miejsca zbiórki, jako ośrodki odbiorcze eksploatowanych produktów, nie są stałe. Są one czynne tylko w czasie dokonywania eksploa-

tacji, ponadto nie muszą być ogólne, t. j. przeznaczone do odbioru wszystkich artykułów. Lepiej je tworzyć jużto dla poszczególnych produktów jużto ich naturalnych grup. Takie grupy tworzą np. wszystkie rodzaje zboża, ziemniaki i jarzyny świeże, słoma i siano, bydło i trzoda chlewna. Od właściwych cech produktów danej grupy zależy bezpośrednio ulokowanie w terenie miejsca zbiórki. Dla grupy paszy objętościowej, t. j. siana i słomy oraz okopowych konieczne jest położenie miejsca zbiórki na stacji kolejowej bez względu na odległość od rejonu eksploatacji, natomiast dla zbóż miejsce zbiórki może być umieszczone w rejonach eksploatacji, skąd zebrane zboże może być następnie przewożone jużto do stacji kolejowej, jużto bezpośrednio wozami, czy samochodami do składnic. Najdogodniej byłoby mieć możność lokowania miejsca zbiórki dla wszystkich artykułów na stacjach kolejowych, a to ze względu na dalszą przewidywaną drogę przewozu.

W odróżnieniu od organów eksploatacyjnych na obszarze operacyjnym etapowe organa eksploatacji mogą i powinny zająć się nietylko odpowiedniem przygotowaniem gromadzonych produktów do dalszego przewozu ale również takim przerobem, jakiego wymaga dany produkt, albo pora roku. Więc do pierwszej grupy czynności należeć będzie np. prasowanie i belowanie siana i słomy, sypanie owsa i ewentualnie innej paszy twardej do jednakowych worków, do drugiej grupy przemiał zboża na mąkę i kaszę, oraz przy sprzyjających warunkach inne czynności jak wypiek sucharów, kwaszenie kapusty i innych jarzyn, wyrób płatków kartoflanych i t. p. Wymaga tego konieczność oddawania produktów w stanie gotowym do ostatecznego przygotowania do spożycia (gotowania i wypieku), gdyż żywność i pasza gromadzona przez etapowe organa wyzyskania zasobów miejscowych przechodzi bezpośrednio ze składnic rejonów etapowych lub miejsc zbiórki wagonami do stacji rozdzielczej (bazy zaopatrywania).

Organizacja eksploatacji obszaru etapowego przedstawia się znacznie łatwiej, niż na obszarze operacyjnym. Organa wojskowe mają możność posługiwać się pośrednictwem bądź miejscowych władz administracyjnych przy świadczeniach wojennych bądź organizacjami handlowemi producentów, czy zawodowych pośredników przy zakupach i dostawach. Wymaga to mniejszego personelu wojskowego i jest łatwiejsze do wykonania, wobec rozporządzania dłuższym przeciągiem czasu, zato od organów kierowniczych wymaga dużych zdolności organizacyjnych, od wykonawców zaś fachowego przygotowania, sumienności i bystrości umysłu.

Probierzem pracy etapowych organów zaopatrywania jest ilościowa, jakościowa i terminowa wydajność eksploatacji ich rejonów. Jak najlepsze wyniki pod tym kątem oceny — niezależnie od normalnego zaopatrywania własnych formacyj etapowych — powinny być celem każdego intendenta w etapie.

Wypada tu jeszcze zastanowić się nad tem, czy rejony wyzyskania zasobów poszczególnych dywizyj wzgl. armij mają być samowystarczalne i wyłącznie przeznaczone na własne potrzeby. Jakkolwiek tradycja, szczególnie nasza własna, daje odpowiedź twierdzącą na powyższe pytanie, to jednak sądzę, że powinien decydować interes całości armji. Żadna z niższych czy wyższych jednostek nie zyskuje prawa wyłącznego korzystania z przypadku zajmowania terenu obfitującego w nadmiar pewnych produktów, tak samo też nie może być skazana na braki w zaopatrywaniu taka jednostka, której w udziale przypadł rejon zupełnie ogołocony. Nadmiar produktów pozostający po zaopatrzeniu właściwych jednostek zajmujących i eksploatujących dany obszar, powinien być oddany na zaspokojenie potrzeb innych jednostek. Przy systemie równomiernego zaopatrywania całości armji na froncie niedopuszczalną jest zasada samowystarczalności i wyłączności obszarów eksploatacji. Wytworzone pod tym względem zwyczaje okresu 1918 — 1920 nie stanowią wcale przykładu godnego naśladowania w warunkach unormowanych.

Obowiązkiem organów zaopatrywania wyższych dowództw jest stale śledzić wydajność źródeł miejscowych na poszczególnych obszarach i w razie potrzeby przesuwać nadwyżki produktów tam, gdzie jest ich brak. Obszar krajowy nie stanowi niewyczerpalnego źródła, któreby tylko wysyłało transporty zaopatrywania na front bez względu na to, jak się gospodaruje na obszarze wojennym. Przeciwnie władze obszaru wojennego powinny wyzyskać wszystkie możliwości zaspokojenia potrzeb oddziałów własnych produktami, jakie mogą znaleźć na miejscu.

Nakreślone wyżej ogólne uwagi o wyzyskaniu źródeł miejscowych nie wyczerpują oczywiście całości zagadnienia ani nie ujmują wszystkich szczegółów. Nie poruszam też możliwości prowadzenia przez organa wojskowe gospodarki przymusowej w gospodarstwach rolnych obszaru wojennego względnie prowadzenia takich gospodarstw bezpośrednio przez organa wojskowe. Ogólnie tu tylko można zauważyć, że wyzyskanie zasobów miejscowych na obszarze wojennym potrzebować może nieraz odpowiednich fachowców i specjalistów, których trzeba wyłowić z różnych formacyj wojskowych albo też powołać w drodze zastosowania świadczeń osobistych.

Obfite i dotkliwe doświadczenia państw centralnych w wojnie światowej pod względem zaopatrywania w żywność armji oraz ludności cywilnej zmuszają każde państwo mogące się znaleźć w stanie wojny (szczególnie w takich warunkach, jak nasze!) do właściwego zajęcia się problemem wyżywienia armji od samego początku wojny. W zaopatrywaniu armji na froncie niepoślednie miejsce zajmuje wyzyskanie zasobów miejscowych zaspokajające szczególnie doraźne potrzeby oddziałów na froncie. Nasza doktryna zaopatrywania zupełnie słusznie więc traktuje wyzyskanie zasobów miejscowych jako ujęte w przewidywania i obliczenia źródło zaopatrywania na pokrycie przepisanych należności oddziałów i nakazuje regulować sprawę zorganizowania i wykonania eksploatacji w części drugiej rozkazów operacyjnych przedewszystkiem najważniejszej w tym wypadku wyższej jednostki, t. j. dywizji.

PŁK. HENRYK EILE.

Intendentura w 1863 roku.

W 70 rocznicę powstania styczniowego

„Kogo pobiją, tego i oczernią. Piękne intencje, dobroczynne i święte cele, oraz czyste dążenie nic nie pomoże. Świat sądzi ze skutków i hołduje sile nie prawu, zwycięstwu nie sprawiedliwości. Smutne to spostrzeżenie sprawdza się szczególniej w ocenianiu wypadków i ludzi ostatniego powstania. Nikomu nie przebaczono, nic nie objaśniono, a pod pozorem prawdy i nauki, potrzebnej dla przyszłości, spotwarzono wszystkich".
(Agaton Giller — Paryż, 1867 r.).

W ten sposób, jeden z wybitnych członków Rządu Narodowego w dobie powstania styczniowego żali się, że bez poddawania badaniom i ocenie poszczególnych dziedzin i odcinków powstania styczniowego, w czambuł potępia się to powstanie, a to pod wpływem jego niepowodzenia i przykrych następstw, jakie pociągnęło za sobą. W pewnej mierze było tak w istocie. Pod wpływem bowiem niepomyślnych wyników powstania i może jeszcze bardziej pod wpływem ostrych represyj, stosowanych przez rząd rosyjski po upadku powstania, to samo pokolenie, które w nocy 22 stycznia 1863 r. wypowiedziało wojnę Rosji, często sądziło i głosiło, że powstanie było wielkim błędem, że nie posiadało żadnych szans powodzenia i t. d. Następne, a zwłaszcza obecne pokolenie nie powstanie, ideę walki o niepodległość, uważa za błąd, lecz uważa, że w związku i w czasie powstania popełniono szereg błędów.

Wydobyły na jaw te błędy, obok stron jasnych, liczne prace historyczne, poświęcone powstaniu styczniowemu. O jednej tylko dziedzinie nie wiemy do tej pory, czy popełniono w niej błędy, a tą dziedziną jest administracja wojska. Jak bowiem odnośnie do innych epok, tak też odnośnie do epoki powstania styczniowego, żaden z history-

ków nie uwzględnił zagadnienia potrzeb wojska i sposobu ich zaspakajania. Tu i ówdzie jakaś dorywcza uwaga, parę luźnych słów, notatka o takiem czy innem zarządzeniu, więcej lub mniej miłe wspomnienie, to naogół wszystko, co może nam służyć za informację i podstawę oceny, jak w powstaniu styczniowem administracja wojska działała i wywiązywała się z ciążących na niej zadań. W innych epokach, w pewnej mierze wnioski o sposobie działalności administracji wojska wysnuwane być mogą z systemu organizacji, struktury, kompetencji i t. p. organów administracyjnych. Natomiast odnośnie do doby powstania styczniowego, wchodzące pod wspomnianemi względami w rachubę zasady, postanowienia, normy i t. p. nie wiele nam również mówią, ponieważ ówczesna akcja zbrojna toczyła się w szczególnych warunkach, które powodowały szczególne stosunki. Zasady, postanowienia i normy obowiązywały tedy tylko wówczas, tam i o tyle — kiedy, gdzie i o ile można było do nich się stosować. A — jak się okaże z dalszych wywodów — w przeważającej większości wypadków, zaspakajanie potrzeb wojska opierało się nie na z góry ułożonych, na normalny bieg wypadków obliczonych wskazaniach i wytycznych, lecz zależało od miejscowej i chwilowej sytuacji i możliwości.

Jak bardzo w dobie powstania styczniowego administracja wojska odbiegała — mimo, że od tego czasu upłynęło zaledwie 70 lat — od dzisiejszych pojęć, świadczy dobitnie przedewszystkiem pomieszanie: co kto ma robić. Tak np. w głównej kwaterze samego „dyktatora zaprzątano co chwila najbłahszemi drobiazgami, któreby do jakiego feldfebla lub adjutanta należeć były powinny; to musiał co moment przykładać swoją pieczęć do kartek przepustnych z obozu, to decydować o świeżo przywiezionych kilku burkach i parach butów i t. d...." [1]). A może to pomieszanie nie wynikało tylko ze złego systemu pracy, lecz także z nieumiejętności pracy ludzi, którzy stali na czele powstania? Przecież Piłsudski wskazuje: „Jeszcze gdy szło o pomoc materjalną, parę groszy, kilka kożuchów, trochę prochu czy ołowiu, jeszcze w tych wypadkach energja i stosunki Rządu wystarczały. Lecz gdy.... szło o kierownictwo wojenne, o myśl przewodnią działań brakło.... głowy i zrozumienia rzeczy" [2]). Wskazuje jeszcze Piłsudski, mając na myśli trzech członków Rządu Narodowego, którzy pozostawali w Warszawie i do których zwracano się z całego kraju o wskazówki: „Co ci nieszczęśliwi ludzie mieli dawać za wskazówki? Komu, jak? Kiedy oni sami chcieliby od kogo otrzymać

[1]) Notatki osobiste Władysława Bentkowskiego z r. 1863.
[2]) Piłsudski: 22 stycznia 1863 r.

jakąkolwiek radę, czy dyrektywę. Żadnej myśli wojennej z tego centrum spisku! Zadawalniano się załatwieniem najpilniejszych interesów. Posłano kilka kożuchów, trochę broni" [3]).

Gdyby jednak nie wspomniana działalność Rządu Narodowego, powstanie styczniowe rychłoby zamarło. Przyznaje to Piłsudski: „I jeżeli się zapytamy, skąd pochodzi to zjawisko, że z tak znikomą siłą (powstańczą), ta wielka armja (rosyjska) tak długo rady sobie dać nie mogła, to jedynem wytłumaczeniem jest niesłychana moc, jaką wytworzyło powstanie w swojej organizacji cywilnej. Bez osłony, bez opieki tej organizacji, która, jak czuła matka, otaczała każdy oddział ciągłą troską, która poświęcała swoje siły na to, by nad nim czuwać, gdy oddział spoczywa, by mu dostarczać wiadomości, jedzenie i t. p., bez tej pomocy powstanie by nie wytrzymało dwóch miesięcy" [4]). Piłsudski zaznacza, iż również ówczesne ministerstwo wojny więcej się zajmowało administracją, niż kierownictwem wojennem: „Istnieje coprawda Wydział Wojny, lecz zajmuje się on bardziej załatwianiem spraw bieżących administracyjnych, nominacjami, dostarczaniem broni, amunicji, mundurów etc.; Wydział ten zajmuje się całą kancelarją wojenną, a nie kierownictwem wojny w ścisłem jego znaczeniu" [5]). Rząd starannie pracował, gdyż: „Całe życie bacznie jest regulowane, często w drobnych, codziennych sprawach" [6]). Podobną ocenę wypowiada Kukiel: „Powstanie było dobrze przygotowane pod względem cywilnej organizacji rządowej i znakomicie przez nią podtrzymywane. Natomiast przygotowania wojskowe były nikłe" [7]).

Rząd i jego organy zajmowały się tedy troskliwie sprawami administracyjnemi, co tem bardziej zasługuje na uwagę, skoro się zważy, że: „Cała machina rządowa była nader skomplikowaną, a niemniej misterną.... Pomimo nacisku władz najezdniczych, wszystkie gałęzie władzy narodowej funkcjonowały w Warszawie i, z całą możliwą akuratnością, załatwiały sprawy bieżące, w ruch wprawiały tę machinę wielką, skomplikowaną, którą, wobec wroga i potrzeby tajemnicy, nader trudno było utrzymać dni kilka, gdy tymczasem przy wysiłkach poświęcenia owa machina więcej roku funkcjonowała w Warszawie, istniała w miastach, miasteczkach, wsiach nawet, na wielkich

---

[3]) Piłsudski: Zarys historji militarnej powstania styczniowego.

[4]) jak poprzednio.

[5]) jak poprzednio.

[6]) Piłsudski: Rok 1863.

[7]) Kukiel: Zarys historji wojskowości w Polsce.

kraju przestrzeniach...." [8]). Rząd działał nie tylko potajemnie, lecz także anonimowo. Przez cały też czas trwania powstania styczniowego: „Pieczęć tylko reprezentować mogła władzę anonimową, osłoniętą cieniem tajemnicy i pieczęć też rzeczywiście ją reprezentowała. Poszanowanie pieczęci było wielkie, w niej bowiem.... widziano symbol władzy narodowej... Poszanowanie rozkazów, ustrojonych owemi narodowemi pieczęciami uwidoczniało się dotykalnie....." [9]). O pieczęci Rządu Narodowego, jako symbolu jego władzy, wspomina Piłsudski: „Wielka epoka wielkich ludzi nie dała, lub większym z tej doby niezwalczone przez nich przeszkody na drodze postawiła. Gdzie wielkich w podobnych czasach zabraknie, ludzie szukają symbolu siły..... W roku 1863-cim istniał taki symbol, który silnie, ba nieraz wszechwładnie panował nad ludzmi. Była nim pieczęć — pieczęć Rządu Narodowego" [10]). Jest okolicznością niezwykle charakterystyczną dla powstania styczniowego, że: „Rząd Narodowy i... wszystkie jego władze były tajemne, były mitem — pieczęcią. Naród poddawał się nie osobom, bo tych nie znał zupełnie..." [11]). Podaje Przyborowski: „...pod żadnym dokumentem nie mógł być pomieszczony czyjkolwiek podpis, pieczęć odgrywała z natury rzeczy rolę pierwszorzędną. Kto miał to narzędzie w ręku, ten właśnie był panem położenia. Było w tem niebezpieczeństwo wielkie, bo z chwilą, gdy pieczęć ta dostała się do rąk człowieka szalonego lub głupiego, najgorsze następstwa mogły wyniknąć dla powstania" [12]). Wszystkie władze administracji ogólnej przykładały pieczęć z godłem państwa i napisem „Rząd Narodowy", przyczem napis zawierał dla odróżnienia dodatkowe określenie: „Naczelnik Województwa", lub „Naczelnik Powiatu", lub „Naczelnik Miasta", lub wreszcie „Parafja". A że te władze załatwiały agendy, związane z zaspakajaniem potrzeb wojska, to wszystkie zarządzenia w tej dziedzinie wydawane były z pieczęcią Rządu Narodowego, co sprawiało, że zarządzenia nawet niższych władz były zawsze szanowane.

Pracy rządu nie sprzyjała okoliczność, iż „ w samym Rządzie oraz w najbliższem jego otoczeniu spory były tak namiętne i tak silne, że wskutek nich następowały częste zmiany, i że w historji samego Rządu Narodowego, nie brakło nawet zamachów stanu..." [13]). Wsku-

[8]) Wydawnictwo materjałów do historji powstania 1863 — 1864 r.
[9]) jak poprzednio.
[10]) Piłsudski: Rok 1863.
[11]) Janowski: Pamiętniki o powstaniu styczniowem.
[12]) Przyborowski: Dzieje 1863 roku.
[13]) Piłsudski: Rok 1863.

tek tego, zbywało pracom rządu na spokoju, ciągłości i jednolitości. Przyczyniała się do takiego stanu okoliczność, iż konstrukcja i ustrój wewnętrzny rządu ulegały często przeobrażeniom. Nie pozostawało to bez wpływu na administrację wojska, którą w najwyższej instancji przedstawiał bądź co bądź Rząd Narodowy. Ponieważ niepodobna przedstawić wszystkich faz organizacji Rządu Narodowego, ograniczam się do organizacji, zainicjowanej w kwietniu, a rzeczywiście dokonanej dopiero w czerwcu 1863 r. Wówczas organami pracy Rządu Narodowego był sekretarjat stanu oraz sześć wydziałów (departamentów), a między nimi: wydział spraw wewnętrznych, wydział wojny i t. d.

Jak pracował rząd i podległe mu władze administracji ogólnej, do których zakresu działania należały agendy zaspakajania potrzeb wojska? Wszystkie sprawy, które wpływały do rządu załatwiano bardzo szybko. „Istniał nawet przepis, że kurjer, przybyły z prowincji, w tymże dniu lub najpóźniej w ciągu doby powinien odpowiedź otrzymać. Poważniejsi tylko delegaci z prowincji udawali się do sekretarjatu (stanu), a zwykle gońcy składali swe pakiety w miejscach umówionych. Każde województwo posiadało w mieście (Warszawie) pewien punkt do składania swej korespondencji. Był to zwykle jakiś sklep lub magazyn, otrzymujący wszelkie jego papiery. Tak zwani galopeni sekretarjatu dwakroć obiegali te magazyny, odbierali lub oddawali dla kurjerów wszystkie posyłki"[14]). Poszczególne wydziały (departamenty) znosiły się ze sobą za pośrednictwem sekretarjatu stanu. Tak „galopeni przynajmniej dwa razy na dzień obchodzili biura i dostarczali papiery do sekretarjatu stanu, gdzie wpisywano je do dziennika i rozsyłano do wydziałów"[15]). Co się tyczy trybu pracy, to „pisano tylko to, co było koniecznem, co na zewnątrz wyjść musiało na piśmie. W Rządzie tajemnym i w okolicznościach tak niezwykłych pod grozą każdej chwili mogącej nastąpić rewizji, nie mogło być inaczej. Nie tworzono żadnych archiwów, zbiorów i tego przestrzegano w całej administracji, tak w Warszawie, jak i na prowincji"[16]).

Cały i rzeczywisty ciężar zaspakajania potrzeb wojska spoczywał na prowincjonalnych władzach administracyjnych. Tak do zakresu działania władzy wojewódzkiej[17]) należało pod omawianym względ-

---

14) Dubiecki: Wspomnienie o Józefie Kajetanie Janowskim.

15) Maliszewski: Organizacja powstania styczniowego.

16) Janowski: Pamiętniki o powstaniu styczniowem.

17) Ustawa administracyjna przez Rząd Narodowy na dniu 6 sierpnia 1863 r. wydana.

dem: „Rozpisywanie dostaw wojskowych, za porozumieniem się z naczelnikiem wojewódzkim wojennym i ściąganie ich według osobnej instrukcji". O ile wojsko czegoś potrzebowało, obowiązywała następująca zasada: „Wszelkie wezwania władzy wojskowej, o stosunku władz cywilnych do wojskowych z natury swojej wyraźnie nie wymienione, dotyczące ogólnych ciężarów, czy to na pojedyńczy powiat, czy też na całe województwo nałożyć się mających, wychodzić winny od Naczelnika Wojewódzkiego Wojskowego do Naczelnika Cywilnego Wojewódzkiego, który do władz wojewódzkich wyda odpowiednie rozporządzenia".

Niższem ogniwem była władza powiatowa. Jej: „Referent wojskowy znosi się z organizacją powiatu i komitetem pomocniczym powiatowym, czuwa nad magazynami dostawionych dla wojska rekwizytów i nad zapasami broni. Zajmuje się egzekucją i dopilnowaniem dostaw... reguluje należności obywatelom za dostawy przypadające, jak również kwoty, przez wojska żądane, prowadzi i utrzymuje odpowiednie akta...". Co się tyczy wspomnianego komitetu pomocniczego, to: „W każdym powiecie ustanawia się: komitet pomocniczy powiatowy do rozkładu ciężarów publicznych w pieniądzach i naturze, złożony z 5-ciu obywateli przez Naczelnika powiatu naznaczonych, według osobnej instrukcji Wydziału Spraw Wewnętrznych funkcjonujący".

Pomiędzy powiatem a parafją (zbiorową gminą wiejską) istniała władza okręgowa: „Dla dogodności władzy wykonawczej powiatowej, dla prędszego biegu administracji i zadość uczynienia nagłym potrzebom i żądaniom władz wojskowych, ze względu przytem na trudności komunikacyjne, powiaty podzielone zostają na tymczasowe okręgi administracyjne". Co się tyczy wypłat na rzecz wojska: „Ze względu na miejscowe a naglące potrzeby policji i wojska narodowego, Okręgowy mieć będzie powierzone sobie przez Naczelnika powiatu odpowiednie kwoty pieniężne.... Przy uskutecznianiu wypłat dla wojska, Okręgowy ściśle trzymać się będzie ustawy o stosunku władz cywilnych do wojskowych". Nadto: „Okręgowy przesyła materjały z okręgu do formujących się w powiecie list: 1) zaciągowej, 2) dostaw wojskowych, 3) podatków...".

Odnośnie do miast, to w miastach 1-go rzędu (liczących ponad 8.000 mieszkańców) istniały, podobnie jak w powiatach, komitety pomocnicze: „Do składu komitetu pomocniczego wejdzie czterech obywateli miasta pod prezydencją Naczelnika miasta". Miasta 2-go i 3-go rzędu wchodziły pod omawianym względem w skład komitetów pomocniczych powiatowych.

W rozwinięciu poprzednio przytoczonych postanowień, Rząd Narodowy ogłosił: „Instrukcje szczegółowe dla władz okręgowych i parafjalnych"[18]). Według tych instrukcyj: „I. Obowiązki Okręgowych są następujące: a) pod względem wojskowym: .... 2) Nakazywanie liwerunków, dopilnowanie ich dostawy w miejsca naznaczenia, stosownie do rozkładu przez komitet pomocniczy dokonanego, a przez Naczelnika powiatu zatwierdzonego. 3) Kwitowanie tymczasowe kontrybuentów z dostawy liwerunków, o ile takowe przez dowódców oddziałów pokwitowane nie były, a następnie pośredniczenie w zamianie kwitów tymczasowych na formalne kwity administracyjne, w biurze Naczelnika powiatu wydawać się mające. 4) Dostarczanie komitetowi pomocniczemu powiatowemu wszelkich żądanych objaśnień co do rozkładu dostaw wojskowych. 5) Dopilnowanie, aby oddziały wojska narodowego, w razie znajdowania się takowego w okręgu, otrzymywały wszelkie żądane potrzeby, jakich okręg dostarczyć będzie w obowiązku. 6) Składanie raportu Naczelnikowi powiatu o zjawieniu się wojska narodowego w okręgu, o jego potrzebach i postępowaniu z mieszkańcami... 11) Urządzenie w danym razie szpitali na miejscach wskazanych, staranny dozór, aby takowe we wszystkie potrzeby lekarskie i wygody zaopatrzone były; b) pod względem policyjnym: ...2) Pilnować, aby we dworach obywatelskich i miastach, oddanych pod zarząd Naczelników okręgowych lub parafjalnych, znajdowały się zawsze w pogotowiu przedmioty, których przygotowanie nakazane zostało... II. Obowiązki Naczelników parafjalnych są następujące: ... b) pod względem administracyjno-skarbowym: ... 3) Wszelką pomoc, żądaną przez dowódców i organizatorów narodowych, czy to przy dostarczaniu podwód, czy to przy przewożeniu żywności do magazynów, lub z tychże do obozu, natychmiast po zażądaniu udzielać. 4) Dostarczania nałożonych na parafję zapasów do magazynów najskrupulatniej dopilnować...".

Ze względu na okoliczność, iż poprzednio przytoczone postanowienia mogły wywoływać tarcia między władzami wojskowemi a cywilnemi, które miały w swem ręku agendy zaspakajania potrzeb wojska, Rząd Narodowy uregulował szczegółowo stosunek obu wspomnianych władz: [19]).

„Dla zapewnienia ścisłego i spiesznego załatwiania interesów bieżących, a wypływających z wzajemnego stosunku władz cywilnych i wojskowych, oraz dla stałego i we właściwym czasie zaopatrywania wojsk narodowych w żywność, wszelkie rekwizyta i potrzeby

[18]) Z 6 sierpnia 1863 r. Bibljoteka Rapperswylska.

[19]) Rozporządzenie z dnia 23 czerwca 1863 r. Bibljoteka Rapperswylska.

wojenne, tudzież dla zapewnienia dobrego funkcjonowania obydwu władz cywilnych i wojskowych, bez obciążania tak pojedyńczych obywateli, jak i ogółu mieszkańców kraju, Rząd Narodowy stosunek władz cywilnych do wojskowych, w następujący określa sposób:

§ 1. Władza wojskowa względem cywilnej jest wzywająca a nie rozkazująca.

§ 2. Pośrednikami między temi obydwoma władzami są Organizatorowie wojewódzcy, powiatowi i okręgowi, a arbitrami są komisarze wojskowi Rządu.

§ 3. Władze cywilne winny zapotrzebowaniom władz wojskowych zadosyć czynić w granicach poniżej wskazanych.

§ 4. Organizatorowie sił zbrojnych narodowych wzywają władze cywilne i wraz z niemi odbywają czynności do poboru wojskowego i organizacji wojsk narodowych potrzebne. Władze cywilne winny pod kierownictwem Organizatorów trudnić się prędkiem przygotowaniem i dobrem przechowywaniem magazynów wojskowych.

§ 5. Władze wojskowe nie mają prawa usuwać lub mianować urzędników cywilnych, ani też wchodzić w ich administracyjne atrybucje, oraz nie mają prawa pociągać do odpowiedzialności przed sobą, tembardziej karać doraźnie urzędników administracyjnych.

§ 6. Władzom cywilnym pod żadnym pozorem nie wolno jest mieszać się w sprawy czysto wojskowej natury.

§ 7. Władze wojskowe nie są mocne nakładać podatków narodowych, ani innych przymusowych ofiar pieniężnych i wybierać takowych od pojedyńczych obywateli, ani też nakładać kontrybucje na całe miejscowości.

§ 8. Dowódcy oddziałów mają prawo żądać od władz cywilnych wojewódzkich lub powiatowych zasiłków pieniężnych na potrzeby 10-cio dniowe oddziału wojsk narodowych, a to względnie do liczby ludzi w oddziale znajdujących się, to jest: na opłatę żołdu tychże ludzi, na ich żywność, furaż i utrzymanie narzędzi i rekwizytów wojskowych w należytym porządku, mianowicie:

a) złotych polskich 10 (dziesięć) na jednego człowieka (oficera lub żołnierza) na okres dziesięciodniowy, a nadto b) złotych polskich 1.000 (tysiąc) do rozporządzenia dowódcy oddziału.

§ 9. Kasy wojewódzkie lub powiatowe prowadzić będą oddzielną kontrolę funduszów przez oddziały wojsk narodowych podnoszonych. Przy wydawaniu zaś funduszów oddziałom wojsk narodowych na ręce Intendenta lub Podintendenta, kasa wymagać będzie od tychże kwitów (podpisanych przez Naczelnika Oddziału i Intendenta) i nawzajem wydawać im kwity sznurowe na ilości, określone

w poprzednim § 8., na termin 10-cio dniowy z wyraźnem oznaczeniem go datą właściwą. Kwity te po upływie 10-cio dniowego terminu przy podnoszeniu nowego funduszu, czy z tej samej lub też innej kasy, zwracane będą tymże kasom, a nowe kwity podług powyżej zachowanej formy podnoszącym fundusze, wydawane.

§ 10. Z kas nieprzyjacielskich jakiegokolwiek rodzaju przez dowódców oddziałów zabrane fundusze, bezzwłocznie najbliższej władzy cywilnej dla złożenia do kasy powiatowej oddawane będą. Deklaracja, wymieniająca sumę zabraną i oddaną w ręce urzędnika organizacji, ma być razem z pieniędzmi składana i opatrzona podpisem dowódcy oddziału i Intendenta, w zamian zaś urzędnik cywilny wydaje dowódcy kwit z odbioru pomienionej sumy, właściwą pieczątką opatrzony.

§ 11. Dowódcy oddziału mają prawo czynić zapotrzebowania od władz cywilnych miejscowych, żywności, furażu lub podwód przez wysłanego umyślnie naprzód furjera, który winien oznaczyć ilość, czas i miejsce, do którego wszystko, razem lub częściowo ma być dostawione, w razach zaś nadzwyczajnych, gdy nagłość potrzeby wymagać tego będzie, dowódcy oddziałów mocni są odnieść się o to wszystko do miejscowych mieszkańców. Zawsze jednak w obydwu tych przypadkach, winni są płacić za dostarczone im przedmioty gotowizną lub wydawać im kwity własnoręczne, które następnie w kasach powiatowych zamienione będą na bony rządowe...

§ 12. Naczelnikom oddziałów wojskowych zabrania się rekwirować konie od pojedyńczych obywateli, o zapotrzebowanie których winni odnosić się do władz cywilnych, wyjąwszy w razach nieodbicie naglącej potrzeby, z czego jednak dowódca wojskowy winien się szczegółowo usprawiedliwić.

§ 13. Chociażby władze cywilne uważały, iż zapotrzebowane wymagania w § 8, 11 i 12 określone są zbyt wygórowane lub też wcale nieuzasadnione, to przedewszystkiem wymaganiom tym bezwarunkowo zadosyć uczynić są winne, a w następstwie dopiero zrobić stosowne przedstawienie do Komisarza wojskowego Rządu.

§ 14. Co się tyczy potrzeb wojska w odzieży lub też w efektach wojskowych, jako to: broni, amunicji i t. p., dowódca oddziału winien zażądać ich od najbliższego organizatora.

§ 15. Władze miejscowe winny być dokładnie poinformowane o ruchu wojsk nieprzyjacielskich... i o ile możności jak najspieszniej wiadomości te komunikować oddziałom wojsk narodowych.

§ 16 Władze cywilne winny mieć na każde żądanie dowódcy oddziału ludzi pewnych, dokładnie z miejscowością obeznanych, do

przesyłania depesz lub innych korespondencyj w celu skomunikowania się z innemi władzami lub oddziałami wojskowemi; w razie bowiem braku lub ich niedostawienia, dowódcy oddziału służy prawo użyć każdego mieszkańca, którego za odpowiedniego uzna.

§ 17. Władze wojskowe dają władzom cywilnym pomoc wojskową na piśmienne wezwanie w razach, gdy oddział partyzantów pieszych lub konnych nie znajdzie się na miejscu lub siła tegoż jest niewystarczająca.

§ 18. W razie jakichkolwiek nieporozumień pomiędzy władzą cywilną z jednej a wojskową z drugiej strony, Komisarz wojskowy Rządu zatargi ostatecznie rozstrzyga".

To rozporządzenie wspomina m. in. o Intendentach i Podintendentach, żołdzie, rekwizycjach i t. p., o których to kwestjach będzie jeszcze mowa. Najbardziej charakterystyczne jest postanowienie ostatnie, przewidujące w czasie działań wojennych arbitraż między władzą wojskową a cywilną. Arbitrami mieli być Komisarze wojskowi Rządu, którzy — jak zobaczymy — nie zawsze byli pod ręką.

Członek Rządu Narodowego Giller tak wyraża się o unormowaniu w poprzednio podany sposób stosunku między władzami wojskowemi a cywilnemi: „Dowódca taktowny, wyrozumiały a energiczny i wolny od próżnej ambicji, nie miał powodu żalić się na podobnie określony stosunek do administracji kraju. Nie przeszkadzał w niczem do sprężystego prowadzenia wojny, a chronił od anarchji, która niechybnie pogrążyłaby całą Polskę w chaos, gdyby Rząd zgodził się na oddanie nie tylko wojskowej, ale i cywilnej władzy w ręce dowódców. Z natury działania w kraju, z którego nieprzyjaciel nigdzie nie był wyparty, wypadała słaba kontrola postępowania naczelników wojennych i pewna samodzielność, niekrępowana częstokroć żadnem przewodnictwem, żadnym rozkazem. W takiem położeniu, gdyby Rząd jak tego chciał.., oddał prawo stawienia administracji, nominowania, dymisjonowania urzędników cywilnych w ręce naczelników oddziałów, zniknąłby jedność działania i kierunku polityki narodowej; każdy naczelnik zostałby dyktatorem, a Polska podzielonaby została na tyle dyktatorjatów, ile było oddziałów wojskowych, z których każdy byłby rządzonym innemi prawami, inną administracją, inną taktyką i polityką. W takiej anarchji rozwiązać by się musiało społeczeństwo i kraj zginąłby ostatecznie. Ze wszystkich wojen najłatwiejszą, ale i najbardziej niszczącą jest wojna partyzancka. Jeżeli zaś w ostatniej, ośmnastomiesięcznej wojnie, Polska nie została do szczętu zrujnowana, zawdzięczać to należy pierwiastkowi ładu i porządku, jaki wyobrażał Rząd Naro-

dowy; instynktowi ocalenia, jaki się okazał w bezwarunkowem poddaniu wszystkich mieszkańców władzy Rządu Narodowego, przed samowolą wojskowych tak swoich, jak i obcych, zawsze brutalną. Stosunek więc wojskowych do cywilnych *żądający, a nie rozkazujący,* lubo czasem niedogodny dla pierwszych, uważać należy za bardzo rozumny i konieczny. Pomimo ciągłej przeciw niemu opozycji i skarg ze strony dowódców, rząd przy nim trwał mocno i odstąpił od niego dopiero w chwilach tracenia podstawy i atrybucyj rządowych na usilne nalegania jener. Hauke Bosaka. Rozporządzeniem z dnia 28 lutego 1864 r. za Nr. 317 udzielił Rząd temu jenerałowi władzę zwierzchniczą i nad organizacją cywilną. Nie przyniosło ono jednak tych korzyści, jakich się spodziewali zwolennicy rządów wojskowych". [20]).

Erlach tak znów określa stosunek władz wojskowych do cywilnych: „Dowódca partji... stoi hierarchicznie wyżej od władz cywilnych swego powiatu i jest niemal ich zwierzchnikiem, mającym prawo wymagania ścisłego współdziałania w sprawie wyżywienia oddziału... dostawie rynsztunku, mundurów, broni i t. p., a więc w rozmaitych czynnościach daleko więcej dla niego potrzebnych, niż dla dowódców oddziałów wojska regularnego" [21]).

W poprzednio przytoczonem rozporządzeniu Rządu Narodowego (§ 2) z dnia 23 czerwca 1863 r. o stosunku władz wojskowych do cywilnych, ustalono, że pośrednikami między temi władzami są Organizatorowie wojewódzcy, powiatowi lub okręgowi. Ustanawianie tych Organizatorów, będących urzędnikami wojskowymi, poleca zarządzenie Rządu Narodowego „Instrukcja dla formowania powiatami wojska polskiego" z dnia 16 czerwca 1863 r. Ta instrukcja zawiera równocześnie cały szereg szczegółów z dziedziny organizacji intenderckiej:

„W każdem z województw, Naczelnik wojskowy województwa naznaczy Organizatora sił zbrojnych na to województwo, ten dobierze dobrych Organizatorów prowincjonalnych, ci zaś okręgowych — wszyscy ci urzędnicy wojskowi powinni być wybrani z obywateli, dobrze okolicę swą pod względem statystycznym znających, energicznych, a niemogących wyjść w pole. Po wzajemnem porozumieniu się i przyjęciu przez obywateli obowiązku Organizatorów powiatowych i okręgowych i odpowiedzialności za nie, Naczelnik wojskowy województwa przedstawi ich Rządowi Narodowemu do nominacji i dania im należnych upoważnień.

[20]) Giller: Historja powstania Narodu Polskiego w 1861 — 1864 r.

[21]) Erlach (podpułkownik sztabu artylerji szwajcarskiej): Partyzantka w Polsce w r. 1863.

Organizatorowie po otrzymaniu swych mandatów, będą przedstawieni urzędom cywilnym właściwym, w powierzonych im respective powiatach, i te urzędy (władze) o ile to w obowiązki ich wchodzi, do współdziałania z nimi przez Organizatora sił wojewódzkich i Naczelnika cywilnego województwa wezwane będą.

W ogręgach zaś instytucję tę dopełnią dla Organizatorów okręgowych Organizatorowie powiatowi wraz z powiatowym Naczelnikiem cywilnym.

Organizatorowie sił zbrojnych województw w całej Polsce mają następujące na siebie włożone obowiązki:

1. Przygotować podług naznaczonego na to wzoru listy poborowe do wojska narodowego.

2. Przygotować wraz z referentami dostaw wojskowych i zachować w składach dobrze zabezpieczonych od nieprzyjaciela: broń, amunicję, odzież, narzędzia i rekwizyta wojskowe, żywność dla ludzi, koni i same konie wraz z ich okulbaczeniem lub zaprzęgiem i wozy, — wszystko w ilości na dwa bataljony piechoty i dwa szwadrony jazdy potrzebne, żywność dla ludzi i koni licząc na dni 30.

3. Na żądanie dowódców oddziałów wojska narodowego wydawać za ich wyraźnie podpisywanymi kwitami, wyszczególniającymi dokładnie ilość żądanych przedmiotów i pokwitowanie z odebrania tychże: odzież, uzbrojenie, amunicje, dostawiać ludzi i konie.

Ponieważ nie powiaty, ale województwa w tej organizacji stanowią jednostki, wydawać oddziałom bez różnicy ich pochodzenia z tego lub drugiego powiatu, żądane przez wojsko przedmioty, a dopełniać ubytki tak, żeby jeśli można, amunicji, a koniecznie odzieży, narzędzi, żywności i koni było ciągle na jeden bataljon i jeden szwadron, który za przysposobieniem broni w dostatecznej ilości natychmiast organizować i na linję bojową wyprowadzać należy.

4. Oprócz bataljonów piechoty i szwadronów jazdy wojska narodowego, uformować w każdym okręgu jeden lub więcej oddziałów partyzantów pieszych jeden lub więcej konnych, wedle wydanych na ten cel instrukcyj — więcej jak jeden oddziałów tak pieszych, jak konnych uorganizować tam, gdzie granica okręgów zajmuje przestrzeń większą nad 10 mil. kw.

5. Organizatorowie wojskowi okręgowi wypłacają żołd partyzantom, zaspakajają ich potrzeby i działaniu ich dają ogólny kierunek, nie krępując ich wszakże w niczem co do wykonania, przesyłają im rozkazy dowódców, którzy ich współdziałania żądają, odbierają od nich raporta dziesięciodniowe i nadzwyczajne w razach potrzeby. Organizatorowie okręgowi mają oprócz tego dozór administracyjny

i dyscyplinarny nad kompanjami partyzantów pieszych i nad plutonami konnych.

6. Wynajdywać oficerów i podoficerów i ułatwiać im, o ile tylko można, dostanie się do oddziałów.

7. Żaden Organizator, ani okręgowy, ani powiatowy, ani wojewódzki, dowodzić osobiście oddziałami wojska, ani partyzantów, niema prawa.

8. Pośredniczą we wszystkich stosunkach między urzędami cywilnemi a wojskiem.

9. Organizatorowie wojewódzcy mają zwierzchni nadzór nad sprężystem wykonaniem przez powiatowych i okręgowych Organizatorów wyżej określonych obowiązków; 2) z raportów odbieranych od powiatowych Organizatorów, układają ogólny raport dla Naczelnika wojskowego województwa; 3) przedstawiają Komisarzowi wojskowemu Rządu, dla niezwłocznego załatwienia, wszelkie nieporozumienia między Organizatorami a władzami cywilnemi; 4) staranie o dostawę broni do nich należy.

10. Organizatorowie okręgowi składają 10-dniowe raporty Organizatorom powiatowym, a ci Organizatorowi wojewódzkiemu.

Organizacja bataljonów piechoty i szwadronów jazdy ma się wykonać podług następującego wyszczególnienia: bataljon piechoty składa się z czterech kompanij kosynierskich i dwóch kompanij strzeleckich...

Stosując się do... składu bataljonu piechoty i szwadronu jazdy, potrzeba przygotować następującą liczbę różnych przedmiotów dla odziania i uzbrojenia bataljonu piechoty i szwadronu jazdy:

			Na bataljon	Na szwadron
1.	Sztucerów z bagnetami	z ładowni-	232	—
2.	Karabinków	cami i pa-	—	64
3.	Rewolwerów	sami	21	21
4.	Pistoletów		7	67
5.	Kos		416	—
6.	Szabli z pendentami i oficerskich z temlakami		21	5
7.	Szabli z pendentami żołnierskich .		—	147
8.	Lanc		—	128
9.	Siekier		448	—
10.	Szpadli		48	8
11.	Oskardów		48	4
12.	Toporków		—	16

	Na bataljon	Na szwadron
13. Sierpów	4	16
14. Tornistrów	655	—
15. Manierek	676	152
16. Mundurów	655	147
17. Spodni	655	147
18. Płaszczy	655	147
19. Butów do kolan	655	147
20. Koszul (po dwie)	1310	294
21. Gaci (po dwie pary)	1310	294
22. Onucz (po dwie pary)	1310	294
23. Kitli	655	147
24. Siodeł z munsztukami, uzdzienicami i mantelzakami bez olster oficerskich.	4	5
25. Siodeł z wojłokami żołnierskich . .	—	147
26. Koni oficerskich	4	10
27. Koni żołnierskich	—	147
28. Koni pociągowych z zaprzęgami . .	8	8
29. Wozów	4	4
30. Szli parcianych z postronkami do użytku jazdy	—	32
31. Ładunków do sztucerów	500	—
32. „ do karabinów	—	200
33. „ do rewolwerów	60	60
34. „ do pistoletów	60	60
35. Zgrzebeł	12	165
36. Szczotek	12	165
37. Torb do owsa	12	165
38. „ do żywności	675	160
39. Podków zapasowych	24	330
40. Kotłów z kutego żelaza konicznych, na 8 ludzi	85	20
41. Form do lania kul sztućcowych (po 6 kul)	4	—
42. Form do lania kul karabinowych .	—	2
43. „ „ „ „ rewolwerowych .	1	1

Ołowiu i prochu, o ile można najwięcej.

Żywność dla ludzi i koni na miesiąc jeden — dla dwóch bataljonów piechoty i dwóch szwadronów jazdy:

	Na bataljon	Na szwadron
Mąki centnarów	1 292	funtów 80
Kaszy „	484	„ 80
Soli „	16	„ 16
Słoniny „	129	„ 28
Owsa korcy	3.232	
Siana centnarów	960	

Żywność tę, uzbrojenie, amunicję, odzież i narzędzia rozłożyć w równym stosunku np. na sześć części i pochować w miejscach najtajniejszych i z największą ostrożnością, żeby jej nieprzyjaciel przed wydaniem wojsku narodowemu nie zniszczył.

Ogłosić ludności, że wydanie nieprzyjacielowi lub doniesienie o pobycie wojska, rannych, lub o broni, lub o innych jakich składach, karę śmierci za sobą pociąga".

Instytucję Komisarzy wojskowych Rządu, o których poprzednio była mowa, powołał do życia Rząd Narodowy rozporządzeniem z dnia 22 czerwca 1863 r.:

„...do wzmożenia władzy Naczelników wojskowych... jak również do utrzymania wszelkich działań powstańczych na wysokości tych zasad, które cechować powinny czyny narodu, walczącego za wolność, Rząd Narodowy postanowił i stanowi:

§ 1. Przy wszystkich głównych komendach wojskowych umocowani będą Komisarze wojskowi Rządu.

§ 2. Komisarz wojskowy Rządu jest przy wojsku reprezentantem Rządu, porozumiewa się z dowódcą komendy i działa w ten sposób, ażeby służbę całą we właściwym rygorze i karności względem Naczelników wojskowych utrzymać... Wszystkie kwestje, wymagające natychmiastowego załatwienia, aby uniknąć zwłoki przez odwoływanie się do Rządu, Komisarz wojskowy, nadaną mu przez Rząd władzą, stanowczo rozstrzyga.

§ 3. W kwestjach czysto wojskowej natury, Naczelnik wojskowy decyduje bez udziału Komisarza wojskowego.....

§ 4. Komisarz wojskowy Rządu powagą swoją dodaje siły rozporządzeniom Naczelnika wojskowego; udaje się w razie potrzeby do podkomendnych oddziałów....

§ 5. Komisarz wojskowy Rządu w razie zaszłego sporu pomiędzy władzami wojskowemi a cywilnemi stanowczo rozstrzyga i decyzja jego bezwarunkowo spełniona być ma — strona uważająca się za pokrzywdzoną po wypełnieniu rozkazu, ma prawo zanieść na Komisarza zażalenie do Rządu Narodowego" i t. d.

Dla orjentacji zaznaczam, że w Kongresówce przywrócono dawny podział na 8 województw: augustowskie, kaliskie, krakowskie, lubelskie, mazowieckie, płockie, podlaskie i sandomierskie. Na czele cywilnej administracji ogólnej t. zw. zarządu wojewódzkiego pozostawał Naczelnik cywilny wojewódzki, zaś na czele siły zbrojnej pozostawał Naczelnik wojenny wojewódzki. Pozatem przy Naczelniku wojennym wojewódzkim pozostawał Komisarz wojskowy Rządu, wreszcie na obszarze województwa pozostawał Organizator wojewódzki. Jaki był wzajemny stosunek wszystkich tych funkcjonarjuszów cywilnych i wojskowych, oraz jakie odpowiedniki oni posiadali w powiatach i okręgach, omówiliśmy już poprzednio.

Przejdźmy z kolei do instytucji, która nas najbardziej interesuje, t. zn. do Intendentów i Podintendentów. Pierwsi znajdowali się w sztabie Naczelnika wojskowego województwa, drudzy zaś w sztabie oddziałów. Pod omawianym względem stanowi: „Organizacja sztabów wojsk narodowych powstania w r. 1863" z dnia 12 maja 1863 r. [22]):

Skład sztabów.

§ 1. Sztab Naczelnego Wodza lub Naczelnika wojskowego 2-ch województw:

a) Naczelny Wódz lub Naczelnik wojskowy 2-ch województw — jenerał brygady, dywizji lub broni;

b) Komisarz wojskowy Rządu (i t. d., razem osób 12).

Naczelny Wódz łączy w sobie najwyższą władzę wojenną i administracyjną siły zbrojnej powierzonych mu województw, działa zupełnie niezależnie, stosując się tylko do instrukcyj Rządu, z którym zostaje w bezpośrednich stosunkach. Kierunek działań wojennych i wszystkie rozporządzenia, tyczące się siły zbrojnej bezpośrednio od niego zależą... na miejscu kontroluje czynności wszystkich urzędników, przekonywa się o utrzymaniu... żołnierzy.

Szef Sztabu jest dowódcą i głównym pomocnikiem Naczelnego Wodza, tak pod względem wojennym, jak i administracyjnym, a także najbliższym zwierzchnikiem wszystkich urzędników sztabu.

§ 2. Sztab Naczelnika wojskowego województwa:

a) Naczelnik wojskowy województwa — pułkownik lub jenerał brygady;

b) Komisarz wojskowy Rządu;

c) Szef sztabu — podpułkownik lub pułkownik;

d) Intendent (i t. d., razem osób 13).

---

[22]) Bibljoteka Rapperswylska.

Naczelnik wojskowy województwa: W województwach, gdzie niema Naczelnego Wodza ma atrybucje i obowiązki wyżej temuż przepisane. W województwach zaś mających już Naczelnego Wodza, Naczelnik wojskowy województwa zachowuje zwierzchnictwo wojskowe i administracyjne nad swemi oddziałami. W działaniach wojennych uległym jest rozkazom i instrukcjom przez Naczelnego Wodza wydanym, któremu składa o wszystkiem raporta.

Szef sztabu: jak przy Naczelnym Wodzu.

Intendent: do niego należą: żywność, odzienie i effekta wojskowe— układa spis artykułów niezbędnych dla zaspokojenia potrzeb wojska, a po zatwierdzeniu takowego przez Naczelnika wojskowego województwa, komunikuje władzom cywilnym z oznaczeniem miejsca i czasu dostawy tych artykułów, na odebranie których odbiera od władzy cywilnej stosowne mandaty. Kontroluje czynności i rachunki Podintendentów, jest płatnikiem wojskowym województwa. Składa Naczelnikowi wojskowemu województwa raporta ze swych czynności.

§ 3. Sztab oddziału:

a) Dowódca — major, podpułkownik lub pułkownik;

b) Podintendent (i t. d., razem osób 7).

Dowódca oddziału... odpowiedzialnym jest za wyćwiczenie, całość i karność swego oddziału...

Podintendent — ma takie obowiązki względem swego oddziału, jak Intendent w województwie; z czynności składa raporta dowódcy oddziału i Intendentowi wojewódzkiemu".

W określeniu zakresu działania dowódcy oddziału pominięto jego uprawnienia administracyjne. Mógł on przecież — jak poprzednio wspomniano — domagać się od władz cywilnych pieniędzy lub dostaw, względnie bezpośrednio od ludności dostaw. Nadto tylko znaczniejsze oddziały posiadały w poprzednio podany sposób zorganizowany sztab i temsamem Podintendentów. W mniejszych oddziałach funkcje intendenckie spełniano dorywczo.

Intendent i Podintendent nie byli oficerami, lecz urzędnikami wojskowymi, mianowanymi i zwalnianymi przez Naczelnika wojskowego województwa.

Erlach [23]), podpułkownik sztabu artylerji szwajcarskiej, który brał udział w powstaniu styczniowem w charakterze obserwatora, opisując skład sztabu dowódcy oddziału powstańczego, wyraża się: „Intendent albo Komisarz wojenny". W rzeczywistości, jak to zresztą poprzednio podałem, w skład sztabu dowódcy oddziału wchodził

[23]) Partyzantka w Polsce w r. 1863.

Podintendent. Natomiast w omawianym sztabie nie było Komisarza wojskowego Rządu. Istniał on w sztabie Naczelnika wojskowego województwa. Z końcem 1863 r. została instytucja tych naczelników zniesiona i cała siła zbrojna podzielona na trzy korpusy.

Jak wyglądało w praktyce zaspakajanie potrzeb wojska w dziedzinach agend intendenckich?

W końcu czerwca 1862 r., a więc na 7 miesięcy przed wybuchem powstania styczniowego, powstała w Warszawie naczelna organizacja przedpowstańcza p. n. „Komitet Centralny Narodowy". W miesiąc już później, 24 lipca 1862 r., Agaton Giller opracował „Instrukcję wykonawczą dla władz spiskowych". Głosi ona, że: „Organizacja narodowa ma na celu przygotowanie kraju do powszechnego, a na dobry skutek obrachowanego powstania"... Wspomniane przygotowanie rozumiano, że: „Organizacja narodowa gromadzi zasoby pieniężne przez nałożony na kraj podatek i przeprowadza uzbrojenie narodu przez zakupywanie broni, urządzanie jej składów w kraju i zagranicą"... Pozatem instrukcja przewidywała organizację ludności: dziesiętnicy, setnicy, tysiącznicy i t. p. Przed wybuchem powstania nie pomyślano zupełnie o przygotowaniu ekwipunku, mundurów i t. p., lecz jedynie broni. Inna rzecz, iż i broni nie przygotowano. Zakupiono wprawdzie partję broni w Paryżu, lecz została ona skonfiskowana przez rząd francuski. Kiedy więc w nocy z 16 na 17 stycznia 1863 r. ustalano termin wybuchu powstania na noc 22 stycznia 1863 r., musiano zdawać sobie sprawę, że powstanie wybuchnie zupełnie nieprzygotowane. Wskazuje też Piłsudski: „Przygotowania wojenne polskie wyglądać raczej mogły na przygotowania do obławy na dzikiego zwierza w jakim leśnym odstępie, niż na zamiar wojny. Dubeltówki, kosy, drągi — to broń; żadnych składów i magazynów, żadnego zapasu odzieży i obuwia, żadnych środków do wyekwipowania żołnierza" [24]). W pierwszej chwili powstania, całą jego siłą — poza ideową — była garstka ludzi, którzy przed branką rosyjską schronili się w lasy. Lecz co wartała ta siła, skoro ludzki „materjał ten, co prawda, znajdował się w strasznym chaosie, grupy bez organizacji wojennej, bez administracji, przygotowanego prowiantu, odzienia i, co gorsza, bez broni" [25]). Naczelną wytyczną stało się tedy opanowanie Płocka i Modlina celem zyskania podstawy operacyjnej oraz zapasów broni, ekwipunku i umundurowania. Ani jedno, ani drugie się nie udało.

[24]) Piłsudski: 22 stycznia 1863 r.

[25]) jak poprzednio.

Podjęto tedy walkę z liczebnie silniejszym i dobrze zaopatrzonym nieprzyjacielem, bez broni, bez ekwipunku, bez mundurów, bez żywności. Podobny stan istniał i w następnych miesiącach. Daje temu wyraz dyktator Langiewicz: „Prowadziliśmy wojnę w styczniu, lutym i w marcu, w nędznych ubiorach, w podartem obuwiu, często o całodziennym głodzie, robiliśmy forsowne marsze, biliśmy się 17 razy w 8 tygodniach, biwakowaliśmy w błocie i na śniegu, bez słomy i bez płaszczy, przy lichych ogniskach z mokrych gałęzi" [26])... Lepiej zaopatrzone były jedynie oddziały, które formowały się poza Kongresówką. Na ten temat zaznacza Kukiel: „Improwizacja oddziałów powstańczych dokonywa się przeto jużto na samym teatrze wojny, cudem istnym poświęcenia, zręczności i ofiarności organizatorów, przyczem oddziały te pod względem broni, rynsztunku, ubioru, stoją oczywiście najgorzej; jużto nazewnątrz, w Galicji i w Poznańskiem, skąd wkraczające oddziały, dobrze ubrane, uzbrojone i zaopatrzone, najczęściej z powodu warunków ich organizacji, są jednak wojskowo równie niewyćwiczone, jak tamte" [27]). Okoliczność, iż poza Kongresówką można było uzbroić, wyekwipować, ubrać i żywić żołnierza, niejednokrotnie sprawiała, że oddziały, nawet wbrew poprzednio ułożonym planom i założeniom, lokowały się możliwie najbliżej granicy, by zwłaszcza z Galicji mogły otrzymywać broń, mundury, żywność i t. d. W ten sposób też zaopatrywano wielki obóz powstańczy w Ojcowie, do oddziału Kurowskiego z Krakowa „dzień i noc ciągnęły wozy, przepełnione wszelkiego rodzaju potrzebami" [28]). Rzecz jasna, że takie zbaczanie ku granicy wypaczało ogólny plan akcji, zachęcało i ułatwiało dezercję i t. d.

Trudności i niedomagania oddziałów, które wynikały z konieczności organizacji zaspakajania potrzeb wojska na miejscu, zwiększała jeszcze okoliczność, iż nie wszyscy dowódcy byli dobrymi administratorami. Tak np. Czachowski „był dzielnym i walecznym żołnierzem, ale co prawda administratorem najgorszym" [29]). Nie inaczej o Langiewiczu mówi Przyborowski: „Niemniej opłakaną była administracja wojskowa w jego oddziale, a niedbalstwo o żołnierza doprowadzone do możliwych granic i temu to w większej części przypisać należy to wycieńczenie, znużenie i zniechęcenie... a czego następstwem nieuniknionem była ostateczna, sromotna klęska" [30]).

[26]) List do Bulińskiego z dnia 21 kwietnia 1863 r.

[27]) Kukiel: Zarys historji wojskowości w Polsce.

[28]) Przyborowski: Dzieje 1863 roku.

[29]) Drążkiewicz: Wspomnienia Czachowczyka z 1863 r.

[30]) Przyborowski: Dzieje 1863 roku.

Parę słów godzi się poświęcić sposobowi pracy Langiewicza, kiedy był dyktatorem, oraz jego szefa sztabu i późniejszego „generalnego" intendenta Tomasza Winnickiego. Tak opowiada Bentkowski, mając na myśli swój przyjazd do głównej kwatery dyktatora Langiewicza w Sosnowce, celem objęcia stanowiska szefa sztabu po Tomaszu Winnickim. W pokoju dyktatora: „mnóstwo innych (ludzi), to wchodzących, to wychodzących figur w kożuszkach, burkach, przy broni, o których, dla braku mundurów, zmiarkować nie mogłem czemby byli i czego chcieli w głównej kwaterze. Około dworku, w sieni, w pokoju, ścisk, gwałt i rwetes nie do opisania. Podszedłem... do dotychczasowego szefa sztabu p. Tomasza, prosząc, żeby mi zdał swój urząd, papiery, i udzielił potrzebnych objaśnień. Ale p. Tomasz nic nie miał do zdania, nie potrafił nawet objaśnić względem istotnej siły i rozlokowania oddziału; zmiarkowałem tylko, że był duszą całej intendentury, że przez jego ręce przechodziła żywność, furaż, odzienie, broń i t. d., i że w tym względzie był i nader czynnym i bardzo na swojem miejscu" [31]). Wręcz odmienną opinję o pracy Winnickiego wypowiada Przyborowski: „Jedna z najważniejszych gałęzi administracji wojskowej, intendentura, była w opłakanym stanie. Zarządzał nią pod tytułem magazyniera... Tomasz Winnicki, który prócz tego, do czasu przybycia Bentkowskiego, pełnił obowiązki szefa sztabu. Zarząd intendentury polegał na tem, że na bryczce sztabowej doglądał starannie będących tam smakołyków, o żywność zaś oddziału samego niewiele się troszczył. Zapasów i magazynów oraz piekarni obozowej wcale nie było". Pod tytułem „Intendentura" podaje Bentkowski: „Żywność dla wojska dostarczali okoliczni obywatele, albo się ją przywoziło z Krakowa; głównie chodziło o dostanie potrzebnej ilości upieczonego chleba, bo piekarni polowej nie było. Furaż rekwirowało się z sąsiednich dworów, bo chłopów z zasady oszczędzano, nic nigdy od nich nie rekwirując. Całą tą partją zarządzał p. Tomasz. Odzienie i buty także głównie z Krakowa przychodziły, gdzie Langiewicz miał osobnych komisantów i agentów.... Płatnika sztabowego, ani kasy oddziału nie było, gdyż ani oficerowie, ani żołnierze żołdu nie brali [32]); za rekwirowaną żywność i furaż zwykle bony się tylko dawały, a z krakowskimi swymi agentami i komisantami sam się Langiewicz rachował. Co było publicznego grosza lub wpływu w monecie (zwykle w papierach), Langiewicz w osobnej torebce przy sobie nosił i stąd zdarzające się wydatki gotówką opędzał" [33]). Z datą

[31]) Notatki osobiste Władysława Bentkowskiego z r. 1863.

[32]) Później brali, o czem na innem miejscu.

[33]) Notatki osobiste Władysława Bentkowskiego z r. 1863.

10 marca 1863 r. otrzymał nominację „pan Tomasz (żeby mu nagrodzić utracone szefostwo sztabu i uznać ciągłe i wielorakie zasługi) na intendenta generalnego ze stopniem pułkownika" [34]). Jak w innem miejscu opowiada Bentkowski „intendent generalny p. Tomasz... porządkowo rozpisywał rekwizycję furażu, chleba i t. p." [35]). Bywali i dobrzy administratorzy. Tak np. jeden z powstańczych naczelników m. Warszawy „urządził składy ubrania, obuwia, broni, przyborów wojennych, którymi zasilał tworzące się w okolicach Warszawy oddziały" [36]).

O innych intendentach wiemy, że dowódca „Callier... oraz z organizatorem W., intendentem Konstantym Sokołowskim, rotmistrzem L., udał się na czele konnicy w głąb województwa, dla przyśpieszenia organizacji piechoty po powiatach i przeglądu sześciu ruchomych kolumn" [37]). Drążkiewicz zaś opowiada: „...przypadł do nas przerażony i zdyszany podoficer Franciszek Götz, który... od pewnego czasu obowiązki intendenta oddziału, właściwie komendę nad naszemi furgonami sprawował. Zaraportował naczelnikowi, że kilku spieszonych dragonów uderzyło na nasze furgony, w głębi lasu ukryte. Że furmani jego, czterej zwyczajni parobcy wiejscy, uzbrojenia żadnego nie posiadający i dodani do straży dwaj kosynierzy drapnęli w las na widok moskali; on... ...chwyta więc kolejno z wozu co mógł i ciskał na postępującego nań dragona, lecz go chybił. Porwał nareszcie garczek z surowemi jajami i zaczął niemi ciskać. Rozdrażniony tem moskal, wziął go bardzo zblisika na cel; lecz ten trafił go jajem między oczy i rozbił na twarzy, a dragon chybił. Rozwścieczony moskal podszedł i rzucił się na oślep z bagnetem; ale mając oczy zalane jajem, gdy Götz usunął się trochę w bok, nie trafił go; a nie znalazłszy oporu przy silnem pchnięciu, zanadto się nad furgonem z rękami swemi wysunął. Tymczasem waleczny Götz swym artyleryjskim tasakiem rękę mu na półdrabku obciął, wypuszczony karabin schwycił i przebił go; poczem zeskoczył z wozu i sam umknął w las przed nadbiegłymi moskalami... Tak waleczny moskal od jaja powstańczego poległ..." [38]).

Niełatwem zadaniem było dostarczanie oddziałom potrzebnych im przedmiotów. Posługiwano się różnymi sposobami. Tak np. „...zrobiono za obszerną trumnę zmarłemu, którego ułożono na paru sztukach

[34]) jak poprzednio.

[35]) jak poprzednio.

[36]) Janowski: Pamiętniki o powstaniu styczniowem.

[37]) Trzy ustępy z powstania polskiego 1863 — 1864 r

[38]) Drążkiewicz: Wspomnienia Czachowczyka z 1863 r.

rozebranej myśliwskiej broni, dwóch pałaszach, paru pistoletach, kilku funtach prochu i kilku ołowiu, oraz paru kwaterkach kapsli. Następnie obok tych, co i tak mieli iść za tym pogrzebem wystawnym, poszło do tysiąc kilkuset mężczyzn, wszyscy w obszernych płaszczach, z pelerynami; między tymi było 40 ochotników ze stanu mieszczańskiego. Ci wszyscy znowu nieśli na ciele pod ubraniem: tornistry, patrontasze, pasy i dość bielizny, rozebranej między sobą". [39]). Inny przykład: „... oddział rosyjski natknął się w lesie pod wsią Górą najprzód na dwie bryczki; na jednej z nich, napełnionej koszulami, siodłami i kociołkami miedzianymi, siedziała jakaś kobieta; na drugiej mężczyzna, który zrazu twierdził, że jest korespondentem pism angielskich i odzywał się po angielsku, ale gdy go zaczęto bić batami, a z wozu wydobyto ogromną pakę z listami w języku polskim, z których jeden był zaadresowany do dyktatora, przyznał się, że jest bankierem krakowskim..." [40]).

Z usług przemysłu wojennego powstanie styczniowe nie korzystało, bo korzystać, z natury rzeczy, nie mogło. Jedynie w Wąchocku: „z rozlicznych kuźni rozlegał się stukot młotów, kujących piki i kosy, sypały się iskry, buchała para, skrzypiały warsztaty stolarskie, szewcy na gwałt szyli buty, krawcy mundury" [41]). Pozatem w klasztorze na Łysej Górze pracowały przez pewien czas warsztaty siodlarskie, rymarskie i rusznikarskie [42]). Z tego względu wskazywano, że „powstanie musi upaść brakiem warsztatów rozmaitych i brakiem fabryki prochu" [43]). Amunicję, przedmioty ekwipunkowe, mundury i obuwie wyrabiano, gdzie można było, w małych ilościach. Przedewszystkiem zaś nabywano w sklepach, na jarmarkach i t. p. Dostaw bielizny podejmowały się przeważnie komitety pań, które „płótno otrzymywały z ofiar kupców żydów, a podobno rekwirowały je i po sklepach". W pamiętniku pułkownika Strusia czytamy: „...delikatne ręce dziewic naszych robiły ładunki, szyły koszule, przyrządzały szarpie i bandaże... cięły papier, nasypywały proch do ładunków i wklejały kule". Nabywano także przedmioty, które były poprzednio używane w obcem wojsku. Tak n. p. w Krakowie sprzedawano w sklepach tornistry, wybrakowane z magazynów wojskowych austrjackich.

Ponieważ nikła produkcja i zakupy nie mogły zaspokoić dostatecz-

---

[39]) jak poprzednio.

[40]) Przyborowski: Dzieje 1863 roku.

[41]) Ephemerides polonaises.

[42]) Janowski: Pamiętniki o powstaniu styczniowem.

[43]) Langiewicz: Fragmenty organizacyjne.

nie potrzeb wojska, odczuwało ono liczne i dotkliwe braki. Nie pomagały zarządzenia, zalecenia, odezwy i t. p. ze strony Rządu Narodowego i podległych mu władz. Ustanawiano nawet specjalne organy. Tak n. p. Komitet Centralny jako Rząd Narodowy Tymczasowy ogłosił okólnik w dniu 29 kwietnia 1863 r.: „Przygotowanie w powiatach broni, amunicji, umundurowania, rynsztunków wojennych, powinno z całą energją i pośpiechem być przeprowadzone i dlatego przy każdym powiatowym naczelniku, pod jego kontrolą, powinien być komendant powiatowy wojskowy, który ma przeprowadzać ową organizację i zajmować się wyłącznie wojskowością, nigdy nie występując na linję bojową".

Omawiane stosunki może by były przybrały przynajmniej z biegiem czasu, pomyślniejszy obrót, gdyby agendy intendentury były skoncentrowane w Wydziale wojny w Warszawie. Tak jednak nie było. Każde województwo, każdy powiat, każdy dowódca i t. d. na własną rękę wysilał się jak umiał i mógł, aby potrzeby oddziałów były zaspakajane. Jak przedstawiają się wyniki?

Przed omówieniem poszczególnych działów zaopątrzenia wojska w zakresie intendentury, godzi się zaznaczyć, iż powstanie styczniowe posiadało charakter i właściwości partyzantki, co stwierdza wyraźnie dekret[44]), rozpoczynający się od słów: „Taktyka naszego narodowego powstania, jako taktyka wojny partyzanckiej...". Nadto godzi się zaznaczyć, iż powstanie styczniowe, które trwało przez 18 miesięcy, byłoby niewątpliwie już po paru miesiącach zlikwidowane, gdyby nie nadzieja na interwencję obcą, zwłaszcza francuską. Gdy ta nadzieja ostatecznie zawiodła, mimo wielkich trudności i ofiar podtrzymywano nadal powstańczą akcję zbrojną w nadzieji, że z biegiem czasu uda się ze społeczeństwa wykrzesać dostateczne siły własne, zdolne do odniesienia zwycięstwa nad Rosją. Wskazuje wyraźnie jeden z członków ówczesnego Rządu Narodowego: „...ta wojna, bez broni rozpoczęta, prowadzona przeciwko najpotężniejszemu militarnemu państwu świata przez ośmnaście miesięcy, bez planu, bez systematu, w tej nadzieji, że trwałość jej dozwoli rozwinąć się możności wydobycia wszystkich sił narodu i pokonać niemi strasznego wroga" [45]). Liczono się również z rozwojem i udoskonalaniem się z biegiem czasu administracji mimo, że: „szybkość fali działań zbrojnych szybszą znacznie była, niż tworzenie się i rozwój administracji władz insurekcyjnych" [46]). Liczono się z tem tembar-

[44]) Z dnia 5 maja 1863 r.

[45]) Giller: Historja powstania Narodu Polskiego w r. 1861 — 1864.

[46]) Dubiecki: Wspomnienia o Józefie Kajetanie Janowskim.

dziej, ponieważ w lecie 1863 r. zdołano stworzyć administrację, od której naogół można się było spodziewać, iż spełni swe zadania. Wypowiada się na ten temat inny z członków ówczesnego Rządu Narodowego: „Wszystkie te różnorodne gałęzie administracji, jak i wogóle całe nader skomplikowane rusztowanie organizacji narodowej ostatecznie do szczytu swej budowy doszło podczas kierownictwa rządu czerwcowego[47]). O tym ustroju administracji wspomniałem poprzednio. Wreszcie godzi się dać ilustrację warunków, wśród jakich żyli i walczyli powstańcy w 1863 r., jako tło dla dalszych mych wywodów. Oto ono: „...Nigdy pod dachem powstaniec nie spoczął; nie namiot też był mu przytułkiem wśród zimy, podczas deszczu i śniegu; legowiskiem jego była mokra ziemia w polu, lub mech w lesie, a niebo pochmurne jego osłoną. Pokarm ubogi, a często nie było go zupełnie; gdy miał kieliszek wódki i kawałek słoniny, to była świetna już uczta. Tak więc nie wyspany, w głodzie, źle ubrany, źle uzbrojony, ciągle ścigany..." [48]).

Pod względem *ekwipunku* wojsko powstania styczniowego odczuwało dotkliwe braki. Świadczy o tem notatka w jednem z pism rewolucyjnych, opisująca akcję na Lubartów, w czasie której zdobyto parę dział rosyjskich „ale podobnie jak w Radzyniu dla braku koni i uprzęży uprowadzić ich nie zdołano" [49]). Co się tyczy siodeł, to: „Siodła powstańców przedstawiają się bardzo rozmaicie. Prócz angielskich i węgierskich siodeł, spotyka się tu często kulbaki kozackie. Mają one z tyłu i z przodu wysokie ściany z drzewa, do których przylegają po obu stronach spadające w dół silne, okrągłe, wypchane poduszki, między któremi znajduje się głębokie siedzenie... przy każdem siodle znajdują się troki na twardą paszę i na płaszcz..." [50]). O oddziale Zakrzewskiego, który w zbytkowny sposób wyekwipował swą jazdę, wiemy że jedno siodło kosztowało 50 rubli [51]). Normalne siodło kosztowało podówczas 20 — 25 rubli. W oddziale Ruckiego były „tornistry i to, o ile mi się zdaje, podobne do tych, które nosili ochotnicy angielscy, a więc całkiem miękie i podatne; można było na nich przypinać lekki płaszcz, można je było zarówno przypiąć do pasa lub też przewiesić przez ramię [52]). Wiemy nadto, że „żoł-

---

[47]) jak poprzednio.
[48]) Giller: Historja powstania Narodu Polskiego w 1861 — 1864 r.
[49]) Wiadomości z pola bitwy Nr. 2.
[50]) Erlach: Partyzantka w Polsce w r. 1863.
[51]) Przyborowski: Dzieje 1863 roku.
[52]) Erlach: Partyzantka w Polsce w r. 1863.

nierz... nosił... torbę płócienną, zwykle próżną... [53]). Oddział Czachowskiego, był to: „Pierwszy oddział, któremu Galicja mogła naprawdę dopomóc, zdoławszy nareszcie nawiązać stosunki z dostawcami broni i rynsztunku" [54]). W jednym z oddziałów jazdy, które operowały w lubelskiem, czapraki granatowe ozdobione były trupiemi główkami". [55]).

O taborach informuje Erlach: „Pociągi są — wedle zgodnych zdań wielu, a nawet prawie wszystkich znawców — najsłabszą stroną partyj (oddziałów), powodem wielu kłopotliwych sytuacyj i niepowodzeń. Partje Ruckiego i Krysińskiego, liczące niespełna 500 ludzi, ciągnęły za sobą 12 — 15 wozów. Były to, z wyjątkiem wozu bagażowego, zwyczajne czterokołowe wozy półkoszowe, zaprzężone w parę koni, lub czwórkę... (tak zwane bryczki). Nie mogłem nigdy dowiedzieć się dokładnie, co właściwie ładowano na te wozy. Jedne z nich służyły do przewozu żywności i furażu; na innych wieziono kotły do gotowania, dochodzące czasem do takich rozmiarów, jak nasze kotły do robienia serów; jeden wóz był dla sztabu, jedna bryczka dla lekarza i kapelanów, których rzeczy znajdowały się na innym wozie; parę wozów przeznaczono na kotły do herbaty i na bagaże, służące do wygody oficerów i ich przyjaciół. Nabrałem wogóle przekonania, że żołnierz powstańczy za mało nosił na sobie, a że na wozach było za wiele niepotrzebnych rzeczy. Pociągi powstańcze przywodziły mi na pamięć w pewnym stopniu azjatyckie życie koczownicze... konwój wozów miał osobnego dowódcę, któremu czasem pomagał lekarz... wozy stały często na wąskich drożynach leśnych, koło namiotów, w takim nieładzie, że z przerażeniem myślałem o napadzie nieprzyjaciela... Pociągi i bagaże partyj polskich... stanowią w nich dziesięćkroć większe impedimentum, niż u większych i w inny sposób walczących oddziałów wojsk regularnych" [56]). Tabor obozowy Langiewicza wynosił aż 92 wozów, a Rogozińskiego nawet 100 wozów. Langiewicz zaznacza też: „Wozy były nam wielką zawadą; ich liczba wzrastała, im więcej upływało czasu od ostatniej walki" [57]).

W raporcie pułkownika Miniewskiego [58]) czytamy: „...było niepodobieństwo wożenia ładunków w jukach. Zmuszony więc byłem amunicję umieścić na trzech wózkach, jakie były przy oddziale, a braku-

---

[53]) List Langiewicza do Bulińskiego z dnia 21 kwietnia 1863 r.

[54]) Drążkiewicz: Wspomnienia Czachowczyka z 1863 r.

[55]) Przyborowski: Dzieje 1863 roku.

[56]) Erlach: Partyzantka w Polsce w r. 1863.

[57]) List do Bulińskiego z dnia 21 kwietnia 1863 r.

[58]) Z dnia 17 lipca 1863 r.

jącą uprząż dopiero z worków i sznurów naprędce sporządzić kazałem. Jeden z tych wózków, pod ciężarem około 5 centnarów tylko, złamał się kompletnie, drugie dwa z trudnością uprowadzić się dały". Omawiając treść wspomnianego raportu, informuje pułkownik Struś: „Wozy, dostarczone powstańcom i mające wytrzymać długą kampanję po błotach i lasach, były tak słabe, że co chwila się łamały, zmuszając oddziały, potrzebujące jak największej ruchliwości, do zatrzymywania się, do przekładania bagaży z wozu na wóz, lub do rzucania na drodze tych środków przewozu" [59]). Z pamiętników znów Gąseckiego dowiadujemy się, że rozporządzał on „eleganckiemi na zielono malowanemi furgonami". Nieodpowiednie wykonanie wozów mogło mieć za przyczynę: „rozkazałem sobie otworzyć gumna, a w nich wyszukawszy części składowe starych wozów i drabin, zarządziłem natychmiastowe złożenie wozów" [61]). Charakterystyczny jest fakt, iż drukarni polowej, zakupionej we Francji, tabory nie mogły przewieść. Francuski dostawca zapewnił, że drukarnię uciągną trzy konie. Miał jednak na myśli „wielkie perszerony", a tak silnych koni oddział nie posiadał. Zakopano więc drukarnię w ziemię [62]).

Z wozów taborowych ustawiano nieraz barykady, a w oddziale Lerbasa „oprócz furmanów znajdowali się na wozach dwaj kowale, rusznikarz, kucharz, oraz w przecięciu kilku chorych... wszyscy podczas najszybszej jazdy utrzymywali ogień przeciw ścigającemu nieprzyjacielowi" [63]).

Wszyscy, wspominający o taborach, zgodni są, że był ich nadmiar, często bardzo szkodliwy. Wiele też taboru dostało się w ręce nieprzyjacielskie.

Dziedzinę *umundurowania* charakteryzują głównie dwie cechy: niedostateczność pod względem ilości i pstrokacizna pod względem wyglądu.

Typ ubioru powstańca: w czem przyszedł do obozu. W niektórych obozach rozdawano powstańcom buty i konfederatki, nadto krótkie kożuszki barankowe. Z biegiem czasu ubierano oddziały w mniej lub więcej jednolity sposób. Nie wszyscy dowódcy przykładali wagę do jednolitości umundurowania. Natomiast za jednolitością opowiadali się dowódcy i oficerowie, którzy wyszli ze szkoły jeszcze wielkiego

---

59) Wydawnictwo materjałów do historji powstania 1863 — 1864.
60) Karty autora w Polsce w r. 1863.
61) Drążkiewicz: Wspomnienia Czachowczyka z 1863 r.
62) Jak poprzednio.
63) Tokarz: Przypisy do Erlacha: Partyzantka w Polsce w 1863 r.

księcia Konstantego, oraz ci, którzy poprzednio służyli w obcych armjach regularnych, lub przeszli do powstania z armji rosyjskiej. Uważali oni, że „mundur trzyma w kupie". Główną przyczyną niedostateczności umundurowania stanowił brak funduszów, a następnie trudność produkcji. O ile były pieniądze, nabywano, co można było tylko nabyć; o ile nie było pieniędzy, a był odpowiedni towar — rekwirowano. Wiele też umundurowania złożono w postaci dobrowolnych ofiar.

Charakterystyczny jest głos, że zamiast na mundury, należałoby pieniądze wydawać na broń: „Pieniądze w kasach prowincjonalnych marnowane są na mundury, czapki, sztandary, bez których powstańcy doskonale obejść się mogą".[64]) Większa bowiem ilość broni, niż ta, jaką rozporządzało powstanie, umożliwiłaby przyciągnięcie do powstania włościan. Było to jedno z wielu złudzeń. Nie brak broni, lecz brak zaufania do uwłaszczeniowych haseł powstania powstrzymywał włościan od liczniejszego wstępowania w szeregi powstańcze.

Jak przedstawiał się ubiór powstańców? A więc przedewszystkiem piechota, to zn. kosynierzy i strzelcy.

Erlach[65]) pod omawianym względem informuje: „Mundurem kosynierów, o ile widziałem, jest przeważnie polski strój ludowy, a więc latem często tylko zgrzebna koszula i spodnie i wielki słomiany kapelusz; większość prócz tego posiada buty i kabat, bogato i pięknie sznurami ozdobiony, szczególnie na plecach i połach. Często noszą też kosynierzy polskie rogatywki bez daszka, na których umieszczano orzełki narodowe, albo też wstążki o barwach polskich, stanowiące słabe zaczątki odznak mundurowych kosynierów. Niektórzy z nich, rzemieślnicy zwłaszcza, noszą także zwykłe ubiory miejskie. Rynsztunek kosynierów składa się przeważnie z płóciennego worka, łykowej torby, albo też z przepisanej torby ceratowej, która również stanowiła zaczątek jednolitego ich umundurowania, przewieszonej na jednym albo dwóch sznurkach, pasach, rzemieniach, przez jedno albo oba ramiona". Zaś: „umundurowanie strzelców było bardzo różnorodne. Mundury jednolite mieli przedewszystkiem karabinierzy. U Ruckiego składały się one ze szczęśliwej kombinacji mundurów strzelców ochotników angielskich z pewną domieszką austrjacką. Na głowie strzelcy nosili okrągłe czapki ceratowe i ściśle przylegające do głowy; karabinierzy — zielone, a tyraljerzy — brunatne, z wielkim, poziomym, dobrze chroniącym daszkiem. Niezwykle, a nawet najlepiej ze wszystkich widzianych przezemnie ubiorów wojen-

[64]) Przyborowski: Dzieje 1863 roku.

[65]) Partyzantka w Polsce w 1863 r.

nych, podobała mi się luźna wygodna kurtka z kołnierzem do wykładania, z obszernemi dobremi kieszeniami na obu piersiach i po obu stronach, z tyłu pod kołnierzem pofałdowana grubo wedle kroju austrjackiego; kurtka ta ściągała się w biodrach nie tylko zapomocą dragona z tyłu, ale i zapomocą sznurka, umieszczonego wolno na wewnątrz pod suknem kurtki... Najczęściej i prawie powszechnie piechota nosiła wysokie buty, do których wpuszczano spodnie. W marszu, albo w bitwie nie widziałem nigdy strzelców boso, jak to się dość często widziało kosynierów. U Krysińskiego ubranie składało się z konopnych i lnianych kaftanów i wełnianych polskich rogatywek z daszkiem. Wyłogi i reszta obszycia były u obu partyj, jak wogóle u całej piechoty w lubelskiem, żółte".

Według okólnika[66]) Rządu Narodowego, Wydział wojny (bez daty), zatytułowanego „Umundurowanie wojska", przedstawia się umundurowanie piechoty w następujący sposób:

I) Kosynier — żołnierz. 1) Czapka rogata granatowa, wysoka na 5 cali; po lewej stronie klamra z orłem białym w czerwonem polu; podpinka skórzana, daszek czworokątny, szeroki cali dwa, długi cali sześć.

2) Mundur (surdut) granatowy na cali 2 do kolan niedochodzący, zapięty na jeden rząd guzików mosiężnych w liczbie 6 w rzędzie i jedną haftkę przy kołnierzu, na guzikach Nr. pułku, kołnierz amarantowy, 20 linij szeroki z przodu okrągło ścięty, tudzież patki na ramieniu przypinane na guzik mosiężny, w tyle guzików 4, kieszenie w tyle.

3) Spodnie szaraczkowe w buty, z wypustką amarantową, buty pod kolana.

4) Halsztuch z sukna czarnego, zapięty z tyłu na guzik z klapką sukienną na przodzie.

5) Pas czarny skórzany, szeroki na dwa cale zapięty na klamrę żelazną lakierowaną na czarno, u pasa pochwa do siekiery zapinana na spinkę żelazną lakierowaną za lewem biodrem, sprzążki żelazne z kółkami do przypięcia tornistra czarno lakierowane, jednakowe we wszystkich broniach, które ich używają.

6) Płaszcz formą paletota z kapturem bez kołnierza, zapinany w szyi na haftkę mocną i na dwa rzędy po 6 guzików mosiężnych, niedochodzących do kostek o cali sześć, z tyłu rozpuszczony i ściągaczka na dwa guziki mosiężne zapięta. Płaszcz cały z sukna siwego, patki amarantowe na guziki zapięte.

[66]) Bibljoteka Rapperswylska.

7) Tornister skórzany... utrzymuje się na plecach dwoma rzemiennemi pasami, przechodzącemi przez ramię pod pachą i przypięty do pasa dwoma pasami czarnemi i sprzączkami żelaznemi, lakierowanemi na czarno. Z lewego boku dwa troki, zapinane na sprzążki żelazne, lakierowane na czarno, do zakładania szpadla lub oskarda, z wierzchu na pokrywie 3 troki na sprzążki żelazne czarno lakierowane zapięte do troczenia płaszcza. Podoficerowie: pasy czarne nielakierowane, olsterka i ładowniczki do rewolwerów jak oficerowie.

Strzelcy w kompanjach kosynierskich, te same co kosynierzy, mundury.

Oficer. Mundur jak żołnierz, z różnicą że u czapki nad klamrą ma kitkę z piór białych zwieszoną, długości 5 cali, grubości w dole gdzie związana, linij trzy; na rękawach oznaka stopnia galonek złocony na jedną i pół ($1\frac{1}{2}$) linję szeroki, wyszyty według rysunku dla wszystkich oficerów przeznaczonego.

8) Pas do pałasza ze skóry lakierowanej czarnej, szeroki cali dwa, zapięty na klamrę żelazną lakierowaną na czarno, belki 8 linij szerokie, przypięte do kółek pałasza na sprzążki żelazne czarne.

9) Temblak ze sznura jedwabnego czarnego, 3 linje średnicy mającego. Szpulka jedwabna szeroka linij 4, kutas złoty gruby na $\frac{3}{4}$ cala, długi na 2 cale. Temblak jest dla wszystkich broni jednakowych wymiarów, kolor kutasa żółty lub biały, odpowiednio kolorowi guzików.

10) Sznur do rewolweru wełniany, czarny, pleciony ze szpulką czarną, zawiesza się na szyji, średnicy 3 linje.

11) Ładowniczka, przesuwana na pasie, z miękiej skóry czarnej.

12) Olsterka do rewolwerów z czarnej skóry.

Wszystkie rekwizyta od Nr. 7 do włącznie 12. są jednego dla całej armji kształtu i koloru z wyjątkiem Krakusów, którzy sznurki do rewolwerów mają amarantowe, klamry i pasy do pałasza i ładownicy białe, kutas u temblaka jednego z guzikami koloru wszędzie i takież u oficerów naszywki na rękawach.

II. Strzelec celny — żołnierz. Czapka jak u kosynierów. Mundur takiż ale z wypustkami żółtemi, patki granatowe także z wypustką. 3), 4), 5), 6) i 7) jak wyżej; do 5-tego pochew do siekier, 16-cie na kompanję. Ładownica z miękiej skóry na pasie przez prawe ramię, szerokim na 2 cale i 5 linij z sprzążką żelazną na czarno lakierowaną, pas rozpuszczony podług ciała żołnierza.

Oficer. Mundur jak żołnierz. — 8), 9), 10), 11) i 12) jak u oficera kosynierów. Na czapce kitka z piór ciemno zielonych zwieszona, tych samych rozmiarów co wyżej. Naszywki na rękawach złocone".

W kawalerji, według Erlacha: „Mundury jednolite nosiły tylko niektóre oddziały jazdy powstańców. Spotkałem się tutaj z rogatywkami sukiennemi z daszkiem, albo bez niego. Niektórzy jeźdzcy nosili także mundury z r. 1830/31, granatowe z amarantowemi obszywkami ułańskiego kroju." Przyborowski informuje, że w lubelskiem „kawalerja ubrana była w granatowe spencery i burki z kapturami".[67])
Tokarz [68]) stwierdza, że: „Naogół w oddziałach powstańczych r. 1863 jazdę umundurowano wcześniej i lepiej od piechoty. Już u Kurowskiego i Langiewicza robiła ona wrażenie wojska jednolicie wyekwipowanego dzięki swym burkom i krakuskom. W oddziałach późniejszych jej umundurowanie graniczyło nieraz ze zbytkiem". W dalszym ciągu podaje Tokarz o jeździe Figettego, przybyłej 5 czerwca 1863 r. z Galicji do partji Czachowskiego: „Umundurowana zaś była z prawdziwym przepychem w amarantowe jedwabne koszulki, spinane pasem z klamrą emaljowaną na przodzie, granatowe na to kurtki, takież pantalony w palonych eleganckich z ostrogami butach i ułanki wysokie, amarantowe z daszkami, a na tych pełno szychów, kordonków i na nich różnych sznurów i świecideł. Posiadała w dodatku jeszcze i burki. Siodła i czapraki równie eleganckie i kosztowne". O dwóch znów pułkach ułanów Taczanowskiego podaje Giller, iż posiadały „uniformy piękniejsze, niż w niejednej regularnej armji. Zato kosynierzy o których dowódcy mniej dbali, bywali czasem i bez butów" [69]).

Wspomniany poprzednio okólnik Rządu Narodowego, Wydział wojny, normuje umundurowanie kawalerji w następujący sposób:

„I. Ułan — żołnierz. 1) Czapka rogata, mocno w połowie ściśnięta, główka ze skóry lakierowanej czarnej, boki i wierzch amarantowe, wysoka cali 10, daszek okrągły, okuty blachą białą, z lewej strony podłużny, pompon biały, długi na 4 cale, gruby na $^5/_4$ cala, pod nim klamra z orłem, podpinka z białej blaszanej łuski.

2) Mundur granatowy niedochodzący na 5 cali do kolan, zapięty na dwa rzędy guzików białych i haftkę u kołnierza, guzików sześć w jednym rzędzie, cztery guziki z tyłu. Paski, kołnierz i podszewka amarantowe.

3) Spodnie w buty, granatowe z lampasem amarantowym podwójnym, każdy na cal jeden, we środku odstęp na 6 linij, a we środku odstępu wypustka tegoż koloru co lampasy. Spodnie podszyte skórą.

4) Pas do pałasza ze skóry czarnej, zapięty na klamrę żelazną

---

[67]) Przyborowski: Dzieje 1863 roku.

[68]) Tokarz: Przypisy do Erlacha: Partyzantka w Polsce w 1863 r.

[69]) Giller: Historja powstania Narodu Polskiego w 1861 — 1864 r.

białą, belki szerokie na 8 linij, przypięte do kółek pałasza na sprzążki żelazne, lakierowane na czarno, kółko do podpięcia i kruczek żelazne białe.

5) Ładownica jazdy z twardej skóry z orłem bez pola... na pasie skórzanym czarnym, rozpuszczonym szerokości cali $2\frac{1}{2}$, klamra żelazna biała.

6) Olsterko do pistoletu, przesuwane na pasie do pałasza ze skóry czarnej miękiej.

7) Chorągiewka do lancy na łokieć długa, pas jeden amarantowy, drugi biały — szeroka na cali 9.

8) Pas do karabinka przez lewe ramię, szeroki na $2\frac{1}{2}$ cala, rozpuszczany, długi na $3\frac{1}{2}$ łokci, klamra żelazna biała, hak żelazny biały.

9) Płaszcz na przodzie siodła, mantelzak koloru czapraka z tyłu.

10) Czaprak sukienny granatowy z lampasem amarantowym na 10 linij szerokim, podwójnym, odstęp na 6 linij, w środku wypustka tegoż koloru co lampasy.

11) Ostrogi przybijane, żelazne białe, kolec osadzony na trzpieniu, długości $2\frac{1}{2}$ cali.

Oficer. Mundur jak u żołnierza, blaszka od daszka u czapki, guziki posrebrzane, kitka nad blaszką z piórek białych zwieszona, długości cali 5, grubości u spodu, gdzie wiązanie, linij 3, pas do pałasza ze skóry czarnej lakierowanej. Temblak jak u kosynierów, ale ze srebrnym tychże rozmiarów kutasikiem. Sznurek do rewolweru, Szpulka czarna. Wyszycie na rękawach posrebrzanymi paskami.

II. Strzelec konny — żołnierz. Kołpak z czarnego baranka, wysoki cali 10, bez daszka, po lewej stronie klamra z orłem, pompon biały, długi na 3 cale, gruby na $\frac{5}{4}$ cala, nad klamrą podpinka z czarnej skóry. Mundur ciemno zielony niedochodzący na 5 cali do kolan, zapina się na 5 pętlic plecionych z wełnianego sznura kołnierz i zakłady na rękawach z czarnego baranka, podszewka czarna. Pas do pałasza, ładownicy i strzelby jak u ułanów. Spodnie jasne szaraczkowe z podwójnym czarnym lampasem skórą podszyte, wymiary jak u ułanów. Płaszcz i mantelzak koloru czapraka, ostrogi jak u ułanów. Czaprak ciemno zielony, lampasy czarne wymiarów jak u ułanów.

Oficer. Mundur jak żołnierza, pompon posrebrzany, guziki złocone. Pas do pałasza ze skóry czarnej lakierowanej — jak u ułanów. Temblak jak u kosynierów. Wyszycie na rękawach złoconemi paskami.

III. Krakus — żołnierz. Czapka krakowska z czerwonego sukna, lampas z czarnego baranka, podpinka skórzana, z lewej strony

klamra z orłem i nad nią kitka z piór pawich. Mundur, czamara z siwego sukna na haftki, zapinana do kolan, kołnierz, zakłady przy rękawach czerwone, obszyte tak, jak i cała czamara czerwonym wełnianym sznurkiem. Spodnie szaraczkowe, podszyte skórą z wypustką czerwoną, włożone w buty, dochodzące do kolan. Pas do pałasza, pas do ładownicy, olsterko do pistoletu, jak u ułanów. Sznurek do pistoletu czerwony, chorągiewka do lancy jak u ułanów. Płaszcz krakowski tabaczkowego koloru z kapturem, wyszyty na kapturze i na brzegach czerwonym wełnianym sznurkiem. Płaszcz i mantelzak troczy się jak u ułanów. Czaprak i ostrogi jak u ułanów, lampasy czerwone.

Oficer. Mundur jak u żołnierza. Pas do pałasza, pas do ładownicy z czarnej lakierowanej skóry, temblak jak u ułanów, wyszycie na rękawach posrebrzane".

Według omawianego okólnika Rządu Narodowego, Wydział wojny, umundurowanie artylerji, saperów, taborów, służby zdrowia i intendentury przedstawiało się w następujący sposób:

„Artylerja — żołnierz. Kołpak czarny barankowy, wysoki cali 10, z lewej strony kołpaka klamra z orłem, nad nią pompon jak u strzelców konnych koloru ponsowego, podpinka skórzana. Mundur granatowy niedochodzący do kolan na 5 cali, zapięty na dwa rzędy mosiężnych guzików po 6 w każdym rzędzie, z tyłu guziki 4, guziki z armaturą, kołnierz granatowy z wypustką ponsową, zakłady u rękawów ponsowe, patki granatowe z ponsowemi wypustkami na guzik zapinane. — Spodnie granatowe z podwójnym ponsowym lampasem. Wymiary jak u ułanów. — Buty do kolan (w artylerji konnej ostrogi i spodnie skórą podszyste). — Czaprak granatowy z ponsowym lampasem, wymiarów jak u ułanów. — Pas do pałasza z czarnej skóry, z klamrą i kruczkami mosiężnemi, sprzążki do przypięcia czarne, wymiary jak u ułanów.—Dla podoficerów i artylerzystów pociągowych, którzy w te same, jak i inni mundury ubrani są, pas do ładownicy u pieszych, jak u podoficerów kosynierskich. Olsterko jak u ułanów. W artylerji pieszej tornister na plecach jak dla reszty wojska. W artylerji konnej pas do ładownicy i ładownica jak u ułanów z tą różnicą, że klamry są mosiężne i na ładownicy zamiast orła, armatura.

Oficer. Mundur taki. jak żołnierz, na kołpaku pompon złocony, wymiary jak u strzelców. — Pas do pałasza i ładownicy ze skóry czarnej lakierowanej na mosiężnych złoconych sprzążkach; kółka, kruczki i sprzążki do przypięcia pałasza, czarne, lakierowane. Sznurek do rewolweru i szpulka czarne. Czaprak i ostrogi jak u żołnierza".

„Saper — żołnierz. Czapka jak u kosynierów. — Mundur jak u strzelców celnych z tą różnicą, że wypustki u kołnierza i rękawów są ponsowe, patki granatowe z ponsowemi wypustkami, kołnierz i zakłady u rękawów aksamitne. — Spodnie granatowe z lampasem podwójnym, jak u artylerji. — Czaprak dla pociągowych saperów, którzy taki sam, jak inni saperzy mundur noszą, jak w artylerji, to samo pasy do pałasza i ładownic, na ładownicach i guzikach armatura.

Oficer. Tak jak żołnierz guziki i klamry, armatura na ładownicy u oficerów saperskich pociągowych złocona, na czapce kitka z piór czerwonych, długa cali 5, gruba w ujęciu linij 3. Sznurek do rewolweru i szpulka czarne".

„Pociągowiec — żołnierz. Czapka jak u kosyniera, ale koloru ciemno szaraczkowego. Mundur ciemnoszaraczkowy na dwa rzędy zapinany, niedochodzący do kolan na 5 cali, guziki gładkie białe, zakłady u rękawów, patki i kołnierz niebieskie. Spodnie szaraczkowe skórą podszyte, w buty do kolan, wypustka niebieska. — Pas jak u kosynierów z toporkiem. Olstra do pistoletu i ładowniczka na pasie jak u podoficerów kosynierskich. Czaprak szaraczkowy z lampasem niebieskim pojedyńczym, na cal jeden szerokim, płaszcz i mantelzak jak w całej jeździe.

Oficer. Mundur jak u żołnierza, na czapce kitka z piórek niebieskich 5 cali długa, gruba w związaniu na 3 linje. — Pas do pałasza, ładownica, olstra do rewolweru i sznurek do niego, jak u ułanów. Guziki i naszywki u rękawów posrebrzane. Ostrogi zwyczajne. Czaprak, płaszcz, mantelzak jak u żołnierza."

„Lekarz wojskowy. Czapka jak u kosynierów, nad klamrą kitka z piór czarnych długości 5 cali, grubości w ujęciu linij 3. — Mundur z granatowego sukna z wypustkami ponsowemi, guziki gładkie białe, na dwa rzędy zapięty, w tyle guzików 4. Buljony wiązane ze srebrnego sznura, grubości 6 linij, zapięte na ramieniu na guzik, podwójne, potrójne lub poczwórne, stosownie do starszeństwa lekarza. — Spodnie granatowe w buty z wypustką ponsową. — Pas do pałasza czarny lakierowany, temblak jak u ułanów, u głównego lekarza temblak z kutasem jak u generała [70]). Olstra u siodła z białem okuciem. Czaprak granatowy z ponsowym pojedyńczym lampasem i wypustką na wewnątrz ponsową."

„Aptekarz wojskowy, jak lekarz z różnicą, że zamiast kitki u czapki, ma czarny pompon tych samych wymiarów co jazda".

[70]) O umundurowaniu generała, szefa i podszefa sztabu generała, oraz oficerów sztabowych będzie później mowa.

„Felczer jak lekarz i aptekarz, ale bez pomponu i buljonów, pas do rewolweru, olsterko, ładowniczka, jak podoficerowie u kosynierów. — Torba do narzędzi chirurgicznych."

„Weterynarze, jak lekarze, kitka jak u ułanów."

„Intendentura, jak podszefowie sztabu, buljony jak lekarze."

Omawiany okólnik zawiera postanowienie, że: „Na lato oficerowie i żołnierze mają nosić kitle płócienne."

O tem umundurowaniu mówi członek Rządu Narodowego Dubiecki: „W późniejszych miesiącach walki, w Królestwie głównie, wprowadzono umundurowanie; było ono różnorodne, często może malownicze, ale nie zawsze praktyczne" [71]. Nie odpowiadało nadto wojnie partyzanckiej i „leśnej", oraz było zbyt jaskrawe i rzucające się wrogowi w oczy.

Na uwagę zasługuje, że „w pewnych specjalnych wypadkach formacje wojskowe polskie przybierały uniformy i tworzyły organizacje, dostosowane do zwyczajów ziem, które miały służyć za teren walki" [72]. Tak np. jeden z oddziałów gener. Jeziorańskiego miał przekroczyć Bug i wejść na Wołyń i Ukrainę, wobec czego przybrał organizację i ubiór kozacki.

Oryginalnie ubrany był oddział Rochebruna. Jak podaje Ożegalski [73]; Żuawi nosili tureckie fezy, oficerowie ich białe sukienne krzyże, wyszyte na czarnych kamizelkach." Cichorski - Zameczek znów „dla zabezpieczenia (jazdy) od strzałów, kazał dla niej zrobić pancerze z blachy, obszyte ceratą" [74]. Mundurowano się także bardzo prymitywnie. Tak np.: „żydzi bialscy zajęli odwach... poprzypinali u czapek trójkolorowe kokardy" [75].

Szczególnie oryginalnie ubierali się niektórzy dowódcy. Tak np. Cichorski - Zameczek był „ustrojony w ciemno-zielony mundur z czerwonym kołnierzem, w białej czapce z amarantowym lampasem i ogromną wstęgą niebieską przez piersi" [76]. Znów Padlewski „widocznym on był bardzo dla nieprzyjaciela, gdyż ubierał się zawsze w kożuszek biały barankowy, suknem jasnem podszyty, w białą konfederatkę z takiemże piórem i na białym jeździł koniu. Całe to białe ubranie miał podziurawione od kul..." [77]. Kapitan Bogdan okrywał głowę „czerwonym fezem tureckim, a sam do tego w rudej burce

---

[71]) Żołnierze powstania styczniowego.

[72]) Maliszewski: Organizacja powstania styczniowego.

[73]) Wspomnienia krwawych czasów.

[74]) Przyborowski: Dzieje 1863 roku.

[75]) Jak poprzednio.

[76]) Przyborowski: Dzieje 1863 roku.

[77]) Jak poprzednio.

powstańczej..." [78]). Inaczej oficer oddziału Łakińskiego, Stamirowski: „... po krakowsku przebrany, w karazji białej z amarantową suknią, obficie sieczką i różnemi świecidełkami wyszytą, pasem rzemiennym, z kosztownemi świecidłami i takiemiż kółkami, z amarantową krakuską z białym barankiem i pękiem czaplich piór, drogocenną spinką do niej przypiętych; karabela, ostrogi, czaprak na koniu amarantowy z białemi po rogach srebrnemi polskiemi orłami — wszystko to bardzo ozdobnie, i nibyto patrjotycznie wyglądało, choć nieco teatralnie" [79]). Drążkiewicz, oficer oddziału Czachowskiego, opowiada o sobie: „Uniform bowiem mój cały stanowiła jedynie koszula jedwabna, w oliwie wygotowana i z żaglowego płótna spodnie, zniszczone w najważniejszem miejscu; nosiłem to po krakowsku, czy tam po szkocku, to jest: po wierzchu opasując się szerokim rzemiennym pasem" [80]). Zdanowicz był „ubrany ciągle w swój burmistrzowski mundur z czerwonym kołnierzem" [81]). Sierakowski „ubrany był po cywilnemu i na głowie miał kapelusz cylinder" [82]). Szef sztabu Bentkowski opowiada, że ubrał z konieczności raz kołdrę „włóczkowej roboty damskiej, w różnokolorowe kwadraty i desenie, podbitą amarantowym floransem... W tę tedy kołdrę obwinąłem się na kształt hiszpańskiego płaszcza i tak jechałem... wyglądając na jakiegoś cygańskiego dowódcę" [83]). O Langiewiczu wspomina Przyborowski, powołując się na zapiski Wiśniewskiego [84]): W tym sztabie, błyszczącym od szarf trójkolorowych, od pancerzy nawet lśniących, najskromniej może wyglądał sam naczelnik.... w swej szarej czamarce i okularach, podobny raczej do profesora niemieckiego, jak do wodza garści straceńców, do wodza gromady upiorów, bo nie ludzi" [85]). Natomiast jeden z korespondentów zagranicznych opisuje wygląd Langiewicza w czasie jego pobytu w głównej kwaterze w Goszczy: „Na głowie miał rogatywkę granatową z czarnym barankiem i białem piórem; na nogach długie buty lakierowane, szare spodnie; czarna czamarka, obszyta takimże barankiem" [86]). Wreszcie pełniącą u Czachowskiego obowiązki adjutanta Pustowójtównę, Przyborowski opisuje, powołując się na Pe-

---

[78]) Drążkiewicz: Wspomnienia Czachowczyka z 1863 r.

[79]) Jak poprzednio.

[80]) Jak poprzednio

[81]) Przyborowski: Dzieje 1863 roku.

[82]) Jak poprzednio

[83]) Notatki osobiste Władysława Bentkowskiego z 1863 r.

[84]) Wspomnienia kapitana.

[85]) Przyborowski: Dzieje 1863 roku.

[86]) Jak poprzednio

trowa: „...wszedł do pokoju młody, piękny ułan, w zupełnym mundurze, przy szabli i pistolecie, a nawet kindżale"[87]). Natomiast „Kölnische Zeitung" opisuje ubiór Pustowójtówny: „Kostjum jej składał się z krótkiej polskiej czamary z potrzebami, obłożonej barankiem; na nogach miała długie buty, sięgające do kolan i szare spodnie; na sobie nosiła czerwoną koszulę z dwoma maleńkimi kołnierzykami dokoła szyji"[88]).

Według informacji Erlacha: „Odznaki oficerskie były następujące: kapitan 3 srebrne sznurki z przodu na rogach kołnierza i na naramiennikach, porucznik dwa, podporucznik jeden. Mimo to przeważna część oficerów nie nosiła ani mundurów, ani odznak... U Grekowicza i Ruckiego oficerowie nosili mosiężne świstawki, a u Ruckiego w szczególnych okazjach także białoczerwone wstążki." Przyborowski zaś podaje: „...oficerowie mieli oznaki z szarf i to poczynając dopiero od kapitana. Ten nosił na lewym rękawie opaskę biało-niebieską; major miał przewieszoną przez ramię szarfę biało-niebieską, pułkownik biało-amarantową... gdy przyznano Langiewiczowi stopień jenerała, zamienił swą szarfę amarantowo białą na trójkolorową; była to więc oznaka jeneralska"[89]). Tokarz informuje pod omawianym względem: „Oficerowie odróżniali się szarfami kolorowemi, przewieszonemi przez ramię i kokardami na konfederatkach, co wystawiało ich zanadto na strzały nieprzyjaciela i spowodowało później Rząd Narodowy do zakazu używania odznak zbyt jaskrawych. Podoficerowie mieli czerwone naszywki u tasiemki na lewym rękawie"[90]). W instrukcji też z dnia 22 maja 1863 r., Rząd Narodowy z uwagi na okoliczność „że w potyczkach ginie stosunkowo za wielu oficerów, a nawet dowódców oddziałów, i że na to, oprócz poświęcenia się, składa się i dość jaskrawa odrębność ich odzieży" nakazał oficerom „a) nosić mundury barwą i krojem nie różniące się niczem od mundurów szeregowców, b) używać jako odznak wyłącznie naszywek na kołnierzu i naramiennikach..." Rząd unormował następnie sprawę oznak oficerskich poprzednio już wspomnianym okólnikiem. W tym okólniku mianowicie unormowano: „Wyszycia na rękawach u podoficerów: feldfebel i wachmistrz na rękawach naszywki wełniane podwójne, koloru lampasów lub wypustek. Furjer na rękawach naszywki wełniane pojedyncze, koloru lampasów lub wypustek. Podoficerowie sekcyjni na rękawach naszywki

[87]) Jak poprzednio

[88]) Jak poprzednio

[89]) Przyczynki do wypadków 1863 r.

[90]) Tokarz: Kraków w początkach powstania styczniowego i wyprawa na Miechów.

wełniane koloru lampasów lub wypustek. — Wyszycia na rękawach u oficerów: „Podporucznik, pasek koloru guzików jeden, porucznik, 2 paski koloru guzików. Kapitan, 3 paski koloru guzików. Major, 4 paski koloru guzików. Podpułkownik, pułkownik i generał wyszycie...“

Omawiany okólnik normuje zarazem — jak poprzednio wspomniano — ubiór generała, szefa i podszefa sztabu generała oraz oficerów sztabowych. Tak więc:

„Generał. Czapka czworograniasta granatowa, 10 cali wysoka, z kitą zwieszaną z piór białych i amarantowych, długości cali 8, gruba w wiązaniu na ½ cala, klamra z orłem srebrnym, lampas srebrny w liście dębowe, gładki, daszek ze srebrnym okuciem, czworokątny, szeroki cali dwa, długi cali 6, podpinka skórzana.. — Mundur granatowy na 2 cale do kolan niedochodzący, zapięty na 2 rzędy srebrnych guzików z orłami, po 6 w każdym rzędzie, z tyłu guzików cztery, kołnierz, zakłady u rękawów, podszewka amarantowa, wypustki u kołnierza i zakładów białe. — Spodnie granatowe z amarantowym lampasem, jak u ułanów, w odstępie między lampasami wypustka biała, spodnie w buty. Naszywki na rękawach srebrne. — Pas do pałasza i belki wymiarów jak w całej jeździe, srebrny skórą amarantową podszyty; sprzążki, kółko i kruczek srebrne. Temblak pleciony, jedwabny, płaski, 8 linij szeroki amarantowy z grubym srebrnym kutasem, długości 2½ cala, grubości cal jeden. Ostrogi srebrne. Olstra u siodła z białem okuciem. Czaprak jak u ułanów, ale wypustka biała, po dwóch rogach tylnych czapraka granaty szyte srebrem, długie wraz z płomykiem na cali 5. Granatu średnica cali 2, szerokość płomyka największa cali 1½.

Szef i podszef sztabu generała. Czapka jak u generała, lampas srebrny gładki, kitki tych samych wymiarów białe, reszta umundurowania jak u generała krom naszywek na rękawach, które mają być srebrne, ale odpowiednie stopniom przez tych oficerów w wojsku zajmowanym.

Oficerowie sztabowi. Czapka jak u szefa sztabu, zamiast kitki białej pompon podłużny, takich jak w jeździe u żołnierzy wymiarów. — Mundur jak u generała, kutasy u temblaków srebrne cienkie, 2 cale długie, grube na ¾ cala, sznury do temblaków amarantowe, naszywki na rękawach posrebrzane kształtu odpowiedniego stopniowi.“

Zastanawia tedy twierdzenie Erlacha: „Nie widziałem nigdy oficera sztabu w mundurze wojskowym“ [91]).

[91]) Erlach: Partyzantka w Polsce w 1863 r.

Skoro mowa o oznakach, godzi się wspomnieć informację Drążkiewicza: „Jako nagrodę za męstwo i waleczność rozdano nam ...pięć amarantowych z lampasem z białych sztucznych baranków konfederatek, przyzdobionych każda orłem białym..." [92]).

Charakterystyczną wiadomość zawdzięczamy Bentkowskiemu: „...ja (jako szef sztabu) miałem nosić amarantową szarfę, moi zaś adjutanci i adjunkci sztabu takież przepaski u ramienia; ponieważ jednak amarantowej wstążki dostać nie było można, a nadarzyła się w dworku szeroka wstęga w kratki à la Walter Scott, tę więc dla oznaki przywdziałem i do końca nosiłem" [93]).

W niektórych oddziałach panował taki brak odzieży i obuwia, że zgłaszającym się na Litwie do szeregów powstańczych zwracano uwagę: „Czy wiesz, co cię czeka? Będziesz głodny co dzień, będziesz spał na gołej ziemi, będziesz chodził częściej boso, niż w butach..." [94]). Przed drugą znów kampanją zimową, Rząd Narodowy w taki sposób pocieszał powstańców: „Przed wami trudy zimowej kampanji, nie zlękniemy się bracia trudów i zimna: Bóg miarkuje wiatr dla ubogiego..." [95]). Podaje również Drążkiewicz, iż powstańcy „błagali" o wystaranie się dla nich o ubiór i bieliznę „pokazując swe nogi okaleczone, oraz strzępki swej bielizny, pełne owadów" [96]). O bieliźnie wspomina Erlach: „...zmieniano także dość często bieliznę. W partji Ruckiego znajdowała się zawsze praczka i szwaczka. Do oddziału Krysińskiego przybył raz, kiedy ludzie stali już w pogotowiu bojowem, pełny wóz z nową bielizną: koszulami i kalesonami. Żołnierze i oficerowie zmienili wtedy odrazu, prawie wobec nieprzyjaciela, swą bieliznę, a zdjętą złożono na wóz do prania; dawano ją następnie tej samej, albo też innej partji" [97]). Należy jednak mieć na uwadze, że Erlach towarzyszył jednym z najliczniejszych oraz najlepiej wyekwipowanych i umundurowanych oddziałów. Według Janowskiego, oddział Taczanowskiego posiadał w lecie 1863 r. 800 jeźdźców „dobrze umundurowanych" [98]). Niektórzy powstańcy z oddziału Langiewicza zamawiali nawet „sobie eleganckie mundury u krawców krakowskich" [99]).

---

[92]) Drążkiewicz: Wspomnienia Czachowczyka z 1863 r.
[93]) Notatki osobiste Władysława Bentkowskiego z 1863 r.
[94]) Dubiecki: Żołnierze powstania styczniowego.
[95]) Rząd Narodowy do wojsk narodowych dnia 15 grudnia 1863 r.
[96]) Drążkiewicz: Wspomnienia Czachowczyka z 1863 r.
[97]) Erlach: Partyzantka w Polsce w 1863 r.
[98]) Janowski: Pamiętniki o powstaniu styczniowem.
[99]) Erlach: Partyzantka w Polsce 1863 r.

Nakazane dostawy mundurów były nieraz dość uciążliwe. Tak np. jeden z dowódców informuje: „...rozpisałem rozporządzenie do wszystkich powiatów, aby miano w gotowości ubranie, żywność i amunicję; każdy powiat na 400 piechoty i 100 konnicy; kazałem szyć ładownice, torby, kuć kosy" [100]). Jeziorański znów podaje w swych pamiętnikach, iż „zwołał kahał żydowski i zażądał od niego 200 kożuchów, 130 par butów, znacznej ilości bielizny, obiecując za wszystko zapłacić". Żydzi dostarczyli, lecz pieniędzy nie przyjęli. Również w Rakowie żydzi Langiewiczowi „znieśli mu zaraz wszystkie buty i kożuchy, jakie tylko mieli" [101]). Dostawa została natychmiast zapłacona. Erlach stwierdza, że „dostawy prowiantów i ubrania ... były w wielu okolicach wyborne" [102]). Wreszcie Tokarz informuje, że „majstrowie dawali czeladzi broń i ubranie" by ją zachęcić do wstępowania w szeregi powstańcze [103]).

Co się tyczy *żywienia* wojska, Erlach podaje: „Stanowiło ono (żywienie) jedną z dodatnich stron życia partji, dzięki przyzwyczajeniu Polaka do porządnego, obfitego jedzenia, przyjaznemu usposobieniu ludności, staranności władz i wystarczającym ich zasobom pieniężnym. Pożywienie składało się ze świeżego mięsa z bydła, które bito w obozie, słoniny, żytniego chleba, z mąki różnego gatunku, między innemi tatarczanej, solonego masła, gorzałki i t. p. Naczynia do gotowania składały się... z wielkich kotłów. W jaki sposób i kiedy gotować, to pozostawiono już ludziom, zdaje mi się, do woli; zazwyczaj jadano dwa razy, a mianowicie główny posiłek gorący, wieczorem. Oficerowie mieli swych odrębnych kucharzy zależnie od oddziałów i rodzajów broni; w kuchni ich nie zbywało przeważnie na naturalnych i sztucznych, krajowych i zagranicznych frykasach, oraz specjalnych napojach... W niektórych wypadkach sprawiało trudności zaopatrzenie oddziału w wodę. Kopano wtedy studnie, z dachami z gałęzi z liściastych drzew, chroniącemi przed słońcem, strzeżone przez specjalne warty; skutkiem jednak ciągłej pogody studnie te zawodziły i zmuszały oddział do opuszczenia obozu" [104]).

O ile weźniemy pod uwagę stosunki, jakie w dziedzinie żywienia wojska panowały w przeważającej większości oddziałów powstania styczniowego, to z przytoczonej informacji Erlacha jedynie ten

100) Pamiętniki Anonima.
101) Janowski: Pamiętniki o powstaniu styczniowem.
102) Erlach: Partyzantka w Polsce w 1863 r.
103) Tokarz: Kraków w początkach powstania styczniowego i wyprawa na Miechów.
104) Erlach: Partyzantka w Polsce w 1863 r.

moment odpowiada prawdzie, że lubiano i tem samem chciano porządnie i obficie zjeść. Natomiast nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, że tak jedzono. Frykasy, specjalne napoje i t. p. mogły znaleźć się w jednym z oddziałów, raz na długi czas, i to dzięki jakiejś szczególnej okoliczności. Naogół bowiem żywiono się skromnie, tem co było pod ręką, a często właśnie nic nie było. Tak podaje Drążkiewicz: „...organizacja dostarczyła nam trochę wódki i chleba i to w takiej ilości, że zaledwie po małym skrawku i kieliszeczku wódki każdemu z nas się dostało, a na przeszło 200 ludzi jedną, starą, chudą krowinę" [105]). O innym oddziale: „...bo przeszło 48 godzin nic nie mieliśmy w ustach" [106]). Nie inaczej informuje członek Rządu Narodowego Dubiecki: „A żołnierz powstaniec pędził tymczasem dni głodne. Nietylko głód go wielokroć obalał, lecz również może jeszcze bardziej przymusowa bezsenność" [107]). Na Litwie zaś musiano „wśród bagien, trzęsawisk, puszcz bezdrożnych, szukać oddziału powstańczego, aby mu zawieźć trochę żywności" [108]). Z innego znów źródła czerpiemy informację, że „żywiono się ziemniakami, które zabierano z dołów. gdzie były na zimę przechowane" [109]). Nie wesoło też opiewa relacja, że „ludzie dziesiątkami tułają się po wsiach, prosząc o żywność" [110]).

Co się tyczy wspomnianego przez Erlacha przyjaznego usposobienia ludności, to raz było tak, raz inaczej. Zdarzały się bowiem wypadki, że ludność chętnie nakarmiła oddział powstańców, lecz zdarzały się wypadki, że odmawiała środków żywności. Nieraz musiano się uciekać do siły lub podstępu. Przyczyną odmowy bywała również okoliczność, iż nie było czem nakarmić, skoro oddział zawitał do już „wyjedzonej" wsi. Według informacji Callier'a: „Gdy do dworu przybył oddział powstańczy. trzeba go było napoić, nakarmić, często oprać, ubrać i poprowadzić. Dowódca miał prawo żądać pomocy, a byli tacy, co żądania swoje przedstawiali w formie brutalnej i lada oficer lub żandarm dopuszczał się gróźb, a bywało i zniewagi" [111]). Trudności pod względem żywienia wojska bywały nieraz tak wielkie, że oddziały kierowano nie tam, gdzie należało, a tam, gdzie można było zdobyć trochę żywności. Dzielono też liczniejsze

---

105) Drążkiewicz: Wspomnienia Czachowczyka z 1863 r.
106) Jak poprzednio
107) Dubiecki: Żołnierze powstania styczniowego.
108) Jak poprzednio
109) Przyborowski: Dzieje 1863 roku.
110) Jak poprzednio
111) Trzy ustępy powstania polskiego 1863 — 4 r.

oddziały na mniejsze grupy „do czego zniewala w wojnie partyzanckiej trudność bez magazynów wyżywienia żołnierza"[112]).

Celem zapewnienia oddziałom żywności, stosowano często system przymusowych dostaw i rekwizycyj. Tak podaje Drążkiewicz: „Żywiła nas... głównie ludność wiejska, do której wysyłaliśmy urzędowe z lasu rozkazy treści następującej: Gromada wsi N. N., pod karą za opór kodeksem wojennym przewidzianą, ma dostarczyć natychmiast: tu następował spis potrzebnej żywności i furażu dla oddziału, a następnie znów: Dwór wsi N. N. ma się do tego w stosunku części na niego przypadającej przyczynić. O czem gromada obowiązana go powiadomić i część tego wraz ze swą do obozu odstawić. Kończyły ten rozkaz data, podpis Czachowskiego i pieczęć województwa sandomierskiego. Doręczający sołtysowi wsi rozkaz, wskazywał mu punkt po za obozem, na zewnątrz leżący, dzień i godzinę tej dostawy, oraz objaśniał, że niedostawienie zażądanych przedmiotów, lub niedostarczenie odpowiednich a wiernych przewodników, pociągnie za sobą... karę śmierci przez powieszenie, dla opornej zaś wsi, zupełne spalenie przez powstanie. Ale te groźby wogóle używane były tylko dla osłonięcia wieśniaków przed zemstą moskali, a oni ochotnie, wszystko, co mieli, dostarczali nam sami".[113]).Wieśniaków, których chciano zjednać dla sprawy powstania, z reguły pod względem dostaw przymusowych i rekwizycyj oszczędzano. Prawie tedy wyłączny ciężar dostaw przymusowych i rekwizycyj spadł na dwory i żydów. Z miastami powstańcy pozostawali rzadko w stosunkach. Nieraz rekwizycje udaremniali moskale. Tak np.: „Intendent Winnicki rozesłał kilka wozów pod eskortą do sąsiednich wsi... żeby rekwirowały chleb i furaż dla koni... wrócili furażerowie... z próżnymi wozami, donosząc, że nieprzyjaciel wieś tę zajął".[114]) Nakazane ilości dostaw bywały dość znaczne. Tak np. Langiewicz nakazał dostawę do obozu z jednego dworu: „15 koni, 10 wołów, 20 baranów, 100 korcy owsa, 100 kwart wódki słodkiej i 100 bochenków chleba".[115]) Według Erlacha: „każdy majątek odstawia przepisaną ilość koni, wołów, owsa, mąki, chleba, wódki i pieniędzy".[116]) Przyborowski zaś stwierdza: „Dostawa żywności była bardzo nieregularna, opierała się przeważnie na rekwizycji, i zwykle tak bywało, że rozdawano żołnierzom po kawałku surowego mięsa i po kwarcie także surowej kaszy lub

[112]) Jeziorański: Pamiętnik.

[113]) Drążkiewicz: Wspomnienia Czachowczyka z 1863 r.

[114]) Przyborowski: Dzieje 1863 roku.

[115]) Jak poprzednio

[116]) Partyzantka w Polsce w 1863 r.

krup, zostawiając im swobodę robienia z tem, co chcą. Większość... nie wiedziała jak sobie z tem radzić".[117]) Pod koniec powstania, w oddziałach, znajdujących się nad granicą galicyjską: „Żywności było dosyć. Żydzi krakowscy dostarczali wszystkiego, czego tylko zapotrzebowano; nie brakowało nigdy ani wódki, ani mięsa, ani chleba".[118]) Mimo, że powstanie wyraźnie już chyliło się ku upadkowi, wieśniacy w wielu wypadkach nie przyjmowali pieniędzy za dostarczoną żywność, podobnie nieraz postępowali żydzi, którzy nawet dostarczali „kugli, obwarzanków".[119]) Natomiast w miastach, szczególnie w restauracjach, żądano nieraz od powstańców nadmiernych cen.

Pod omawianymi względami Tokarz opisuje obóz w Ojcowie: „Żywność otrzymywał obóz po części z Krakowa, przeważnie zaś z wiosek okolicznych przy pomocy rekwizycyj... Rekwizycje te dotyczyły wyłącznie dworów, gdyż włościan celowo oszczędzano; nie słyszymy również o przymusowem dostawianiu żywności przez miasteczka, które dostarczały natomiast misek, łyżek, noży i t. p. Były to rekwizycje dość poważne i częste, a poparte zawsze wysłaniem patrolu jazdy. Tak np. dwór w... musiał wysłać jednorazowo, oprócz 5 koni, 2 beczki okowity, 10 korcy grochu i 2 woły; dzierżawcę... i kasztelanica... t. j. dwa najbliższe dwory, przeciążano podobno nadmiernemi temi dostawami... W ten sam sposób gromadzono i furaż dla jazdy, tworząc w Ojcowie jeden wielki magazyn, z którego wydawano racje plutonom. Podobno zaopatrzenie tego magazynu pozostawiało wiele do życzenia i kawalerzyści... skarżyli się na to, że zbyt często żywili je (konie) korą z drzew... Jedzenie gotowano w gorzelni, w wielkich miedzianych wannach zakładu kąpielowego... Poszczególne oddziały wysyłały swych ludzi z kociołkami, a często tłoczyli się tu i sami żołnierze. Przy rozdawaniu porcyj zapominano zazwyczaj o nieobecnych, t. j. o oddziałach. wysłanych na rozjazdy i ludziach, stojących na posterunkach, którzy za powrotem nie dostawali nic; wogóle całej tej czynności nie prowadzono zbyt porządnie. Jedzenie było niewybredne: groch, kasza, kapusta z kawałkami mięsa; oprócz tego dość nieregularnie rozdawano między żołnierzy chleb i okowitę nieczyszczoną... skargi na to pożywienie nie usłyszymy nigdy z ust... uczestników ze sfer inteligentnych, choć od kwasu ciągle spożywanej kapusty i od nieczyszczonej okowity im właśnie schodził nabłonek z ust, najsurowszymi natomiast krytykami tej ga-

117) Przyborowski: Dzieje 1863 roku.
118) Przyborowski: Ostatnie chwile powstania styczniowego.
119) Drążkiewicz: Wspomnienia Czachowczyka z 1863 r.

łęzi administracji obozowej będą ludzie prości, kosynierzy zwłaszcza".[120])

W oddziale, który miał z Galicji wschodniej wyjść na Ruś: „Gospodarstwem... zawiadowała rada gospodarcza z wyboru. Racja dzienna żołnierza wynosiła: ½ funta mięsa ugotowanego, ½ bochenka chleba, ½ kwarty mąki lub kwarta krup, słoniny i sera 15 grm... Każdy żołnierz przed wyjściem w pole miał mieć na sobie żywności na5 dni, a co trzeci człowiek kociołek do gotowania jedzenia".[121])

Według opisu Erlacha: „...nad bagnistym strumykiem, z którego można było od biedy zaczerpnąć trochę wody, znajdowała się rzeźnia bydła i resztki mięsa gniły tutaj swobodnie, rozszerzając dokoła zabójczy smród. Między rzeźnią, a główną kwaterą znajdowało się miejsce rozdzielania środków żywności, dokąd zwożono poćwiartowane mięso, oraz chleb i mąkę... Strawę gotowano w dowolnych punktach obozu, w bezpośredniej bliskości szałasów, bez urządzenia pieców w ziemi, zawieszając poprostu kotły na drągach, umieszczonych w widłach; używano często i rożnów".[122]) Nieraz, z powodu zbliżania się nieprzyjaciela, musiano gasić ogień i wówczas „mięso rozparzone a niedogotowane, chwytaliśmy do tornistrów lub torb płóciennych" względnie powstańcy „przerażeni potłukli... swe garnki; wyciągnęli z popiołu mięso i umknęli z niem do szeregów".[123])

Co się tyczy wody do picia, informuje Drążkiewicz: „Musieliśmy więc pić wodę z dołów, po wykopanej rudzie żelaznej. Woda ta była czerwona, a co gorsza, mnóstwo robactwa białego, pojedyńcze sztuki którego do paru cali długości dochodziły, w niej pływało, co straszne obrzydzenie sprawiało, ale ogrom pragnienia, był silniejszy ponad wstręt, i piliśmy ją..."[124]) W jednej nawet wsi, zamieszkałej przez kolonistów niemieckich, oni „popsuli swe żurawie i kubły w studni, żebyśmy się z nich choć wody napić nie mogli".[125])

„Przywileje sztabowców były, iż jedli oni we dworach, podczas kiedy szeregowcy żywili się z kotła..." Przyborowski nadto informuje, że ostro narzekano „na sztab i jenerałów, którzy sami dobrze się karmią, a o żołnierzy nie dbają".[126]) Bywało jednak i inaczej. Tak Tokarz podaje, że we wspomnianym poprzednio obozie w Ojcowie:

---

[120]) Tokarz: Kraków w początkach powstania styczniowego i wyprawa na Miechów.

[121]) Pamiętnik płk. Strusia.

[122]) Erlach: Partyzantka w Polsce w 1863 r.

[123]) Drążkiewicz: Wspomnienia Czachowczyka z 1863 r.

[124]) Jak poprzednio

[125]) Jak poprzednio

[126]) Przyborowski: Dzieje powstania 1863 roku.

„W obiadach żołnierskich brali udział stale oficerowie".[127]) Kurowski „zmuszał swych oficerów do jadania z kotła razem z żołnierzami".[128]) Jeziorański jadał stale razem z żołnierzami z kotła".[129]) Aby położyć kres niezadowoleniu, szerzącemu się wśród żołnierzy powstańczych, instrukcją Rządu Narodowego z dnia 22 maja 1863 r. rozkazano oficerom subalternom jadać z kotła w swoich plutonach, skłaniając do tego czasami i oficerów wyższych, oraz zakazano wszystkim wogóle oficerom wyjeżdżać z obozu do dworów na obiady i kolacje.

W celach orjentacyjnych zaznaczam, iż według rozporządzenia gubernatora cywilnego gubernji warszawskiej z dnia 11 lutego 1863 r., za dostarczane przymusowo wojsku rosyjskiemu produkty, płacono za pud mięsa wołowego 2.20 do 2.50 rubli, za pud sadła 7.30 do 8.20 rubli, za pud siana 37 do 40 kopiejek, zależnie od gubernji. Za części zaś umundurowania płaciło wojsko powstańcze, za czapkę 1 rubla, za parę butów 3 ruble, za mundur 6 rubli i t. d.

Co się tyczy *uposażenia* wojska podaje Erlach charakterystyczne szczegóły: „O żołdzie nie dowiedziałem się niczego pewnego... Zapytania o to dowódców miały przeważnie ten skutek, że pytającym nietylko ofiarowano, ale wprost wypłacano wcale pokaźne kwoty, których odbiór musiało się czasami kwitować, jak gdyby chodziło o żołd. Słyszałem pozatem, że niektórzy powstańcy skarżyli się na to, iż już od dwóch miesięcy znajdują się w obozie, a jeszcze nie otrzymali ani grosza... Gdybym przyjął, że mnie np. wypłacono istotnie pensję podpułkownika polskiego za cały czas, to wynosiłaby ona dziennie 11 złp. 40 gr. waluty polskiej, albo 3 ruble 50 kopiejek... Że pieniędzy nie brakowało i że rozrzucało się je nawet, jeżeli się ku temu zdarzyła sposobność, o tem mogłem się sam wielokrotnie przekonać naocznie. Różne fakty prowadzą mnie do wniosku, że cudzoziemiec, służący w powstaniu, jest tu traktowany lepiej, niż rodowity Polak".[130]) Tak też było w rzeczywistości.

Z początku wojsko powstańcze nie otrzymywało żadnego uposażenia, podobnie jak członkowie i urzędnicy Rządu Narodowego. Dopiero z biegiem czasu zaczęto wojsku wypłacać uposażenie. Na ten temat wypowiada się Bentkowski, a m., że z uwagi na „bardzo luźne pomiędzy wielu powstańcami wyobrażenia co do granic przymuso-

---

[127]) Tokarz: Kraków w początkach powstania styczniowego i wyprawa na Miechów.

[128]) Jak poprzednio.

[129]) Przyborowski: Dzieje powstania 1863 roku.

[130]) Erlach: Partyzantka w Polsce w 1863 r.

wego rekwirowania pierwszych potrzeb życia, a zupełnego nieszanowania cudzej własności" często rabowano. Wobec tego „skłoniłem... dyktatora do wydania rozkazu dziennego, zapowiadającego karę śmierci na każdego, którýby się we własnym kraju na własnych ziomkach dopuścił rabunku przedmiotów nie należących do pożywienia. Żeby zaś tem bezwzględniej i słuszniej móc przeprowadzić tak surowe zagrożenie, skłoniłem jednocześnie Langiewicza, żeby pozwolił ogłosić wojsku, iż odtąd prości żołnierze stałą pobierać będą płacę, gdyż w istocie nieco za idealne było żądanie od mnóstwa, zgłodzonych, zziębionych, po części obdartych biedaków, z jednej strony, żeby nigdy złamanego grosza nie dostawali, z drugiej, żeby święcie szanowali cudzą własność. Ponieważ Langiewicz tych pieniędzy, które nosił z sobą, nie miał nawet sposobności na co wydać śród marszów, nie można więc było ich właściwiej użyć. Przedstawiała się trudność rozpłaty, przy braku srebra i drobnych; rozwiązałem ją, proponując, żeby naznaczyć płacę żołnierza (oficerowie i nadal mieli nic nie pobierać) po 20 groszy polskich dziennie, i żeby ich płacić dziesięciodniowo z góry; tym sposobem każdy dostałby co dekadę okrągło rubla papierowego. Postanowienie to ogłoszone zostało w rozkazie dziennym... ale z samąż wypłatą nie tak gładko poszło. Żeby ją móc uskutecznić na ręce pułkowników, trzeba było naprzód wiedzieć dokładnie ilość ludzi w każdym pułku i oddziale. Zgłosiłem się natychmiast o taki najsumaryczniejszy choćby wykaz do pułkowników i dowódców, alem się przez parę dni doprosić nie mógł, bo żaden nie wiedział, zdaje się, dokładnie liczby swych ludzi... Poleciłem intendentowi, ażeby owe dwa tysiące dziewięćset kilkadziesiąt rubli wziął od Dyktatora i dowódcom powypłacał, ci mieli znów bezzwłocznie swoim ludziom wypłacić".[181]) Jak wiemy, jedni otrzymali pieniądze (po rublu na dekadę), inni nie.

Za przykładem Langiewicza: „Żołnierzom odtąd płacono żołd we wszystkich oddziałach, ale też i oficerom musiano przyznać stałą gażę. Gaża ta wynosiła zaledwie połowę tej, jaką w innych wojskach pobierali".[182]) Normy żołdu były jednak niejednolite. Tak np. kiedy w obozie w Ojcowie wypłacano żołnierzom po 2 zł. dziennie, Jeziorański wypłacał żołnierzom po 1 zł., podoficerom po 2 zł., zaś oficerom po 5 zł. dziennie i t. d. Dopiero rozkazem dziennym Wydziału wojny z dnia 11 grudnia 1863 r. polecono regularną wypłatę jednolitego żołdu, a m. szeregowcom po 10 groszy, podoficerom po 20 groszy, oficerom niższym po 2 złote, oficerom wyższym po 4 złote i ge-

[181]) Notatki osobiste Władysława Bentkowskiego z r. 1863.
[182]) Janowski: Pamiętniki o powstaniu styczniowem.

nerałom po 10 złotych dziennie. Interesujący szczegół z dziedziny żołdu podaje Langiewicz:[133]) „W Krakowie i Galicji... nowi kandydaci do powstania... albo dezerterzy... jedli, pili, pobierali dobry żołd, podczas, gdy my powstańcy obdarci nie mieli żołdu, a nawet lichego jadła i picia często nam brakowało... było tam dużo takich, co zapisani byli do kilku oddziałów i równocześnie pobierali kilka żołdów..."

Bywały jeszcze innego rodzaju nadużycia, lecz rzadko i w szczupłych rozmiarach. Tak np., „Major..., dowódca oddziału przedstawił likwidację na 580 zł., mających służyć na zaspokojenie potrzeb tegoż oddziału. Tymczasem organizator okręgu krakowskiego zmodyfikował likwidację"[134] na 238 złotych 12 centów. Pozatem żołnierze sprzedawali rozdane im części ekwipunku i umundurowania i t. p.[135])

Kontroli nie było. Tak podaje Przyborowski o Langiewiczu: „Rachunków ani z wpływów, ani z wydatków nikomu nie zdawał, czego zresztą nikt nigdy od niego nie żądał". [136]) Nic w tym stanie rzeczy nie zmieniło ustanowienie w Paryżu komisji obrachunkowej.[137])

Koźmian, wybitny działacz polityczny w dobie powstania styczniowego i następnie jego historyk, mając na myśli wybuch i przebieg powstania, twierdzi: „Wszyscy zbłądziliśmy". Powiedzenie to można odnieść również i do administracji wojska. Lecz cóż warte są najwyższe nawet kwalifikacje, najlepsze chęci, najsłuszniejsze normy: co, kiedy i ile się komu należy, jeżeli nie ma tego, co się należy.

---

[133]) List do Bulińskiego z dnia 23 kwietnia 1863 r.

[134]) Pamiętnik płka Strusia.

[135]) Odezwa o sprzedawaniu efektów wojskowych—Kraków. 22 sierpnia 1863 r.

[136]) Przyborowski: Dzieje 1863 roku.

[137]) Dekretem z dnia 16 października 1863 r.

Kpt. int. Suchnicki Jan.

Uposażenie pracowników kontraktowych.

W ostatnim numerze „Przeglądu Intendenckiego" z ubiegłego roku[1]) ukazał się artykuł kpt. Wisłockiego Władysława o uposażeniu pracowników kontraktowych. Autor powołując się na brak przepisów, normujących wysokość uposażeń pracowników kontraktowych, opłacanych z kredytów rzeczowych zatrudnionych w DOK., uskarża się na nierównomierność wynagrodzeń w stosunku do pracy i ze swej strony, jako środek na usunięcie tych trudności, wysuwa własny projekt określenia trwałych podstaw do sprawiedliwej oceny pracy i należnych kwot uposażeniowych. Zanim przejdę do szczegółowej analizy projektu zmuszony jestem wspomnieć o kwestji zasadniczej w tym wypadku t. j. o przyczynie zmiany etatów urzędników opłacanych z kredytów osobowych na opłacanych z kredytów rzeczowych. Chociaż sprawa ta wykracza poza ramy zainteresowań „Przeglądu Intendenckiego", jednak wiąże się ściśle z tematem i bez szkody dla całokształtu sprawy uposażenia nie może być pominięta.

Chodzi o to, że do 1929 r. o pracownikach opłacanych z kredytów rzeczowych nie było wogóle mowy. Dopiero utworzenie zakładów zaopatrzenie wywołało obecny stan rzeczy. Powstaje więc pytanie, dlaczego organizacja W. Z. Z. spowodowała tę zmianę i czy nie najprościej byłoby powrócić do dawnego stanu rzeczy t. j. dać im uposażenie w/g. ustawy uposażeniowej funkcjonarjuszów państwowych. Na drugą część pytania odpowiem w końcu niniejszego artykułu, a na pierwszą stwierdzam, że z wielu przyczyn zmiany uposażenia pracowników W. Z. Z. (wzgl. składnic tych zakładów—gdyż o nich głównie myślał autor) najważniejszą była potrzeba ustalenia wysokości uposażeń tych pracowników w pewnych ściśle określonych kwotach,

---

[1]) „Przegląd Intendencki" zeszyt 28.

bez żadnych dodatków, zależnych od stanu rodzinnego, który z natury rzeczy jest zmienny, oraz chęć sprawiedliwego wynagrodzenia za pracę i przez to umożliwienie lepszego doboru personelu.

Autor świadomie czy nieświadomie pominął zupełnie te rozważania i stanął na stanowisku czysto utylinarnem, próbując rozwiązać nastręczające się trudności swoim sposobem.

Analizując szczegółowo projekt widzimy, że wprowadził on podział uposażenia na zasadnicze i dodatkowe. Zasadnicze uposażenie zależne jest od zaszeregowania pracownika do jednej z czterech kategoryj: 1) fachowcy z dyplomem, 2) referenci i zarządzający magazynami, 3) siły pomocnicze, 4) niżsi funkcjonarjusze. Dodatkowe uposażenie zależne jest od stanu rodzinnego, wysługi lat, wykształcenia i stopnia przydatności. Stopień przydatności określa się przez sporządzenie listy kwalifikacyjnej rocznej, podzielonej na 11 rubryk, z których każda ma swoją notę i średnia cyfra arytmetyczna tych not daje cyfrę ogólną. Cyfra ta jest równoważnikiem oceny wybitnej, bardzo dobrej, albo dobrej, zależnie od ilości uzyskanych punktów. Ocena ta zaś jest znowu zamieniana na ilość punktów do obliczenia uposażenia, zależnie od kategoryj pracowników. Fachowcy z dyplomem, referenci i zarządzający magazynami mają wyższe normy, a siły pomocnicze i niżsi funkcjonarjusze niższe, a niezależnie od tego zgóry przesądza się, że dwie ostatnie kategorje nie mogą mieć nigdy ogólnej oceny wybitnej. Pozatem inne uposażenie mają emeryci (nawiasem mówiąc nie wiadomo jakich emerytów autor projektu ma na myśli) i pracownicy nowo przyjęci.

Większe zróżniczkowanie trudno byłoby sobie nawet wyobrazić. Pomimo tego zróżniczkowania, nie widzę możności zastosowania zasad projektu w praktyce. Podział na kategorje jest mojem zdaniem zupełnie dowolny, a nawet sztuczny. Fachowiec z dyplomem może zajmować często stanowisko niższe i gorsze od dobrego praktyka bez dyplomu. Zresztą do tego celu wystarczyłoby ustalenie jednego dodatku za wykształcenie. Wprawdzie z uwagi pod tabelą A wynikałoby, że autorowi chodziło o stanowiska wymagające w zasadzie od pracowników wyższego wykształcenia, lecz zasada ta nie, została ani ściśle sprecyzowana, ani konsekwentnie zastosowana w innych kategorjach. Jeśli nawet już przyjmiemy ten podział, to powstają nowe trudności. Zarządzający magazynem składnicy materjału intendenckiego np. w Siedlcach i w Warszawie, mają zupełnie inne obowiązki, inny zakres pracy i uposażenie ich jest niewspółmiernie różne. Podobnie niższy funkcjonarjusz - goniec i niższy funkcjonarjusz-szofer — nigdy nie będą uważani za równych pod względem uposaże-

nia. Brak obecnie norm drobiazgowych w uposażeniu pracowników kontraktowych, na który uskarżał się autor, pozwala właśnie właściwej władzy na jego różniczkowanie w miarę potrzeby. Przewiduje to również ustawa uposażeniowa fukcjonarjuszów państwowych ustalając stopnie służbowe i grupy uposażenia.

Jeszcze większe trudności w praktyce nastręczałby sposób określenia przydatności.

Wszyscy wiemy ile prawdziwych lub urojonych krzywd i nieporozumień wywołuje rok rocznie wypełnianie list kwalifikacyjnych. Ile bezstronności i wyrobienia życiowego potrzeba, aby oceny te były sprawiedliwe. O ileż więcej niesnasek i narzekań będzie, gdy ocena taka będzie miała automatycznie odbijać się na uposażeniu. Tembardziej jest to niebezpieczne, że projekt nie przewiduje, ani kto był by powołany do sporządzenia tabel B, ani czy byłyby one jawne, czy tajne, ani czy przysługiwałoby zainteresowanemu pracownikowi prawo odwołania, kiedy i do kogo? Wyobrażam sobie, jak wzrosłaby ilość spraw i korespondencji w referatach personalnych!

Na podkreślenie zasługuje ponadto okoliczność, że projekt kpt. W. zgóry przesądza zaliczanie pod względem oceny przydatności sił pomocniczych i niższych funkcjonarjuszów tylko do kategoryj b. dobrych i dobrych z wyłączeniem wybitnych. Nie mówiąc o moralnem pokrzywdzeniu tych pracowników, nie widzę żadnych podstaw faktycznych do takiego postawienia sprawy. Maszynistka pisząca bez błędu z szybkością kilkudziesięciu słów na minutę, przez 7 godzin dziennie jest nie mniej wybitną pod względem właśnie przydatności na swojem stanowisku, niż lekarz czy inżynier, lub zarządzający magazynem na swojem.

Niezrozumiały jest wreszcie dla mnie ostatni punkt projektu kpt. W., gdy po tylu żmudnych wyliczeniach punktów oceny danego pracownika ucieka się do podziału przydzielonej na uposażenie kwoty na ogólną ilość punktów dla otrzymania ostatecznej mnożnej. W ten sposób bowiem obala całą wartość tych obliczeń, uzależniając je od najważniejszego czynnika zmiennego. Dotychczas wysokość kredytów przydzielonych odbijała się również na uposażeniu pracowników, ale tylko pośrednio. Samo zagadnienie jest jednak traktowane odwrotnie: każda instytucja oblicza ilu i jakich pracowników potrzebuje, ile im musi zapłacić i na tej dopiero podstawie stara się o dostateczny kredyt na ten cel.

Po zastosowaniu projektu kpt. W. zabrakłoby naprawdę podstawy do obliczenia potrzeb, gdyż teoretycznie każdy przydzielony kredyt

byłby wystarczający przez zwyczajne podwyższenie lub obniżenie mnożnej.

Sądzę, że każdy czytelnik zgodzi się ze mną, że projekt kpt. W. naśladuje ustawę uposażeniową funkcjonarjuszów państwowych. Czy to dodatki rodzinne, czy nawet za wykształcenie, za wysługę lat lub wreszcie ruchoma mnożna wszystko to już było. Nie było jeszcze tylko dodatków za przydatność. Ale wszyscy wiemy również, ile trudności i narzekań tak ze strony płatników, jak i pracowników wywołuje obecna ustawa uposażeniowa. Dążeniem i marzeniem wszystkich jest nowa ustawa ustalająca uposażenie w jednej ściśle ustalonej kwocie, czyli tak, jak to ma miejsce właśnie u pracowników opłacanych z kredytów rzeczowych. Z drugiej strony istnieje faktycznie jeszcze inna różnica między uposażeniem funkcjonarjuszów państwowych opłacanych z kredytów rzeczowych, a uposażeniem pracowników kontraktowych opłacanych z kredytów rzeczowych. Jest to różnica w wysokości tego uposażenia wogóle. Ogólnie znane są fakty zwłaszcza w szefostwach intendentury O. K., że dwaj pracownicy kontraktowi o zupełnie równych kwalifikacjach, wykonywujący tę samą pracę są uposażeni niewspółmiernie różnie, gdyż jeden jest płatny z kredytów osobowych, a drugi z rzeczowych.

Jakież mamy z tego wyciągnąć wnioski? Pierwszy wniosek będzie mojem zdaniem ten, że sprawa dojrzała już do rewizji, gdyż stan dzisiejszy nikogo nie zadawalnia. Drugi zaś, że najlepiej byłoby opracować nową ustawę uposażeniową tak skonstruowaną, aby mogła być zastosowana do wszystkich wypadków, gdyż tylko w ten sposób usunęłoby się odrazu wszystkie niedomagania.

Nie przesądza to oczywiście istnienia nadal pracowników opłacanych z kredytów rzeczowych. Źródło kredytów na uposażenie pracownika nie może decydować o samym charakterze stosunku służbowego. Dzisiaj przecież również oprócz funkcjonarjuszów cywilnych o charakterze publiczno-prawnym, państwo zatrudnia pracowników kontraktowych, płatnych z tych samych kredytów osobowych.

Z chwilą więc opracowania nowej jednolitej ustawy uposażeniowej wszyscy pracownicy kontraktowi opłacani z jakichkolwiek kredytów powinni otrzymać jednakowe warunki uposażeniowe.

Takie postawienie sprawy znajduje potwierdzenie w stanowisku Ministerstwa Opieki Społecznej, które uważa, że wszyscy pracownicy kontraktowi zatrudnieni w instytucjach wojskowych, urzędach i składnicach nie podlegają postanowieniom ogólnego ustawodawstwa o pracy ani pracowników umysłowych, ani fizycznych (Dz. Ust. 35/28).

Do tego zaś czasu muszą poszczególni przełożeni załatwiać te sprawy we własnym zakresie. I tu mają dwa wyjścia. Albo otrzymają wytyczne ustalające granice maksymalne i minimalne dla poszczególnych kategoryj, jak to np. uczynił dla służby intendentury Szef Departamentu Intendentury, albo też nie mając takich wytycznych mogą również oprzeć się na stawkach przewidzianych w analogicznych wypadkach w ustawie uposażeniowej funkcjonarjuszów cywilnych. Mogą również ustalać uposażenie w/g. stawek stosowanych w przemyśle prywatnym lub przedsiębiorstwach państwowych, gdyż w zasadzie tak prawdopodobnie sobie wyobrażali tę sprawę inicjatorzy organizacji W. Z. Z. Ja osobiście jednak miałbym duże w tym kierunku zastrzeżenia, gdyż najbardziej i najdalej skomercjolizowana instytucja, na czele której będzie stał funcjonarjusz państwowy albo oficer zawodowy, zawsze pozostanie instytucją państwową o specyficznym charakterze. Podniesienie wydajności pracy w takiej instytucji państwowej jest bezsprzecznie zależne od kierownictwa i personelu, ale środki jakiemi można ten cel osiągnąć są zupełnie inne, niż w instytucjach i przedsiębiorstwach prywatnych.

Mjr. int. Stanisław Śliwa.

Spożycie najważniejszych płodów rolnych oraz mięsa w Polsce.

(ciąg dalszy)

3. Jęczmień.

Jęczmień ma bardzo szerokie geograficzne rozprzestrzenienie po świecie dzięki małym wymaganiom pod względem klimatu i łatwemu dostosowaniu się do najrozmaitszych warunków geograficznych. Będąc jednak niewymagającym pod względem warunków klimatycznych, jęczmień jest niezmiernie wybredny co do gleby. Wszystkie szlachetne jego odmiany wymagają gleby pulchnej, łagodnej i zawierającej dostateczną ilość wilgoci. Najbardziej zatem nadają się pod jego uprawę ziemie średnie, lekkie, glinki z pewną ilością próchnicy, ziemie o wysokiej kulturze.

Szerokie rozpowszechnienie zawdzięcza jęczmień nie tylko swym małym wymaganiom klimatycznym, lecz również i wielorakim zastosowaniom. Bywa on bowiem używany na produkcję kasz, na paszę dla inwentarza, na słód dla browarów oraz dla gorzelni, na produkcję kawy zbożowej, a także jako domieszka do mąki pszennej lub żytniej.

Dzięki tym zaletom jęczmień szeroko rozpowszechnił się po ziemiach Polski. W roku 1931 zasiewy jęczmienia w całej Polsce wynosiły 1.272.401 ha, tj. prawie 70% powierzchni, zajętej pod uprawę pszenicy, a nie zapominajmy, że jeszcze w roku 1926 powierzchnia, zasiana jęczmieniem, była większa, niż powierzchnia, przeznaczona pod uprawę pszenicy.

Przypatrzmy się teraz, jaki jest udział poszczególnych województw w ogólno-krajowej produkcji jęczmienia. Ilustruje nam to poniższa tabelka za rok 1931: (tablica na str. 74).

Z tabeli tej stwierdzić możemy wyraźną rejonowość uprawy jęczmienia. Analizując warunki gleby, dane statystyczne, dotyczące powirezchni obsiewu, plonów i zbiorów oraz—o czem mowa poniżej — przewozów kolejowych — możemy wyodrębnić dwa wielkie ośrodki produkcji jęczmienia: zachodni i południowy.

W skład ośrodka zachodniego, produkującego w przeważnej części wyborowe gatunki jęczmienia browarnego, wchodzą wojewódz-

Województwa	Zasiewy %	Zbiory %	Stosunek zasiewów do powierzchni ogólnej woj.	Stosunek zasiewów do gruntów ornych woj.
Warszawskie	6,3	7,7	2,7	4 3
Łódzkie	2,2	2,7	1,5	2,5
Kieleckie	9,7	9,9	4 8	8,6
Lubelskie	10,1	10,5	4,2	7,6
Białostockie	5,3	4,0	2,2	4,7
Wileńskie	5,8	4,0	2,7	7,0
Nowogródzkie	4,9	4,3	2,9	7,0
Poleskie	3,0	2,1	1,1	4,8
Wołyńskie	10,4	10,2	3,8	8,8
Poznańskie	9,7	12,7	4,6	7,3
Pomorskie	4,5	6,6	3,5	6,4
Pomorskie	0,5	0,7	1,5	3,6
Śląskie	5,2	4,5	3,8	7,3
Krakowskie	8,4	6,6	3,8	7,5
Lwowskie	2,7	2,4	2,0	5,8
Stanisławowskie	11,3	10,1	8 8	13,3
Polska . .	**100,0**	**100,0**	**3,0**	**6,0**

twa: poznańskie z wyjątkiem małej grupy powiatów południowych, południowa część województwa pomorskiego, zachodnie powiaty województwa warszawskiego i łódzkiego. Ośrodek drugi, południowy, o znacznie większej powierzchni, obejmuje nadwiślańskie powiaty województwa kieleckiego i krakowskiego, południową część województwa lubelskiego, północną część województa lwowskiego, województo wołyńskie z wyjątkiem powiatów: Kostopol, Kowel, Luboml i Sarny, całe województwo tarnopolskie i północno-zachodnie powiaty województwa słanisławowskiego.

W szczególności udział poszczególnych województw w produkcji czystej jęczmienia (po odliczeniu wysiewu) w nadwyżkach produkcji oraz w spożyciu, względnie w pozostałości na spożycie w zestawieniu ze stanem zaludnienia, przedstawiał się w latach gospodarczych 1928/29 i 1929/30, jak następuje w tonnach: (tablica na str. 75)

Zestawienie powyższe uwypukla rolę i znaczenie poszczególnych województw w dziedzinie produkcji jęczmienia. Na pierwszem miejscu stoi woj. poznańskie, wykazujące przeciętnie około 15% całej produkcji czystej, przy zaledwie 10% wynoszącym udziale w powierzchni zasianej. Warto przytem zaznaczyć, że województwo to ma największy, bo wynoszący prawie 40% ogólnej produkcji udział w zbiorach jęczmienia ozimego, przy 33 procentowym udziale w powierzchni zasianej. Drugie miejsce zajmuje woj. lubelskie z produkcją, wynoszącą prawie 12% przy trochę więcej, jak 10% wynoszącym udziale w powierzchni zasianej. Z kolei idą województwa: kieleckie, wołyńskie, tarnopolskie, lwowskie, warszawskie i pomorskie, przyczem produkcja jęczmienia w tych 8-u województwach wynosiła w r. 1928/29 — 75,8%, w r. 1929/30 — 77%, a w r. 1930/31 — 75 3% całej produkcji czystej, tj. po odliczeniu wysiewu.

	% ludności	Produkcja czysta w liczbach bezwzględnych za rok 1928/30	Produkcja czysta w liczbach bezwzględnych za rok 1929/30	Produkcja czysta w % % za rok 1928/30	Produkcja czysta w % % za rok 1929/30	Saldo przewozów kolejowych w roku sprawozdawczym*) 1930/31	Saldo przewozów kolejowych w roku sprawozdawczym*) 1929/30	Pozostałość na spożycie w liczbach bezwzględnych za rok 1930/31	Pozostałość na spożycie w liczbach bezwzględnych za rok 1929/30	Pozostałość na spożycie w % % za rok 1930/31	Pozostałość na spożycie w % % za rok 1929/29
Polska	**100,0**	**1.445.789**	**1.254.197**	**100,0**	**100,0**	**+ 220.738**	**+ 99.547**	**1.225.051**	**1.154.650**	**100,0**	**100,0**
Warszawa	11,7	120.054	92.881	8.3	7,4	+ 23.387	+ 4.490	96.667	88.391	7,9	7,6
Łódź	8.3	38.804	31.927	2,7	2.5	+ 11.253	+ 4.798	27.551	27.129	2,2	2,3
Kielce	9.2	160.472	125.325	11,1	10,0	+ 3.908	— 556	156.564	125.881	12,8	10,9
Lublin	7,7	170.036	147.084	11,8	11,7	+ 13.596	+ 7.871	156.440	139.213	12,8	12,0
Białystok	5 1	65.807	43.597	4,5	3,5	+ 6.725	+ 970	59.082	42.627	4,8	3,8
Ogółem woj. centralne	**42,0**	**555.173**	**440.814**	**38,4**	**35,1**	**+ 58.869**	**+ 17.573**	**496.304**	**423.241**	**40,5**	**36,6**
Wilno	3,9	46.732	51.688	3,2	4,1	— 1.946	— 214	48.678	51.902	4,0	4,5
Nowogródek	3,3	75.799	42.946	5,2	3,4	+ 1.610	+ 166	74.189	42.780	6,0	3,7
Polesie	3,6	34.136	28.444	2,4	2,3	+ 830	+ 208	33.306	28.236	2,7	2,4
Wołyń	6,5	114.409	135.650	7,9	10,8	+ 26.085	+ 32.985	88.324	102.665	7,3	8,9
Ogółem woj. wschodnie	**17,3**	**271.076**	**258.728**	**18,7**	**20,6**	**+ 26,579**	**+ 33.145**	**244.497**	**225.583**	**20,0**	**19,5**
Poznań	6,6	222.961	179.181	15,4	14,3	+ 92.817	+ 30.005	130.144	149.176	10,6	12,9
Pomorze	3,4	102.065	77.145	7,1	6,1	+ 49 375	+ 27.368	52.590	49.777	8,6	4,3
Śląsk	4.0	7.675	8.360	0,5	0,7	— 9.567	— 9.497	17.242	17.857	1,4	1,5
Ogółem woj. zachodnie	**14,0**	**332,701**	**264.686**	**23,0**	**21,1**	**+ 132,625**	**+ 47.876**	**199.976**	**216.810**	**20,6**	**18,7**
Kraków	7,2	51.657	52.974	3,6	4,2	— 7.626	— 8 682	59.286	61.656	4,8	5,3
Lwów	9,9	94.205	100.069	6,5	8,0	— 2.294	— 905	96.799	100.974	7,9	8,7
Stanisławów	4,6	27.876	28.470	1,9	2,3	— 4.059	— 1.577	31.935	30.047	2,6	2,6
Tarnopol	5,0	113.101	108.456	7,9	8,7	+ 16.947	+ 12.117	96.154	96.339	8,9	8,5
Ogółem woj. południowe	**26,7**	**294,514**	**298.329**	**19,9**	**23,2**	**+ 2.665**	**+ 953**	**284.174**	**289.016**	**24,2**	**25,1**

*) od 1.VII do 30.VI.

Temu rozmieszczeniu produkcji jęczmienia odpowiada w dużej mierze z jednej strony rozmieszczenie naszych okręgów hodowlanych, zwłaszcza, o ile chodzi o nierogaciznę, — z drugiej zaś jęczmiennych okręgów nadwyżkowych. Największa bowiem stosunkowo ilość produkowanego w Polsce jęczmienia, przeznaczana jest na cele pastewne. Przy wychowie trzody chlewnej zajmuje on wśród zbóż pierwsze miejsce, dając słoninę i mięso pierwszorzędnej jakości. Szczególniej stosowane jest karmienie trzody jęczmieniem dla otrzymania wysokowartościowego materjału bekonowego. Między zatem cyframi produkcji jęczmienia a cyframi produkcji nierogacizny istnieje ścisły związek, wynikający z zasadniczego i podstawowego przeznaczenia tego zboża jako karmy. Wartość pastewna jęczmienia w porównaniu z wartością owsa zależy od rodzaju karmionych zwierząt. Jęczmień często sprowadza zaburzenia w trawieniu oraz przy prymitywnym sposobie młócenia i mniej dokładnem oczyszczeniu powoduje trudności przy karmieniu inwentarza ze względu na ości. Dla koni i wychowu młodzieży znacznie odpowiedniejszą paszą jest owies. W niektórych okolicach kraju, a zwłaszcza w województach zachodnich, stosuje się jednak karmienie koni jęczmieniem. W naszych warunkach dla trzody jęczmień jest paszą niezastąpioną. Niestety trudno ustalić jakie ilości jęczmienia są corocznie zużywane na karmę dla zwierząt. Prof. T. Chrząszcz [1]) określa tę ilość na 30 kg. na głowę ludności, wliczając w to i jęczmień zużywany do wyrobu słodu gorzelniczego. Jak z dalszych rozważań zobaczymy, cyfra ta istotnie w dość dużem przybliżeniu odpowiada rzeczywistości.

Jak już wyżej wspomniałem, zastosowanie jęczmienia jest wielorakie. Poza powszechnem w Polsce użytkowaniem tego zboża dla celów pastewnych — pewne ilości służą do produkcji przemysłowej. Stosunkowo największe ilości jęczmienia są przeznaczane do produkcji słodu i piwa oraz spirytusu. Do wyrobu piwa zużyto w ostatnich czasach: w kampanji 1927/28 — 42.362 tonn, w 1928/29 — 45.742 tonn, w 1929/30 — 54.337 tonn, w 1930/31 — 42.785 tonn i w 1931/32 — 34.721 tonn jęczmienia. Największe ilości jęczmienia przerabiają na piwo województwa: krakowskie, śląskie, lwowskie i warszawskie. Zużycie jęczmienia w tych czterech województwch stanowi prawie 60% ogólnego przerobu na cele browarniane.

Zużycie jęczmienia do produkcji spirytusu przyjmuje się na [2]) około 320 kg. na 1 hl. spirytusu 100%. Zużycie to waha się w granicach od 15 — 16.000 tonn rocznie, przyczem największe ilości, bo około 40% całego przerobu, — wykazują województwa zachodnie.

Naogół jednak zużycie przemysłowe jęczmienia jest u nas stosunkowo nieznaczne, stanowiąc zaledwie 5 — 6% produkcji.

Natomiast Polska posiada corocznie stałe nadwyżki tego zboża, — które lokuje na zagranicznych rynkach odbiorczych.

---

[1]) Przemysł Piwowarski Nr. 1 1925 r.
[2]) „Stosunki Rolnicze Rzczplitej Polskiej" — wydawnictwo Min. Rolnictwa.

I tak saldo dodatnie w jęczmieniu wyniosło w poszczególnych latach:

w r.	1925/26	— 168.000 tonn	
„	1926/27	— 90.000 „	
„	1927/28	— 64.000 „	
„	1928/29	— 186.000 „	
„	1929/30	— 263.000 „	
„	1930/31	— 137.000 „	
„	1931/32	— 141.000 „	
„	1932/33	— 147.000 „	za 9 miesięcy

Jest to zatem jedyne zboże w Polsce, którego bez względu na wyniki zbiorów — posiadamy w stałym nadmiarze, przyczem udział wywozu w ogólnej produkcji tego zboża wyraża się średnio w 12%.

Jeżeli odliczyć na zasiew po 180 kg. ha, tj. około 13,50% produkcji, to okaże się, że około 70% jęczmienia zużywane jest na żywność i na cele pastewne.

Ścisłe rozgraniczenie, jakie ilości jęczmienia zużywane są na paszę, a jakie na produkcję kasz, jest niestety b. utrudnione. Pewną orjentację w tym kierunku dają nam cyfry przewozów kolejowych. Nadania wewnętrzne jęczmienia wynosiły w ostatnich latach:

w r.	1928	— 124.306 tonn
„	1929	— 127.577 „
„	1930	— 129.459 „
„	1931	— 101.146 „ ,

co stanowi od 7 — 10% ogólnej produkcji jęczmienia. Jeżeli się weźmie, że w ilościach tych mieszczą się zarówno potrzeby przemysłu browarnianego, a nawet jakkolwiek nieznaczne ilości dla przemysłu gorzelnianego oraz również małe ilości jęczmienia pastewnego, to dojdziemy do wniosku, że przerób jęczmienia na kasze w miastach jest stosunkowo b. nieznaczny. Uwzględniając nawet fakt, że ludność miast i miasteczek konsumuje jęczmień, przywieziony drogą kołową i, że ponadto miasta zaopatrują się w kaszę jeczmienną z młynów prowincjonalnych, możemy stwierdzić, że ilość jęczmienia, zużywanego w miastach na kaszę, jest stosunkowo nieznaczna. Natomiast ludność wiejska spożywa tych kasz znacznie więcej — niemniej jednak określenie wysokości konsumcji kasz jest niemożliwe do ustalenia. Prof. T. Chrząszcz określa zużycie jęczmienia w formie kasz średnio na 6 kg.rocznie na głowę ludności; cyfra ta jednak ma raczej wartość hipotetyczną, — gdyż brak na jej potwierdzenie szczegółowego wyjaśnienia.

Licząc się z temi wszystkiemi trudnościami, uniemożliwiającemi specyfikację spożycia, ograniczyć się muszę do omówienia ogólnego spożycia jęczmienia na głowę ludności w Polsce. Nawiasem wspomnę o konsumcji światowej jęczmienia. Niezbyt aktualne dane z tej dziedziny, bo przeciętne dla lat 1924/26 znajdujemy w „Roczniku Statystycznym" za r. 1928. Przedstawiają one spożycie jęczmienia na 1 mieszkańca w kg. następująco: (patrz str. 78).

Obserwujemy tu zatem, że największe zużycie jęczmienia wykazują państwa bądź o intensywniejszej hodowli, jak Danja, Holandja i Czechosłowacja, bądź państwa, konsumujące duże ilości piwa, jak Niemcy, Anglja i Belgja. Znaczne różnice, jakie widzimy w spożyciu w poszczególnych państwach i poszczególnych okresach, przypisać

należy całemu szeregowi przyczyn, m. in. powojennemu zubożeniu zniszczonych społeczeństw, przesunięciom w układzie stosunków gospodarczych, zastępowaniu jęczmienia jako paszy innemi zbożami i t. p.

	1909/13	1924/26	1929/30 [1])
Anglja	52,7	43,0	39,5
Austrja	51,6	35,1	49,1
Belgja	55,4	44,0	55,5
Czechosłowacja	—	71,6	77,7
Danja	180,0	63,8	—
Francja	28,5	23,4	31,5
Holandja	49,6	45,7	—
Jugosławja	—	21,7	24,8
Niemcy	90,8	52,0	—
Norwegja	66,3	45,4	46,9
Polska	39,0	30,4	38,7
Rosja	30,1	24,2	—
Rumunja	12,8	29,2	54,4
Stany Zjednoczone . . .	36,9	30,8	—
Szwecja	47,8	136,9	36,9
Włochy	6,0	5,1	6,2

Spożycie jęczmienia w Polsce wykazuje w poszczególnych latach stosunkowo nieznaczne wahania z nieznaczną tendencją do zwiększenia się z uwagi na postępujące u nas dość szybko zrozumienie znaczenia hodowli intensywnej oraz zwiększenie się stanu pogłowia nierogacizny. Zarejestrowane w ostatnim roku (1932) dość znaczne zmniejszenie się stanu pogłowia trzody nie może być uważane za objaw stały, a wybitnie przejściowy, wynikający z katastrofalnie niskich cen na trzodę, zwłaszcza w okręgach wschodnich i południowo-wschodnich, gdzie szalejący kryzys cen i zbytu w sposób najbardziej dotkliwy dał się we znaki. Mając na uwadze nader spzyjające warunki naturalne do rozwoju hodowli trzody w Polsce z jednej strony, z drugiej zaś znaczne jeszcze możliwości zwiększenia spożycia mięsa wieprzowego, które dziś stanowi zaledwie $^1/_3$ normy, jaką spotykamy u naszego sąsiada zachodniego — należy przypuszczać, że spożycie jęczmienia będzie się u nas zwiększało — jakkolwiek nie można twierdzić, że wzrost ten będzie się odbywał w tempie szybkiem. Dzisiejszy układ tego spożycia przedstawia się nader charakterystycznie. Odchylenia w spożyciu jęczmienia w poszczególnych częściach kraju są bardzo znaczne i wahają się w nader szerokich granicach. Najwyższe normy wykazują województwa: lubelskie, poznańskie i tarnopolskie, gdzie przeciętne spożycie waha się w granicach od 60 — 70 kg. Drugą grupę stanowią województwa: warszawskie, kieleckie, białostockie, wileńskie, nowogródzkie, wołyńskie, pomorskie i lwowskie, gdzie spożycie jęczmienia wynosi od 30 do 55 kg. Na dalszym miejscu stoją województwa: poleskie, krakowskie i stanisławowskie, w których norma spożycia nie przekracza 27 kg. Wreszcie najniższe cyfry spożycia wykazują województwa: śląskie, łódzkie i m. st. Warszawa, ze spożyciem od 10 — 14 kg.

Szczegółowe dane o spożyciu jęczmienia w Polsce w latach 1929/30 i 1930/31 zawiera poniższe zestawienie:

[1]) Dane za rok 1930 uzyskano z Gł. U. Stat.

Spożycie jęczmienia w latach 1929/30 i 1930/31.

(w kilogramach).

Województwa i powiaty	Spożycie na 1-go mieszkańca w kg w roku	
	1929/30	1929/30
Polska	**35,8**	**36,1**
m. st. Warszawa	**10,5**	**11,8**
Warszawa	**34,0**	**29,3**
Błonie	16,1	14,2
Ciechanów	38,3	43,1
Gostynin	25,4	17,9
Grójec	27,3	16,9
Kutno	22,7	28,6
Lipno	85,7	77,4
Łowicz	27,4	35,6
Maków	26,3	26,5
Mińsk Mazow.	37,2	29,0
Mława	8,0	8,0
Nieszawa	81,0	80,0
Płock	51,5	45,5
Płońsk	28,2	40,2
Przasnysz	40,1	27,1
Pułusk	25,1	22,1
Radzymin	19,5	17,5
Rawa	36 0	16,0
Rypin	119,8	93,6
Sierpc	17,5	17,0
Skierniewice	46,2	33,7
Sochaczew	18,1	16,0
Warszawa	11,6	8,9
Włocławek	30,1	14,6
Łódź	**10,6**	**10,0**
Brzeziny	7,2	4,9
Kalisz	8,0	7,9
Koło	11,0	14,4
Konin	9,1	6,7
Łask	16,2	13,1
Łęczyca	18,4	25,3
Łódź	3,0	2,5
Piotrków	14,8	11,3
Radomsko	24,2	19,6
Sieradz	12,6	11,3
Słupca	41,3	39,1
Turek	18,7	13,9
Wieluń	6,4	8,3
Kielce	**54,0**	**42,8**
Będzin	12,0	11,3
Częstochowa	10,7	5,8
Iłża	79,0	77,8
Jędrzejów	109,5	87,4
Kielce	32,6	18,6
Końskie	16,3	12,5
Kozienice	80,0	67,2
Miechów	115,6	90,2
Olkusz	62,5	45,4

Województwa i powiaty	Spożycie na 1-go mieszkańca w kg w roku	
	1929/30	1930/31
Opatów	92,5	81,9
Pińczów	111,0	92,9
Radom	44,1	38,4
Sandomierz	117,5	85,0
Stopnica	65,4	49,7
Włoszczowa	44,6	25,1
Zawiercie	20,2	12,4
Lublin	**64,3**	**56,3**
Biała	22,6	19,5
Biłgoraj	44,1	33,7
Chełm	67,0	64,7
Garwolin	80,7	67,1
Hrubieszów	105,6	93,6
Janów	77,5	57,8
Konstantynów	45,5	22,8
Krasnystaw	84,1	84,3
Lubartów	30,5	31,2
Lublin	100,0	86,7
Łuków	27,8	21,5
Puławy	93,5	71,8
Radzyń	20,2	20,8
Siedlce	17,5	13,0
Sokołów	32,4	32,0
Tomaszów	90,5	104,8
Węgrów	26,5	29,1
Włodawa	44,3	22,4
Zamość	81,6	78,5
Białystok	**36,7**	**26,0**
Augustów	49,1	42,8
Białystok	21,0	15,8
Bielsk	31,2	27,4
Grodno	47,4	26,6
Kolno	44,0	26,2
Łomża	28,6	14,6
Ostrołęka	21,0	22,6
Ostrów	25,5	14,1
Sokółka	44,8	32,1
Suwałki	33,6	25,2
Szczuczyn	45,4	34,2
Wołkowysk	60,0	32,8
Wysokie Mazow.	32,3	37,2
Wilno	**39,0**	**40,7**
Brasław	16,3	43,5
Dzisna	11,1	32,9
Mołodeczno	55,0	56,7
Oszmiana	53,3	51,1
Postawy	14,8	32,2
Święciany	28,8	30,1

Województwa i powiaty	Spożycie na 1-go mieszkańca w kg w roku 1929/30	1930/31
Wilejka	62,1	72,5
Wilno	52,6	31,9
Nowogródek	**72,0**	**40,5**
Baranowicze	59,6	35,2
Lida	101,6	56,9
Nieśwież	52,6	22,8
Nowogródek	72,0	63,1
Słonim	53,7	16,0
Stołpce	30,1	33,7
Szczuczyn	78,3	33,3
Wołożyn	110,8	49,2
Polesie	**26,2**	**21,4**
Brześć n/B	34,1	24,6
Drohiczyn	29,3	25,6
Kamień Koszyrski	20,2	22,8
Kobryń	37,2	20,1
Kosów	21,2	20,0
Łuniniec	15,7	14,5
Pińsk	20,5	16,5
Prużana	36,7	25,2
Sarny	23,9	29,5
Stolin	19,2	12,4
Wołyń	**47,6**	**54 0**
Dubno	75,0	92,4
Horochów	76,5	112,2
Kostopol	24,5	20,7
Kowel	31,1	21,8
Krzemieniec	51,4	59,5
Luboml	41,8	37,0
Łuck	20,4	32,1
Równe	50,8	50,7
Włodzimierz	68,8	70,7
Zdołbunów	60,6	77,3
Poznań	**62,6**	**70,6**
Bydgoszcz	58,2	97,7
Chodzież	71,7	69,6
Czarnków	35,6	37,0
Gniezno	28,6	58,8
Gostyń	76,3	93,2
Grodzisk	85,2	36,2
Inowrocław	32,6	31,6
Jarocin	36,5	57,9
Kępno	12,0	22,7
Kościan	50,6	64,3
Koźmin	55,0	78,0
Krotoszyn	60,7	67,1
Leszno	50,8	55,1
Międzychód	33,0	45,4
Mogilno	109,7	109,6
Nowy Tomyśl	56,8	35,4
Oborniki	60,2	68,1
Odolanów	27,1	23,2
Ostrów	22,5	29,0
Ostrzeszów	15,4	10,2
Pleszew	71,7	40,6
Poznań	56,0	97,6
Rawicz	77,7	67,0
Strzelno	98,6	154,2
Szamotuły	46,2	51,6
Szubin	134,0	119,5
Smigiel	82,5	61,1
Śrem	47,7	48,6
Środa	119,0	120,3
Wągrowiec	94,5	108,2
Wolsztyn	27,1	20,8
Wrzesnia	69,5	67,2
Wyrzysk	132,2	105,7
Znin	149,3	146,0
Pomorze	**49,1**	**45,8**
Brodnica	48,7	39 5
Chełmno	30,9	113,8
Chojnice	21,5	27,4
Działdowo	62,7	44,8
Gniew	114,1	84,9
Grudziądz	74,2	74,7
Kartuzy	22,1	21,2
Kościerzyna	26,0	23,3
Lubawa	56,9	58,6
Morski	17,1	12,1
Sępolno	72,3	42,4
Starogard	37,9	33,9
Świecie	66,4	66,0
Tczew	44,1	52,7
Toruń	29,8	39,2
Tuchola	87,3	75,7
Wąbrzeżno	34,0	26,5
Śląsk	**1,22**	**13,7**
Bielsko	13,7	13,9
Cieszyn	22,2	22,5
Katowice	4,3	7,0
Lubliniec	17,7	9,1
Pszczyna	45,5	45,8
Rybnik	13,6	14,0
Świętochłowice	4,1	2,2
Tarnowskie Góry	8,2	9,8
Kraków	**26,2**	**26,8**
Biała	6,3	6,2
Bochnia	26,5	22,7
Brzesko	62,2	73,3
Chrzanów	14,0	7,7
Dąbrowa	35,1	35,0
Gorlice	46,8	46,3
Grybów	37,1	37,5

Województwa i powiaty	Spożycie na 1-go mieszkańca w kg w roku 1929/30	1930/31
Jasło	28,0	28,4
Kraków	12,6	18,4
Limanowa	38,1	25,6
Maków	27,7	37,3
Mielec	41,0	38,5
Myślenice	7,6	15,1
Nowy Sącz	27,7	27,4
Nowy Targ	37,8	40,9
Oświęcim	17,6	13,8
Pilzno	32,4	31,3
Ropczyce	33,1	52,5
Tarnów	27,9	29,0
Wadowice	5,7	6,0
Wieliczka	33,8	21,8
Żywiec	24,6	24 1
Lwów	**32,2**	**33,2**
Bóbrka	34,0	32,7
Brzozów	38,6	43,7
Dobromil	17,7	22,5
Drohobycz	16,1	12,8
Gródek Jag.	37,8	30,4
Jarosław	36,9	39,1
Jaworów	49,2	49,1
Kolbuszowa	43,7	34,3
Krosna	28,2	33,6
Lesko	22,1	9,1
Lubaczów	49,0	33,7
Lwów	24,9	26,7
Łańcut	42,3	54,3
Mościska	28,1	37,8
Nisko	32,1	32,0
Przemyśl	19,2	31,2
Przeworsk	22,2	27,4
Rawa Ruska	57,2	54,3
Rudki	54,3	60,0
Rzeszów	25,8	27,8
Sambor	20,1	38,8
Sanok	36,9	35,9
Sokal	71,3	44 9
Stary Sambor	17,3	13,4
Strzyżów	26,9	31,0
Tarnobrzeg	16,0	41,4
Żółkiew	37,7	37,1
Stanisławów	**20,6**	**19,1**
Bohorodczyny	5,4	7,8
Dolina	2,6	2,7
Horodenka	81,9	82,9
Kałusz	16,0	11,4
Kołomyja	18,0	12,5
Kosów	2,4	3,0
Nadwórna	5,3	4,2
Rohatyn	41,3	47,6
Skole	3,6	3,5
Stanisławów	8,2	4,1
Stryj	30,7	14,3
Śniatyń	48,8	53,1
Tłumacz	11,6	18,2
Turka	5,7	5,5
Żydaczów	24,9	25,0
Tarnopol	**60,7**	**60,2**
Borszczów	46,3	37,6
Brody	57,3	46,5
Brzeżany	55,2	80,7
Buczacz	46 1	38,1
Czortków	57,2	43,3
Kamionka Strum.	30,6	38,2
Kopyczyńce	99,7	79,6
Podhajce	62,7	50,3
Przemyślany	43,5	50,4
Radziechów	66,0	48,8
Skałat	82,1	126,2
Tarnopol	49 2	76,3
Trembowla	106,2	50,8
Zaleszczyki	51,5	50,2
Zbaraż	48,2	78,6
Zborów	85,7	71,3
Złoczów	62,0	56,2

Oczywiście dane powyższe nie mogą sobie rościć pretensji do ścisłości, zwłaszcza, jeżeli chodzi o obliczenie spożycia w ramach najniższych jednostek administracyjnych, tj. powiatów. Zależnie od położenia i gęstości stacyj kolejowych, na których koncentruje się za- i wyładunek jęczmienia, od położenia ośrodków lokalnego handlu w powiecie, dróg komunikacyjnych i całego szeregu innych czynników, odgrywających w wymianie towarowej mniejszą lub większą rolę — z jednej strony, z drugiej zaś od przyzwyczajeń ludności i warunków hodowli inwentarza — odbywa się niewątpliwie między po-

szczególnemi powiatami ożywiony ruch wymienny, nie znajdujący — jak dotychczas — żadnego, względnie prawie żadnego odbicia statystycznego. Cyfry zatem wyżej podane mogą być traktowane raczej tylko jako orjentacyjne — i dopiero w zestawieniu ze źródłowemi danemi, ilustrującemi lokalne warunki wymiany i obrotu, mogą dać ścisły materjał informacyjny o stanie spożycia.

Dr. fil. i lekarz wet. Ernest Sym.

Zastępcze i namiastkowe pasze konia.

Studjum sprawozdawcze i krytyczne.

TREŚĆ:

I. WSTĘP.

Owies jako pasza treściwa, siano i słoma jako pasze objętościowe, są w naszych warunkach najodpowiedniejszemi dla konia i nie dają się całkowicie zastąpić w swojej dobroci przez inne pasze.

Pasze te mają zupełnie wystarczającą ilość składników odżywczych, nie wymagają specjalnych przyrządzań i stosunkowo najrzadziej są przyczynami schorzeń. Doświadczenia z wojny światowej wykazały, że często lepiej było skarmiać pośledniejsze gatunki tych trzech pasz, niż przechodzić do znanych jako względnie dobrych pasz zastępczych. Przy skarmianiu pasz zastępczych i namiastkowych zmniejszają się sprawność i zdolność do pracy konia, przy zwiększającej się wrażliwości na trudy i schorzenia.

Skład i ilość pasz używanych w naszem wojsku jest przez inne rodzaje pasz w dobroci nie do zastąpienia. Normy żywienia, obecnie w wojsku stosowane, są tylko w przypadkach cięższej pracy konia nieco za małe, jeśli się bierze normy żywienia wedle Nils Hanssona za podstawę. Natomiast według zapatrywań Ehrenberga byłyby one i w tym przypadku wystarczające. Badacze jak Zaitschek i Ehrenberg radzą zbadać na nowo dane o strawności różnych pasz i ustalić na ściślejszych podstawach normy żywienia konia.

Również i liczby zastępcze pasz, stosowane w wojsku, są zbliżone tak do Nils-Hanssonowskich, jak i do liczb prof. Z. Moczarskiego po przeliczeniu na owies jako na standart liczb Nils-Hanssona.

Naturalnie i to zasadnicze pożywienie konia — owies, siano i słoma — może być ulepszone jak np. 1° przez podawanie lepszych gatunków tychże, przedewszystkiem siana (koniczyny) i słomy, 2° przez odpowiednie przyrządzanie pasz i 3° przez dodawanie pewnych składników mineralnych. W wojsku naszem zostały wykonane badania nad ulepszeniem siana gorszego gatunku przez uzupełnienie składnikami mineralnemi. O wykorzystaniu fosforu siana i trawy piszemy niżej.

Ważną jest znajomość sposobów żywienia koni przez rolników, szczególnie w porze zimowej. Mało który z rolników żywi swego konia cały rok owsem jako paszą treściwą, zwykle czyni to kilka miesięcy w roku, w okresie ciężkiej pracy, potem przechodzi zwykle do pasz zastępczych. Podstawą tych są kartofle i inne okopowe (marchew, brukiew, buraki) dalej bobik, peluszka, otręby i wytłoki. Z podobnem żywieniem w wojsku trzebaby się liczyć w razie potrzeby. Dlatego staje się zrozumiałe, że będziemy zmuszeni w wojsku częściowo przejść do pasz zastępczych, a może nawet do pasz namiastkowych.

Należy odróżnić zastępcze pasze konia od pasz namiastkowych.

P a s z e z a s t ę p c z e konia są takie, których używamy w czasach normalnych, zamiast wyżej wzmiankowanych zasadniczych.

Są one dobrej jakości i kalkulują się jako pasze. Nawet w normalnych warunkach pasze zastępcze ulepszone przez przeróbkę, jak np. przyrządzone kortofle (suszenie), odgoryczony łubin, zaliczamy do pasz zastępczych.

Do p a s z n a m i a s t k o w y c h zalicza się takie, które w normalnych warunkach nie są używane, jedynie tylko w przypadkach i czasach wyjątkowej potrzeby, np. przy braku poprzednich pasz. Przyczyną tego jest 1) że są one często o mniejszej wartości odżywczej (np. n a m i a s t k i p a s z objętościowych), 2) że nieraz ich produkcja jest za kosztowna (np. Beckmanowska metoda przeróbki słomy). Gdyby te pasze zostały przerobione na tanie i zarazem dobre, przestałyby być namiastkami i przeszłyby do kategorji pasz zastępczych, wtedy używanoby ich i w warunkach normalnych (tak np. ma się obecnie sprawa z glukozą otrzymywaną z błonnika drzewnego metodą Bergiusa).

Na podstawie znajomości praw metabolizmu ogólnego powstała racjonalna nauka o żywieniu zwierząt. Jedną może z najważniejszych zdobyczy z dziedziny metabolizmu, która została w całej pełni zastosowana w praktyce żywienia, jest sprawa roli białka i węglowodanów w ogólnej przemianie materji. Białko pasz ma za zadanie przedewszystkiem pokrywanie „zapotrzebowania białkowego" ustroju i dopiero po przekroczeniu tego zapotrzebowania część jego zostaje w organizmie zużyta energietycznie. Przy żywieniu chodzi zwykle o to pokrycie zapotrzebowania; innemi słowy o osiągnięcie t. zw. bezwzględnej równowagi azotowej.

Inaczej przedstawia się rzecz z węglowodanami — substancje te dają organizmowi zwierzęcemu energję i ciepło. Nadmiar ich ponad zapotrzebowanie ustroju bywa odkładany w formie tłuszczu i glikogenu. W wielkiem przybliżeniu stosunek zapotrzebowania białka do zapotrzebowania węglowodanów ma się jak 1 do 8. Tak zwany stosunek białkowy (t. zn. stosunek: strawne białko: strawne węglowodany) jest w wielu paszach wystarczający. Wynosi on średnio od 1:5 do 1:8.

Dalej ważne było poznanie wartości ciał mineralnych i witamin jako składników pokarmowych. Na razie w normach żywienia nie uwzględnia się tych czynników, lecz w przyszłości będą musiały być

ilościowo podane i uwzględniane na równi z innemi składnikami pokarmowemi.

Tak przy stosowaniu pasz zastępczych jak i namiastkowych należy na zapotrzebowanie tych składników zwracać uwagę.

Szczególnie odnosi się to do namiastek. Każda namiastka węglowodanowa wymaga uzupełnienia białkowego, mineralnego a również i witaminowego, jeśli jednocześnie dodawana pasza nienamiastkowa nie posiada dostatecznej ilości tych ciał.

W czasie głodu węglowodany podane same ograniczają rozpad głodowy białka do połowy (a nawet do $^1/_5$) i przez to znacznie opóźniają śmierć głodową. Przy żywieniu zwierzęcia tylko białkami musimy mu podawać $3\frac{1}{2}$-krotną ilość białka rozpadu głodowego (j. t. maksimum względnej równowagi azotowej), a około 7-krotną ilość bezwzględnej równowagi azotowej. Z tych danych widzimy, jak bardzo węglowodany zmniejszają zapotrzebowanie białkowe. Rubner, słynny badacz metabolizmu, stwierdził, że niebezpieczeństwo niedostatecznego dowozu kalorji w formie węglowodanów jest znacznie większe, aniżeli nawet dłuższe niedostateczne dostarczanie białka ustrojowi.

Ponieważ zapotrzebowanie ustroju na węglowodany w stosunku do ciał białkowych jest wielokrotnie większe i w początkowych okresach głodu ważniejsze, a oprócz tego namiastki białkowe i ciała mineralne w potrzebnej ilości są łatwiejsze do zdobycia, niż namiastki węglowodanowe, to zrozumiałą rzeczą się staje, że przy produkcji namiastek główny nacisk powinno się kłaść na n a m i a s t k i w ę g l o w o d a n o w e, a dodatki białkowe i mineralne powinno się traktować jako sprawy mniejszej wagi.

Mając dane o zawartości strawnych białek w paszach zastępczych i o liczbach zastępczych różnych rodzajów pasz, możemy układać pasze zastępcze ilościowo i jakościowo według norm, same lub w kombinacji z paszami zasadniczemi. Teoretycznie możnaby w całej rozciągłości stosować tę metodę przechodzenia z jednej kombinacji pasz w drugą.

Tu jednak wchodzi w grę inny czynnik — zawsze za mało uwzględniany przy doświadczeniach nad żywieniem — jest to wpływ zmiany paszy na stan zdrowotny konia.

Przewód pokarmowy konia jest w porównaniu do innych zwierząt roślinożernych bardzo wrażliwy; przyczynia się do tego w dużej mierze jego budowa anatomiczna (mały żołądek, niekorzystne położenie pylorusu, wolno leżące jelito grube), dlatego też łatwo ulega różnego rodzaju schorzeniom popularnie zwanym kolkami. Tu należy grupa kolek zwanych istotnemi, ponieważ pochodzą z przewodu pokarmowego. Pochodzi to częściowo stąd, że przewód pokarmowy konia dostosowuje się zawsze powoli do nowej paszy tak pod względem fizjologicznym, jak i w składzie flory jelitowej. Po nagłej zmianie paszy następuje nieodpowiednie oddziaływanie wzajemne przewodu pokarmowego i treści jelitowej, najczęściej objawiające się w dwu skrajnych zachowaniach się tej treści — albo w zbyt silnej fermentacji, albo w zbyt słabej.

Jeśli wzmożona fermentacja i pęcznienie treści występują w pierwszych czterech godzinach po spożyciu, to zjawia się często dilatatio ventriculi acuta (ostre rozszerzenie żołądka); jeśli jednak te procesy zachodzą po 4 — 5 godzinach to mamy meteorismus intestinorum (objawy wzdęcia). Pasze wywołujące te schorzenia często noszą same w sobie wzmożone zdolności fermentacyjne (enzymy roślinne i drobnoustrojowe) np. młode zwiędłe pasze zielone, pasze zaśniedziałe, rozgrzane zielonki.

Inne pasze mogą fermentować nie tak burzliwie, ale zato przez zaleganie w pewnych odcinkach przewodu mogą wywołać objawy wzmożonej fermentacji. Szczególnie dzieje się to po przejedzeniu takiemi paszami jak jęczmień lub kukurydza z powodu ich trudnostrawności. Znowu inne pasze (wytłoki, groch, bobik) mogą przez mechaniczne pęcznienie wywołać rozszerzenie żołądka.

Nietylko gazy i pęcznienie są przyczyną zwiększonego ciśnienia na ściany przewodu, ale i zwiększone ciśnienie osmotyczne w świetle przewodu pokarmowego. Szybka zmiana koloidów, pokarmów w drobiny o małych ciężarach molekularnych, zwiększa znacznie to ciśnienie, przez co nagromadza się większa ilość płynu w przewodzie; szczególnie odnosi się to do żołądka.

Przy braku znowu fermentacji są częste objawy obstipatio (zalegania) w postaci kolki z niebezpiecznemi komplikacjami. Pasze zawierające dużo błonnika i drzewnika jak sieczka, kora drzew, przyczyniają się często do wywołania tego rodzaju kolki. Czynią to również pasze zawierające garbnik (bobik, wyka, liście drzew).

Wiele koni odmawia zrazu przyjmowania nowych pasz i dopiero powoli trzeba je do nich przyzwyczajać. To zachowanie się zwierzęcia można uważać, jako rodzaj samoobrony. Jednak często konie głodne w dużej ilości spożywają i nową paszę, w następstwie czego chorują.

W czasie wojny światowej starano się zachować pewne ostrożności przy przejściu z jednej paszy w inne, ale często na froncie było to niemożliwe i stąd wynikały poważne straty. Statystyka niemieckiej armji podaje stosunek strat w koniach spowodowanych kolkami w czasie pokoju do strat podczas wojny światowej. W przybliżeniu można powiedzieć, że co 20-ty koń chorował raz do roku na kolki, a co 200-ny koń ginął rocznie na tę chorobę. W czasie wojny straty te potroiły się t. zn. mniej więcej co 7 koń chorował, a co 60-ty ginął na kolki. W przebiegu wojny 418.000 koni armji niemieckiej chorowało na froncie na kolki, a z tego 55.000 zginęło. Jako przyczynę tego podają sprawozdania: częste i nieregularne zmiany paszy treściwej (jęczmień, pszenica, gryka, kukurydza), częsty brak paszy objętościowej, zmniejszenie racji, nieregularne podawanie namiastek, a nieraz zupełny brak paszy. Szczególnie wrażliwe były konie ciężkie.

Ilość schorzeń kolkowych szła równolegle z działaniami wojennemi i ze stanem zaopatrywania konia w paszę.

Z tego widzimy, że przez zastępowanie najlepszej dziś stosowanej paszy w naszem wojsku paszami zastępczemi i namiastkowemi możemy tylko pogorszyć „plagę" kolek. Chodzi nam o to, ażeby na pod-

stawie znajomości danych praktycznych zmniejszyć jak najwięcej niebezpieczeństwo tych schorzeń.

II. PASZE ZASTĘPCZE KONIA.

Omówimy pokrótce poszczególne pasze zastępcze, uwzględniając ich wpływy na stan zdrowotny konia, ich ulepszenia przez odpowiednie przeróbki lub przez zmieszanie z innemi paszami i ich górne granice skarmiania. Wiele doświadczeń z tej dziedziny dała nam wojna światowa.

Ziarno **jęczmienia** jest twarde i trudne do zżucia, przez co, o ile jest skarmiane w suchym i pełnym stanie jest ciężkostrawne. Dlatego też jest celowe i pożądane śrutowanie, gniecenie lub moczenie ziarna. Lecz tak przygotowane ziarno łatwo się psuje i nie należy go w tym stanie przechowywać. Wskazane jest tę paszę mieszać z owsem w stosunku 1:1. Raptowne przejście z podawania owsa do samego jęczmienia wywołuje łatwo kolki. Dłuższe znowu podawanie tego ziarna może być powodem ochwatu. Na wschodzie i południu (Kaukaz, Arabja, Turcja, Hiszpanja) podają koniom jęczmień jako jedyną paszę treściwą.

W czasie wojny starano się często systematycznie konia przyzwyczajać do jęczmienia przez stopniowanie domieszki jęczmienia do owsa.

Ziarno **kukurydzy** jest bogate w bezazotowe składniki odżywcze, ale nie posiada pełnowartościowego białka. (Na to wskazuje schorzenie zwane pelagra). Badania Kellnera i Fingerlinga wykazały, że konie dobrze trawią kukurydzę. Tuż przed podawaniem jest wskazane ziarno gnieść, moczyć lub nawet gotować. Świeże ziarno wywołuje łatwo schorzenia jelitowe. Ziarno to musi przejść procesy fermentacji i suszenia, które trwają 6 — 8 tygodni i dopiero potem może być skarmione przez konie. Najlepsza jest mieszanka z $^1/_3$ kukurydzy i $^2/_3$ owsa. Po skarmieniu samej kukurydzy zamiast owsa, jak to miało miejsce w czasie wojny na Bałkanach i we Włoszech, konie pocą się intensywnie i męczą się łatwiej. Oprócz tego konie tuczą się łatwo i robią się ociężałe w pracy. Zauważono, że równoczesne paszenie na łące i podawanie świeżych ziarn kukurydzy wywołuje biegunki.

Konie również dobrze trawią kaczan kukurydziany, (który zawiera 33% włókna surowego).

Żyto jest mniej odpowiednią karmą dla koni, aniżeli jęczmień. Skarmienie żyta suchego wywołuje łatwo kolki i dlatego trzeba używać śrutu lub ziarna moczonego. Żyto i pszenica w stanie świeżym są niebezpieczne.

W czasie wojny wyjątkowo karmiono konia w armji niemieckiej roślinami **strączkowemi**. Ogólnie okazał się groch pastewny i bobik dobrą paszą dla konia. Jednak w dużej ilości podane wywołują zatwardzenia i gazy. W bobiku znajduje się garbnik, który może być powodem zatwardzenia. Groch podawano moczony lub gnieciony w ilości 0,5 do 1,5 kilogramów dziennie. Dawanie grochu suchego lub niezmielonego jest szkodliwe.

W armji angielskiej w Indjach dają koniom pewien gatunek grochu indyjskiego (Cicer arietinum), jako jedyną paszę treściwą.

Moczone nasiona **wyki** dawały podczas wojny dobrą paszę, jednak konie często ociągały się z przyjmowaniem jej, zdaje się z powodu gorzkiego smaku. Wykę jako paszę treściwą dawano w ilości do jednego kg. dziennie. W większych ilościach skarmiona wywołuje łatwo zatkania. Zepsuta wyka była powodem schorzeń.

W maju, roku 1915-go zabroniono w armji niemieckiej skarmiania **łubinu.** W roku zaś 1918-tym pozwolono karmić konie odgoryczonym łubinem. Mimo tej przeróbki były częste przypadki lupinosis. Zwykle starano się przechodzić stopniowo, aż do jednego kg. łubina dziennie. Odgoryczanie odbywało się przez 24 godzinne moczenie, potem 1 godz. gotowanie, w końcu przez wyługowanie zimną wodą.

Otręby żytnie i pszenne, skarmiano czasami podczas wojny do $^1/_3$ racji owsa, albo na sucho albo jako pójło (1,5 kg. dziennie). Pasza ta dobrze działa na konie wychudzone i na konie cierpiące na zaburzenia trawienne. Zepsute i zatęchłe otręby wywoływały ciężkie kolki. Mniej wartościowe są otręby jęczmienne.

Kartofle mogą zastąpić część paszy treściwej i objętościowej, jednak wtedy zdolność konia do pracy jest mniejsza. Armja niemiecka na wschodzie skarmiała w zimie roku 1915 na 1916 dużą ilość kartofli. Surowe obierzyny po usunięciu oczek i opłukane używano czasami jako paszę dla koni ciężkich z pożytkiem. Jeśli przez dłuższy czas dawano koniom po 5 kg. dziennie surowych i zmieszanych z sieczką, kartofli, to wówczas występowały biegunki i nieżyty kiszek. Przy dodaniu dużej ilości paszy objętościowej znosiły zwierzęta karmienie surowemi kartoflami przez czas dłuższy. Dodawano również czasami kredy szlamowanej (2 — 3 łyżki). (Dodatek soli 20 g. na 5 kg. kartofli był zawsze wskazany). Kartofle gotowane lub parzone są lepsze, gdyż wtedy schorzenia są rzadsze. Można podawać do 15 kg. gotowanych kartofli zmieszanych z sieczką. Zamarznięte kartofle skarmiano jako gotowane, parzone i przypiekane również z pożytkiem. Przy silnie zamarzniętych kartoflach wzrasta zawartość solaniny i wtedy ze skarmieniem surowych trzeba być ostrożnym. Zamarznięte ulegają łatwo zepsuciu. Zgniłe części trzeba usuwać. P ł a t k i ziemniaczane moczone były dobrą przymieszką do owsa. Płatkami można zastąpić jedną trzecią paszy treściwej konia. Najlepsza forma podawania kartofli są to k a r t o f l e p a r o w a n e.

Burakami cukrowemi i ich płatkami nie można w całości zastąpić owsa. Konie chętnie je spożywają, szczególnie w stanie surowym, mniej chętnie jako parowane. Płatki rozmiękczone gorącą wodą dawano z sieczką. Przy dużych dawkach zauważono biegunki, również obserwowano zatkania przełyku i zachłystowe zapalenia płuc.

Makuchy rozdrobnione dawano do jednego kg dziennie zamiast owsa, zmieszane z paszą objętościową.

Cukier był przez pewien okres wojny ważną paszą zastępczą paszy treściwej. Dodawano do cukru namiastki białkowe jak mączkę mięsną, mączkę z krwi, rybną, drożdże, preparaty kleju i bogate w białko pasze (bobik, groch). Przyzwyczajenie było szybkie i jeśli nie przesadza-

no w żywieniu — koniom nie szkodziło. Znosiły one nawet 3 kg dziennie, ale najlepiej jako dodatek w ilości 1 kg. z inną paszą lub z wodą. Przy zastępowaniu owsa cukrem w 20 — 50%-tach występowały czasami kolki z objawami choroby cukrowej, t. j. stępienie, gorączka 39°, zataczanie, pot, ataki kurczu i objawy porażenia. Śmierć następowała zwykle po 24 godzinach. Czasami zauważono ekzemy, jako skutki skarmiania cukru.

U koni można wywołać łatwo hyperglykemję alimentarną. U przeżuwaczy z powodu wyrównanej i powolnej resorbcji nie można tego wywołać. Po skarmianiu 3,6 g cukru na 1 kg wagi powstaje u konia hyperglykemja i glykosuria (cukromocz). Już 2,2 kg cukru może te objawy wywołać.

Melasa okazała się w czasie wojny dobrą i strawną paszą, tylko trudne było przechowanie jej. Dawano do 1, a nawet do 1½ kg dziennie, ale zacząć trzeba od ½ kg. i później stopniować dawki. Większe ilości wywołują biegunki. Także paszenie na łące i równoczesne skarmianie melasy jest szkodliwe. Przez podanie melasy jako dodatku do owsa lub z sieczką polepsza się wartość paszy. Częściej obserwuje się grudę u koni karmionych melasą. Zauważono również wypadki choroby melasowej podobnej do cukrowej. Do melasy dodatek soli jest niepotrzebny. Melasy nie powinno się dawać wraz z kartoflami.

Miesiącami utrzymywano konie na frontach tylko na żywieniu pastwiskowem. Oprócz łatwo strawnego białka i fosforu, witamin i aromatycznych substancyj roślinnych działa tu dodatnio słońce i powietrze. Raptowne przejścia z suchej paszy do zielonej miały nieraz szkodliwe skutki. **Trawy łąkowe, koniczyna czerwona, esparceta, seradella, lucerna,** wyka mogą w ilościach 6 — 8 krotnych owsa na dość długi czas zastąpić rację owsa. Często zastępowano tylko 50% owsa temi zielonkami. Paszę zieloną podawano z początku w coraz większych racjach, zmieszaną z sieczką ze słomy, lub siana. Zielonkę można przechowywać najwyżej 24 godziny. Zwiędła i zagrzana zielonka jest szkodliwa, również jak i młoda koniczyna. Lepiej jest dawać koniom zielonki z roślin dojrzewających, niż z młodych. Dzienna porcja nie powinna przekraczać 30—40 kg. Zauważono czasami z powodu skarmiania szwedzkiej koniczyny osutkę.

Gryką zastępowano wyjątkowo owies, było to czasami powodem występowania kolek i ochwatu. Również używano mieszanki owsa z gryką w ilości 1 na 1.

Proso konie spożywały niechętnie i niedostatecznie trawiły. Dobrą jednak karmą okazało się proso śrutowane.

Używano czasami łętów ziemniaczanych, suszonych lub kiszonych, bez korzeni, jednak z owocem. W stanie zielonym wywoływały one kolki, ale wysuszone tworzyły dobrą paszę objętościową wartości siana, którą można było do połowy zastępować siano. Do łętów powinno się dodawać soli. (Przejściowo dawano koniom łubin zielony, a także i siano łubinowe).

III. PASZE NAMIASTKOWE KONIA.

Pasze namiastkowe dzielimy na: 1) białkowe, 2) węglowodanowe i 3) objętościowe.

1. NAMIASTKI BIAŁKOWE.

Namiastki białkowe zawierają znaczną ilość ciał białkowych w porównaniu do innych składników. Do tych namiastek możnaby zaliczyć takie związki azotowe, które według pewnych zapatrywań, w przewodzie pokarmowym dzięki działaniu drobnoustrojów zamienić się mogą w białko.

a) Mączki mięsne.

Mączkę zwierzęcą produkuje się z odpadków rzeźniczych (normalnych i patologicznych), z ciał zwierząt zdrowych lub niezakaźnie chorych, ze zwierząt padłych na chorobę zakaźną lub zabitych z powodu takiej choroby. Ciała zwierząt pochodzących z ostatnich dwóch przypadków przetwarza się w całości ze skórą i sierścią (bez ćwiartowania), w autoklawach przy 140° przez kilka godzin. Przy tej temperaturze giną wszelkie drobnoustroje. Ze zdrowego zwierzęcia lub niezakaźnie chorego, ściąga się skórę, a ciało ćwiartuje i częściami układa w autoklawie. Przez działanie pary materjał cały mięknie, nawet kości kruszeją, a po ukończeniu procesu mamy trzy warstwy w autoklawie: 1) mięso-kostną, 2) kleistowodną i 3) tłuszczową. W specjalnych aparatach t. zw. kombinowanych ekstrakcja, rozgotowanie i suszenie odbywa się w jednym kotle.

Warstwę mięsokostną po wyciśnięciu wody, a kleistowodną po odparowaniu wody, suszy się, miele i sitkuje. Produkty tych dwu warstw otrzymane w formie mączki miesza się, a mieszanka taka zwie się w handlu mączką mięsną.

W Niemczech najchętniej używają tej paszy dla trzody chlewnej i dla drobiu. Strawność mączki po zakaźnie chorych zwierzętach jest trochę mniejsza, niż innych.. Według statystycznych obliczeń Rhodego mączki z odpadków rzeźniczych możnaby w Niemczech wyprodukować rocznie w ilości 8,300,000 kg. Dla Polski wynosi ta liczba 2,800,000 kg.

W czasie wojny Niemcy dawali koniom mączkę mięsną do melasy zmieszanej z sieczką. Taką mieszankę dawano $\frac{1}{2}$ — 1 kg. dziennie. W lecie czasami występował zapach mięsa i wtedy konie niechętnie przyjmowały mączkę. Nie zauważono schorzeń po żywieniu mączką. Niemcy wyrabiali placki, jako paszę dla koni o różnym składzie, jak gotowane i rozdrobnione odpadki rzeźniane (wyporki, macicy i t. d.), suszoną treść żwacza i krew bydlęcą. Oprócz tego dodawano czasami w różnych porcjach melasę, otręby, młóto, owies, sól i trociny. Taki produkt silnie mieszano, a następnie suszono w suszarniach. W ten sposób tworzyła się mączka, którą prasowano w formie placków lub pieczono około 20 — 25 minut na suchary. Placki i suchary zawierały 50% białka.

W handlu istnieją mączki mięsne pochodzenia zagranicznego z odpadków przy fabrykacji ekstraktów i przy konserwacji mięsa.

Mączka mięsna otrzymana (Ameryka, Australja) jako produkt uboczny przy nieekonomicznej pod względem wykorzystania ciał odżywczych fabrykacji ekstraktów mięsnych jest również dobrą paszą białkową, lecz zawiera stosunkowo małą ilość fosforanów. Posiada ona najwięcej białka ze wszystkich pasz. Wody zawiera 10%. Z powodu silnego suszenia w temperaturze dość wysokiej posiada ten rodzaj mączki nieprzyjemny zapach.

Mączkę mięsną pod nazwą: „carnarina" otrzymuje się z odpadków przy konserwacji mięsnej w krajach południowo - amerykańskich (Buenos-Aires, Montevideo), $H_2O = 8,5\%$.

b) **Mączki z krwi.**

Krew zebraną w rzeźniach można ściąć przez wprowadzenie do niej pary wodnej. Po wyciśnięciu płynu pokoagulacyjnego suszy się krew w specjalnych aparatach i miele. Zależnie od stosowanej temperatury suszenia jest różna strawność mączki. Jest to odpowiednia pasza białkowa dla drobiu świń i przeżuwaczy. Świniom i przeżuwaczom można podawać dziennie 50 — 100 gr mączki.

Na tabeli poniżej podano strawność procentową składników mączki z krwi u barana i świni:

		Białko	Tłuszcz	Ciała bez N. wyciągowe	Woda	Popiół
Skład		88	10,4	3	10	3,5
Strawność w %	baran . . .	62	100	100	—	—
	świnia . . .	72	0	92	—	—

Według prof. Malanskiego strawność u konia białka krwi wynosi średnio 75%.

Podczas wojny karmiono konie mączką z krwi (do 300 g. dziennie) zmieszaną z dużą ilością sieczki, ze streszczoną słomą lub z kartoflami. Mieszankę taką dawano do $1\frac{1}{2}$ kg. dziennie. Okazała się ona dobrą namiastką paszy treściwej.

Wykonywano również próby żywienia konia gotowanem mięsem i kartoflami. Sama taka karma nie mogła utrzymać konia przy stałej wadze. Jednak w części mogła zastąpić paszę normalną.

c) Amidy, mocznik i sole amonowe jako namiastki białkowe dla zwierząt roślinożernych.

Na podstawie hipotezy Zuntz-Hagemanna przyjmują niektórzy autorzy (Kellner, Völtz, Grafe, Rostafiński, Schwarz i Erben), że flora

jelitowa zwierząt roślinożernych może z niektórych związków azotowych jak z mocznika, soli amonowych, kwasów aminowych i amidów syntetyzować białko. Białko to zostaje według tych poglądów w pewnych odcinkach jelita strawione i zresorbowane. U konia ma to mieć miejsce w jelicie grubem (colon duże). Według tych zapatrywań możnaby temi związkami zastąpić białko pożywienia. Sprawa ta jednak do dziś dnia nie jest wyświetlona. Badacze jak Scheunert i Mangold, są przeciwnikami tej koncepcji. Gdyby się ona jednak okazała słuszną, wtedy mogłyby te związki odgrywać rolę namiastek białkowych.

2. NAMIASTKI WĘGLOWODANOWE.

Mała wartość odżywcza zdrewniałych części roślinnych nie jest wywołana przez ogólny brak wartościowych składników, ponieważ znajduje się w nich spora ilość węglowodanów (w t. zw. włóknie surowem). Tylko składniki te są otoczone inkrustującemi substancjami i dlatego są niedostępne dla soków trawiennych i bakterji przewodu pokarmowego. Samo włókno surowe, — otrzymane metodą Weender'a stosowaną przy analizie pasz — jest mieszaniną różnych ciał (celulozy, pentosany, ligniny) i posiada wartość odżywczą w przybliżeniu równą innym węglowodanom; dla koni mniejszą o 15%, niż dla przeżuwaczy. Badania Königa ze współpracownikami, Magnus'a, Honcamp'a, a w Polsce Rogozińskiego i Starzewskiej, wykazały, że przymieszki do włókna surowego grup, zawierających większe ilości węgla, jak lignina i kutyna są zupełnie niestrawne, albo bardzo trudno strawne.

Nie tylko że inkrusty same nie są strawne, ale do tego połączone z włóknem surowem uniemożliwiają strawienie i tych ostatnich. Ilość inkrustów w danej paszy jest wskaźnikiem jej strawności.

Mniejsza wartość odżywcza pasz, zawierających dużo włókna surowego i inkrustów polega również na wzmożonej pracy przewodu pokarmowego (praca żucia, gruczołów — obciążenie żołądków i jelit) po spożyciu ich. Nawet samo włókno surowe musi przejść jako niestrawione sporą część przewodu pokarmowego konia, aż dopiero w coecum i colon ulega bakteryjnemu rozkładowi. Bakterje przytem zużywają część tego włókna na własne cele, powodując straty sięgające do 17%.

Starano się zwiększyć różnemi sposobami, drogą chemiczną i fizyczną strawność, a więc i wartość odżywczą zdrewniałych części roślinnych. Próbowano chemicznej przeróbki słomy, zapomocą kwasów (Schwalbe, Beadle), n. p. 1,5% kwasem solnym, po poprzednim parowaniu słomy. Ta metoda jednak nie zwiększyła w słomie zawartości włókna strawnego. Podobne doświadczenia wykonane z drewnem dały również wynik ujemny.

Nowsze doświadczenia wykazały według sprawozdania Mangold'a iż można zapomocą pary wodnej, usunąć inkrusty i strawność węglowodanów wzmóc. Metoda ta jeszcze nie jest dobrze zbadana. Technicznie jednak, najodpowiedniejsza i w czasie wojny na wielką skalę

stosowana jest metoda alkaliczna. Metodą tą przerabiano słomę, plewy i drewno. Polega ona zasadniczo na metodzie stosowanej przy fabrykacji celulozy sodowej. Dziś jednak przy fabrykacji papieru rzadziej się używa metody sodowej, a częściej siarczynowej Mitscherlicha.

Do przerabiania słomy i drewna w celu otrzymania strawnego włókna surowego opracowano kilka metod. Przy metodzie Lehmann'a traktuje się słomę 8%-ym ługiem pod ciśnieniem 4 — 5 atmosfer. (Wydajność 55 — 60%). Metoda Colsmann'a daje nawet nieco lepszą wydajność aniżeli poprzednia (60 — 70%) z tą samą koncentracją ługu, a bez użycia ciśnienia, a więc bez autoklawów, tylko przez samo gotowanie. Metoda Beckmann'a jest b. ekonomiczna. Według niej przerabia się słomę i drewno na drodze zimnej bez ciśnienia. Na słomę działa się ośmiokrotną ilością 1,5 — 2,0% ługu sodowego. Na 100 kg. słomy zużywa się 12 — 16 kg. ługu sodowego. Jedną porcję ługu można trzykrotnie użyć. Ług rozszczepia wiązanie ligniny z celulozą, rozpuszcza ligninę i kwas krzemowy i zmydla kwasy powstałe w tym procesie jak kwas octowy, kwasy ligninowy (powstałe z ligniny) i kwasy sacharynowe powstałe z hemicelulozy. Według Beckmann'a proces zobojętnienia słabego kwasu ligniny, jest powodem rozszczepiania wiązania lignina — celuloza. Wskazywałoby to na wiązanie heteropolarne, jakie prof. Przyłecki przyjmuje w wielu związkach biokoloidów.

Dalej okazało się, że po procesie chemicznej przeróbki zobojętnienie ługu sodowego przez dodanie kwasu (HCl) jest zbyteczne, bo powstałe podczas procesu wyżej wymienione kwasy organiczne prawie że zupełnie zobojętniają ług. To upraszcza znacznie samą metodę.

Używając innych alkalji jak wodorotlenku wapniowego, sody i amoniaku, otrzymano podobne rezultaty w przeróbce słomy. Według Fingerling'a, po dwunasto-godzinnem działaniu ługu na słomę żytnią (metodą Beckmanna) otrzymuje się maksymalną ilość strawnego włókna, Fingerling używał do tego badania większego stężenia ługu.

Sporą ilość badań nad strawnością przerobionych roślin wykonano na przeżuwaczach, a znacznie mniej na koniach. Te ostatnie wykonali Ellenberger i Waenlig. Na tablicy mamy podane procenty strawności słomy niezmienionej i streszczonej metodą Beckmanna u konia według Ellenbergera i Waenlig'a:

Procenty strawności u konia:

	Bezazotowe ciała wyciągowe	Włókno surowe	Suma obu ciał
Słoma niezmieniona	20,7	19,1	39,8
Słoma streszczona	26,9	39,9	66,8

Wartość odżywcza przerobionej słomy równa się wartości dobrego siana i otrąb. Do tego rodzaju przeróbki nadaje się tylko słoma zbożowa, plewy i łuski, nie nadaje się słoma roślin strączkowych. W Ameryce Archibald powiększył w ten sposób strawność plew jęczmiennych i owsianych prawie w dwójnasób.

W czasie wojny od roku 1916, stosowali Niemcy streszczoną słomę jako paszę na wielką skalę. W tym celu założono na frontach: wschodnim, zachodnim i na Bałkanach fabryki. Namiastkę tę mieszano z otrębami lub z grubo śrutowaną paszą treściwą i podawano zamiast owsa i siana. Do tej zmienionej słomy dodawano również i mączkę mięsną, dla przysporzenia białka, oraz fosforan wapnia w określonej ilości dziennie (50 gr.). Często podawano tę namiastkę z melasą, z sieczką słomianą, wrzosową lub z siana. Gatunki o dużej zawartości wody ulegały łatwo spleśnieniu. Zwykle zawartość wody wynosiła około 10%.

Próby skarmiania przerobionego chemicznie drewna w celu umożliwienia strawienia zawartego w nim błonnika dały u koni według badań Ellenberga i Waenlig'a, również dodatnie wyniki. Wykazano dalej, że strawność celulozy siarczynowej jest taka sama jak sodowej. Procentowa strawność u konia błonnika, świerka i sosny, otrzymanego metodą sodową, podług Ellenberger'a i Waenlig'a, wynosi:

Dla świerka	87,9
Dla sosny	83,9

Trociny, a również wszelkie odpadki drzewne, oraz mechanicznie przerobione drewno nie mają żadnego znaczenia odżywczego.

Przerobione zaś chemicznie trociny, były podczas wojny użyteczną namiastką słomy i siana. W jednej formacji na wschodzie skarmiano dziennie do 8000 kg tej namiastki. Musiała ona pochodzić z drzew liściastych albo z dobrze odżywiczonych drzew iglastych. Z początku konie ociągały się z przyjmowaniem tej namiastki, lecz po pewnym czasie przyzwyczajały się do niej i chętnie ją przyjmowały przy dodatku soli i melasy. Moczoną mąkę drzewną podawano w ilości do 2,5 kg. dziennie. Mieszano ją z owszem, sieczką z sianem i z kartoflami.

Metody powyższe przerabiania słomy a szczególnie drewna w normalnych czasach, gdy niema braku pasz, są nieekonomiczne. Ta więc metoda mimo tak znacznego ulepszania mało — lub bezwartościowych pasz, może być tylko stosowana w czasach wielkiej potrzeby. Właśnie ta nieekonomiczność w produkcji podczas normalnych czasów nadaje tym paszom mimo ich dobroci cechę namiastek.

W ostatnich czasach starano się włóknik drzewny, a szczególnie część błonnikową, zhydrolizować na glukosę, zapomocą katalizy kwasowej w sposób dający się technicznie wykorzystać w celu zużytko-

wania odpadków drzewnych, szczególnie trocin, do żywienia zwierząt. Dotychczas najlepszą metodą otrzymywania cukru z drewna okazała się metoda F. Bergiusa. Celulozę drzewną zcuksza się 40%-ym kwasem solnym. Po hydrolitycznej reakcji odpędza się kwas solny zapomocą wtryskiwania do roztworu cukru gorących wyższych frakcji ropy naftowej. W rozdzielaczu odseparowuje się te dwa płyny, a następnie roztwór cukru uwalnia się od wody i resztek kwasu solnego zapomocą przedmuchiwania gorącem powietrzem, poczem się gotuje, aż do syropu, dalej krystalizuje, wiruje i oczyszcza.

W tej metodzie regeneruje się kwas solny i olej gazowy. Obecnie można 60 — 70% suchego drewna (0,5 — 1% H_2O) zamienić na strawne węglowodany. Produkty uboczne: lignina (30%) i kwas octowy (4%).

Wykorzystanie tej metody na skalę fabryczną jest w toku. Narazie cukrem tym karmią bydło i trzodę.

Przedstawimy również i inny pogląd na sprawę streszczenia słomy. Rubner analizował własną metodą rośliny na węglowodany i izoluje przy niej nie włókno surowe, lecz mieszaninę ciał przez niego zwaną błoną komórkową. W skład tej błony wchodzą celuloza (41 — 48%), pentosany (20%) i substancje resztowe t. zn. lignina (tylko sama w drewnie), hemiceluloza, mannany i galaktany (29 — 43%).

Część tej błony jest strawna tak dla ludzi jak i mięsożernych. Nie tylko celuloza bywa atakowana w tym kompleksie ciał, ale i lignina, która uchodzi ogólnie za niestrawną. Według tego badacza niema wykazalnej różnicy między strawnością celulozy inkrustowanej, a uwolnionej od inkrustów i dlatego twierdzi, że przeróbki słomy w czasie wojny nie miały uzasadnienia. Wogóle cała teorja hamowania trawienia przez inkrustujące substancje jest według niego bezpodstawna.

Inkrusty tylko występują równolegle z celulozą małostrawną. Najczystsza celuloza jest najmniej strawna, a strawność jej zależy od stanu koloidalnego. Istnieją różnie strawne celulozy, niezależnie od przymieszki.

3. PASZE NAMIASTKOWE OBJĘTOŚCIOWE.

Doświadczenia z wojny światowej wykazały dobitnie, że koń bez paszy objętościowej obejść się nie może. Przy braku tej paszy starano się ją zastąpić roślinami pod względem odżywczym małowartościowemi i nie będącemi normalnie paszami. Te pasze nie poddawane przed skarmianiem specjalnym zabiegom chemicznym w celu uzyskania większej wydajności. Do tego rodzaju pasz zaliczamy: trzcinę, wrzos, porosty, liście i siano z liści, drobny chróst i chemicznie niezmienione trociny, perz, żołędzie, kasztany i pokrzywy.

a) Trzcina pospolita (arundo phragmites).

Wcześnie przed rozkwitnięciem skoszoną trzcinę podawano podczas wojny w niewyschniętym stanie jako sieczkę (3 — 5 cm.) w ilości

jednego, a nawet do 2 kg. dziennie. Po skoszeniu trzciny, można ją tylko 24 godzin przechowywać. Świeża trzcina jest lepsza od wyschniętej, a skoszona w jesieni lub zimie przedstawia wskutek zdrewnienia małą wartość odżywczą. Według badań Honcamp'a i Blanck'a można postawić wartość odżywczą trzciny i sitowia (scirpus) na równi ze słomą; a zależnie od pory, w której została trzcina skoszona zbliża się swą wartością więcej do słomy jarej albo ozimej.

b) Wrzosy.

Według sprawozdania Reichswehry wrzos okazał się na wojnie użyteczną namiastką siana średniej jakości i słomy. Konie go chętnie przyjmowały i dobrze znosiły. Dla zwiększenia strawności usuwano grubsze zdrewniałe łodygi. W większych ilościach przechowywano na porę zimową i skarmiano w formie sieczki z kartoflami. Badania Fingerling'a, Honcamp'a i Blanck'a wykazały, że wrzos pospolity (calluna vulgaris), który rośnie na glebach piaszczystych suchych zbliża się co do wartości odżywczej — do słomy jarej, wrzesica, zaś (erica tetralix), rosnąca na torfowiskach na Pomorzu, jest nawet gorszą od słomy ozimej.

Zła strawność wrzosu pochodzi prawdopodobnie od zawartego w nim garbnika. Wrzos nie zyskuje wiele na wartości odżywczej, gdy się usunie grubsze łodygi. Wyschnięty wrzos nie posiada strawnego białka.

c) Porosty.

Mech islandzki (cetraria islandica) (pospolity w górach) i chrobotek reniferowy (cladonia rangiferina), częściej występująca, cladonia silvatica, skarmiano w czasie wojny jako paszę objętościową. Jedna z niemieckich dywizji skarmiła na wschodnim froncie ponad 400 cetnarów tych porostów. Podawano nawet do 1,5 kg. dziennie z owsem i z melasą. Czasami konie odmawiały przyjmowania namiastki z powodu gorzkiego smaku, jednak spożycie jej nie dawało złych następstw.

Porosty te zbierano podczas słoty; uwalniano z zanieczyszczenia, zapomocą zimnej wody i suszono na powietrzu. Przed skarmianiem zwilżano 1%-wym roztworem soli. Z badań Fingerlinga, Morgen'a i Honcamp'a można wywnioskować, że wartość odżywcza porostów jest mała i że można ją porównać najwyżej ze słomą ozimą; szczególnie odnosi się to do częstszego chrobotka.

d) Liście i siano z liści.

Tak zielone jak i suszone liście są dobremi namiastkami paszy objętościowej. Najlepsze pod względem odżywczym są zebrane w maju i w pierwszej połowie czerwca; można jednak zbierać je aż do sierpnia. Następujące drzewa i krzewy, uszeregowane według spadającej zawartości białka nadają się jako namiastki: bez czarny, jawor, wiąz

właściwy, lipa szerokolistna, klon zwyczajny, osika, olcha czarna, wierzba, lipa drobnolistna, wiklina, dąb, jesion, grab biały, kasztanowiec zwyczajny, olcha szara, jarzębina, brzoza brodawkowata, leszczyna, buk zwyczajny, krzaki malinowe, topola czarna.

Liście następujących roślin nie należy podawać koniom ponieważ są trujące:

Szczodrzeniec (Laburnum vulgare). **Bluszcz** (Hedera helix). **Szakłak** (Rhamnus frangula). **Czeremcha** (Prunus serotina). **Akacja** (Robinia Pseudoacacia).

Siano z liści przyrządza się w ten sposób, że obcina się ulistnione gałązki o grubości ołówka ($\frac{1}{2}$ cm.) i suszy pod drzewem w przeciągu 3 — 6 dni; następnie wiążę się je w wiązki o średnicy 30 cm. Wiązki takie trudno jest transportować na większą odległość, bo liście wyschnięte łatwo odpadają. Przechowuje się w przewiewnych szopach luźnie uwarstwowione. Pewną ostrożność trzeba zachować w skarmianiu dębu i brzozy, gdyż drzewa te posiadają dużo garbnika i są trudno strawne. Igliwie nie nadaje się jako namiastka objętościowa dla koni. Liście suszone miesza się z owsem w stosunku 1:1. Niemcy wyrabiali w czasie wojny prasowane placki z roztartych na mączkę liści, z melasy i makuch (Laubfutterkuchen). Placki te ocenili w wartości odżywczej jak średni owies.

Ehrenberg oraz Honcamp i Blanck zbadali strawność składników pokarmowych liści różnych drzew i wykazali, że liście same są pod względem odżywczym równowartościowe z sianem łąkowem średniej jakości. Szczególnie nadaje sią ta namiastka dla przeżuwaczy. Liście działają nieco zatwardzająco z powodu zawartości garbnika.

e) **Chróst.**

Niemcy podają chróst jako namiastkę o wartości słomy. Gałązki nie powinny być grubsze nad 1 cm. Chróst rozdrabniano młotkiem lub cięto na sieczkę. Dobry jest chróst mało zdrewniały, a zimowy chróst zawiera znów większą ilość substancji odżywczych.

Z doświadczeń Lehmann'a wykonanych na owcach wynika, że wartość odżywcza chróstu jest bardzo nikła. Według Honcamp'a nawet pośledniej jakości słoma posiada więcej wartości pod względem odżywczym, aniżeli chróst.

f) **Trociny.**

Trociny nie mają znaczenia odżywczego, lecz tylko mogą służyć do wypełnienia przewodu pokarmowego, aby przytłumić uczucie głodu. To jest nieraz ważniejsze i korzystniejsze niż pozostawienie zwierzęcia z uczuciem głodu. Wartościowość trocin np. świerka jest ujemna (— 22) t. zn.: składniki jego nie tylko nie mają wartości odżywczej, lecz także zmniejszają wartościowość innych pasz o 22% strawnych składników trocin. Praca, jaką wykonać musi przewód pokarmowy podczas wypełnienia jego trocinami, jest większa, aniżeli może dać ta pasza energji w swoich składnikach strawnych.

Na wojnie dawano koniom dziennie 1 — 1,5 kg trocin namoczonych wraz z owsem. Dla konia odpowiedniejsze są trociny z drzew liściastych. Przy dłuższem podawaniu trocin drzew iglastych konie cierpią na polyurię z powodu podrażnienia nerek. Przy skarmianiu trocin drzew liściastych nie zauważono specjalnych zaburzeń w trawieniu.

g) **Perz pospolity.** (Triticum repeus).

Perz w czasie wojny podawano koniom w formie sieczki po usunięciu zanieczyszczeń wodą i po wysuszeniu. Na 1 część owsa dawano 1,5 części perzu, na 1 część siana — 1 część perzu.

h) **Żołędzie i kasztany.**

Konie znoszą do 1 kg żołędzi dziennie, około 15% koni nie chce przyjmować tej paszy. Suszone i śrutowane, następnie zmieszane z owsem, cukrem i sieczką tworzyły dobrą paszę, którą konie chętnie brały — 1 kg żołędzi zastępowano 1 kg owsa. Kasztanów w żadnej formie (nawet wyługowane) z powodu goryczy nie chciały konie przyjmować. Gdy się czasami udało je skarmić to występowały kolki z powodu zawartości saponin.

i) **Oset i pokrzywa.**

Młody oset i młodą pokrzywę suszoną skarmiano podczas wojny ze słomą w stosunku 1:1. Suszone liście pokrzywy są bardzo dobrą paszą dla konia.

IV. **UZUPEŁNIENIE PASZ DODATKAMI SOLI MINERALNYCH.**

Rola ciał mineralnych w organiźmie zwierząt jest różna — budulcowa, fizyko-chemiczna i katalityczna. Niedostateczny dowóz tych składników pokarmowych wywołuje ciężkie schorzenia.

Rozpatrzymy w krótkości znaczenie ważniejszych soli i omówimy niektóre uzupełnienia pasz mineralnie niepełnowartościowych dodatkami soli.

Kwas fosforowy występuje w organizmie nieorganicznie i w połączeniu z wieloma ciałami organicznemi jak z węglowodanami, z kreatyną (fosfagen) z gliceryną; jest on także składnikiem kwasu nukleinowego, fosfatydów i fosforoproteidów. Jako fosforan wapniowy i magnezowy bierze on (w 80 procentach całej zawartości fosforu w organizmie) udział w budowie szkieletu. Różne narządy mają różną zawartość fosforu począwszy od 0,2 do 4,2%. Widzimy z tego, że rozpowszechnienie fosforu w organizmie jest bardzo wielkie. Również i rola jego przy różnych funkcjach narządów jest duża.

Związki fosforowe organizmu mogą się utworzyć tak z nieorganicznych fosforanów jak i ze związków organicznych kwasu fosforowego. Dlatego to skarmianie związków nieorganicznych fosforu jak

fosforanów wapnia ma wielkie znaczenie. Niestety jednak nie umiemy metabolizmu fosforu ilościowo uchwycić i nie znamy minimum zapotrzebowania fosforu przez zwierzęta. Natomiast udało się u zwierząt rosnących i będących w okresie laktacji zbadać wykorzystanie fosforu pasz. Okazało się, że fosfor nie z każdej paszy jest równo wykorzystany n. p. u przeżuwaczy fosfor trawy, owsa i makuch jest do 90% wykorzystany, a siana tylko do 55%. Jest to ważny fakt, który musi być uwzględniany przy uzupełnianiu siana fosforanami.

Przyswajalność fosforu siana u konia będzie zależała od stanu wysuszenia siana. Przy karmieniu sianem o małej zawartości fosforu i wapnia występują u zwierząt różne schorzenia (polifagja, lizawość, tężyczka, osteomalacja, osteoporosa). Zauważono, że spasanie trawy nie prowadzi tak łatwo do głodu fosforowego. Jest to zrozumiałe, gdy bierze się pod uwagę wyżej podany fakt, że fosfor trawy jest łatwiej i przyswajalny, niż fosfor siana. Nagromadzanie w organizmie wapnia i fosforu jest związane relacją następującą: Ca : P = 2. Odchylenia od tego stosunku są skutkiem tylko tymczasowej retencji. Nieodkładanie jednego pierwiastka pociąga za sobą nieodkładanie drugiego, co wychodzi na jaw, przy długotrwałych doświadczeniach.

Przy żywieniu konia owsem i sianem zauważono u niego tak równowagę wapniową jak i fosforową. U konia wapień wydziela się znacznie więcej kałem aniżeli moczem. Przy żywieniu konia tylko owsem, który zawiera mało wapnia, bilans wapniowy jest negatywny, rezerwa alkaliczna krwi zmniejsza się, a mocz jest kwaśny i klarowny. Przy skarmianiu owsa i siana zawierającego sporo wapnia mocz jest alkaliczny, a bilanse są wyrównane. Dodanie kwasu do moczu wywołuje wydzielanie bezwodnika węglowego. U poprzedniego kwaśnego moczu nie występuje to zjawisko.

Przy braku wapnia i magnezu, kwas fosforowy nie wydziela się przez nabłonek jelita grubego, tylko pozostaje w ustroju zmniejszając rezerwę alkaliczną. Widzimy więc, że u konia brak wapnia przy żywieniu samym owsem wywołuje dość znaczne zmiany w ustroju. Zmiany patologiczne wywołuje brak jednego z tych pierwiastków lub obu przy wzroście, przy rozbudowie kośćca.

Jako uzupełnienia waniowego i fosforowego dla koni używa się **fosforanu pastewnego** (25 — 35 g dziennej dawki) i m ą c z k i k o s t n e j (25 — 50 g). Jako uzupełnienie wapniowe stosuje się węglan wapniowy w postaci **kredy szlamowanej i mielonego wapniaka**. Ostatnio okazał się **chlorek wapniowy** dobrem uzupełnieniem wapniowem. Jest on narazie jeszcze za kosztowny. Ponieważ sól ta jest hygroskopijna, zmiela się ją z materjałami zawierającemi celulozę.

D o d a t e k f o s f o r a n ó w jest potrzebny przy skarmianiu przez konie **ziemniaków**, **okopowych korzenistych**, **wytłoków cukrowanych**, k u k u r y d z y, namiastek węglowodanowych i mączek mięsnych pochodzących z fabrykacji ekstraktów.

Motylkowe zawierają wiele wapnia a mało fosforu i dlatego dodatek fosforanów jest przy skarmianiu tychże czasami wskazany. Okopowe oprócz fosforu wymagają jeszcze dodatku wapnia n. p. w formie kredy szlamowanej.

Głód **soli** (Na Cl) polega na bezwzględnym braku sodu i chloru w pożywieniu, a nie pochodzi od zapotrzebowania sodu dla wyparcia potasu z ustroju, jak tego chciał Bunge. Zdolność regulacyjna organizmu jest dla potasu i sodu olbrzymia. Przy skarmianiu soli chodzi o dostarczanie optymalnej ilości chlorku sodu. Między minimalną a maksymalną dawką jest duża rozpiętość. Zwierzęta roślinożerne bardzo chętnie spożywają sól. Jest to do pewnego stopnia używką dla nich. Według Pot'a odpowiedni jest dodatek dzienny 2 — 3 g. soli do paszy na 100 kg. wagi konia.

Dodatek soli jest przedewszystkiem wskazany przy skarmianiu kartofli, łętów ziemniaczanych, namiastek węglowodanowych, cukru, porostów, kiszonek i wytłoków buraczanych.

Głód soli występował u koni w czasie wojny, szczególnie przy karmieniu ich kartoflami, burakami, streszczoną słomą i przerobionem drewnem.

Pasze zastępcze i namiastkowe nie dorównywują w dobroci paszom używanym dziś w wojsku. Ujemne strony zastępowania owsa innemi produktami rolnemi wychodzą na jaw, szczególnie przy żywieniu koni ciężko pracujących.

Doświadczenia z wojny światowej dają sposoby i dawki (granice górne) skarmiania pasz zastępczych i namiastkowych przy obniżeniu niebezpieczeństw związanych 1° z przejściem z jednej karmy w inną i 2° z długotrwałem żywieniem temi paszami.

Jeżeli chodzi o żywienie namiastkami to specjalną uwagę trzeba zwracać na namiastki węglowodanowe, jako na siłotwórcze pożywienie. Ustrój zwierzęcy, a szczególnie konia, różnie zużywa składniki pokarmowe — do innych celów przeznacza węglowodany, a do innych białka. Wprawdzie kaloryczne wartości (a nawet energji wolnej) tych dwóch składników są bardzo zbliżone, jednak wartości te są tylko dla węglowodanów przez organizm w całości wyzyskane. Celem białka jest tworzenie struktury — jest to zupełnie inne zadanie, nie specjalnie związane z wyzyskaniem energji. Ilość potrzebnego do tego celu białka jest stosunkowo mała, a namiastki białkowe można mieć łatwiej w dostatecznej ilości aniżeli węglowodanowe.

Kpt. Antoni Górka,
absolwent wyższej szkoły
wojennej — kursu intend.

Wojenna polityka gospodarcza Niemiec

w odniesieniu do zboża chlebowego.

A.

SYTUACJA ZBOŻOWA W NIEMCZECH PRZED WYBUCHEM WOJNY ŚWIATOWEJ.

Wychodząc z założenia, że pod pojęcie zboża chlebowego podpada tylko żyto i pszenica, zacznę od krótkiej charakterystyki niemieckiej sytuacji zbożowej przed wybuchem wojny w roku 1914. Charakterystyka ta pozwoli lepiej oświetlić późniejsze usiłowania gospodarcze Niemiec i dostarczy ciekawego materjału do objektywnej ich oceny.

a) Stan rolnictwa i stosunek zaludnienia.

Niemcy jako naród o wybitnym zmyśle organizacyjnym, wychowany na podłożu świetnej kultury zachodniej, naród karny i wdrożony do żelaznej dyscypliny, a przytem bardzo pracowity i oszczędny, potrafili od czasu swego zjednoczenia państwowego po wojnie francusko-pruskiej nietylko rozbudować przemysł i handel do nieznanych przedtem rozmiarów, ale przedewszystkiem także rozwinąć u siebie nadzwyczajną aktywność rolnictwa, w którem zresztą znamionuje ich dość wczesne przejście od systemów ekstensywnych do intensywnych, polegających na coraz doskonalszej umiejętności wyzyskania procesów organicznych przyrody. Doskonale rozbudowana sieć dróg komunikacyjnych z koleją żelazną na czele oraz racjonalne metody nawożenia przyczyniały się do stałego wzrostu produkcji rolnej.

Nic też dziwnego, że gdy ludność wzrosła w Niemczech w ciągu ostatniego pięciolecia przed wojną o 5.5%, to w tym samym czasie produkcja zbóż chlebowych, nie mówiąc już o innych płodach rolnych, wykazuje przyrost znacznie większy, który dla pszenicy wynosi 15.7%, a dla żyta — 8%. Mimo jednak tak wspaniałych rezultatów Niemcy nie były pod względem wyżywienia krajem samowy-

starczalnym, a ich ogólny niedobór żywnościowy obliczono na mniej więcej 20%, z czego na same zboża chlebowe, a ściślej mówiąc — na pszenicę miało przypadać około 5—8%. Niedobór ten wynikał między innemi z owego potężnego uprzemysłowienia kraju, które decydująco zaważyło na ustosunkowaniu się zaludnienia wsi do miast. Według Hueppego wynosiło zaludnienie:

w roku	wsi	czyli % ogółu ludn.	miast	czyli % ogółu ludn.	procentowa różnica między wsią i miastem
1871	26200000	63·9	14800000	36·1	27·8% na korzyść wsi
1910	25800000	39·7	39100000	60·3	20·6% „ „ miast

czyli że w ostatnich czasach wieś musiała dostarczyć miastu blizko trzy razy tyle żywności, co dawniej.

Ale na tle ogólnej gospodarki światowej, ujmującej wytwórczość i konsumcję w obręcz wzajemnych, ściśle z sobą powiązanych stosunków i pozwalającej na szybkie i łatwe zaspokojenie potrzeb, niedobór ten nie był groźny i nie stanowił żadnego wyjątkowego zjawiska, tembardziej zresztą, że także i inne państwa, jak np. Anglja, opierały się na dowozie środków żywności z zagranicy.

Rok 1914 nie przyniósł pod tym względem żadnych zasadniczych zmian. Szybki wzrost ludności w miastach i ośrodkach fabrycznych kosztem wyludnienia wsi jako naturalna konsekwencja ogromnego rozwoju przemysłowego, przyczynił się do zatrzymywania w kraju wielu cennych sił ludzkich, zwiększając obronność państwa, ale z drugiej strony wytwarzał coraz nowe zastępy spożywców nieprodukujących, pozbawiając rolnictwo dopływu własnych robotników i skazując je na zależność od robotników rolnych z zagranicy, głównie z Królestwa i Galicji. Hueppe oblicza ich okrągło na 377 tysięcy rocznie. Taka zależność rolnictwa niemieckiego od robotników zagranicznych musiała oczywiście dać się poważnie odczuć Niemcom na wypadek wojny. Atoli jego niesłychany rozkwit i bądź co bądź olbrzymie możliwości potencjalne, jeśli idzie o wydajność plonów, mogły prowadzić do optymizmu.

b) Statystyka zbożowa.

Stan zbóż chlebowych pod względem produkcji, spożycia, wywozu i przywozu podają różni autorzy rozmaicie, wykazując mniejsze lub większe odchylenia swoich wyliczeń. Nie od rzeczy więc będzie zaznaczyć, że wogóle niemiecka statystyka rolna nie była — jak na niemiecką drobiazgowość i zamiłowanie do szczegółów — zbyt ścisła i dokładna. Skalweit mówi, że „w Niemczech istniała skłonność do przeceniania rozpiętości zbiorów i odpowiednio do tego — zmniejszania znaczenia przywozu... Wysuwano stale samowystarczalność aprowizacyjną jako cel łatwy do osiągnięcia. Wyniki statystyki zbiorów przyczyniały się do podtrzymania tego przekonania. Istotnie

stałe podnoszenie się użątku (Ernteerträge) było widocznem. Przeoczano jednak te kruche podstawy, na jakich opierała się statystyka zbiorów. W rzeczywistości nie była ona wynikiem ścisłych obliczeń, lecz jak każda prawie statystyka zbiorów opierała się tylko na ocenie (na szacunkach), to też rodzaj i sposób jej budowy musiał prowadzić do przeceniania..." Przecenioną w ten sposób nadwyżkę statystyczną oblicza Skalweit na 15%.

Istotnie statystyka niemiecka mogła się mylić co do prawdziwej wysokości zbiorów, z uwagi jednak na zwiększającą się ustawicznie wydajność intensywnej gospodarki rolnej można przyjąć, że wynikający z tej pomyłki błąd statystyczny nie przewyższał 10%.

c) Zasobność Niemiec w zboża chlebowe.

Byłoby nader ciekawą rzeczą ustalenie rzeczywistych zapasów zboża chlebowego, znajdujących się w Niemczech tuż przed wybuchem wojny zarówno u producentów i kupców, jak i bezpośrednio u spożywców, dałoby to bowiem najlepszą miarę oceny ich zasobności zbożowej. Niewątpliwie poza zbiorami i dowozem Niemcy miały jeszcze znaczne ilości zboża bądź to jako zapas bieżący, z którego zaspokajano codzienne potrzeby, bądź też jako wynik oszczędnej i przewidującej gospodarki domowej, a nadto olbrzymie zapasy w składach i hurtowniach, przeznaczone na sprzedaż.

Bardzo trafnie ujmuje tę kwestję Skalweit. „Tak bogate gospodarstwo społeczne". — mówi on — „jak niemieckie przed wojną, posiadało naturalnie w swych nagromadzonych zapasach wielkie zasoby (rezerwy). Naród z wysoko rozwiniętemi potrzebami spożywczemi nie poprzestaje na życiu z dnia na dzień (von der Hand in den Mund), lecz przewiduje na daleką przyszłość... Otóż musiały być i rzeczywiście były znaczne zapasy zbóż chlebowych w kraju, które podnosiły niemiecką zasobność zbożową o wiele wyżej, niżby to wynikało ze statystycznych wyliczeń, co też warto mieć na uwadze przy rozpatrywaniu ich polityki zbożowej. Jednak pozostaną one zawsze w sferze mniejszych lub większych domysłów, gdyż ująć ich liczbowo niesposób.

d) Konsumcja zbóż chlebowych.

Głąbiński mówi, że „większa konsumcja mięsa lub innych pokarmów... wpływa na zmniejszenie się konsumcji chleba nawet w zamożnych krajach". Słuszności tego zjawiska dowodzi również prof. Loth przy rozpatrywaniu spożycia zbóż chlebowych w Królestwie. Moment ten występuje bardzo wyraźnie w Niemczech, gdzie konsumcja mięsa zwiększała się rocznie o 1 kg na głowę ludności. Nie mogło to oczywiście pozostać bez wpływu na konsumcję zboża chlebowego.

Według R. O. Neumanna, który zwraca uwagę na zbyt małe spożycie chleba w niektórych kołach ludności, roczna konsumcja zbóż chlebowych wynosiła przed wojną 180 kg na osobę. Jest to liczba dość prawdopodobna. Przyjmując w zaokrągleniu produkcję zbóż

krajowych na 16.4 miljonów tonn, t. j. 4.5 milj. t. pszenicy i 11.9 milj. t. żyta, widzimy, że z tego zużywano na zasiew oraz na potrzeby przemysłu i karmę dla bydła 4.4 miljonów tonn (0.7 milj. t pszenicy i 3.7 milj. t żyta), a na wyżywienie ludzi 12 milj. t (8.2 milj. t żyta i 3.8 milj. t pszenicy), a zatem jedna czwarta część zbiorów własnych zboża chlebowego wymykała się zupełnie ze spożycia ludzkiego.

Istota spożycia tkwiła nie w tem, ile się spożywało zbóż chlebowych wogóle, lecz w stosunku spożycia ilości żyta do ilości pszenicy. Stosunek ten był w Niemczech (i jest jeszcze teraz) niekorzystny z powodu nadmiernego zapotrzebowania pszenicy, które znowu wypływało z ogólnego przyzwyczajenia ludności do pszennego pieczywa. Żyto znajdowało popyt głównie tylko wśród ludności uboższej, natomiast warstwy lepiej sytuowane wolały pszenicę. To też spożycie żyta malało nieustannie, a z drugiej strony wzrastał import pszenicy, której nie można było wyprodukować w kraju w dostatecznych ilościach z powodu niesprzyjających warunków klimatycznych, nieodpowiedniej gleby i t. p. I tu właśnie kryło się źródło deficytu zbóż chlebowych i niemieckiej zależności od dowozu zagranicznego.

Prof. R. O. Neumann jest zdania, że pszenicy własnej byłoby Niemcom prawdopodobnie wystarczyło, gdyby jej spożycie nie wzrosło ponad miarę. Analogiczny pogląd wyraża także Hueppe. Lecz w tem niema nic dziwnego, bo wraz z rozwojem kultury społecznej i gospodarczej z jednej strony, a wzrostem ogólnego dobrobytu materjalnego z drugiej i postępem socjalnym niższych warstw ludności, podnosi się równocześnie stopa życiowa szerokich kół spożywców, dając w swej skali potrzeb zbożowych pierwszeństwo pszenicy. Atoli ta właśnie okoliczność, uzależniając konsumcję zboża chlebowego od rynków zagranicznych, stała się centralnym punktem problemu zbożowego i osią niemieckiej polityki zbożowej podczas wojny, gdyby bowiem spożycie pszenicy było mniejsze, wówczas samowystarczalność Niemiec pod względem zbóż chlebowych wypadłaby w zgoła innem świetle. Przyjrzymy się temu w następnej części niniejszego rozdziału.

e) Problem samowystarczalności zbożowej.

Siłą rzeczy nasuwa się pytanie, jak wyglądał problem samowystarczalności Niemiec pod względem zbóż chlebowych, — tych Niemiec, które przed wojną były przecież krajem eksportującym zboża, czy taka samowystarczalność była wogóle możliwa, względnie dlaczego nie dało się jej osiągnąć. Rozważenie tego pytania i postawienie nań objektywnej odpowiedzi będzie nader ważkim atutem w kryterjum oceny polityki zbożowej Niemiec podczas wojny.

Już w poprzednich rozważaniach przedstawiłem, że istota tego zagadnienia tkwiła w niepomiernie dużem spożyciu pszenicy. Zarówno statystyka, jak i wszyscy autorzy wykazują zgodnie, że Niemcy miały nadwyżkę żyta, którą przeciętnie można oceniać na pół miljona

tonn, oraz niedobór pszenicy, sięgający około 2 miljonów tonn, w rezultacie czego ogólny deficyt wynosił półtora miljona tonn. Deficyt ten pokrywało się dowozem z zagranicy. Czy jednak można go było uniknąć i w jaki sposób?

Pomijając rozważania Skalweita o ogólnem zużyciu kaloryj przez ludność niemiecką, jako dotyczące wszystkich środków żywności razem wziętych, a więc tutaj mało przydatne, zanalizujmy poglądy Hueppego, które wcale nie są pozbawione słuszności, a zarazem rzucają spory snop światła na tę ciekawą dziedzinę. Dewizą Hueppego jest dążność do jak najlepszego wykorzystania ziarna. Wychodzi on z założenia, że da się to osiągnąć przez odpowiednie podwyższenie przemiału, jeśli bowiem 100 gr. ziarna daje przy 70%-wym przemiale 70 gr mąki i 30 gr otrąb, to przy przejściu do 95%-wego przemiału da ono 95 gr mąki i 5 gr otrąb, czyli przyniesie w zysku o 25 gr mąki więcej. Przy większych ilościach zboża zysk ten wyrazi się odpowiednio dużą liczbą.

Słuszność tego założenia jest oczywistą, bo gdyby nawet mąka z tak wysokiego przemiału straciła na przyswajalności, co zresztą bynajmniej jeszcze nie jest naukowo przesądzone, to w każdym razie będzie ona lepsza od różnych środków zastępczych, stosowanych w takiej obfitości przez Niemców podczas wojny. Snując dalsze wywody na ten temat, Hueppe dochodzi wkońcu do wniosku, że tą drogą możnaby było zapobiec deficytowi zbóż chlebowych, gdyby nie inne przeszkody, a przedewszystkiem ograniczenia pod względem produktów mięsnych i mlecznych.

W świetle powyższych rozważań samowystarczalność Niemiec pod względem zbóż chlebowych nie stała bynajmniej pod znakiem zapytania, lecz mogła się okazać zjawiskiem zupełnie realnem.

Zwolennikiem wysokiego przemiału jest również R. O. Neumann, który twierdzi, że zboże należycie oczyszczone możnaby wymleć aż do 100%, więc i on zmierza tą drogą do samowystarczalności zbożowej.

Wreszcie na uwagę zasługuje również argument K. Balloda, który twierdzi, że w razie intensywniejszej uprawy nawozami sztucznemi można podwoić wydajność ziemi w Niemczech. Argumentu tego niesposób negliżować, bo gdyby nawet nie o 100%, lecz tylko o 25% zwiększyć wydajność produkcji rolnej, co przy pomocy odpowiednich nawozów jest zupełnie możliwe, to już wówczas samowystarczalność zbożowa byłaby w Niemczech zapewniona.

Wynikająca z tych rozważań odpowiedź przemawia na korzyść samowystarczalności Niemiec pod względem zbóż chlebowych. Samowystarczalność ta była teoretycznie uzasadniona i możliwa do osiągnięcia. Nie osiągnięto jej jednak — jak o tem później będzie mowa szerzej — z powodu braku przygotowania planu gospodarczego na wypadek wojny, obejmującego wyżywienie całej ludności, ubytku sił do pracy na roli i wywołanego wojną spadku produkcji zbożowej, przy równoczesnym wzroście spożycia zbóż chlebowych przez armję i ograniczonej dostawie innych produktów dla ludności cywilnej. Niedobór innych środków żywności pogrzebał ją ostatecznie.

To były te zasadnicze i główne czynniki, które unicestwiły realizację samowystarczalności zbożowej. Nie są one odosobnione, lecz wiążą się z całym szeregiem faktów i zjawisk wynikających z wojny. Zagadnienie zbóż chlebowych stanowi jeden tylko szczegół w skomplikowanym całokształcie spraw gospodarczych i dlatego ginie poprostu w jego ogromie, nie odsłaniając swego prawdziwego oblicza. Stąd też i problem samowystarczalności zbożowej nie zdołał przybrać dotychczas właściwej postaci. Ale samowystarczalność ta bije bądź co bądź w oczy.

Taka była sytuacja w Niemczech pod względem zbóż chlebowych w r. 1914. Przyglądając się jej dziś z pewnej odległości perspektywicznej i ujmując poszczególne jej momenty na tle przeżyć i doświadczeń wojennych w syntetyczną całość, trzeba przyznać, że usprawiedliwiała ona w dużej mierze brak na tem polu przygotowań. Brak ten można rozmaicie komentować i wyciągać z niego krytyczne wnioski, ale chcąc go objektywnie ocenić, trzeba mu przyznać uzasadnienie w ogólnej konjunkturze gospodarczej Niemiec i potencjonalnych możliwościach ich gospodarki. W każdym razie sytuacja ta nie była groźną, lecz przeciwnie — nawet do pewnego stopnia pomyślną, co należy koniecznie uwzględniać przy rozpatrywaniu ich wojennej działalności gospodarczej.

B.

POŁOŻENIE NIEMIEC POD WZGLĘDEM ZBÓŻ CHLEBOWYCH W CZASIE WOJNY.

O ile sytuacja zbożowa Niemiec była przed wojną wcale niezła i daleka od jakiegokolwiek tragizmu, o tyle w czasie wojny uległa znacznej zmianie na niekorzyść. Owa fascynująca złuda samowystarczalności gospodarczej prysła bezpowrotnie już odrazu w pierwszym roku wojny, a każdy rok następny przynosił coraz większe wyczerpanie i niedobór środków żywności, wśród których poczesne miejsce zajęły zboża chlebowe. Czemuż przypisać tak radykalną, a w odniesieniu do zbóż chlebowych wprost rewelacyjną zmianę? Złożyło się na nią wiele przyczyn. Przyczyny te tworzą długi szereg ujemnych czynników, które wywarły decydujący wpływ na niekorzystne kształtowanie się niemieckiej sytuacji zbożowej podczas wojny. Atoli na nich jednych trudno poprzestać, jeśli się chce wydać objektywny sąd o wytworzonem położeniu, gdy bowiem z jednej strony widzimy ich dominujący wpływ na całe życie gospodarcze, to z drugiej znowu strony możemy zaobserwować mnóstwo czynników dodatnich, które niwelowały działalność tamtych i neutralizowały ich ujemne wpływy. Zanalizujemy je pokolei, aby następnie dojść do wniosku, dlaczego przewaga była po stronie czynników ujemnych.

a) Czynniki ujemne.

Jednym z pierwszych czynników, który musiał się dotkliwie odbić przedewszystkiem na wytwórczości rolnej, była mobilizacja. Ona to wraz z następnemi powoływaniami młodszych i starszych roczników na uzupełnienie sił zbrojnych zabrała wszystkich zdolnych do produkcyjnej pracy mężczyzn, pozbawiając rolnictwo tego najcenniejszego kapitału, jakim jest doświadczone kierownictwo i umiejętne wykonanie. Gospodarstwu rolnemu zabrakło odrazu wytrawnych, rutynowanych kierowników i wykwalifikowanej siły roboczej. Było ono skazane odtąd wyłącznie tylko na pracę starców, kobiet i dzieci, a więc pracę mało wydajną i przeważnie niefachową. Braku tego nie zdołali całkowicie wypełnić używani później do uprawy ziemi jeńcy i robotnicy z krajów okupowanych (głównie z Królestwa), choć trzeba przyznać, że przyczynili się w dużej mierze do powstrzymania produkcji rolnej od znaczniejszego, niż to miało miejsce, upadku.

Obok sił ludzkich zabrakło również sił zwierzęcych, zwłaszcza koni, a nadto inwentarza martwego w postaci wozów, maszyn i narzędzi rolniczych. Konie i wozy zabierano często w drodze rekwizycji na potrzeby wojska, a wyrób i naprawa maszyn oraz innych narzędzi, niezbędnych w gospodarstwie rolnem, uległy znacznym ograniczeniom bądź to z powodu braku odpowiednich rzemieślników na miejscu, powołanych do szeregów, bądź też wskutek zamknięcia odnośnych wytwórni i zakładów fabrycznych, względnie zajęcia ich na produkcję ściśle wojenną. Gospodarstwa używające maszyn rolniczych, nie mogły się w dostatecznej mierze zaopatrywać w materjały pędne i smary, które szły przedewszystkiem na potrzeby wojska; duże zapotrzebowanie ich przez wojsko i przemysł wojenny, a mała podaż, wynikająca z małej zasobności Niemiec w tej dziedzinie, ograniczyły dość znacznie możność ich nabywania. Okoliczność ta również musiała się ujemnie odbić na produkcji rolnej.

Ale nie tu jeszcze koniec szeregu przyczyn, które wywołały spadek produkcji rolnej. Odcięcie dowozu karmy dla inwentarza żywego zmusiło do zmniejszenia jego ilości, pociągając tem samem bardzo niekorzystne skutki dla rolnictwa, w którem inwentarz żywy stanowi w pierwszym rzędzie dobro produkcyjne. Dalej należy podkreślić dotkliwy brak nawozów sztucznych, wynikający tak z powodu odcięcia dowozu zagranicznego, jak i wzmożonej fabrykacji materjałów wybuchowych. Zwłaszcza ten drugi powód miał tu zasadnicze znaczenie, bo brakowi dowozu radziła skutecznie nowa metoda otrzymywania azotu zapomocą elektrolizy powietrza. Przyczyniły się do tego w pewnej mierze również anormalne warunki komunikacji, gdyż kolej pracowała w pierwszym rzędzie dla wojska i niezawsze mogła podołać zamówieniom prywatnym. Wogóle można powiedzieć, że tę pierwszorzędnej doniosłości sprawę nawozów sztucznych pozwolili Niemcy zepchnąć w czasie wojny na drugie miejsce, co musiało oddziałać ujemnie na całą wytwórczość rolną, pozbawiając ją jednego z najcenniejszych warunków i bodźców wydajności. Ale nietylko na samej wytwórczości odbił się niedostatek nawozów sztucznych; dal-

szą jego konsekwencją było ukrywanie rzeczywistego stanu zapasów zboża i innych produktów rolnych, aby uzyskaną w ten sposób nadwyżkę zamienić później na niezbędne nawozy sztuczne. Sprzyjało to pokątnemu handlowi artykułami spożywczemi, prowadziło do lichwy i wyzysku i utrudniało aprowizację.

Niemałą rolę w spadku produkcji odegrała również reglamentacja życia gospodarczego podczas wojny i wtłoczenie go w ciasne ramy najrozmaitszych zarządzeń przymusowych. Była to konieczność nieunikniona, wojna bowiem musiała rozwinąć gospodarstwa przymusowe, nadając im taką formę, jaka odpowiadała interesom i potrzebom państwa. Ale z drugiej strony życie gospodarcze nie znosi przymusu i wszelkie krępujące je więzy wpływają nań bardzo niekorzystnie. Wojna podcięła zupełnie zasadę wolności gospodarczej i ograniczyła dowolność ludzkich poczynań, gdyż państwo położyło rękę na gospodarce rolnej, zabierając część plonów dla siebie i przeznaczając resztę do sprawiedliwego i taniego rozdziału między całą ludność. Ustała swobodna wymiana. Rolnik, pozbawiony widoków osobistej korzyści, skrępowany przepisami o sekwestrze i zakazami sprzedaży z wolnej ręki, a nadto ograniczony cenami maksymalnemi i t. p., oddawał się pracy z mniejszym zapałem. Nic więc dziwnego, że praca ta musiała stracić na swej wydajności.

Wypada też wspomnieć o zjawisku przeciwstawiania się niektórych odłamów ludności rolniczej zarządzeniom władz, co także nie wpływało dodatnio na produkcję rolną.

Niesposób wyliczyć tutaj wszystkich przejawów tego skomplikowanego splotu przyczyn i skutków, które w sumie oddziałały na zmniejszenie wytwórczości rolnej. Był to w każdym razie dość długi łańcuch różnorodnych braków i niedomagań, związanych ściśle z całokształtem życia gospodarczego. Siłą rzeczy musiały one wpłynąć ujemnie na produkcję zbóż chlebowych i doprowadzić do znacznego ich niedoboru pomimo doskonałej konjunktury przedwojennej, która pozwalała nawet snuć przypuszczenia na temat samowystarczalności.

Pozatem brak planu gospodarczego na wypadek wojny i dorywczość wielu późniejszych zarządzeń przyczyniały się niejednokrotnie do utrudnienia wytwórczości rolnej, wywołując dla rolnictwa efekty niepożądane. Tem się też tłumaczy, dlaczego Niemcy nie zdołali odrazu opanować wszystkich niedomagań gospodarczych i zaradzić im skutecznie. I choć później z biegiem lat wojennych zyskali niejedno doświadczenie i nauczyli się w zwalczaniu trudności gospodarczej osiągać dobre rezultaty, to jednak brak przewidywań w czasie pokoju, ucieleśnionych w odpowiednio przygotowanym planie, mścił się na nich niemal do końca wojny.

Spadek produkcji rolnej, wyrażający się nietylko w zmniejszeniu wydajności z jednego hektara, ale także w skurczeniu powierzchni uprawnej, przybierał z każdym rokiem wojny na sile, osiągając maximum swego nasilenia pod koniec roku 1916 i roku 1917 jako wyjątkowo nieurodzajnym. Jest to okres przełomowy w wojennem życiu gospodarczem Niemiec. Znaczne pogorszenie stosunków ekonomicznych

przyczynia się do dalszych ograniczeń konsumcji i zmusza rządy państw centralnych do podjęcia nieudałych negocjacyj pokojowych.

Oprócz czynników, które wywołały spadek produkcji rolnej i przyczyniły się przez to do zasadniczego pogorszenia sytuacji zbożowej Niemiec podczas wojny, niemałą rolę odegrały w tem pogorszeniu czynniki innej natury, a mianowicie blokada i wzrost zapotrzebowania zbóż chlebowych przez armję. Już w chwili wybuchu wojny Niemcy straciły połączenia zamorskie. „W misternym przedwojennym aparacie gospodarczym", — jak mówi Szawleski — „poruszającym sprawnie surowce, towary, pracę i kapitał, wojna zwichnęła równowagę"... Ogólna wymiana międzynarodowa musiała pod wpływem działań wojennych doznać znacznych ograniczeń, które odbiły się także na sąsiadujących z Niemcami krajach neutralnych. Utrudniło to możność zaopatrywania się drogą dowozu z zagranicy. Jednakże początkowo trudności te nie były zbyt wielkie, tembardziej, że żywność nie podpadała pod pojęcie kontrabandy wojennej i państwa neutralne mogły ją wywozić do Niemiec.

Radykalna zmiana nastąpiła dopiero w r. 1915, kiedy to wobec stosowanej przez Niemców walki łodziami podwodnemi koalicja wprowadziła ścisłą blokadę Niemiec, ograniczając drogą odpowiedniego nacisku na państwa neutralne ich bezpośrednią wymianę z Niemcami. Oczywiście blokada nie zdołała całkowicie unicestwić dowozu środków żywności do Niemiec, których pewne ilości zawsze się tam przedostawały z sąsiednich państw neutralnych, ale w każdym razie uniemożliwiła ona Niemcom pokrycie rosnących wskutek wojny niedoborów żywnościowych, co ogromnie zaważyło na ich położeniu gospodarczem.

Dalszym czynnikiem ujemnym jest wspomniany już wzrost zapotrzebowania zbóż chlebowych przez armję łącznie z pracownikami przemysłu wojennego. Sama armja konsumowała rocznie około półtora miljona tonn zbóż chlebowych, o którą to liczbę musiało się zmniejszyć wyżywienie ludności cywilnej. Do tego dochodziła poważna pozycja zwiększonego spożycia przez obotników przemysłu wojennego. Krzyżanowski mówi, że byli oni otoczeni szczególną troskliwością, zwłaszcza w działach produkcji broni i amunicji, bo „odżywianie wojenne zmniejszyło wytwórczość robotników. Każda godzina ich pracy jest obecnie mniej wydatną. Władze państwowe dołożyły starań, żeby niedopuścić do uszczuplenia z tego powodu ilości wytworów w przemyśle wojennym. Wyznaczono dla tej kategorji robotników obfitszy przydział środków żywności. Każdy z nich otrzymuje więcej kart, niż inni robotnicy. Mogą je wyzyskać, albowiem władze dostarczają towaru, do którego poboru kartki dają prawo, podczas gdy inni robotnicy niejednokrotnie nie mogą zrealizować swej mniejszej ilości kart. Zdarza się, że zarządy fabryk czynnych w przemyśle wojennym, za wiedzą rządu nabywają środki żywności po wygórowanych cenach przemytniczych i odsprzedają je tanio robotnikom (memorjał miasta Neukoeln). Oczywiście odbijają straty przez oznaczenie odpowiednio wysokich cen za towary dostarczone sile zbrojnej państwa." Zwiększana w ten sposób norma żywności uszczuplała

spożycie pozostałej ludności, co było objawem ujemnym i prowadziło do pogorszenia ogólnej sytuacji żywnościowej.

Wreszcie przytaczana przez Hueppego liczba dwóch miljonów jeńców wojennych, pomijając niewybredny sposób ich odżywiania, musiała również wpłynąć na zwiększenie konsumcji zbóż chlebowych.

Można jeszcze nadmienić, że o ile panika gospodarcza pierwszych dni wojny nie wywarła właściwie żadnego wpływu na dalsze kształtowanie się sytuacji zbożowej ze względu na swą krótkotrwałość, bo zresztą czy ktoś robił na gwałt zapasy czy nie, albo czy handel się załamał, czy też ceny poszły wgórę, to i tak zboże, które już było wewnątrz kraju, pozostało w nim i nadal, o tyle bezplanowość gospodarcza Niemiec i dalsza beztroska w spożyciu, jaka się zaznaczyła w początkowych miesiącach wojny, kiedy to wszystko szło zwykłym trybem bez oglądania się na przyszłość i bez natychmiastowego wdrożenia akcji oszczędnościowej, podważyły do pewnego stopnia niemiecką zasobność w zboża chlebowe.

Oto mniej więcej tak wyglądał naszkicowany tu zgrubsza obraz wszystkich tych czynników ujemnych, które raz podciąwszy niemiecką sytuację zbożową, pogarszały ją z miesiąca na miesiąc w ciągu całej wojny, przynosząc rozczarowanie optymizmowi żywnościowemu Niemiec przedwojennych. Niewątpliwie przy istnieniu planu gospodarczego na wypadek wojny możnaby niejednemu z nich skutecznie zapobiec, a nawet w razie ścisłego obliczenia wszystkich możliwości wojennego życia gospodarczego i uwzględnienia należytych środków zaradczych w planie przewidywań, zapewnić samowystarczalność zbóż chlebowych, która wcale nie była utopją, jak to już miałem możność wykazać poprzednio. Ale to wszystko nie nastąpiło, więc też i szereg czynników dodatnich nie zdołał wpłynąć na poprawę raz przesądzonej sytuacji zbożowej.

b) Czynniki dodatnie.

Jak z jednej strony wpływ czynników ujemnych wywoływał niekorzystne zmiany w niemieckiej sytuacji zbożowej, tak znowu z drugiej strony czynniki dodatnie stale ją polepszały. I chociaż nie potrafiły całkowicie zrównoważyć ujemnego wpływu tamtych, to jednak uchroniły Niemcy od katastrofalnych skutków niedoboru żywnościowego. Dostarczały one Niemcom skutecznego remedjum na blokadę koalicyjną i pozwalały im trwać pomimo groźby wygłodzenia. Ale też dlatego wpłynęły na znaczne przedłużenie wojny.

Pierwszym z nich jest dowóz środków żywności, a więc i zboża z zagranicy, który nawet w okresie najściślejszej blokady nie przestał nigdy istnieć. Wprawdzie blokada zredukowała go zczasem do minimalnych rozmiarów, ale w pierwszym okresie wojny stanowił on cenne źródło pokrywania wynikających z wojny niedoborów żywności. Uzyskaną na tej drodze ogólną ilość zbóż chlebowych w ciągu czterech lat wojny można oceniać okrągło na miljon tonn. Była to więc dość pokaźna liczba, która bądź co bądź wpływała na poprawę niemieckiej sytuacji zbożowej.

Drugim dodatnim czynnikiem była ta okoliczność, że Niemcy prowadziły wojnę — za wyjątkiem krótkotrwałego i w skutkach szybko zlikwidowanego epizodu w Prusach Wschodnich — przez cały czas na terenach nieprzyjacielskich. Czynnik ten mówi sam za siebie i znaczenia jego nie potrzeba uzasadniać.

Najpoważniejszym jednak atutem w ręku Niemiec, przemawiającym na korzyść ich położenia żywnościowego wogóle, a zbożowego w szczególności, była okupacja olbrzymich terenów nieprzyjacielskich, dokonana odrazu w pierwszych latach wojny i utrzymana do końca, ona to bowiem pozwoliła żyć z kraju nieprzyjacielskiego wojskom operującym na tych terytorjach, oraz żywić całe rzesze urzędników i osób zatrudnionych w administracji okupacyjnej, a co również bardzo ważne — wywozić mnóstwo żywności z obszarów okupowanych do własnego kraju. A Niemcy umieli prawdziwie po germańsku wykorzystać tereny zdobyte i wycisnąć z nich wszystko, co tylko się dało, bez żadnych skrupułów ni troski o potrzeby ludności miejscowej. Prowadzili oni tam gospodarkę wybitnie rabunkową i niszczycielską w celu doraźnego uzyskania jak największej ilości środków żywnościowych. Całą tę ich działalność możnaby podzielić na urzędową i prywatną. Pierwsza polegała na urzędowych rekwizycjach i zabieraniu ex officio wszystkiego, co im było potrzebne, druga wyrażała się w tem, że każdy żołnierz czy urzędnik, zatrudniony wewnątrz kraju okupowanego, miał obowiązek wyszukiwania środków żywności na własną rękę i regularnego (zwykle co tydzień) wysyłania ich do Niemiec w postaci prywatnych przesyłek pocztowych, jak tego świadkami byliśmy w Królestwie.

Krzyżanowski powiada, że o ile Niemcy dokładali wszelkich starań, ażeby zapewnić u siebie należyty posłuch zarządzeniom aprowizacyjnym i umożliwić wyżywienie własnej ludności, o które istotnie dbali, to o tyle „w krajach zdobytych, w Belgji, Królestwie Polskiem, w Rumunji, całkiem nie kładą nacisku na ich przestrzeganie", tu bowiem mogli sobie pozwolić na wyzyskanie każdej okoliczności kosztem miejscowych potrzeb, która wiodła do zwiększenia zapasów żywności. Otcż te rozległe tereny, eksploatowane bezwzględnie i całkowicie ogołacane z wszelkich zasobów żywnościowych, pozwalały Niemcom oprzeć się skutecznie blokadzie i odwrócić widmo wygłodzenia. Wpływały one znakomicie na poprawę ciężkiej sytuacji zbożowej i zapobiegały bardzo wydatnie deficytowi własnych zbóż chlebowych.

Nie rozporządzam żadnym materjałem, na podstawie którego możnaby ustalić liczbowo, ile żywności zdołali Niemcy wydobyć z krajów okupowanych, ale w każdym razie nie waham się twierdzić, że były to zapasy bardzo duże, skoro dzięki im udało się Niemcom uniknąć wygłodzenia i zapewnić aprowizację wszystkich warstw ludności. Dlatego też i sytuacja zbożowa Niemiec podczas wojny nabiera zgoła innego oświetlenia, gdy się ją rozpatruje nie na tle samych tylko zbiorów w granicach Rzeszy, lecz łącznie z wszystkiemi zasobami, jakiemi Niemcy dysponowali, bowiem terytorja okupowane wpływały na radykalną zmianę niemieckich możliwości aprowizacyjnych.

Oprócz tych zasadniczych trzech czynników, które bezpośrednio przyczyniały się do poprawy niemieckiego położenia żywnościowego, należy jeszcze wspomnieć o szeregu innych, które znowu pośrednio wpływały na łagodzenie ciężkich warunków aprowizacyjnych podczas wojny. Są to: doskonała organizacja niemieckiej administracji państwowej, dobrze rozbudowany i już od czasów barona Steina wysoko postawiony samorząd terytorjalny, a przedewszystkiem rozpalony do najwyższych granic patrjotyzm państwowy, który był tym cementem, spajającym szerokie warstwy ludności z rządem w budowie gmachu harmonijnej współpracy nad zwalczaniem trudności gosgospodarczych. Wszystko to więc sprzyjało działalności aprowizacyjnej rządu niemieckiego i ułatwiało mu realizację zarządzeń gospodarczych. Bez tych czynników pośrednich wszelka akcja żywnościowa musiałaby wypaść całkiem blado i dać bardzo nikłe rezultaty.

W reasumcji tych rozważań wypada nadmienić, że położenie zbożowe Niemiec podczas wojny było naogół doficytowe. Wprawdzize pierwsze miesiące wojny nie różniły się niczem od poprzednich z okresu pokojowego, ale już rok 1915 przynosi pewne pogorszenie, które stale wzrasta w miarę przedłużania się wojny, aż wreszcie osiąga swój punkt kulminacyjny w wyjątkowo nieurodzajnym roku 1917. Sytuację tę komplikują braki i niedomagania w innych działach żywności, na których tle deficyt zbóż chlebowych uwydatnia się coraz jaskrawiej. Już w r. 1915 wypada na osobę łącznie z zużyciem przemysłowem około 70% przedwojennej normy zbóż chlebowych, a w roku 1917 norma ta nie sięga nawet 30% konsumcji przedwojennej. Nie były to normy wystarczające i nie mogły pokryć rzeczywistego zapotrzebowania, to też musiano je uzupełniać zapasami wydobytemi z terenów okupowanych.

Rosnące z każdym rokiem wojny trudności aprowizacyjne i niedobory zbóż chlebowych wymagały coraz silniejszej ingerencji władz państwowych. Z potrzeby i konieczności ich racjonalnego i skutecznego zwalczania zrodziła się wojenna polityka gospodarcza Niemiec, obejmująca między innemi także kwestję zbóż chlebowych.

C.

WOJENNA POLITYKA GOSPODARCZA NIEMIEC W ODNIESIENIU DO ZBOŻA CHLEBOWEGO.

a) Zagadnienie zbóż chlebowych w polityce gospodarczej.

Polityka gospodarcza każdego państwa, obejmując całokształt życia gospodarczego, musi z natury rzeczy poświęcić sporo miejsca sprawie zbóż chlebowych jako jednemu z najistotniejszych jej zagadnień w dziedzinie aprowizacji tak podczas pokoju, jak i na wypadek wojny. Wynika to przedewszystkiem z tej głównej przyczyny, że zboża chlebowe są produktem, odgrywającym w wyżywieniu ludzi pierw-

szorzędną i zasadniczą rolę zarówno z uwagi na nieograniczoną niemal możność ich przerabiania i przyrządzania na potrzeby spożywcze, jak też i ze względu na ich taniość w porównaniu z innemi środkami żywności, a zarazem dość wysoką wartość odżywczą. R. O. Neumann podaje, że kalorje dostarczane przez chleb, stanowią $^1/_3$ wszystkich kaloryj, obliczonych na dorosłego mężczyznę. „W porównaniu z pieniężną wartością pożywienia roślinnego"—mówi on dalej—„a zwłaszcza artykułów pochodzenia zwierzęcego jest chleb dotąd jeszcze wciąż najtańszym produktem i już z tego względu należałoby żądać jego konsumcji. A przecież chleb stanowi główny produkt zboża! Dalej zaś trzeba pamiętać i o tem, że zboże można przechowywać stosunkowo bardzo długo i bez żadnych specjalnych zabiegów, nie ulega ono bowiem tak łatwemu i szybkiemu psuciu się, jak inne środki żywności i przy zwykłej, nieskomplikowanej konserwacji zachowuje całkowicie swą świeżość wraz ze wszystkiemi walorami odżywczemi. Wreszcie jak słusznie podkreśla Hueppe — „chleb nie jest jedną jedyną tylko formą zboża, używanego na wyżywienie ludności. Zboże ma bowiem do spełnienia także w technice ważne zadania, których nie można zaniedbywać, ani bagatelizować"...

Wszystkie te zalety zboża chlebowego sprawiają, że stanowi ono w bilansie gospodarczym jedną z najpoważniejszych pozycyj, która tem silniej się uwydatnia, im większe są trudności aprowizacyjne w innych dziedzinach. Odpowiednio też do tego staje się ono przedmiotem mniejszego lub większego działu polityki gospodarczej, zwanego polityką zbożową, która tylko wtedy wyda pożądane rezultaty, jeśli będzie oparta na zrozumieniu doniosłości zbóż chlebowych w życiu gospodarczem państwa. Doniosłość tę określił bardzo wymownie Hueppe jednem zdaniem: „Zum Durchhalten und Siegen hinter der Front ist Brot unsere schwere Munition"..., a wojna potwierdziła ją w zupełności.

b) Podział polityki zbożowej na poszczególne okresy.

Wojenna polityka gospodarcza Niemiec w odniesieniu do zbóż chlebowych, którą tu będę nazywał krótko polityką zbożową, nie stanowi jakiejś odrębnej dziedziny, zamkniętej w sobie i tworzącej pewną skończoną całość, lecz jest ściśle związana z ogółem wojennych poczynań gospodarczych rządu niemieckiego, dostosowanych do wymagań życia i bieżącej sytuacji wojennej. To też mówiąc o niej, należałoby z konieczności wspominać raz po raz o różnych zarządzeniach, nie odnoszących się wprawdzie bezpośrednio do sprawy zbóż chlebowych, lecz wywierających na nią wpływ pośredni, niekiedy nawet bardzo duży. By jednak nie rozszerzać zbytnio ram niniejszej pracy, ograniczę się zasadniczo do norm ustawodawstwa bezpośredniego, poświęcając innym w razie potrzeby tylko krótkie wzmianki.

Niemiecka polityka zbożowa przejawia się w kilku fazach, które różniąc się znacznie między sobą, pozwalają podzielić ją na trzy zasadnicze okresy:

1) rok 1914, będący niejako jej wstępem,

2) lata 1915 i 1916, które są okresem pierwszych trudności żywnościowych i niedoboru zbożowego w Niemczech, a co za tem idzie — wykazują najintensywniejszą działalność gospodarczą rządu niemieckiego, przejawiającą się w całym szeregu empirycznych usiłowań i zarządzeń, nadających zczasem polityce zbożowej zdecydowane i już wykończone formy;

3) dalsze lata aż do zakończenia wojny, w których cała polityka gospodarcza postępuje już utartym szlakiem, bez wstrząsów i niespodzianek, znamionujących ją tak wybitnie w okresie poprzednim.

Oczywiście między temi okresami niema nigdzie ścisłej i wyraźnie zaznaczonej linji granicznej, lecz przeciwnie — zazębiają się one nawzajem bardzo silnie, jednakże suma pewnych wspólnych znamion jest w każdym z nich tak swoista i tak odrębna od innych, że to decyduje o ich podziale. Przyjęte zaś tutaj daty graniczne wszystkich tych okresów mają na celu ułatwienie porządkowego ujęcia przedmiotu przy jego rozpatrywaniu.

c) Drogi i kierunki polityki zbożowej.

Przed przystąpieniem do dalszego omówienia poszczególnych okresów wypada jeszcze nakreślić w kilku słowach drogi i kierunki, jakiemi polityka zbożowa zmierzała do głównego celu, t. j. do zapewnienia realizacji niezbędnych zapotrzebowań zboża chlebowego. Drogami temi są:

1) oszczędność w zużywaniu zbóż chlebowych i wogóle ekonomja spożycia,

2) zastępowanie zboża wszelkiemi możliwemi surogatami (Streckmittel),

3) troska o obdzielenie zbożem chlebowem względnie jego przetworami wszystkich warstw ludności (oczywiście potrzeby wojska były na pierwszym planie, co się samo przez się rozumie),

4) dostosowanie własnych możliwości zbożowych do wytworzonej sytuacji, pod czem należy rozumieć zarówno reglamentację życia gospodarczego i jego ograniczenia, jak również wszelkie inne poczynania zbożowe, tworzenie ad hoc specjalnych urzędów, spółek, korporacyj prawa prywatnego i publicznego i t. p.

5) Wyszukiwanie nowych źródeł zboża chlebowego i podtrzymywanie uzyskanem stąd ziarnem własnej zasobności zbożowej.

6) Wszelkie środki i sposoby, jakich się imał rząd niemiecki podczas wojny w celu wyrównania swego niedoboru zbóż chlebowych.

Każda z nich miała swoje uzasadnienie w coraz większych trudnościach gospodarczych i każda prowadziła do celu, choć nie z jednakowym skutkiem. Były to drogi zrzadka usiane wybojami indywidualnego egoizmu, paskarstwa i demoralizacji obywatelskiej, spotykanej tak często np. w Austro-Węgrzech, albowiem nawierzchnię ich stanowiło podłoże społeczne, oparte o bałwochwalczy prawie kult państwa i wzajemne zaufanie władz i ludności. W tem właśnie wyrażała się ich największa wartość. Polityka zbożowa kroczyła niemi

w myśl zgodnej dewizy całego narodu niemieckiego: przetrwać, nie dać się wygłodzić, zapewnić sobie wystarczalność środków żywności!

d) Okres I.

Obejmuje on, jak już poprzednio zaznaczyłem — rok 1914. Jest to okres wahań i niezdecydowanych posunięć na szachownicy życia gospodarczego, odznacza się brakiem jakiegokolwiek programu działania, charakteryzuje go szereg improwizacyj i doraźnych zarządzeń, bezplanowość konsumcji i przedwojenny optymizm aprowizacyjny, z drugiej zaś strony obfituje on w dostatek środków żywności, — późniejsze braki i niedobory są mu jeszcze nieznane. A ponad tem wszystkiem unosi się powszechne przeświadczenie o krótkotrwałości wojny, podtrzymywane mocno sugestją odnoszonych zwycięztw. Zespół tego rodzaju momentów składa się na pewną swoistą całość, którą słusznie można nazwać okresem wstępnym wojennej polityki zbożowej Niemiec.

Ten beztroski stan rzeczy pierwszego okresu wojny tkwi swemi korzeniami głęboko w nastrojach przedwojennych, jest ich naturalnym wytworem i z nich bierze swój początek. To też jego analizę i ocenę ułatwi nam krótki rzut oka na politykę gospodarczą czasów pokojowych.

1) Czasy pokojowe.

Znając niemiecką sytuację gospodarczą przed wojną, a specjalnie ich położenie w odniesieniu do zbóż chlebowych, musimy sobie zaraz na wstępie postawić pytanie, jak oni zamierzali rozwiązać ten problem na wypadek jakiegoś zbrojnego konfliktu, czy zdawali sobie sprawę z grożącego im deficytu aprowizacyjnego i jakie poczynili przygotowania w celu zabezpieczenia się przed niedoborem środków żywności wogóle, a zboża chlebowego w szczególności? Innemi słowy — jak wyglądała polityka gospodarcza Niemiec przedwojennych i w jakim zmierzała kierunku?

Niewątpliwie rzeczywisty obraz własnego położenia gospodarczego nie mógł stanowić dla nich tajemnicy. Przeciwnie, była to nawet sprawa bardzo aktualna, którą nietylko omawiano w kołach naukowych, ale często również wyciągano na szersze forum publiczne, nadając jej nierzadko formę groźnego memento. Tembardziej więc musiała ona być przedmiotem zainteresowania rządu niemieckiego i jego miarodajnych czynników.

Aktualność niemieckiego problemu gospodarczego, a ściślej mówiąc — aprowizacyjnego, wynikała ze znacznego przyrostu ludności i rozwijającego się nadal uprzemysłowienia kraju. Ale — jak to dziś już zdaje się być pewnikiem ponad wszelką wątpliwość — nie wywołała ona praktycznego oddźwięku w miarodajnych kołach niemieckich. Kwestję tę omówili już u nas między innymi ppłk. dypl. dr. Pikusa, mjr. int. Staff, mjr. int. St. Śliwa, ppłk. dypl. Sosabowski i por. int. Wrona, stwierdzając bądź zupełnie negatywny wynik wszystkich

tych roztrząsań aprowizacyjnych, bądź też dopatrując się śladów pewnej pozytywnej działalności rządu niemieckiego, lecz ograniczonej tylko do troski o aprowizację wojskową. Dla lepszego jednak oświetlenia tej zasadniczej sprawy warto się także zapoznać z opinjami i innych autorów. I tak Krzyżanowski powiada, że „środków żywności posiadały państwa bardzo mało. Zakupno znaczniejszych zapasów jest kosztowne. Kosztowne jest także ich przechowywanie. Liczyć się trzeba z zepsuciem, któremu podlegają środki żywnościowe. Przeważało zapatrywanie, że wielkich zapasów nie potrzeba, bo za pieniądze, choćby papierowe, zawsze dostanie potrzebnych ilości chleba, mięsa, nabiału, jarzyn. Nie wszyscy byli zwolennikami tego poglądu." Przytaczając następnie głosy żądające tworzenia magazynów zbożowych, stwierdza wkońcu, że wybuch wojny zastał Niemców bez większych zapasów żywności, a zatem i on nie widzi żadnej pozytywnej działalności Niemiec w kierunku gospodarczego przygotowania do wojny.

Podobne zapatrywanie wypowiada Hueppe, który nie doczekał się realizacji swych żądań „środkowo europejskiej polityki gospodarczej... bez sentymentów... bez dyplomatyczno - politycznych ograniczeń"... Dowodzi on, że kanclerz Rzeszy von Bethmann odrzucił w lutym 1914 r. żądania utworzenia składów zbożowych na wypadek wojny, aby nie stwarzać wobec zagranicy pozorów przygotowywania się do wojny. Skutkiem tej polityki rządu nietylko nie tworzono zapasów zbożowych w kraju, ale nawet do ostatniej chwili przed wybuchem wojny eksportowano własne zboże zagranicą.

Dużo uwagi poświęca tej sprawie Skalweit. Stwierdza on wręcz, że „Niemcy przystąpiły do wojny zupełnie nieprzygotowane pod względem gospodarczym. Nie zajęto się ani utworzeniem państwowych zapasów na wypadek wojny, ani nie przewidziano przygotowania należytego planu organizacji wojennej gospodarki żywnościowej... Liczono na to, że znajdujące się w prywatnem posiadaniu zapasy gospodarcze i krajowa produkcja środków żywności wystarczą do zaopatrzenia ludności w niezbędne produkty podczas wojny, co do której krótkotrwałości panowało powszechne przekonanie". To negatywne ustosunkowanie się rządu do problemu przygotowań wojennych pod względem gospodarczym wynikało również z trudności finansowych i z powszechnego przeświadczenia, że na dłuższą metę byłoby je bardzo trudno uskutecznić. Koniec końcem Skalweit stwierdza całkowitą w tym względzie bierność rządu niemieckiego.

Wreszcie absolutny brak tego rodzaju przygotowań podkreśla również Schwarte.

Poprzestając na tych opinjach, wypada jeszcze sięgnąć do tak kompetentnego źródła, jakiem jest niemieckie ustawodawstwo z czasów pokojowych. Lecz i ono jest także wyrazem negatywnego stosunku Niemiec do przewidywań gospodarczych na wypadek wojny. Rozpatrując bowiem możliwość takich przygotowań w płaszczyźnie zbóż chlebowych, nie znajdujemy żadnego ich odpowiednika w obowiązujących normach prawnych. W Niemczech istniała tylko ogólna ustawa o świadczeniach wojennych z 13.VI.1873 r. oraz wydane do niej

rozporz. wyk. z 1.IV.1876 r., w myśl których rada związkowa (Bunrestat) mogła nakazać — w razie niemożności zapewnienia wojsku wyżywienia w inny sposób — uzupełnienie magazynów wojennych drogą odpowiednich dostaw (Landlieferungen) materjału chlebowego (Brotmaterial). A więc chodziło tam o świadczenia wyłącznie na rzecz wojska z zupełnem pominięciem zaopatrzenia ludności cywilnej. Charakterystyczną stroną tych przepisów jest przekazanie dostaw specjalnym związkom (Lieferungsverbände), które w celu wywiązania się ze swych zadań mogły używać pośrednictwa gmin.

Oczywiście są to normy zbyt ogólne i ramowe, aby je można uważać za wyraz troski o gospodarcze pogotowie wojenne. Ale trzeba pamiętać, że pomimo pozornej pustki legislatywnej na tem polu rząd niemiecki nie był zupełnie bezczynny i przygotował już w czasie pokoju 16 ustaw wojennych w formie gotowych projektów, które następnie parlament uchwalił prawie bez dyskusji w dniu 4.VIII.1914 r. Nie wchodząc narazie w to, jak dalece te ustawy odznaczały się celowością przewidywań i szerokością swego zakresu działania, trzeba jednak stwierdzić, że świadczą one o istnieniu myśli pewnych przygotowań gospodarczych, że zatem o zupełnem zlekceważeniu przez Niemcy tego ważnego zagadnienia nie może być mowy.

Istotnie przedwojenne Niemcy prowadziły i musiały prowadzić — jak każde zresztą państwo nowoczesne — swoją politykę gospodarczą, jednak polityka ta nie była nastawiona specjalnie na przygotowania wojenne, a tem mniej na aprowizację ludności cywilnej. Wynikało to z różnych przyczyn, a przedewszystkiem z zakorzenionego w całym świecie przekonania o niemożliwości długiej wojny. Sądzono powszechnie, że nowoczesne udoskonalenia techniczne broni i wszelkich innych środków walki zmuszą poprostu strony wojujące do rychłego pokoju. Prawdziwość tych przypuszczeń uzasadniały ostatnie wojny i nic nie wskazywało na inny obrót wypadków w nadchodzącej wojnie światowej.

Z drugiej zaś strony Niemcy zdawali sobie doskonale sprawę ze swej potęgi militarnej, wierzyli w własne zwycięstwo, a troszcząc się jedynie o aprowizację wojska, nie widzieli potrzeby przenoszenia tej troski rónież na ludność cywilną.

Drugim zasadniczym dowodem liczenia się Niemiec z gospodarczą stroną wojny było dobrze pomyślane przystosowanie systemu organizacji zaopatrzenia wojska do życia z kraju nieprzyjacielskiego. Umieli oni doskonale eksploatować zasoby miejscowe i mieli po temu odpowiednie środki. Pod tym względem przewidywania ich były zupełnie trafne i niezawodne.

Objektywna ocena wszystkich tych faktów każe przyznać, że niemiecka polityka gospodarcza z czasów pokoju rozwijała się tak, jak tego wymagały postulaty ówczesnych warunków, nastrojów i przewidywań. Niemcy zrobili wszystko to, co zrobić mogli i nie można im stawiać zarzutu czy to zaniedbań, czy też zlekceważenia problemu przygotowań gospodarczych na wypadek wojny. Takie właśnie, a nie inne ustosunkowanie się ich do tych zagadnień było naturalnem i logicznem następstwem rozumowania, opartego na dotychczasowej

rzeczywistości i doświadczeniach. Dziś ówczesne rachuby zawiodły na całej linji, ale przed wojną trudno było przewidzieć aż tak daleko idące niespodzianki. Dlatego też i całą politykę zbożową Niemiec należy rozpatrywać nie z punktu widzenia chwili obecnej, lecz na tle jej rzeczywistych warunków rozwoju, pozwoli to bowiem na bezstronną ocenę faktów i wyciągnięcie zdrowych wniosków na przyszłość. W ten właśnie sposób ją oceniając, widzimy, że była ona naogół usprawiedliwiona, lecz zasadzała się na błędnem założeniu ówczesnych czasów.

2) Wybuch wojny światowej i pierwsze przejawy wojennego ustawodawstwa gospodarczego.

Nic dziwnego, że kiedy nadszedł wreszcie ów czarny tydzień Europy, polityka gospodarcza Niemiec pozostawała nadal w stanie dotyczasowej niefrasobliwości. W dniu 31.VII.1914 r. ogłoszono w Niemczech stan niebezpieczeństwa wojennego i równocześnie w tymże dniu wydano rozporządzenie o zakazie wywozu środków żywności i paszy, których spis będzie mógł podawać kanclerz Rzeszy, jak również przedsiębrać odpowiednie kroki w celu zapewnienia wykonania powyższego zakazu. Od tej więc daty można już właściwie mówić o polityce gospodarczej Niemiec podczas wojny.

Pierwsze to rozporządzenie, dotykające pośrednio także zbóż chlebowych, a zjawiające się jeszcze przed oficjalnem przystąpieniem Niemiec do wojny, świadczyłoby korzystnie o ich polityce gospodarczej, gdyby było więcej sprecyzowane pod względem szczegółów. Jest ono jednak raczej odruchowym przejawem wojennych poczynań gospodarczych rządu niemieckiego, ujętych w najogólniejszą, ramową formę, aniżeli wynikiem świadomej i konsekwentnej polityki gospodarczej z czasów pokoju. Ale warto w niem podkreślić bądź co bądź inicjatywę rządu, a nie parlamentu, w sprawach wojennego życia gospodarczego, co dowodzi, że Niemcy podchodzili do tych zagadnień właściwą drogą, zamierzając je normować zapomocą rozporządzeń (Rechtsverordnung), z pominięciem skomplikowanej machiny ustawodawczej parlamentu. I trzeba przyznać, że tą najkrótszą a zarazem najpewniejszą drogą szli później konsekwentnie do samego końca, zyskując na niej więcej sukcesów, niżby to było możliwem w normalnej drodze parlamentarnej.

Zebrany tuż po wybuchu wojny parlament niemiecki uchwalił niemal bez dyskusji w dniu 4.VIII.1914 r. 16 ustaw wojennych, przygotowanych jeszcze podczas pokoju. Ten realny produkt pokojowej polityki gospodarczej, świadczący o dużym — jak na początek — rozmachu gospodarczym rządu niemieckiego, był jednak produktem napoły surowym, brakowało mu należytego wykończenia i dlatego w praktyce musiano go później niejednokrotnie przerabiać i dostosowywać do wymagań rzeczywistości wojennej. Naogół charakteryzuje go pewna dorywczość i niezdecydowanie konstrukcji, jest to więc twór połowiczny, nieobliczony na daleką metę, a stąd i wartość jego pozostawia wiele do życzenia. Nie można mu jednak odmówić

i pewnych stron dodatnich. Z tych najważniejszą, a bodaj że jedyną dobrze pomyślaną jest ustawa, dająca rządowi całkowite pełnomocnictwo i zupełną swobodę działania normatywnego w sprawach gospodarczych. Zastrzega ona jednak podawanie parlamentowi (Reichstag)) do wiadomości na każdem najbliższem posiedzeniu wszelkich zarządzeń, które na jego żądanie mogą stracić moc obowiązującą.

Z powyższego upoważnienia rząd niemiecki skwapliwie korzystał przez cały czas wojny, — było ono dla niego źródłem poczynań normatywnych w reglamentowaniu całego życia gospodarczego. Zastrzeżenie podawania parlamentowi do wiadomości wszelkich wydanych na tej podstawie zarządzeń miało znaczenie raczej tylko moralne, bo w praktyce ingerencja parlamentu w sprawy gospodarcze państwa była dość nikła. To też rząd miał zupełną swobodę i mógł rozwinąć wojenną politykę gospodarczą w pożądanym dla siebie kierunku. Nie odrazu jednak zaznaczył się ten rozwój: wpierw musiało prysnąć przeświadczenie o krótkotrwałości wojny i ukazać się widmo niedoboru żywnościowego, pod których wpływem dopiero zrodziła się prawdziwa polityka gospodarcza wojenna.

Z pośród innych ustaw, wydanych w tym samym dniu, interesującą dla nas jest ustawa o cenach maksymalnych, która w sześciu paragrafach rzuca niejako zrąb pod dalszą rozbudowę odnośnych norm. Zapowiada ona wogóle możność nakładania cen maksymalnych na przedmioty codziennego użytku, zwłaszcza na środki żywności, oraz — w razie potrzeby interwencję właściwych władz, dalej — zleca centralnym władzom krajowym wydanie odpowiednich zarządzeń wykonawczych, a wreszcie przewiduje pewne sankcje karne.

Chwiejność polityki gospodarczej jest w tej ustawie bardzo wyraźna. Rząd nie ma jeszcze żadnej linji wytycznej, żadnego kierunku swej działalności gospodarczej, w której zamierza się wyręczyć rządami państw związkowych składając na ich barki wydanie zarządzeń wykonawczych i wprowadzenie ich w życie. O jakiemś jednolitem kierownictwie sprawami gospodarczemi niema narazie mowy. „Nie pomyślano przytem — według słów Skalweita — o wprowadzeniu ogólnego ustawodawstwa w sprawie cen maksymalnych", chcąc jedynie przeciwdziałać nieuzasadnionej zwyżcze cen. Ani rada związkowa, ani rząd nie zamierzał bliżej zająć się tą sprawą. „W Prusach a podobnie i w innych państwach związkowych nałożono obowiązek regulowania cen maksymalnych w handlu detalicznym na organy zarządu gminnego (Kommunalverwaltung), na starostów (die Landräte) i magistraty". Nikt nie pomyślał o cenach maksymalnych w handlu hurtowym. „Chciano przeciwstawić się lokalnym skutkom popytu wynikającego z paniki, t. j. lichwie i paskowaniu (Zurückhaltung)." Odrzucano stanowczo jakąkolwiek radykalną ingerencję w te sprawy.

Widzimy więc, że ustawa o cenach maksymalnych jest tworem z pod znaku krótkotrwałości wojny, a więc tworem mało precyzyjnym i obliczonym tylko na tymczasowy użytek. A jednak trzeba przyznać, że ten prowizoryczny twór okazał się nad wyraz pożytecznym, gdyż powstrzymał pierwsze usiłowania lichwiarskie i sprowadził

spadek cen do normalnej wysokości. Skalweit dodaje do tej swojej charakterystyki, że „w historji niemieckiej gospodarki żywnościowej podczas wojny niema wogóle drugiego przykładu, gdzieby się tak dobrze poszczęściło w skutkach zastosowanie pewnej normy, jak w tym wypadku"...

Przyczyny tego powodzenia tkwiły w dostatku wszelkich zapasów, ale też dlatego był to sukces zupełnie fałszywy, gdyż utwierdził opinję publiczną i koła rządowe w błędnem przekonaniu, że drogą dorywczych i niezdecydowanych zarządzeń można łatwo uzyskać dodatnie wyniki na arenie życia gospodarczego. Okoliczność ta nie mogła zatem wpłynąć na intensywność polityki gospodarczej i musiała się przyczynić do opóźnienia jej właściwego rozwoju.

Na uwagę zasługuje również ustawa z tej samej daty o przejściowem ułatwieniu przywozu, w myśl której rada związkowa została upoważniona do zwalniania od cła w czasie wojny między innemi także zboża i wydawania wszelkich w tej dziedzinie zarządzeń, zakazów i ograniczeń. Na tej podstawie rada związkowa wydała jeszcze tego samego dnia rozporządzenie o przejściowem ułatwieniu przywozu różnych towarów, a między niemi żyta, pszenicy, orkisza, jęczmienia, owsa, gryki, prosa, kukurydzy, ryżu, mąki i innych produktów zbożowych.

I tu również, jak poprzednio, uderza tymczasowość poczynań, brak przewidywania na dłuższą metę, chwiejność, i niezdecydowanie. Wprawdzie praktyczny zmysł niemiecki zmusza do tego rodzaju zarządzeń — na wszelki wypadek i to w formie najogólniejszej, ale zaniedbanie przygotowania planu gospodarczego jest przyczyną różnorodnych wahań w tej dziedzinie, chwytania się połowicznych środków i stawania w pół drogi, co nie pozwala na głębsze ujęcie problemu gospodarczego i wciśnięcie go zmiejsca w odpowiednie ramy organizacyjne, przystosowane do potrzeb długiej i niezwykłej w swych rozmiarach wojny.

Te pierwsze dni wojenne zaznaczyły się w polityce gospodarczej szeregiem nowych przepisów prawnych, ale nie potrafiły wytrącić jej z bezstroskiego nastawienia pokojowego i pobudzić rządu niemieckiego do energicznych wystąpień.

3) Dalszy bieg wypadków w r. 1914.

Po gorączkowym przejawie pierwszych wyczynów legislatywnych z dziedziny gospodarczej nastąpiło dość szybko uspokojenie i życie potoczyło się dalej normalnym trybem. Rząd pochłonięty przedewszystkiem myślą o wojsku utworzył w dniu 11.VIII. 1914 r. centralę dostawy zaopatrzenia wojskowego (Zentralstelle für Beschaffung der Heeresverpflegung), której zadaniem było pokrywanie całego zapotrzebowania wojska co do żyta, pszenicy, mąki, otrąb, owsa, jęczmienia oraz żywego bydła.

Lecz mimo tej pogody gospodarczej myśl o zagadnieniu aprowizacyjnem zaczyna zwolna kiełkować w umyśle rządu, który zdaje sobie sprawę z następstw utraty Rosji jako swego głównego dostawcy. Wy-

razem tych niepokojów jest rozp. rady związkowej z dn. 24.VIII.1924 o ujawnieniu zapasów, nakładające obowiązek doniesienia władzom o posiadanych zapasach przedmiotów codziennego użytku, zwłaszcza żywności i paszy. Postanowienia tego rozp., które miało Niemcom otworzyć oczy między innemi również na prawdziwą i niezbyt pomyślną sytuację zbożową, a w następstwie tego stać się bodźcem intensywniejszej polityki gospodarczej, nie wyszły poza formę ogólnej ramowości i nie były wyrazem jednolitego kierownictwa sprawami gospodarczemi. Jednak pomimo swego charakteru improwizacji jest to pociągnięcie bardzo ważne i wiele obiecujące. Zasadniczem jego rozwinięciem jest nowe rozp. z dn. 29.X.1914 o statystycznem ujęciu zapasów zboża wraz z jego przetworami. Świadczy ono, iż rząd był zainteresowany sprawą zbóż chlebowych, a nie mogąc polegać na dotychczasowej statystyce zbożowej, uczuł się zniewolonym do zarządzenia ponownego spisu. Wogóle pod koniec trzeciego miesiąca wojny daje się zauważyć pewna konsternacja w dotychczasowych poglądach, bo nic nie wróży szybkiego końca, lecz przeciwnie — pewne oznaki każą przypuszczać, że wojna się przedłuży co najmniej do następnego roku i że pomyślny jej wynik będzie bardzo trudny do osiągnięcia. Stąd zaniepokojenie coraz żywsze i skierowanie uwagi na kwestję zbóż chlebowych, jako na jeden z najczulszych problemów w zagadnieniu aprowizacji. W związku zaś z tem słabe dotychczas kontury wojennej polityki zbożowej nabierają większej wyrazistości, stają się żywsze, wzrasta jej aktywność.

Już w dniu 28.X.1914 ukazało się rozp. zakazujące skarmiania zboża chlebowego i mąki. Konstrukcja jego nie różni się w zasadzie od poprzednich i jest tak samo pod znakiem improwizacji, skutkiem czego nawet ulegnie zmianie w styczniu 1915. Ale dowodzi ono już głębokiej troski o zboże chlebowe i prowadzi wprost do jego oszczędności.

Drugie rozp. z tej samej daty nakazało przemiał pszenicy na conajmniej 75%, a przemiał żyta na conajmniej 72%. „Przez takie zaostrzenie przemiału wbrew przyzwyczajeniom pokojowym — jak powiada Skalweit — miał się zwiększyć zapas ziarna chlebowego o jedną dziesiątą część"... Pośrednio dotyczyły również sprawy zbóż chlebowych dwa inne rozp. z dn. 28.X.1914: jedno o obrocie chlebem, a drugie o prywatno - prawnych stosunkach spółek, które powstaną w czasie wojny do ulepszenia uprawy ziemi. Pierwsze z nich zmierzało do zaoszczędzenia zbóż chlebowych drogą pewnych ograniczeń w obrocie chlebem, drugie miało na celu zwiększenie powierzchni uprawnej przez odpowiednie wykorzystanie nieużytków (bagnisk, stepów i t. p.). Tegoż dnia wreszcie ukazało się rozp. z zapowiedzią normowania odtąd cen maksymalnych według stałych i jednolitych zasad. Rząd, zmuszony poprostu naciskiem opinji publicznej, wkraczał na tę najwłaściwszą drogę jednolitego kierownictwa dość niepewnie i sądził, że dalsza ingerencja poza cenami maksymalnemi nie będzie potrzebna.

Koniec października i listopad 1914 są okresem pierwszych usiłowań zaoszczędzenia zboża chlebowego przez umiejętne obchodzenie

się z chlebem i celowe wyzyskanie mąki. Cała ta akcja oszczędnościowa przybrała bardzo szybko znaczne rozmiary i wywarła korzystny wpływ na pewne zracjonalizowanie konsumcji zbóż chlebowych. Była ona wynikiem niemieckiego patrjotyzmu państwowego, który łącznie z uświadomieniem obywatelskiem stworzył korzystne podłoże społeczne do jej rozwoju jeszcze przed ukazaniem się oficjalnych ograniczeń spożycia. Można powiedzieć bez przesady, że patrjotyzm państwowy Niemiec rekompensował do pewnego stopnia braki i zaniedbania, jakie powstały w dziedzinie aprowizacji wskutek chwiejnej i niezdecydowanej polityki gospodarczej rządu.

Pod koniec listopada 1914, gdy z jednej strony opinja publiczna, zaalarmowana hasłami oszczędnościowemi, zaczęła zdradzać poważne zaniepokojenie o dalszą wystarczalność środków żywności, a z drugiej przedłużająca się wbrew dotychczasowym przypuszczeniom wojna ukazywała już zdaleka mgliste widmo niedoboru żywnościowego, rząd postanowił się zabezpieczyć przed kryzysem aprowizacyjnym i utworzył wojenną spółkę zbożową (Kriegs - Getreide - Gesellschaft) z siedzibą w Berlinie, która miała zakupić 2.5 miljonów tonn zboża chlebowego (głównie żyta), przechować je aż do maja 1915 r., a następnie rozprzedać na przednówku, zapewniając w ten sposób posiadanie niezbędnego zapasu zbożowego do najbliższych żniw. Nie spełniła ona jednak pokładanych w niej nadziei z powodu ograniczonej podaży, a fiasko tych poczynań doprowadziło w następstwie do zajęcia (sekwestru) wszystkich zapasów zboża przez państwo.

W ogólnej ocenie polityki gospodarczej Niemiec z tych czasów trzeba w dalszym ciągu zanotować krótkowzroczność i skłonność do eksperymentowania. Rząd wybierał dotychczas zwykle drogę najmniejszego oporu, improwizując dorywcze metody działania, które nie mogły przynieść pożądanego efektu. Mimo wyraźnego niepokoju o dolszy bieg aprowizacji wciąż jeszcze góruje ponad działalnością gospodarczą rządu dawny optymizm i beztroska wiara w pomyślną przyszłość. Tymczasem w dniu 1.XII.1914 odbył się spis zapasów zboża chlebowego, którego wynik potwierdził wszystkie dotychczasowe obawy. Podziałało to otrzeźwiająco na sfery rządowe i przyczyniło się do wyleczenia ich ze szkoliwego optymizmu, a tem samem wpłynęło na większą aktywność polityki gospodarczej. Zanim jednak ta aktywność się ujawniła, rząd poprzestawał nadal na stosowaniu różnych półśrodków, mniej lub więcej szczęśliwych, które w sumie nadają polityce gospodarczej tego okresu charakter tymczasowości i dorywczości. Zasadniczą zmianę przyniósł dopiero rok 1915, zapoczątkowując nowy okres polityki zbożowej, która zczasem utworzyła dobrze zespoloną całość intensywnych i na celowości opartych poczynań legislatywnych.

e) Okres II.

Polityka gospodarcza rozpoczyna ten okres już z pewną sumą doświadczeń okresu ubiegłego, rząd jest zdecydowany do śmielszych wystąpień i energiczniejszego ujęcia w ręce spraw gospodarczych,

społeczeństwo żyje pod wyraźnym znakiem oszczędności aprowizacyjnej. Wszystko to składa się na zupełnie inne warunki poczynań gospodarczych, niż w pierwszym okresie wojny. To też i sprawa zbóż chlebowych doczekała się teraz właściwego ujęcia.

1) Rok 1915.

Konsekwencją grudniowego spisu zboża były dwa rozp. z 5.I.1915 o przemiale zboża chlebowego i o sporządzaniu pieczywa. Przemiał podniesiono przy życie do 82%, a przy pszenicy do 80%. W celu oszczędnego użytku pszenicy nałożono na młyny i na kupców obowiązek wydawania mąki pszennej jedynie po zmieszaniu jej z mąką żytnią w stosunku 7 : 3. Mieszanka ta obowiązywała przy wypieku chleba pszennego, przyczem 20 części wagowych mąki pszennej można było zastąpić mąką ziemniaczaną lub jakąkolwiek inną, a waga samych bochenków nie mogła przekraczać 100 gr. Przy chlebie żytnim obowiązywał dodatek 10 — 30% domieszki ziemniaczanej, którą — zależnie od jej wysokości — oznaczano na bochenkach zapomocą liter K lub KK; dodawanie doń mąki pszennej było wzbronione. Do ciast wolno było używać najwyżej tylko połowę mąki pszennej. Pozatem zakazano nocnego wypieku i używania na podsypkę mąki wypiekowej. Centralne władze krajowe otrzymały równocześnie upoważnienie do zarządzania dalszych ograniczeń. Wszystkie te zakazy i ograniczenia nie odnosiły się do pieczywa sprowadzonego z zagranicy, do sucharów wojskowych oraz do wypieku na potrzeby rytualne.

W obydwu tych rozp. widzimy już znacznie głębsze ujęcie problemu zbóż chlebowych, zmierzające do lepszego wykorzystania ziarna w drodze zwiększonego przemiału i powiększenia zapasów zbożowych przez skrupulatną oszczędność mąki i zastępowanie jej innemi produktami. Ale pozatem wykazują one również pewne braki i niedociągnięcia, których zresztą niesposób uniknąć w tak skomplikowanym splocie stosunków, jaki przedstawia każda dziedzina życia gospodarczego.

Następne dwa rozp. z 5.I.1915 dotyczyły cen maksymalnych na otręby, oraz skarmiania zboża chlebowego, mąki i chleba, przyczem to drugie doczekało się zmiany już w dniu 21.I.1915. Dowodzą one zwiększającego się obecnie zasięgu polityki zbożowej, która pod wpływem pogarszającej się stale konjunktury gospodarczej dąży coraz silniej do zapewnienia aprowizacji wszystkim warstwom ludności i nie cofa się przed uciążliwemi ograniczeniami. Każde z tych ograniczeń wpływało dodatnio na topniejące zwolna zapasy zbożowe, atoli ogólny efekt oszczędnościowy był jeszcze dość nikły. A tymczasem styczeń przyniósł ostateczne rozczarowanie co do spodziewanych zakupów zboża przez utworzoną w listopadzie wojenną spółkę zbożową. Okoliczność ta skłoniła rząd Rzeszy do jednego z zasadniczych posunięć w dziedzinie polityki zbożowej, a mianowicie do zajęcia wszystkich prywatnych zapasów zboża chlebowego i mąki w drodze sekwestru (Beschlagnahme).

Wyrazem tej radykalnej zmiany jest rozp. rady związkowej z dn. 25.I.1915 o unormowaniu obrotu zbożem chlebowem i mąką, które miało na celu przedewszystkiem ustalenie zasad i sposobu zajęcia oraz rozdziału zapasów krajowego pochodzenia i stworzenie właściwej gospodarki zbożowo-mącznej. W myśl jego postanowień ulegały na obszarze całego państwa zajęciu z dniem 1.II.1915. wszystkie prywatne zapasy żyta i pszenicy na rzecz wojennej spółki zbożowej, a zapasy mąki — na rzecz miejscowych związków samorządowych. Zajęciu nie podlegały jedynie zapasy zboża lub mąki do wysokości 100 kg. Rolnikom pozostawiono na wyżywienie po 9 kg. zboża chlebowego na 1 osobę w ciągu miesiąca, z możnością zastąpienia jednego kg zboża 800 gramami mąki, oraz potrzebną ilość zboża na zasiew, tem samem więc wprowadzono pierwsze ograniczenia w konsumcji rolnej. Handel zbożem nasiennem poddano ścisłemu nadzorowi władz. Młynom zezwolono wprawdzie na mielenie, ale mąka podlegała zajęciu na rzecz miejscowego związku samorządowego. By jednak szeregiem podobnych ograniczeń nie podcinać odrazu dotychczasowego biegu życia gospodarczego, co w rezultacie musiałoby doprowadzić do niepożądanych wstrząsów i komplikacyj, rozporządzenie dopuszczało również wyjątki, pozostawiając kupcom i młynom handlowym miesięcznie połowę tej ilości mąki, jaka była u nich w obrocie w ciągu pierwszej połowy stycznia 1915, oraz zezwalając piekarzom i cukiernikom na dzienny wypiek do wysokości $^3/_4$ przeciętnego spotrzebowania dziennego z pierwszej połowy stycznia 1915. Do ostatecznego rozstrzygania wszelkich powstających na tem tle sporów i niejasności zostały upoważnione wyższe władze administracyjne, co było ogromnem uproszczeniem w całej akcji zbożowo - mącznej państwa, bo nie dopuszczało do żadnych procesów cywilnych, a podporządkowując te sprawy całkowicie administracji państwowej, zapewniało im szybką i sprawną realizację.

Wszystkich posiadaczy zapasów zobowiązano do złożenia odpowiednich doniesień, które miały zorjentować wojenną spółkę zbożową, państwowy urząd rozdzielczy i związki samorządowe o rozmiarach zasobności i obrotu zbożowo-mącznego. Zajęte zapasy podlegały wywłaszczeniu na mocy zarządzenia właściwej władzy, za odpowiednie wynagrodzeniem. Na wojenną spółkę zbożową włożono obowiązek odstępowania zboża związkom samorządowym w takiej ilości, jaka im przysługiwała na pokrycie zapotrzebowań. Pozatem miała ona dostarczać zboża wojsku i marynarce wojennej. Do normowania spożycia zbóż chlebowych i mąki utworzono oddzielną instytucję w charakterze władzy, jako t. zw. państwowy urząd rozdzielczy (Reichsverteilungsstelle), który miał dbać przy pomocy wojennej spółki zbożowej o należyty rozdział zapasów na obszarze całego państwa, aż do następnych żniw, podług zasad ustalonych przez radę związkową. Do urzeczywistnienia swych zadań mógł on używać związków samorządowych jako organów wykonawczych, które były obowiązane udzielać mu wszelkich wyjaśnień o stanie zapasów, odstawiać nadwyżkę mąki do wyznaczonych miejsc, oraz normować

w swoich okręgach konsumcję, a zwłaszcza rozdział mąki między piekarzy, cukierników i drobnych kupców podług jego wskazówek.

W ten więc sposób rząd wciągnął organizację samorządową do czynnej i pożytecznej współpracy dla dobra ogółu. Związki samorządowe mogły przekazywać szczegółowe normowanie zużycia gminom, przyczem gminy z ludnością ponad 10.000 miały prawo domagać się takiego przekazania. Samo normowanie polegało na regulowaniu wszystkich szczegółów obrotu, zużycia i rozdziału, których nie objęły rozporządzenia i przepisy władz wyższych, lub które powierzono organom samorządu do definitywnego załatwienia. W sumie zatem były to zadania dość różnorodne i rozległe, a przytem zupełnie nowe, nieoparte na żadnych wzorach, wymagające jednak dużej umiejętności i pośpiechu. Atoli wysoki poziom niemieckiego samorządu dawał pełną gwarancję całkowitego ich rozwiązania, czemu zresztą sprzyjał system stopniowego realizowania postulatów przymusowej gospodarki. Rozporządzenie nakazywało związkom samorządowym względnie gminom tworzyć do tych spraw osobne wydziały, a zarazem zezwalało centralnym władzom krajowym na tworzenie pośrednich urzędów do dalszego rozdziału i normowania potrzeb w poszczególnych okręgach. Na osobną wzmiankę zasługuje postanowienie, upoważniające właściwą władzę do zamykania każdego przedsiębiorstwa, którego właściciel nie będzie się wywiązywał należycie ze wszystkich nałożonych nań obowiązków reglamentacyjnych.

Zasadniczym błędem niemieckiej polityki zbożowej było wyjęcie z pod działania omawianych tu przepisów zboża i mąki pochodzenia zagranicznego, sprzyjało to bowiem ukrywaniu zapasów rodzimych i połączonej z tem spekulacji. Wogóle jednak o rozporządzeniu z dnia 25.I.1915 można powiedzieć, że zapoczątkowało ono nową erę aktywnej teraz polityki zbożowej, która szybkim krokiem zmierzała do powetowania dawnej bierności. Wpawdzie i ono nie jest pozbawione charakteru ramowości, ale znać w niem już pewną jednolitość konstrukcyjną systemu, ujmującego w zdecydowane formy całokształt tych skomplikowanych zagadnień i dążącego do celowej rozbudowy aparatu zaopatrzeniowego. Pozostawienie uregulowania szczegółów wykonawczych władzom związkowym, przy żywym współudziale całej administracji państwowej i samorządowej, zmierza do lepszego dostosowania imperatywów wyższej konieczności do wymagań życia, kształtującego się różnorodnie pod wpływem różnych warunków miejscowych. Dawało to rządom związkowym możność szerokiego uwzględniania specyficznych postulatów dzielnicowych i lokalnych i tworzyło w sumie dobrze zgraną całość poczynań normatywnych.

Wreszcie w rozp. z dn. 25.I.1915 r. wypada podkreślić moment opierania działalności gospodarczej państwa na korporacjach i spółkach prywatno-prawnych, organizowanych podług zasad handlowych. Pierwszym twórcą tego rodzaju organizacyj był Walter Rathenau, nadając im formę spółek akcyjnych z ograniczoną odpowiedzialnością, jako łatwiejszych do kierowania i zapewniających większą tajemnicę szczegółów. Nie cieszyły się one uznaniem opinji publicznej, choć jak to wykazują zgodnie Skalweit i Hueppe — dzia-

łalność ich była mimo licznych niedomagań pożyteczna, bo przyczyniała się do zapewnienia niezbędnego minimum egzystencji nawet najbiedniejszym.

Reglamentacja konsumcji i obrotu w dziedzinie zbóż chlebowych zataczała coraz szersze kręgi. Dnia 18.II.1915 r. zakazano używania jakiejkolwiek mąki do wyrobu mydła, a w dniu 9.III.1915 r. wydano rozp. o wykonaniu niektórych postanowień reglamentacyjnych z dn. 25.I.1915 r. w sprawie zboża chlebowego i mąki, nakładając na młyny obowiązek oddawania otrąb związkowi niemieckich rolników (die Bezugsvereinigung der deutschen Landwirte). Ważnym jest tutaj moment wciągania do udziału w akcji aprowizacyjnej nietylko specjalnie tworzonych do tego celu organizacyj, ale również zrzeszeń prywatno-prawnych, dawno już istniejących, które właściwie nie miały dotąd nic wspólnego z bezinteresowną pracą na rzecz ogółu. Świadczy on o praktycznem wciąganiu odpowiednich sił społecznych do pługa konieczności państwowych.

Poza szeregiem dalszych zmian i uzupełnień reglamentacyjnych, które świadczą przedewszystkiem o wzmagającej się aktywności polityki zbożowej, należy poświęcić osobną wzmiankę rozporządzeniu z dn. 31.III.1915 r. o zabezpieczeniu uprawy roli, dowodzi ono bowiem już bardzo głębokiej troski rządu o własną wystarczalność zbożową. Żądało ono oświadczenia się każdego rolnika co do uprawy roli i odbierania pól nieuprawionych na rzecz związków samorządowych, które je miały obsiać i użytkować do końca 1915 r. Polityka zbożowa objęła zatem także i tę dziedzinę, bo rząd nie chciał dopuścić do zmniejszenia zasiewów.

Zmniejszające się z nadchodzącym przednówkiem zapasy zbożowe utrudniały ogromnie działalność aprowizacyjną i wymagały coraz nowych i aktualnych zarządzeń, by więc uzyskać odpowiedni materjał kalkulacyjny do dalszej reglamentacji i zorjentować się co do bieżących potrzeb i braków, zarządzono na dzień 9.V.1915 r. spis wszystkich zapasów zboża i mąki w poszczególnych gminach. Również w przewidywaniu przyszłych potrzeb zbożowych zakazano rozporządzeniem z dn. 20.V.1915 r. skarmiania zielonych zbóż chlebowych. Oddzielnemi rozporządzeniami normował rząd sprawę zużycia jęczmienia i słodu w browarach, wciągając do tej akcji związek browarniczy.

Dnia 10.VI.1915 r. wydano rozp. o spisie powierzchni uprawnych, ustalając datę jego przeprowadzenia w czasie od 1.—5.VII.1915 r. Miał on się odbyć według gmin, drogą wywiadów, dokonywanych przez organy gminne, oraz obejmować wszystkie powierzchnie zasiane zbożem, paszą i ziemniakami. Nie dowierzając zbytnio pawdziwości zeznań, rząd upoważniał właściwe władze do przeprowadzenia w razie potrzeby pomiarów i kontroli, a zatem widzimy tutaj większe starania o dokładną statystykę, niż poprzednio.

Dn. 17.VI.1915 r. ukazało się rozporządzenie o zakazie sprzedaży zbiorów na pniu z r. 1915, które unieważnia wszelkie tego rodzaju tranzakcje i umowy, dopuszczając jedynie sprzedaż na rzecz związków samorządowych względnie państwowego urzędu zbożowego.

Rozp. to jako naogół bardzo krępujące i uciążliwe, a zarazem niedopuszczające żadnych modyfikacyj ze strony rządów związkowych, doczekało się wkrótce licznych zmian i uzupełnień, które łagodząc w miarę potrzeby i zwężając lub rozszerzając jego poszczególne przepisy, zachowało jednakże zasadniczy kierunek bez zmiany. Unicestwiło ono wszelkie obroty zbożowe w handlu prywatnym i położyło ostateczny kres swobodnej wymianie płodów rolnych, monopolizując je w ręku państwa, zastępowanego bądź przez związki samorządowe, bądź też przez specjalne organizacje gospodarcze i zrzeszenia prywatno - prawne. W ten sposób realizacja przymusowych form gospodarki społecznej postępowała konsekwentnie naprzód, ujmując w ścisłe karby norm i przepisów wszelką dowolność ludzkich poczynań i podporządkowując interesowi państwa indywidualizm gospodarczy poszczególnych jednostek.

Dzień 28.VI.1915 r. przyniósł znowu kilka nowych rozp. o treści zasadniczej, które w dalszym ciągu ścieśniały nadwyrężoną już gospodarkę prywatną. I tak rozporządzenie o przemiale zboża chlebowego objęło mianem zbóż chlebowych również orkisz wraz ze wszystkiemi jego odmianami, a pozostawiając na razie te same, co i dawniej, zasady przemiału, zleciło państwowemu urzędowi zbożowemu przeprowadzenie ich rewizji i ewent. opracowanie nowych norm. Rozszerzało ono także w pewnym stopniu kompetencje reglamentacyjne związków samorządowych. Następne rozp. o skarmianiu zboża chlebowego, mąki i chleba wprowadziło niewiele nowych fragmentów, opierając się przeważnie na poprzednich zasadach, natomiast rozp. w sprawie obrotu zbożem chlebowem i mąką ze zbiorów roku 1915 rozbudowało system zajmowania zboża na rzecz państwa drogą sekwestru, uznając dotychczasowe jego wyniki jako najlepiej odpowiadające zamierzeniom aprowizacyjnym i stworzyło w ten sposób zasadnicze podwaliny gospodarki zbożowej, na której opierało się już do końca wojny zaopatrywanie całego państwa w zboża chlebowe i mąkę. Ogólna konstrukcja tego systemu przymusowej gospodarki zbożowej przedstawia się następująco:

1) Wszystkie zbiory zboża chlebowego ulegają z chwilą zżęcia ich (oddzielenia od roli) zajęciu na rzecz związku samorządowego, który odtąd może wyłącznie niemi dysponować, natomiast dotychczasowy ich posiadacz jest obowiązany utrzymać je w stanie zdatnym do użytku, ale nie wolno mu dokonywać żadnej zmiany w ich zawartości.

2) Na własny użytek wolno zatrzymać po 9 kg zboża względnie 7,2 kg mąki miesięcznie na osobę, oraz odpowiednią ilość zboża na zasiew. Ostateczne normy w tej mierze miał ustalić państwowy urząd zbożowy, liczono się więc z możliwością, a nawet koniecznością zmiany norm dotychczasowych, oraz ustalenia norm zboża na zasiew.

3) Sekwestr ustaje z chwilą uzyskania własności z wolnej ręki przez państwowy urząd zbożowy lub związek samorządowy, względnie z chwilą dokonania wywłaszczenia. Definitywne rozstrzyganie wszystkich sporów jest atrybutem wyższej władzy adm.

4) O należyty rozdział i celową konsumcję — przedewszystkiem w okresie czasu do przyszłych żniw 1916 — ma się troszczyć utworzony ad hoc państwowy urząd zbożowy (Reichsgetreidestelle) przy pomocy związków samorządowych, które mu były całkowicie podporządkowane pod względem gospodarki zbożowej.

5) Każdy związek samorządowy miał się oświadczyć wobec centralnej władzy krajowej, czy chce sam prowadzić gospodarkę zbożową i w razie posiadania odpowiednich kwalifikacyj mógł uzyskać pod tym względem usamodzielnienie, w przeciwnym zaś razie musiał zapotrzebowywać mąkę we właściwym czasie z państwowego urzędu zbożowego.

6) Przeniesienie na inną osobę własności zboża, zajętego w drodze sekwestru, zarządzała właściwa władza na wniosek związku samorządowego lub państwowego urzędu zbożowego. Przed wywłaszczeniem należało ustalić, jakie zapasy są potrzebne w gospodarstwie rolnem na zasiew i wyżywienie w okresie czasu do 15.VIII. 1916 i zwolnić je od sekwestru. Przy zapłacie obowiązywały ceny, ustalone ostatecznie przez wyższą władzę adm. na podstawie opinji rzeczoznawców, z równoczesnem uwzględnieniem cen maksymalnych, oraz jakości i użyteczności zapasów.

7) Młyny mogły przyjmować zboże do przemiału tylko w myśl dyrektyw państwowego urzędu zbożowego lub związku samorządowego. Otrębami dysponował zasadniczo państwowy urząd paszy (Reichsfuttermittelstelle).

8) Szczegółowe obowiązki organów samorządowych i poszczególnych władz, wynikające z reglamentacji spożycia, pozostały w zasadzie te same, co i poprzednio, przyczem państwowemu urzędowi zbożowemu przysługiwało prawo wydawania szczegółowych instrukcyj i zarządzeń w sprawie zaopatrzenia niektórych zawodów lub pewnych grup osób.

9) Osoby posiadające prawo do samodzielnego zaopatrywania się, można było pozbawić tego prawa w razie nieodpowiedniego zużywania zapasów.

Rozporządzenie powyższe nie obejmowało zapasów zboża chlebowego i mąki, sprowadzonych z zagranicy po 31.I.1915, przyczem tereny okupowane nie podpadały pod pojęcie zagranicy, ale sprowadzane z nich zboże i mąka szły jedynie na rzecz administracji wojskowej, wojennej spółki zbożowej i centrali skupu. Reasumując wszystkie te postanowienia, widzi się odrazu centralizm kierowniczy z jednej strony, decentralizację wykonawczą z drugiej. Rząd trzyma w swem ręku inicjatywę normatywną i sprawuje ogólne kierownictwo, rządy związkowe czuwają nad wykonaniem i mają zakreśloną zgóry linję postępowania. Organem centralnym jest państwowy urząd zbożowy, organami wykonawczemi — związki samorządowe i gminy. Konstrukcja tego systemu ma na celu wyeliminowanie wszelkich rozbieżności w poczynaniach gospodarczych i sharmonizowanie wysiłków aprowizacyjnych na obszarze całego państwa. Nowością jest tutaj usamodzielnienie związków samorządowych pod względem gospodarki zbożowej, co było połączone z obopólną korzyścią społe-

czeństwa i rządu. Wszystkie te zasady, z nieznacznemi zmianami i odchyleniami, raczej natury technicznej niż faktycznej, przetrwały w gospodarce zbożowej do końca wojny. Dlatego też datę 28.VI.1915 można przyjąć jako przełomową w rozwoju wojennej polityki zbożowej Niemiec, która odtąd będzie się kształtowała zdecydowanie w jednym kierunku, wykazując coraz mniejsze wahania, aż wreszcie osiągnie zupełną stabilizację formy.

Szereg następnych rozporządzeń dotyczy wprawdzie różnych szczegółów, ale świadczy o żywo pulsującej energji rządu w dziedzinie gospodarki zbożowej. Z pośród nich zasługuje na uwagę rozp. z dn. 28.VII.1915 w sprawie przeniesienia czynności, zadań i uprawnień państwowego urzędu rozdzielczego na państwowy urząd zbożowy. Przeniesienie to nastąpiło z dniem 1.VIII.1915, a wynikało ze zbyt miernych wyników dotychczasowej działalności urzędu rozdzielczego. Dr. Strasburger, krytykując cały system rozdziału żywności w Niemczech podczas wojny, mówi, że „rezultaty państwowego urzędu rozdzielczego okazały się ujemne i wywołały wręcz przeciwne skutki, niż te, które były zamierzone"... Jest to jednak sąd nieco za surowy. Więcej rzeczowo oświetla tę kwestję Skalweit, według którego urząd rozdzielczy nie wiele mógł zdziałać, gdyż jako korporacja był zbyt skrępowany w swej działalności. Istotnie, — był on typowym odpowiednikiem polityki zbożowej, która dopiero wkraczała we właściwe stadjum swego rozwoju, a nie mogąc podołać rosnącym wymaganiom życia, musiał ulec przebudowie.

Dn. 9.VIII.1915 przedłużono ważność rozporządzenia o zabezpieczeniu uprawy roli z dn. 31.III.1915, do końca roku 1916, gdyż już rząd przestał się łudzić myślą szybkiego pokoju, zaś w dn. 11.IX.1915 uregulowano sprawę przywozu zboża, owoców strączkowych, mąki i artykułów paszy, nakładając obowiązek dostarczania centrali skupu w Berlinie wszystkich tych produktów, sprowadzonych z zagranicy po dniu 11.IX.1915. Pośrednio z gospodarką zbożową łączy się fakt utworzenia w dniu 25.IX.1915 urzędów do badania cen i unormowania zaopatrzenia, dlatego bliżej tej sprawy nie omawiam.

Dalszem spotęgowaniem reglamentacji zbożowej było rozp. z dn. 2.X.1915 w sprawie śrutowania zboża chlebowego na potrzeby skarmiania. Żądało ono od związków samorządowych dostarczania państwowemu urzędowi zbożowemu również takiego zboża, które nie było zdatne na przemiał. Odtąd tylko urząd zbożowy mógł tem zbożem dysponować i obracać je na karmę, a wszelkie wymawianie się od dostawy z powodu rzekomo niezdatnego zboża musiało już odpaść. Cała polityka zbożowa zmierzała obecnie do zamknięcia drogi wszelkiemu marnotrawstwu zboża. Rząd zaczynał się już troszczyć niemal o każde pojedyncze ziarnko, byle tylko uzyskać jak największą wydajność z własnych zapasów i nie dopuścić do kryzysu zbożowego. Następne wreszcie rozporządzenia z r. 1915 dotyczyły dalszych szczegółów reglamentacyjnych, między innemi także ujawnienia zapasów zboża chlebowego i mąki.

W ten sposób przedstawiała się normatywna działalność gospodarcza Niemiec w ciągu roku 1915; stworzyła ona całkowite zręby po-

lityki zbożowej i rozbudowała zasadniczą reglamentację. Brakowało jeszcze tylko ostatecznego wykończenia w postaci zastosowania kart zbożowych czy chlebowych, których zapowiedź zresztą już się ukazała, oraz dobudowy pewnych szczegółów. I w tym kierunku rząd szybko zmierzał. Ale nie mając w wielu dziedzinach odpowiedniego doświadczenia, które trzeba było dopiero zdobywać przez praktyczne wypróbowanie każdego nowego przepisu, a z drugiej strony ulegając naciskowi wojennych okoliczności i niepomyślnej sytuacji gospodarczej wewnątrz kraju, musiał wciąż jeszcze eksperymentować, zastępować jedne zarządzenia drugiemi i badać niejako grunt pod nogami. W każdym jednak razie rząd był już na właściwej drodze realizowania zasad przymusowej gospodarki, miał wytkniętą linję postępowania i wiedział, czego chce. Okres dawnych wahań minął bezpowrotnie, a ingerencja państwowa osiągnęła wszystkie walory siły i energji. To też bilans roku 1915 przedstawia się dla polityki zbożowej aktywnie i wróży jej pomyślny rozwój. Jest to bilans intensywnych wysiłków reglamentacyjnych, które w sumie muszą dać korzystny efekt i złagodzić komplikujące się warunki aprowizacyjne. A o to przecież najwięcej chodziło.

2) ROK 1916.

Dobudowę szczegółów i ostateczne wykończenie formy przyniósł polityce zbożowej dopiero rok 1916, w ciągu którego rząd, korzystając obficie z doświadczeń zeszłorocznych, usuwał wszelkie niedomówienia normatywne, wprowadzał poprawki i uzupełniał braki. Różnica między rokiem 1915 a 1916 polega właściwie na tem, że o ile w r. 1915 rząd był zdecydowany do stanowczej ingrencji w sprawy gospodarcze, to w r. 1916 gotów był tę ingerencję posunąć aż do ostateczności, nie cofając się przed żadnym nawet drastycznym środkiem. Oczywiście i teraz nie obyło się bez różnych błędów, jednak nie są one już tak jaskrawe, jak dawniej, gdyż rząd naprawia je szybko pod wpływem powszechnego i coraz dotkliwszego niedoboru żywnościowego. W tych więc warunkach plityka zbożowa musiała przybrać zgoła inne oblicze.

Dn. 13.I.1916 wydano rozp. o zbożu na zasiew, którego mocą wszystkie zapasy zboża nasiennego, jakie się jeszcze znajdowały w państwie, podlegały z dniem 15.I.1916 zajęciu na rzecz związków samorządowych, z równoczesnem rozciągnięciem na nie postanowień reglamentacyjnych z czerwca 1915. Rozp. z dn. 17.I.1916 było dalszem dopełnieniem czerwcowych przepisów reglamentacyjnych, zarządzając natychmiastowe oddawanie zboża chlebowego do dyspozycji związków samorządowych po jego wymłóceniu. Z szeregu dalszych przejawów normatywnej działalności rządu na polu gospodarki zbożowej zasługuje na specjalną wzmiankę rozp. z dn. 4.IV.1916, zapomocą którego rząd rozciągnął zeszłoroczne przepisy o zabezpieczeniu uprawy roli także na działki i place miejskie. Widzimy z tego rozp., że polityka zbożowa nie pomijała obecnie żadnej sposobności, byle tylko zwiększyć produkcję rolną.

Rosnące wciąż trudności aprowizacyjne wymagały coraz energiczniejszych środków zaradczych. Nie pomagało już zmniejszanie norm żywnościowych, wywołujące zresztą wśród społeczeństwa wiele zastrzeżeń. Opinja publiczna domagała się — jak mówi Skalweit — „dyktatora żywnościowego, któryby w mniemanym chaosie zaprowadził porządek i postawił sprawę powszechnego zaopatrzenia na właściwym poziomie". Pod wpływem tych utyskiwań i nadziei wydała rada związkowa w dn. 22.V.1916 rozp. o wojennych sposobach zabezpieczenia wyżywienia ludności, które wyposażyło kanclerza Rzeszy w szerokie uprawnienia do rozciągnięcia reglamentacji na wszystkie produkty żywnościowe i utworzenia potrzebnych w tym celu władz i urzędów. Na tej też podstawie kanclerz zarządził tego samego dnia utworzenie wojennego urzędu żywnościowego w Berlinie, przekazując mu wszystkie sprawy aprowizacyjne i rozbudowując w ten sposób ostateczną monopolizację środków żywności. Widzimy tedy, że ingerencja państwa w dziedzinie gospodarczej dobiega swego szczytu. Państwo, usuwając konsekwentnie w cień wszelką inicjatywę prywatną i wiążąc poszczególne interesy w pożyteczną dla ogółu całość, wysuwa się tem samem na czoło zjawisk gospodarczych jako największy producent, konsument i kupiec i w tym też kierunku kontynuuje teraz politykę zbożową.

Zrealizowanie postulatów przymusowej gospodarki zbożowej wymagało całego szeregu drobiazgowych przepisów i zarządzeń, któremi rząd hojnie szafuje na każdym kroku. Opierają się one na wzorach i zasadach rozporządzeń z roku ubiegłego, ale dostosowane do bieżącej sytuacji, lepiej odzwierciadlają ideję przewodnią reglamentacji i są więcej skrystalizowane pod względem formy i treści. Jako przykład ogólny można przytoczyć rozp. z dn. 29.VI.1916 o obrocie zbożem chlebowem i mąką ze żniw roku 1916, które opierając się całkowicie na zasadach analogicznego rozp. z czerwca 1915, wprowadza już na zboże nasienne t. zw. karty siewne (Saatkarte), dalej — zleca związkom samorządowym troskę o należyte zebranie i wymłócenie zboża w ich okręgach, oraz zobowiązuje je także do odstawiania zboża niezdatnego na mąkę, a nadto żąda od nich ponownego oświadczenia się co do chęci prowadzenia samodzielnej gospodarki zbożowej i złożenia dowodów, któreby taką samodzielność uzasadniły. Pozatem zabrania ono płacenia zbożem lub jego odpadkami za przemiał i rozciąga kontrolę nad mąką i zbożem pochodzenia zagranicznego. Konieczność drobiazgowego rozdziału środków żywności przyczyniła się do szerokiego zastosowania kart chlebowych, zapoczątkowanych jeszcze w r. 1915. Ułatwiały one kontrolę spożycia i przyczyniały się do lepszej ewidencji produktów żywnościowych.

Tak więc poprzez te wszystkie zmiany i ulepszenia wytworzyła się właściwa forma polityki zbożowej o szerokim zasięgu, przystosowanej ściśle do żywotnych interesów państwa i społeczeństwa.

f) Okres III.

Dalsze lata wojny aż do jej zakończenia nie przyniosły już żadnych nowości w dziedzinie gospodarki zbożowej, która raz wtłoczona

w ramy przymusowej organizacji, nie mogła wyjść poza ich obręb, rozwijając się nadal po linji najskrajniejszego socjalizmu państwowego. Piętrzące się trudności na tle ogólnego kryzysu żywnościowego i usuwanie ich wszelkiemi sposobami, — oto treść całej polityki zbożowej. Rząd niemiecki rozporządzał świetnym aparatem organizacyjnym, działalność jego spotykała się z aprobatą patrjotycznie nastrojonego społeczeństwa, a jednak mimo to wszystko ogólna polityka gospodarcza nie wydała spodziewanych owoców powszechnego zadowolenia. „Życie gospodarcze, — jak mówi prof. Strasburger — skrępowane przez państwo, stało się tak ciężkie i męczące, iż godną podziwu była nie tyle sprawność organów państwowych w przeprowadzeniu swych zarządzeń, ile cierpliwość ludności, która im się poddawała"... Ale tego nie można kłaść na karb nieudolnej polityki zbożowej, wynikało to bowiem z niedostatku żywnościowego, który paraliżował działalność gospodarczą rządu. Polityka zbożowa jako taka stanęła z biegiem lat wojny na wysokości zadania i w granicach możliwości zrobiła wszystko, co zrobić mogła.

D.

OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA WOJENNEGO USTAWODAWSTWA GOSPODARCZEGO.

Przed wojną nie istniał problem gospodarczy w tem znaczeniu, jak go dziś rozumiemy. Wytworzył on się dopiero pod wpływem rozwoju wypadków wojennych i związanych z tem konjunktur ekonomiczno - politycznych, a życie nadało mu obecną formę doniosłości i ważności, wysuwając go na pierwsze miejsce wszystkich zagadnień państwowych. Jak wiadomo — wojna światowa wykazała konieczność upaństwowienia całego życia gospodarczego i podporządkowania go potrzebom militarnym. Doprowadziło to do zasadniczych zmian w zakresie dotychczasowego ustawodawstwa gospodarczego, które stanąwszy przed ogromem nowych zadań, musiało się do nich przystosować i przejść od zasad liberalizmu ekonomicznego na drogę ścisłego socjalizmu państwowego. Przemiana ta dokonywała się stopniowo, w miarę rosnących nakazów chwili bieżącej i wyrażała się w konsekwentnej rozbudowie norm reglamentacyjnych, ujmujących kleszczami przymusu wszystkie przejawy życia gospodarczego aż do najdrobniejszych szczegółów. W ten sposób powstało mnóstwo różnorodnych przepisów, zarządzeń, nakazów i zakazów, składających się na wielce skomplikowaną całość, której chaotyczna budowa i brak systematycznego układu utrudnia łatwą orjentację i przejrzystość, a które swą treścią przypominają żywo czasy państwa policyjnego. Lecz jak słusznie zauważył Biegeleisen, jest to tylko podobieństwo formalne, gdyż tamte przepisy „tchnęły duchem omnipotencji państwa jako organu władczego, powołanego wedle ówczesnej teorji jedynie do kształtowania życia gospodarczego i jednostkowego. Dzisiejsze przepisy.... są natomiast wyrazem tej niezbędnej konieczności, stworzonej na skutek wypadków wojennych, która każe dla intresów

ogółu poświęcić choćby uprawnione nawet interesy jednostek i zrzeszeń, są wyrazem tej świadomie i nieświadomie zorganizowanej pomocy zbiorowej, która ma na celu zapobieżenie .... brakom produkcji i konsumcji"... Lecz nietylko ratio legis dobra publicznego nadaje dzisiejszemu ustawodawstwu gospodarczemu heterogeniczny charakter, bo zasadnicza jego różnica wynika przedewszystkiem z samej istoty państwa, które formę absolutyzmu zamieniło na ustrój konstytucyjny.

Wszystkie normy prawne z zakresu życia gospodarczego mają przed sobą jeden główny cel: interes państwa jako jednej wielkiej zbiorowości ludzkiej kosztem interesu społeczeństwa jako sumy jednostek prywatnych, lub — jak mówi Biegeleisen — „ograniczenie interesów jednostkowych i zrzeszeń niższego rzędu na rzecz publicznego interesu i publicznego dobra". Cel ten przyświeca każdemu zarządzeniu, on niweluje wszelkie sprzeczności gospodarcze, a koordynując rozbieżne dążenia poszczególnych osób w harmonijną całość wysiłków ekonomicznych, jest równocześnie miernikiem intensywności ogólnej polityki gospodarczej.

E.

JAKIE WNIOSKI DLA NAS NALEŻAŁOBY WYCIĄGNĄĆ Z WOJENNEJ POLITYKI GOSPODARCZEJ NIEMIEC?

Polska może się znaleźć na wypadek wojny — jeśli nie w analogicznych z Niemcami, to w każdym razie w trudnych i niewygodnych warunkach ekonomicznych, słuszną jest tedy rzeczą, aby już dziś zużytkować bogate doświadczenia niemieckie i poczynić zawczasu odpowiednie przygotowania, któreby nam zapewniły bezwzględną sprawność mobilizacji całego życia gospodarczego. Aby to więc osiągnąć w całej rozciągłości, musimy zrealizować następujące postulaty:

1) Zastosować racjonalizm ekonomiczny, polegający na wzmocnieniu i podniesieniu gospodarstwa społecznego, a wyrażający się w zwiększeniu wytwórczości przez zwiększenie pracy i oszczędności, w unikaniu marnotrawstwa tak w gospodarce prywatnej, jak i publicznej, w ułatwianiu rozwoju prywatnej inicjatywy i przedsiębiorczości, w sharmonizowaniu interesów państwa i społeczeństwa, oraz w ogólnem zwiększeniu krajowej zasobności gospodarczej.

2) Zorganizować odpowiedni aparat administracyjny, któryby się opierał zarówno na organach państwowych, jak i samorządowych w tym zaś celu rozbudować należycie samorząd terytorjalny i oprzeć go na nowych podstawach.

3) Opracować szczegółowo plan gospodarczy i stworzyć już w czasie pokoju wojenne ustawodawstwo gospodarcze w wielkim stylu, ujmując praktycznie i rzeczowo wszystkie przejawy działalności ekonomicznej.

4) Wytworzyć dogodne podłoże społeczne przez rozniecenie patrjotyzmu państwowego w jak najszerszych kołach ludności oraz wzbudzenie w nich zaufania i przywiązania do własnej państwowości.

Bez uwzględnienia tych momentów nie może być mowy o naszem pogotowiu gospodarczem.

LITERATURA.

1) Abderhalden Emil. Prof. Dr. Med. et Phil. H. C. Die Volksernährung (2 Heft)— Nahrungsstoffe mit besonderen Wirkungen — Berlin 1922.

2) Biegeleisen Leon Władysław, dr.: Gospodarcze ustawodawstwo wojenne — Kraków 1917.

3) Cybichowski Zygmunt, dr. prof. uniw. warszawskiego: Polskie prawo państwowe — tom I, — Warszawa 1925 i tom II. — Warszawa 1927.

4) Czerkawski Włodzimierz dr. prof. uniw. Jagiellońskiego — patrz Karol Gide.

5) Elster L. Dr. patrz Handwörterbuch der Staatswissenschaften.

6) Fischer Alois, Dr.: Prof. Hickmann's Geographisch — statistischer Universal— Atlas 1929 — vollständig neubearbeitet — Wien.

7) Fleiner Fritz: Institutionen des Deutschen Verwaltungsrechts—Tübingen 1928.

8) Gide Karol prof. wydziału prawa w Paryżu: Zasady ekonomji społecznej — trzecie polskie wydanie ponownie opracowane i rozszerzone przez dra Włodzimierza Czerkawskiego, prof. uniw. Jagiellońskiego — Waszawa 1907.

9) Głąbiński Stanisław dr.: Wykład ekonomiki społecznej wraz z zarysem polityki ekonomicznej i historją ekonomiki — Lwów — Warszawa 1913.

10) Handwörterbuch der Staatswissenschaften — herausgegeben von Dr. L. Elster, Dr. A. Weber, Dr. F. Wieser. — Jena. Verlag G. Fischer — vierte gänzlich umgearbeitete Auflage — tom III, IV, V i VI.

11) Hueppe Ferdinand, Dr. Med. et Jur. H. C.: Unser täglich Brot in Krieg und Frieden — Dresden und Leipzig 1918.

12) Ivánka Aleksander Konstanty: Zagadnienia kredytu w Niemczech podczas wojny (1914 — 1918) — Warszawa 1928.

13) Jellinek Jerzy dr. prof. uniw. w Heidelbergu: Ogólna nauka o państwie z trzeciego wydania niemieckiego przełożył Dr. Antoni Peretiatkowicz — Warszawa 1921.

14) Kistryn Tadeusz Seweryn: Zarys nauki o handlu. — Lwów 1909.

15) Kriegsgesetze des Deutschen Reiches — hereausgegeben von Karl Pannier — 6 tomów — Leipzig 1914, 1915 i 1916.

16) Krzyżanowski Adam: Drożyzna — wydanie drugie uzupełnione „gospodarki wojennej" — Warszawa — Kraków (1919).

17) Kulczycki Ludwik prof. szkoły nauk politycznych w Warszawie: Nauka o państwie. — Warszawa 1929.

18) Kuliszer J. M.: Dzieje gospodarcze Europy Zachodniej — przełożył K. Morawski (przejrzał Jan Rutkowski) — tom II — Warszawa — Kraków i t. d.

19) Lewiński Jan St.: Zasady ekonomji politycznej — Warszawa, — Kraków i t. d. 1923.

20) Loth Jerzy dr. prof.: Wykład geografji ekonomicznej ziem Polski w granicach przedrozbiorowych — wydanie drugie. — Warszawa 1921.

21) Neumann R. O. Prof. Dr. Med. et Phil.: Die Volksernährung (1. Heft) — Das Brot — Berlin 1922.

22) Ochimowski Feliks prof.: Prawo administracyjne — dwa tomy. — Warszawa 1919 i 1922.

23) Okolski Antoni, dr. prof.: Ustrój państw europejskich i Stanów Zjedn. Ameryki Półn. — Warszawa 1887.

24) Pannier Karl — patrz Kriegsgesetze.

25) Pikusa Bolesław, dr. major (obecnie ppłk.) s. g.: Zaganienie wyżywienia w Niemczech podczas wojny światowej — drukowane w Przeglądzie Intendenckim, zeszyt 1, z r. 1926.

26) Rapczewski Jan, dr. prof.: Technologja żywności — skrypt wyższej szkoły intendentury. — Warszawa 1925.
27) Schwarte M. Generalleutnant z D.: Die Technik im Weltkriege. — Berlin 1920.
28) Skalweit August, Dr. Prof.: Die deutsche Kriegsernährungswirtschaft — Stuttgart, Berlin und Leipzig 1927.
29) Sosabowski Stanisław, ppłk. s. g.: Problem wyżywienia w Niemczech podczas wojny — drukowane w Przeglądzie Intendenckim, zeszyt 2 (6) z r. 1927.
30) Srokowski Stanisław, prof. szkoły nauk politycznych w Warszawie: Geografja gospodarcza Polski. — Warszawa 1931.
31) Staff Alfred. mjr. int.: Mechanizm aprowizacyjny państw walczących w okresie wojny światowej — drukowane w Przeglądzie Intendenckim, zeszyt 4 (8) z r. 1927 i zeszyt 1 (9) z r. 1928.
32) Strasburger Edward, dr. prof. uniw. warszawskiego: Zagadnienie skarbowo-ekonomiczne na tle wojny. — Warszawa 1920.
33) Szawleski Mieczysław, dr.: a) Kwestja emigracji w Polsce. — Warszawa 1927; b) Polska na tle gospodarki światowej. — Warszawa 1928.
34) Śliwa Stanisław kpt. (obecnie major-int.): a) Zagadnienie cen w Niemczech i w Polsce podczas wojny — drukowane w Przeglądzie Intendenckim, zeszyt 3 (15) z r. 1929; b) Systemy aprowizacyjne w Niemczech i w Polsce w czasie wojny w odniesieniu do zboża chlebowego — drukowane w Przeglądzie Intendenckim, zeszyt 1 (17) z r. 1930; c) Racjonowanie i rejonowanie spożycia zboża chlebowego w Niemczech i w Polsce w czasie wojny — drukowane w Przeglądzie Intendenckim, zeszyt 3 (19) z r. 1930.
35) Waśkowski Michał sędzia. prof. szkoły nauk politycznych i wyższej szkoły intendentury: Prawo administracyjne — skrypt z wykładów w r. 1929/30.
36) Weber A. Dr. — patrz Handwörterbuch der Staatswissenschaften.
37) Wieser F., Dr. — patrz Handwörterbuch der Staatswissenschaften.
38) Wrona Dominik, por. int.: a) Przebudowa ustroju rolnego a obronność państwa — druk. w Przeglądzie Intendenckim, zeszyt 1 z r. 1926; b) Z zagadnień mobilizacji gospodarczej — druk. w Przeglądzie Intendenckim, zeszyt 1 (9) z r. 1928.

P. K.

Drugi konkurs na prace wynalazcze z działu służby intendentury.

W połowie maja bieżącego roku Instytut Techniczny Int. ogłosił drugi z kolei konkurs na prace wynalazcze z działu Służby Int. Tematy oraz warunki konkursowe podane zostały w osobnem ogłoszeniu, rozesłanem do wszystkich O. K. Wczesne ogłoszenie konkursu (termin końcowy nadsyłania prac upływa z dniem 9 grudnia 1933 r.) wpłynie niewątpliwie dodatnio na ilość i jakość zgłoszonych rozwiązań.

Pomysły muszą być pracą pozasłużbową a konkurs dostępny jest dla wszystkich osób wojskowych i cywilnych, zatrudnionych w wojsku oraz w Państw. Zakł. Umundurowania. Podobnie jak w roku ubiegłym przewidziane są za najlepsze prace nagrody honorowe z dodatkiem pieniężnym 3.000, 2.000, 1.000 i 500 zł. lub dyplom honorowy bez dodatku pieniężnego.

Na tegoroczny konkurs wybrano cztery tematy, dwa z działu żywnościowego i dwa z mundurowego.

Pierwszy „Wykorzystanie ziemniaków w czasie wojny do żywienia ludzi" stawia za cel obmyślenie sposobu, bez ograniczenia pór roku i miejsca, najbardziej ekonomicznego spożytkowania ziemniaków dla ludzi w warunkach polowych.

Chodzi w danym wypadku o to, by ziemniaki, ten najbardziej powszechny artykuł pierwszej potrzeby wyżywienia ludzi w czasie pokoju, udostępnić masowo i w czasie wojny w polu, kiedy ze względu na transport lub porę roku stosowanie jego jest bardzo ograniczone lub całkiem uniemożliwione.

Udatne rozwiązanie tego zagadnienia pozwoliłoby nietylko na wykorzystanie dużej ilości produkowanych w kraju ziemniaków, ale i na urozmaicenie strawy w polu przez danie żołnierzowi tej tak powszechnej i prawdziwie ludowej potrawy, jaką są ziemniaki, przyrządzane w różnorodnej postaci (zupa, ziemniaki całe, „pire" pierogi i t. p.).

Konkurs daje w tej dziedzinie wdzięczny temat do pracy i prób.

Drugim tematem jest: „Porcja żywnościowa skondensowana". Powinna ona zawierać składniki, podobne do tych, które zawiera porcja „R" o tej samej mniej więcej wartości odżywczej. Poza tem powinna nadawać się do przechowywania przynajmniej w ciągu roku a pojemność jej i ciężar ma być mniejszy, niż porcji „R". Oczywista, że użyte tu surowce muszą być pochodzenia wyłącznie krajowego i nadawać się do spożycia natychmiastowego bez skomplikowanych zabiegów kulinarnych.

Trudne to zagadnienie, o którego rozwiązanie kuszono się podczas wojny i po wojnie w rozmaity sposób, aż do stworzenia syntetycznego pożywienia włącznie, nie znalazło dotychczas praktycznej realizacji.

Wszelkie bowiem próby z tego zakresu nie dawały się praktycznie zastosować bądź ze względu na brak dostatecznej wartości odżywczej, mały stopień przyswajalności, trudności dłuższego magazynowania lub niedostateczność swej treści objętościowej. Trudno też przypuszczać, by konkurs dał w tym zakresie już obecnie rozwiązanie idealne.

Temat trzeci „Uodpornienie obuwia na przemakalność oraz przedłużenie jego trwałości" — oraz temat czwarty „Klamra do zapinania pasa głównego" dotyczą działu mundurowego i nie należą również do zadań łatwych.

Pierwszy z nich, w wyjaśnieniach do ogłoszonego konkursu, jest dowodem, że mimo wprowadzonych ostatniemi przepisami ulepszeń w obuwiu wojskowem a zwłaszcza dzięki zastosowaniu ulepszonych gwoździ ochronnych, zapewniających większą trwałość spodów, trwałość obuwia w dalszym ciągu jest nie wystarczająca a odporność jego na przemakalność niedostateczna. Braki powyższe usunąć — oto cel konkursu.

Projektodawcom wolno w pomysłach swoich użyć do obuwia materjałów uszczelniających, zastosować zmianę kroju obuwia lub sposobu przymocowania spodów do wierzchów. Jednak projektowane obuwie musi być wygodne w noszeniu, materjał użyty do wyrobu powinien być pochodzenia krajowego a trwałość jego i szczelność musi być wyższa jak w obuwiu obecnem.

Warunki konkursowe żądają złożenia przez uczestników konkursu dokładnych opisów i rysunków, wyjaśniających szczegółowo przedstawione pomysły z ewentualnem dołączeniem wzorów.

Ostatni wreszcie temat żąda obmyślenia sposobu zastąpienia obecnie stosowanej sprzążki żelaznej klamrą, której spięcia lub rozpięcia możnaby dokonać jednym ruchem (chwytem).

Drobna napozór rzecz, ale o ile chodzi o postawienie oddziału w pogotowiu bojowem, sposób zapięcia pasa głównego gra bardzo poważną rolę. Wiadomo, że cały ekwipunek żołnierza opiera się lub wisi na pasie głównym a więc tornister, chlebak, łopatka ładownica, a częściowo maska gazowa lub worek z granatami.

Nieskomplikowana wprawdzie sprzążka o jednym trzpieniu w zwykłych warunkach, staje się bardzo skomplikowanym szczegółem umundurowania żołnierza, zwłaszcza o ile pas jest nowy a wsuwka dość ciasna.

Pomysł musi być oryginalny, nie może być naśladownictwem wzorów obcych, powinien być prosty i tani oraz zastosowany do pasa skórzanego.

Opisy i rysunki pomysłu muszą być załączone do zgłoszenia.

Ze względu na tematy konkursu, których sposoby rozwiązania będą bardzo ciekawe, „Przegląd Intendencki" zamieści w swoim czasie szersze sprawozdanie z jego wyników i treści rozwiązania poszczególnych pomysłów.

Mjr. Int. w St. Sp. Inż. Wacław Wilczyński.

Odpowiedź P. Dr. farmacji Krauzemu w sprawie artykułu o „Badaniu zbóż do celów wojskowych".

Podejmując dyskusję na łamach Przeglądu Intendenckiego [1]) na temat odczytu, wygłoszonego przez p. Dr. Krauzego w T. W. W. (sekcja farmaceutyczna) w sprawie badania zbóż. sądziłem, że tą drogą będzie można wnieść coś nowego do tych poważnych zagadnień.

Odpowiedzią na moje wystąpienie była polemika p. Dr. Krauzego w Nr. 29/1933 „Przeglądu Intendenckiego". Treść tej polemiki skłania mnie do kilku następujących uwag.

Dyskusję podjęłem swego czasu nie po odczycie, lecz w „Przeglądzie Intendenckim", przyczyną zaś tego był materjał, wymagający bardziej wyczerpującego omówienia, aniżeli to można było uczynić w czasie krótkiej dyskusji na sali odczytowej o czem prelegenta po odczycie uprzedziłem.

Poruszany temat należy do poważnych zagadnień technologicznych, rozpatrywanie których, ocena i t. p. wymagają, z jednej strony głębokiego przygotowania teoretycznego, a z drugiej wieloletniego doświadczenia.

Istnieje poważna, ilościowo i jakościowo, krajowa i zagraniczna, traktująca o tym temacie literatura, co wskazuje, jak dalece jest on rozległy i powszechny. Studjum przeto tego zagadnienia w okresie takim, jak np. jednego roku przez kogoś, komu wcześniej było ono obce, nawet studjum specjalnie wytężone. z natury rzeczy, nie mogłoby być wszechstronnem. Zbyt pochopnem przeto musi się wydać twierdzenie p. Dr. Krauzego, który podaje. że w pracy p. t. „Badania nad zbożem magazynowanem w Warszawie, została omówiena całość tego zagadnienia", podczas gdy do wyczerpania jeszcze daleko.

Jeżeli uwzględnimy przytem jeszcze to, co dalej p. Dr. Krauze stwierdza. a mianowicie:

a) że w pracy Swej podał „całą literaturę przedmiotu, po raz pierwszy w języku polskim zebraną oraz omówienie wyników badań nad zbożem polskiem" — podczas gdy powołuje się tylko na pewną ilość autorów niemieckich;

b) że „w Polsce nikt się dotychczas tą kwestją systematycznie nie zajmował"— podczas gdy istnieją specjalne zakłady oraz Stacje Doświadczalne i pracują nad tem znane osobistości w świecie naukowym;

---

[1]) Nr. 1 z 1932 r.

c) że „nie spotykamy w sprawie tej żadnych notatek w literaturze". — podczas gdy ukazał się już dotychczas szereg prac, jak np. prace doświadczalne rolniczych zakładów doświadczalnych (stron 1309), prace D-ra Lewickiego z Puław oraz inne publikacje, nie potrzeba być specjalnie uprzedzonym, by do całego wystąpienia p. Dr. Krauzego nie odnieść się z usposobieniem innem, aniżeli wysoce krytycznem.

Przechodząc w dalszym ciągu do omówienia najbardziej charakterystycznych twierdzeń, zauważam. że p. Dr. Krauze nie zastanawia się nad rozbieżnością wyników oznaczeń wilgotności tego samego zboża, otrzymanych przez Niego i przeze mnie, różnice których wahają się od 1 — 2%, i że oznaczenia Jego pokrywają się prawie z mojemi. otrzymanemi na suszarce Schoppera. A przecież w polemice swojej mówi „każdy wie, kto się z nią (suszarką Schoppera) zetknął, że nie daje wyników ścisłych". (Nieścisłość ta wynosi w porównaniu z suszarką laboratoryjną 1—2%. w zależności od stopnia wilgotności zboża). Poza tem zgadzam się z p. Dr. Krauzem, że „oznaczenie % zawartości wody w produktach spożywczych nie jest rzeczą trudną, jednak nie każdy to oznaczenie wykonać umie", co uzupełniam: „i rozumie, a przytem dokładnie wykona".

Co zaś do składu chemicznego ziarn zbożowych i zmian w nich zachodzących, pod wpływem odpowiednich temperatur, muszę pouczenie p. Dr. Krauzego nieco sprostować:

W czasie suszenia w temperaturze 105—110° C nie zachodzą żadne zmiany chemiczne w zbożu, w ciągu nawet kilkunastu godzin; gdyby bowiem zmiany takie miały miejsce, to nie można byłoby wogóle tym sposobem oznaczać zawartości wilgoci w zbożu. O tem można się przekonać, porównywując metody suszenia na suszarce Schoppera i na zwykłej laboratoryjnej. Chociaż temperaturę w suszarce Schoppera utrzymuje się w granicach 105—110° C, a w suszarce laboratoryjnej do 105° C, a więc w pierwszej wyższą, niż w drugiej, to pomimo to suszarka laboratoryjna wykazuje w tem samem zbożu zawsze wyższą zawartość wilgoci, niżeli suszarka Schoppera. Stwierdzić to można, dosuszając na suszarce laboratoryjnej zboże już wysuszone na suszarce Schoppera.

Wgłębiając się w zjawiska, zachodzące często w suszarnictwie, można zaobserwować tu jeszcze „ciekawe" zjawisko, polegające na tem, że po dłuższem suszeniu przybywa na wadze suszonemu produktowi, a że temperatura nawet wyższa nie jest tak groźna dla zboża, dowodzi praktykowany sposób oznaczania wilgotności w śrutowanem zbożu w temperaturze 160° C.

Co do sposobów oznaczania wilgotności w zbożu, to stosuje się poza tem jeszcze inne, np. sposoób dielektryczny[1]), zapomocą którego oznacza się w ciągu kilku minut wilgotność w całem ziarnie, a o której to metodzie nawet w literaturze obcej mało jest jeszcze dotychczas wzmianek.

W sprawie poprawek do suszarki Schoppera muszę się zastrzec przed opinją p. Dr. Krauzego, który, nie zajmując się tem zagadnieniem, będącem w toku naukowego badania przeze mnie, nie może zabierać głosu.

Co do oznaczania ciężaru 1 litra (waga holenderska), to praca ta nie była objęta programem, nakazanym urzędowo Instytutowi Technicznemu Intendentury, zatem domniemywania się p. Dr. Krauzego są bezpodstawne.

---

[1]) Sposób ten jest pochodzenia amerykańskiego, gdzie ma szerokie zastosowanie, a w Polsce pracuje nim doświadczalnie Instytut Techn. Int.

Zgadzam się z p. Dr. Krauze, że nie zrozumiałem poruszonego przez niego zagadnienia, ale nietylko ja; po referacie bowiem zabierali głos, między innymi, Dr. Schulc, który wyjaśnił, że „nie można identyfikować pojęcia oddychania zboża z pojęciem oddychania węgla". Mjr. int. Drewniak sprostował natomiast przypuszczenia prelegenta co do strat Skarbu Państwa, ponoszonych rzekomo z powodu nadmiernej wilgotności zboża i inne wywody niewłaściwie lub mylnie podane przez Niego w odczycie.

Na konferencji w M. S. Wojsk. przy udziale mjr. int. Drewniaka poruszone było — między innemi — zagadnienie utraty zdolności kiełkowania jęczmienia w ciągu jednego roku. Mimo, że sprawa ta M. S. Wojsk. nie interesuje, z dyskusji mojej z p. Dr. Krauze wynikło, że gdyby opierać się na Jego oznaczeniach, to należałoby mniemać, że jęczmień po jednorocznem magazynowaniu, powinien utracić prawie całkowicie zdolność do kiełkowania. A, że tak nie jest, to wie o tem każdy rolnik.

O wykorzystaniu dla celów wojskowych przez kogokolwiek „ciekawego" materjału z pracy p. Dr. Krauzego nic mi nie wiadomo. Wiem tylko to, że Instytut Techniczny Intendentury ma polecone i przeprowadza badania zbóż i to w szerszym zakresie, zupełnie na nowo, nie korzystając z pracy jednorocznej p. Dr. Krauzego.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga: będąc sam pracownikiem Instytutu Technicznego Intendentury nie uważam się za upoważnionego do zabierania głosu w imieniu tegoż, tem bardziej więc nie wiem z jakiego tytułu p. Dr. Krauze kreśli swoje uwagi pod adresem Instytutu.

PRZEGLĄD WOJSKOWYCH CZASOPISM OBCYCH.

FRANCJA.

Pierwszy tegoroczny zeszyt francuskiej „Revue du Service de l'Intendance" za styczeń i luty zawiera treść następującą:

Przemowa marszałka Pétain'a

dnia 18 grudnia 1932 na bankiecie Towarzystwa Pomocy dla wdów i sierot po oficerach **Korpusu Intendentów.** Ze względu na treść tej przemowy, jako też i na autora przytoczymy ją w brzmieniu dosłownem. Oto ona:

„Cztery lata walk wydobyły na światło dwie prawdy zasadnicze: pierwsza to ta, że zwycięstwo nie może być owocem improwizacji; druga to ta, że poziom sił moralnych ka.dej armji zależy w wielkim stopniu od warunków materjalnych, w jakich się ona znajduje. Otóż, przygotowanie materjałowe bitwy, to jest uzbrojenie oraz zaopatrzenie w sprzęt niezbędny do walki, doprowadzenie walczących do należytego stanu pod względem fizycznym i moralnym przez regularną dostawę materjałów, stanowiących o ich dobrobycie, mogą być tylko wynikiem całkowitego i stałego porozumienia (zgodności) dowództwa z różnemi służbami.

Jeżeli dziś mogę dać świadectwo powodzenia naszych wysiłków, to tylko dlatego, że was widziałem przy pracy i że od was żądałem wiele i uzyskałem wiele.

Niewątpliwie rola, która wam przypadła w udziale, nie była łatwa. Gromadzenie zasobów wszelkiego rodzaju, potrzebnych dla utrzymania wojsk, przechowywanie ich, transportowanie i wydawanie aż samym oddziałom, stanowiło zagadnienie, z którego trudnościami zmierzyliście się już w czasach pokojowych. Dzięki instytucji „zaopatrywania krajowego" (mobilizacji żywności), która zawdzięcza swoje powstanie umysłowi twórczemu jednej z najbardziej wybitnych osobistości waszego korpusu osobowego jaką był Intendent generalny Ducuing, przygotowaliście znakomicie rozwiązanie powyższego zagadnienia.

Podczas ruchliwego okresu bitwy nadgranicznej, bitwy nad Marną oraz biegu nad morze armje żyły z zapasów składów głównych (stations - magasins), uzupełnianych właśnie przez eksploatację zasobów miejscowych. Z chwilą ustabilizowania swego położenia wojska mogły żądać od kraju całości swego zapotrzebowania żywnościowego. W pobliżu pól bitew w Szampanji, w Antois, pod Verdun, nad Sommą, widzimy mnożące się wyspecjalizowane stacje zaopatrywania, które za wszelką cenę usiłuje zniszczyć lotnictwo nieprzyjaciela i jego artylerja. Podczas gdy wokół tych stacyjześrodkowuje się działalność waszych zakładów (services)

frontowych, w głębi kraju rozwija się dla was wielka gra, polegająca na wzmaganiu wydajności mobilizacji gospodarczej i na zapobieganiu brakom oraz lukom naszej wytwórczości w obliczu wzrastających z dnia na dzień potrzeb. Do trudności tych przyczynia się jeszcze i komplikuje wasze zadania rozległość frontów oraz stanów liczebnych, które należało żywić, różnorodność potrzeb, które musiały być pokryte, oraz szczególne warunki różnych obszarów działań. Wszystko to działalności waszej nadało rozmiary nigdy nieprzewidywane (in soupçonné).

Uczyniliście zadość wszystkim wymogom. Trzy miljony żołnierza mogło walczyć w ciągu pięćdziesięciu dwu miesięcy nie doznając, z wyjątkiem okoliczności nadzwyczajnych, ani głodu, ani nędzy, które dotychczas uważane były za cierpienia związane ściśle z samą istotą wojny. Z całem zadowoleniem podkreślam, że wszystkie wysiłki, które się złożyły na ten wielki czyn zostały dokonane przez trzystu z czemś intendentów zawodowych, do których dochodzi tysiąc dwustu intendentów rezerwy, cztery tysiące oficerów administracyjnych oraz 80.000 urzędników niższych i szeregowych (C. O. A., znaczy „commis et ouvriers d'administration) administracji, pochodzących niemal wyłącznie z rezerwy, lub z pospolitego ruszenia. Niewątpliwe te stany liczbowe mogą się wydawać wygórowane, ale jakiż stanowią one pyłek, gdy się je rozdzieli między wszystkie armje, między wszystkie fronty, gdy się je rozmieści w głębi kraju, oraz w naszych posiadłościach północno-afrykańskich.

Ale mimo całej złożoności zagadnień organizacyjnych, którym musieliście stawić czoło, nie można się dziwić, że je rozwiązaliście. Wysokie wykształcenie, umiejętność pracy, poczucia odpowiedzialności i inicjatywa, które to cechy stanowią główne zalety waszego korpusu osobowego, stanowiły dla nas pełną gwarancję pod tym względem. To też nietylko pragnę uwydatnić wyniki waszej działalności, ale przedewszystkiem ducha, którego do niej wnosiliście. Nie bez przyczyny ustawodawca uznał za właściwe, abyście byli dowódcami oddziałów, zanim zostaniecie administratorami. W ten sposób mogliście wnieść do sprawowanych przez was czynności głębsze zrozumienie psychologji i potrzeb walczącego żołnierza. Ten zaś, zmagając się z jednostajnością życia okopowego, w obliczu czyhającej na niego lada chwila śmierci, przypisywał nadzwyczajne znaczenie najbłahszym drobiazgom i po desperacku przywiązywał się do przedmiotów, które pokrywały materjalne potrzeby jego istnienia. Wymagania jego wzrosły w miarę przeciągania się wojny; jeżeli godził się na coraz to cięższe próby ognia, to jednak uważał, że jego wysiłek bohaterski dawał mu prawo do wzrastającego bez przerwy dobrobytu. Przejrzeliście na wylot to jego nastawienie umysłowe. W ten to sposób od roku 1915, przezwyciężając wszystkie trudności, które nastręczała „ogólna rekwizycja wina", zdołaliście na żądanie dowództwa podnieść wymiar porcji wina z jednej na trzy ćwierci litra, a następnie do całego litra. Przypominam również, że wojsko zawdzięcza jednemu z was, a mianowicie Intendentowi generalnemu Adrian'owi, swoje wyposażenie w hełmy i szałasy (baraque), które zwą się jego imieniem. W ten sposób zdołaliście dać pełną wartość wyrażeniu „służba intendentury" i poddaliście się „służebności"; nałożonej na siebie przez wojska walczące, bowiem pojęliście ich „wielkość".

A przecież musieliście sprostać wymaganiom sprzecznym. Należało niewątpliwie stale poprawiać byt żołnierza walczącego, ale równocześnie należało także oszczędzać zasoby państwowe. Rozwiązaliście ten trudny dylemat dzięki studjom cierpliwym i pełnym pomysłowości.

Ten zmysł praktyczności zaskoczył wielce wszystkich tych, którzy o personelu

intendenckim mieli ogólnie przyjęte wyobrażenie, jako o ludziach zasłaniających się swemi przepisami i zarządzeniami władz. Całe wasze dzieło wojenne świadczy, jak dalekimi byliście od skrajnego formalizmu i z jaką wolą twórczą potrafiliście dostosowywać waszą działalność do najbardziej nieprzewidywanych okoliczności. Z pośród licznych tego dowodów przypomnę tylko zaproponowany mi przez was w roku 1917 ten tak giętki system organizacyj kooperatyw i szybkość, z jaką dokonaliście tej reformy, do której przywiązywałem wielką wagę. Dnia 13 października, ustanawiając centralne składnice (magazyny) armji, wyraziłem życzenie, aby uruchomienie tych nowych organów nastąpiło najpóźniej w ciągu 15 dni. Nie narzucałbym terminu tak krótkiego, gdybym był nie miał zaufania zarówno co do waszego uzdolnienia fachowego. jak i co do waszej gotowości do poświęceń.

Aby wykonywać należycie zadania, których ogrom i złożoność wskazałem, przy pomocy ograniczonej liczby personelu, trzeba było rzeczywiście poświę cenia bez granic. Począwszy od intendenta, zajmującego najwyższe stanowisko, ,a skończywszy na najskromniejszym szeregowym administracyjnym poświęcenie to nie zawiodło; wielu z was doprowadziło je aż do bohaterstwa, pieczętując własną krwią to oddanie się sprawie. Iluż was jeszcze dziś, wierni temu przykładowi, stawią czoła razem z wojskami. do których jesteście przydzieleni, niebezpieczeństwom walki i surowości klimatu, współdziałając w dziele pacyfikacji, podjętej przez Francję w jej kolonjach!

Jednak nie zapragnęliście osiągnąć chwały z tych zasług i poświęceń. Świadomi faktu. że z honorem dotrzymaliście placu, wyznaczonego sobie w dziele zbawienia ojczyzny, byliście nadto dumni, aby żądać dla siebie oznak wdzięczności. aniżeli spontanicznych. Oto przykład godności tak rzadki w naszych czasach. w których się ujawniają nieraz z taką niepowściągliwością, ambicje i apetyty. Przykład wasz może się tylko przyczynić do pogłębienia szacunku, którym się cieszy wasz korpus osobowy. oraz wdzięczności, którą chowa w głębi serca żołnierz walczący w stosunku do tych, co starali się złagodzić jego cierpienia i jego nędzę.

'Oto jedna z przyczyn, dla której pragnąłem dzisiaj dać wam wyraz szczególnie serdecznych uczuć i szacunku oraz stwierdzić. że was zaliczam do rękodzielników (artisans) naszega zwycięztwa.

Drugi z kolei artykuł, pióra intendenta wojskowego Kretza nosi tytuł

„Studjum o zaopatrywaniu wojsk w Verdun podczas wojny".

Treścią artykułu jest przedstawienie organizacji zaopatrywania wojsk załogi twierdzy Verdun w myśl przygotowanego planu mobilizacyjnego oraz tych wszystkich czynności i zadań, których plan mobilizacyjny nie uwzględniał, a które się wyłoniły w wyniku działań wojennych.

Autor rozpatruje powyższe zagadnienie łącznie z rozwojem operacyj w ciągu trzech okresów: okresu intensywnej organizacji służby intendentury w czasie od sierpnia 1914 r. do lutego 1916 r.; okresu wielkich ataków w roku 1916. w ciągu którego runęła cała opwyższa organizacja, oraz okresu po wielkich atakach, kiedy to nastąpiła względna stabilizacja linji bojowej i związana z tem odpowiednia organizacja zaopatrywnia.

Studjum to dotyczy wyłącznie działalności intendentury twierdzy w zakresie zaopatrywania początkowo jej załogi, a następnie i innych wojsk, znajdujących się w jej obrębie, natomiast pomija całkowicie działalność intendentur wielkich jednostek.

Intendentura twierdzy Verdun zorganizowana była łącznie ze swemi organami wykonawczemi dla zaopatrywania wyłącznie załogi, przewidzianej planem mobilizacyjnym. Zapasy, które miały być zgromadzone według tego planu przeznaczone były dla 71.000 ludzi i 3.300 koni na okres 6 miesięcy. W rzeczywistości we wrześniu 1914 roku zdołano ich zgromadzić na 3 miesiące dla powyższego stanu. Wynosiło to około 120 pociągów, których ładunek został rozmieszczony w samej twierdzy oraz w fortach zewnętrznych. Rozkaz Wielkiej Kwatery Głównej nakazał w styczniu 1915 podnieść wysokość tych zapasów o zapas jednomiesięczny dla 100.000 ludzi. Zapasy te zgromadzone zostały częściowo dzięki działalności komisyj odbiorczych (organ mobilizacji gospodarczej) w okolicy sąsiadującej z twierdzą.

Z powodu zużywania zapasów przez załogę należało je uzupełniać stale od początku. Ale już w pierwszym miesiącu wojny niektóre ośrodki mobilizacji żywnościowej musiały zaprzestać swej działalności z powodu bliskości nieprzyjaciela, przeto zaszła konieczność dosyłki pociągów żywnościowych z głębi kraju. Na wypadek odcięcia dowozu dla zaopatrywania załogi miały służyć zapasy, przeznaczone na wypadek oblężenia. Zanim jednak zostały uruchomione przesyłki żywnościowe z kraju, intendentura wzmogła własną działalność eksploatacyjną, gromadząc siano, bydło, wino, organizując wyrąb drzewa.

W grudniu 1914 r. zaopatrywanie twierdzy odbywa isę staraniem dyrekcji etapów i służb (komenda okręgu etapowego) III armji, przez dosyłkę pociągów codziennego zaopatrywania; od stycznia 1915 r. zaopatrywanie twierdzy przyjmuje dowództwo 1 armji przy pomocy swojej dyrekcji etapów i służb.

W okresie mobilizacji załoga twierdzy składała się z jednej dywizji piechoty, z jednej dywizji marszowej, z wojsk I i II odcinka oraz z wojsk ośrodka twierdzy. Zaopatrywanie tych wojsk miało s'ę odbywać przy pomocy zapasów zgromadzonych w twierdzy i rozłożonch częściowo w obrębie fortów zewnętrznych, a częściowo do nich dowożonych z centrum przy pomocy kolejek i samochodów.

Intendentura twierdzy była zasadniczo przeznaczona do zaopatrywania tych tylko wojsk. Jednak twierdza Verdun stanowiła również obszar koncentracyjny, wsutek czego zgromadzone tam w początkach wojny wielkie jednostki musiały być zaopatrywane również przez tę intendenturę. W ten sposób twierdza funkcjonowała niejako w charakterze składów głównych. W związku z tem zaszedł cały szereg wypadków nieprzewidzianych, a mianowicie konieczność zaopatrywania stanów liczbowych, które z dnia na dzień zmieniały się w bardzo szerokich granicach. Tak np.. oprócz wymienionej wyżej załogi własnej intendentura musiała dostarczyć:

30 sierpnia 1914 r. — 1 dzień żywności dla 3 pułków piechoty;

31 sierpnia t. r. — 1 dzień żywności dla 2 pułków piechoty;

1 września t. r. — zapas wody dla 2 pułków piechoty oraz 50000 porcyj mięsa, dla ugrupowania dywizyj rezerwowych;

7 września t. r. — żywności dla 20.000 ludzi;

8 września t. r. — żywności dla 16.000 ludzi;

9 września — żywność dla 2 dywizyj.

10 września intendentura twierdzy otrzymała rozkaz zaopatrywania I, II, i III armji aż do wyczerpania trzechmiesięcznych zapasów oblężniczych;

12 września intendentura twierdzy zaopatruje dywizję kawalerji; 15 września 2 korpus oraz grupę dywizyj rezerwowych; 16 września — 10 gmin. na obszarze których leżała linja bitwy.

Jak z tego widać zamiast przewidywanych stanów załogi intendentura twierdzy musiała w rzeczywistości zaopatrywać od 90000 do 140000 ludzi i od 4000 do 7000 koni oraz 11000 sztuk bydła. Spowodowało to szybkie topnienie zapasów oblężniczych.

Organizacja intendentury twierdzy

obejmowała: dwa kierownictwa intendentury (żywnościowej i służb administracyjnych), zakład żywnościowy, zakład umundurowania i zakład paszy. Stany liczbowe tych organów składały się ze 185 szeregowych administracyjnych służby czynnej, 72 rezerwistów, 300 szeregowych pospolitego ruszenia, 150 szeregowych służby pomocniczej, oraz 1200 robotników wojskowych zatrudnionych przy załadowaniu i wyładowaniu. Ogółem wynosiło to około 2000 ludzi.

Do zakładu żywnościowego przydzielone były następujące instytucje: skład główny, piekarnia koncentracyjna, 2 piekarnie polowe, zapas bydła i ośrodek uboju, chłodnia składnice materjałów pędnych zakłady opałowe i oświetleniowe, urząd rekwizycyjny oraz zakad zaopatrywania w wodę.

Zakład żywnościowy obejmował bardzo liczne składnice rozrzucone w różnych miejscach twierdzy, z których każda przedstawiała z siebie pewną całość, gdyż posiadała zarówno zapasy zboża, jak i młyny, piekarnie, palarnie kawy, zapasy opału zapasy konserw i t. d.

Do wypieku chleba intendentura twierdzy rozporządzała 21 piecami stałemi w centrum o wydajności średniej 300 porcyj, 11 piecami w fortach, oraz piekarnią koncentracyjną w składzie 44 pieców przenośnych Godelle'a; w marcu 1915 roku doszły do tego jeszcze 32 piece systemu Lespinasse'a.

Przemiał zboża dokonywany był przez młyny wojskowe o wydajności 240 kwintali na dobę; młyny te znajdowały się w podziemiach. Dalej młyny cywilne różnych miejscowości okolicznch dostarczały 590 kwintali na dobę, co razem z wojskowemi dawało 830 kwintali. Poza tem zawarto umowę na przemiał w młynach o mniejszej wydajności.

Początkowy zapas zboża w silosach wynosił 40000 q i stale był uzupełniany.

W przededniu wybuchu wojny, ściśle począwszy od 27 lipca 1914 r. młyn wojskowy rozpoczął pracę bez przerwy, dając 500 q mąki na dobę. Tak samo rozpoczął się nieprzerwany wypiek chleba, dzięki czemu począwsy od 29 lipca 1914 r. piekarnie zakładu żywnościowego dają 90000 porcyj dziennie.

Palarnia kawy zdolna była do wypalania 40 do 50 q kawy na dobę.

Z początkiem wojny twierdza otrzymała zapas bydła w liczbie około 8000 sztuk w ciągu pierwszych dziewięciu dni, partjami po 700 do 1900 sztuk dziennie. Bydło to pochodziło z najbliższej okolicy. Począwszy do 10 dnia wojny dostawa bydła miała być uskuteczniana staraniem ministerstwa wojny na podstawie zapotrzebowań intendentury twierdzy. Bydło to było rozmieszczone w 7 zgrupowaniach w różnych miejscowościach. Z pośród niego zostały wydzielone krowy mleczne; zostały zorganizowane 4 ośrodki udoju, które dostarczały mleka dla szpitali wojskowych.

Ta wielka liczba bydła sprawiła intendenturze niemało kłopotu: we wrześniu trzeba je było ewakuować z miejscowości położonych nizko nad Mozą z powodu zagrożenia wylewem, oraz pojawiały się dość często epizoocje. Codzienny ubój bydła wynosił od 150 do 400 sztuk. Odbywał się on w rzeźni wojskowej.

Rzeźnia troskliwie gromadzi skóry surowe. W październiku 1914 r. wysłała ich około 12000 wgłąb kraju.

Znajdująca się obok rzeźni chłodnia, założona w roku 1890, od początku pracuje z całą wydajnością. Zamraża ona 130 sztuk bydła dziennie, z czego 50 sztuk sposobem szybkim, a 80 sposobem powolnym; stanowi to od 30000 do 40000 porcyj mięsa mrożonego dziennie.

W rzeźni wojskowej dokonywa się również pierwszego garbowania kożuchów baranich (we wrześniu 1914 r. — 2000 sztuk) przerabianych na miejscu na nakolanniki i t. p. Pozatem funkcjonuje wędliniarnia i maślarnia.

Wydawanie mięsa odbywa się w 6 miejscowościach, dokąd mięso przewożone jest samochodami i kolejką wąskotorową.

Zaopatrywanie w wodę odbywało się w pierwszym okresie przy pomocy urządzeń podziemnych o wydajności 80 m^3 na godzinę pod ciśnieniem od 5 do 30 kg. Oprócz tej maszyny głównej funkcjonowało 6 maszyn pomocniczych w obrębie fortów, położonych na prawym brzegu Mozy. Sieć wodociągowa wojskowa, przy pomocy której rozpowadzana była woda, liczyła 150 km długości. Ponadto istniała sieć cywilna oraz używano w fortach cystern, a nadto 4 wagonów - cystern o pojemności 7500 litrów każdy i 1 cysterny samochodowej o pojemności 2000 litrów.

Zaopatrywanie w pasze sprawiało też niemało kłopotu ze względu na nagromadzenie olbrzymich jej ilości.

Po wydaniu wyposażenia owsa dla wojsk alarmowych rozpoczyna się jego odbiór od komisyj przy pomocy zarekwirowanych wozów. Trwa to bez przerwy dzień i noc od 2 do 9 sierpnia, dając 50000 kwintali. Wyładowanie tych zapasów odbywa się równocześnie w różnych zakładach i miejscach twierdzy oraz w pomieszczeniach zarekwirowanych. Silne deszcze bardzo znacznie uszkodziły te zapasy w czasie ich dowozu na wozach otwartych. Owies ten musiał nadto być całkowicie poddany oczyszczeniu ze względu na niską jego jakość.

Bydło rzeźne, zgromadzone w 6 parkach oraz 4 ośrodkach udoju, zużywa 800 kwintali siana dziennie.

Począwszy od 9 sierpnia dosyłki paszy z kraju jeszcze bardziej się wzmagają, tak że dość często po kilka pociągów niewyładowanych zalega na torach. Codziennie przychodzi około 100 wagonów siana. Dla sprawy jego wyładowania zostało wyznaczonych 2 intendentów, którzy uskuteczniali to przy pomocy 1500 ludzi. Siano było wprost zrzucane wzdłuż torów na przestrzeni 1 kilometra i dopiero po uwolnieniu wagonów grabione w stogi. Ulewne deszcze, które podówczas się rozpoczęły, zniszczyły znaczną część siana zupełnie. Składy siana posiadały 2 ośrodki prasowania o nieprzerwanem funkcjonowaniu. Ta intensywność trasportów paszy trwa bardzo długo. Np. od 1 do 11 kwietnia 1915 r. otrzymano 91175 kwintali siana i owsa, nadesłanych z głębi kraju z za morza. Dla tych olbrzymich zapasów paszy należało zbudować naprędce wiele szop, wystawić mnóstwo namiotów, utworzyć wiele stogów i uruchomić trzeci z kolei ośrodek prasowania siana.

Oprócz zapasów żywności i paszy twierdza Verdun była również zaopatrzona w zapasy przedmiotów umundurowania. W ciągu ostatnich 2 miesięcy 1914 r. otrzymano z kraju i wydano 600.000 przedmiotów umundurowania i oporządzenia. W roku 1915 wyładowano tu 959 wagonów umundurowania.

Zakład mundurowy oprócz zaopatrywania ściśle mundurowego przeprowadzał oprócz tego wysyłkę 1000 pakunków dziennie (300000 rocznie), rekwizycję skór, przeróbkę namiotów indywidualnych na odzienie nieprzemakalne, pranie bielizny, naprawę obuwia, wyrób menażek i t. p.

Dnia 10 sierpnia 1915 r. twierdza Verdun została organizacyjnie zniesiona i zamieniona na obszar warowny (Région Fortifié), podległy dowództwu grupy armij wschodnich, co jednak niewiele zmieniło zadania intendentury, rozszerzając równocześnie stany zaopatrywania. Do składu obszaru warownego należało 2 korpusy armij (2-gi i 6-sty) 3 dywizje oraz załoga twierdzy. Bombardowanie twierdzy, które się rozpoczęło 21 lutego 1916 r. i odtąd trwało już bez przerwy, całkowicie zniszczyło całą tę organizację zaopatrywania, dokonaną z takim trudem i z takiemi ofiarami przez intendenturę twierdzy. Przewody elektryczne, gazowe, sieć wodna i t. d. ulegają zniszczeniu. Załoga linjowa chowa się do schronów. Na powierzchni pozostaje tylko personel intendentury, który odtąd bardziej jest narażony na pociski od reszty załogi i który mimo licznych ofiar wykonywa swe czynności bez przerwy.

Do tych trudnych warunków pracy przyczynia się jeszcze niszczycielska działalność własnych oddziałów, które wyłamują drzwi, skrzynie, półki etc. na ogień, zabierają urządzenia wewnętrzne i rabują materjały.

Z pierwszym dniem bombardowania któremu odrazu podlega rzeźnia i chłodnia, rozpoczyna się spieszna wydawka mięsa mrożonego. 21. lutego 1916 r. wydano 125000 porcyj tego mięsa, a 22. lutego 155000 porcyj. W bardzo krótkim czasie, bo wciągu 6 dni, wydano 390000 kg mięsa mrożonego, t. j. około 1 miljona porcyj, ratując je przed zniszczeniem od skutków ognia artylerji nieprzyjacielskiej. 26. lutego wstrzymano ruch chłodni. Równocześnie z tem dokonano dokładnej rekwizycji wszystkich zapasów bydła w okolicy.

Po dokonaniu uboju wszystkich zapasów bydła personel rzeźni został przydzielony całkowicie do parku bydła 30 korpusu i w ten sposób rzeźnia twierdzy została zlikwidowana. Wodociągi twierdzy znalazły się w bardzo trudnych warunkach pracy z chwilą rozpoczęcia bombardowania. Główna maszyna wodociągowa została uszkodzona od samego początku; zastąpiono ją pompą motorową, umieszczoną w podziemiach. Przewody były stale niszczone przez wybuchy pocisków i wymagały ciągłych napraw, które pociągały ofiary w ludziach.

Co do młynów, to zaprzestały one również pracy prawie z chwilą rozpoczęcia bombardowania, gdyż ustał dopływ zboża. Odtąd twierdza otrzymywała gotową mąkę samochodami, które nadchodziły z jej ładunkiem co drugi dzień nocą.

Na drugi dzień po rozpoczęciu bombardowania i dni następnych zostały wyewakuowane do Châlons piekarnie koncentracyjne oraz piekarnie polowe (na kołach); wyekspedjowano 76 pieców składanych Godelle'a i Lespinasse'a. Pracują tylko nadal piece zakładu żywnościowego oraz kilka pieców garnizonowych, wypiekając około 33000 porcyj chleba, którego wydawka na tabory odbywa się nocą.

Dnia 26 lutego 1926 r. obszar warowny Verdun został zniesiony, a jego załoga i służby wcielone do 2 armji pod dowództwem generała Pétain'a. Ludność została wyewakuowana z miasta, a wszelkie zapasy, pozostawione przez handel, zostały przejęte przez wojsko, a mianowicie przez intendenturę. Charakterystycznem jest że intendenturze powierzona została eksploatacja nawet tych artykułów, które stanowiły przedmiot zaopatrywania inżynierji, uzbrojenia i służby zdrowia. W tym to czasie utworzono na rozkaz generała Pétain'a centrum zaopatrywania w przedmioty toaletowe, kosmetyczne, w meble, oporządzenie i t. p. na potrzeby oficerów. Instytucja ta wkrótce rozszerzyła swoją działalność z garnizonu na front. Był to tak zwany „bazar okopowy", gdzie można było dostać za gotówkę najróżnorodniejsze przedmioty.

Zakład mundurowy pracował nadal mimo bombardowania aż do 9 maja 1916 r., kiedy to wszelkie zapasy zostały wysłane wgłąb kraju, gdyż groziło im zniszczenie. Jako ostatni transport odeszło 10 wagonów skór bydlęcych, zawierających 2967 skór. Równocześnie z tem zaczęto ewakuować i zapasy zboża.

W ciągu tego czasu służba intendentury poniosła wiele strat w zabitych i rannych. Było to zrozumiałe, gdyż w czasie największego natężenia bombardowania, gdy oddziały linjowe załogi znajdowały się w schronach, oddziały służby intendentury (C. O. A.) pełniły swoją moralną służbę magazynową, wyładowczą i załadowczą.

Ciekawym jest raport kierownika intendentury składów żywnościowych, złożony szefowi intendentury 2 i 3 armji w diu 14 maja 1916 r., to jest blizko po 3 miesiącach bombardowania. Oto jego tłumaczenie: „Mam zaszczyt przesłać Panu tytułem sprawozdania odpis rozkazu ogólnego Nr. 70. Treść jego wskazuje na różsice o traktowaniu osób wojskowych różnych broni, a szeregowych oddziałów służby intendentury (C. O. A.), na niekorzyść tych ostatnich. Wymienieni w nim szeregowi intendentury[1]) wchodzą w skład listy, którę zdaje się Panu zakomunikowałem; a zdaje się, że spełnili oni swój obowiązek równie dobrze, jak odznaczeni innym rozkazem strażacy Verdun, którzy otrzymali wszyscy Krzyż Wojenny za czyny absolutnie te same i dokonane w tych samych okolicznościach. Dla orjentacji muszę Panu zameldować, że oddział verduński intendentury od 25 lutego miał 1 oficera zabitego, jednego oficera rannego, 12 szeregowych zabitych i 28 szeregowych rannych. Całość strat w stosunku do stanu liczbowego oddziału wynosi 13%, a w oddziałach intendenckich najbardziej wysuniętych — 40%. Dodam do tego, że wszystkie czynności wydawcze i przeładowcze wykonywane są stale pod ogniem artylerji nieprzyjacielskiej, która specjalnie je wyszukuje i że szeregowi oddziałów intendenckich wyznaczeni do zespołów służbowych, idą do pracy bez ociągania i z ochotą, mimo pewności, że będą obrzuceni pociskami, które nieraz padają tak gęsto, ie trzeba przerywać natychmiast pracę".

W ostatnim okresie obrony Verdun, t. j. od połowy roku 1916, wszelkie urządzenia służby intendentury sa zupełnie zrujnowane. Tylko piekarnia podziemna pracuje jeszcze nadal. Zaopatrywanie wielkich jednostek odbywa się odtąd nie z zapasów twierdzy, a przez dowóz zaopatrywania z kraju pociągami żywnościowemi.

15 maja 1916 r. na miejsce wyewakuowanego do Châlons zakładu żywnościowego zostaje utworzony t. zw. polowy zakład żywnościowy, uzależniony pod względem kontroli rachunkowej od biura rachunkowego w Bourges. Zakład ten, który dotrwał do końca wojny, zaopatrywał tylko jednostki załogi.

Staraniem tego zakładu wydawano codziennie 25.000 porcyj chleba oraz 15.000 porcyj reszty żywności, nie licząc 5.000 porcyj dla jeńców polaków, rumunów i rosjan oraz 1.000 porcyj dla żołnierzy francuskich, przechodzących przez twierdzę.

Zakład żywnościowy zaopatrywał w mięso nietylko wojska, ale i ludność cywilną, wydając codziennie 55.000 porcyj mięsa, które było rozwożone przez 9 samochodów ciężarowych.

Następny artykuł, p. t.

---

[1]) Wymienieni, po francusku „cités", znaczy „odznaczeni". Chodzi tu najwidoczniej o zbyt niski stopień odznaczenia w porównaniu z szeregowymi oddziałów linjowych.

Badania nad finansami starożytnych Rzymian przez intendenta wojskowego Baudson'a,

nie będzie przez nas omawiany, jako zbyt specjalny. Interesuje on raczej osoby mające do czynienia ze skarbowością.

Dział, zatytułowany **Jurysprudencja,** poświęcony jest omówieniu wyroków trybunału kompetencyjnego, senatu i trybunału kasacyjnego w zakresie spraw administracyjnych, dotyczących zainteresowań służby intendentury. Autorem tego działu jest intendent wojskowy **J. H. Rivière.**

Ostatnią część omawianego zeszytu stanowią wiadomości personalne intendentury. Znajdujemy w nim następujące awanse:

na stopień pułkownika — 4 oficerów intendentów;
na stopień podpułkownika — 3 oficerów intendentów;
na stopień majora — 3 oficerów intendentów;
na stopień podpułkownika administracyjnego — 2 majorów administracyjnych;
na stopień majora administracyjnego — 4 kapitanów adm.;
na stopień kapitana adm. — 12 poruczników.

Z działu tego dowiadujemy się również o odznaczeniach oficerów korpusu intendentów. Oficerski krzyż Legji Honorowej otrzymało 14 oficerów intendentów sztabowych i 4 sztabowych oficerów administracyjnych; Kawalerski krzyż Legji Honorowej otrzymało 3 oficerów intendentów młodszych i 20 młodszych oficerów administracyjnych

Między odznaczonemi krzyżem oficerskim znajduje się znany nam pułkownik intendent Boissel.

STANY ZJEDNOCZONE. A. P.

Amerykański dwumiesięcznik „The Quartermaster Review" za marzec i kwiecień b. r. zawiera następujące artykuły:

Przemysł powroźniczy,

artykuł opracowany przez biuro Kwatermistrza Głównego. Ze względu na surowiec, który stanowi głównie konopie, jest on głównie ilustrowany widokami z Filipin, gdzie kwitnie uprawa tej rośliny. Znajdujemy w nim szczegółowy opis uprawy roślin, dających surowiec powroźniczy, metody ich przeróbki od włókna aż do gotowego wytworu. Liczne ilustracje z zakresu uprawy, jako też i przeróbki znakomicie uzupełniają tekst. Zapotrzebowanie wojska Stanów Zjednoczonych A. P. w pierwszych 24 miesiącach wojny ocenione jest na 40 miljonów funtów konopi manila, nie licząc zapotrzebowania marynarki wojennej. Artykuł jest zakończony wierszem angielskiego poety Longfellow'a, w którym wysławia on znaczenie lin.

Następny artykuł. p. t.

Kampanja pod Santiago przez majora Drake'a,

poświęcony jest omówieniu wyprawy wojsk Stanów Zjednoczonych na Kubę w roku 1898 podczas wojny hiszpańsko - amerykańskiej. Była to pierwsza wogóle

wyprawa morska wojsk Stanów Zjednoczonych. Wypadła ona w okresie bardzo niepomyślnym z punktu widzenia organizacji wojska. Po wojnie cywilnej nastał okres zaniedbania organizacyjnego i wyszkoleniowego, spowodowanego niechętną postawa ludności i jej przedstawicielstwa w stosunku do zagadnień wojskowości. Ogół sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych liczył wtedy około 100.000 wojska, w czem tylko dwadzieścia kilka służby czynnej.

Na sąsiadującej z Florydą Kubie w owym czasie wybuchały od czasu do czasu powstania przeciw Hiszpanji. W roku 1898 wybuchło również powstanie pod wodzą generała Garcii. Rząd Stanów Zjednoczonych żywo interesował się temi wypadkami, dla zrozumiałych powodów sprzyjał powstańcom, ale nie angażował się czynnie. Dopiero gdy w porcie Hawany wyleciał w powietrze amerykański statek wojenny Maine (15 lutego 1898 r.), według opinji amerykańskiej — wysadzony przez Hiszpan, Stany Zjednoczone postanowiły wysadzić wojska na Kubie i pobić Hiszpan. Przygotowania w tym celu trwały aż do 31 maja 1898 r., kiedy to ministerstwo wojny wydało rozkaz generałowi Shafterowi załadować 5 korpus armji i wylądować pod Santiago na Kubie. Załadowanie odbyło się w porcie Tampa na Florydzie. Nie odbyło się ono bez trudności, bowiem Amerykanie, którzy dotychczas nie przewozili wojsk przez morze, nie mieli ani doświadczenia, ani też żadnych danych o tonnażu okrętów (prywatnych), które miały przeprowadzić transport. Transport zorganizowała służba kwatermistrzowska. gromadząc okręty, skąd się tylko dało.

W rezultacie jednak tonnaż ich był za mały, aby przewieźć cały korpus ekspedycyjny. Ostatecznie załadowano 815 oficerów, 16.072 szeregowych i 2.295 koni. Kawalerja musiała pozostawić większą liczbę własnych koni. Tak samo materjał przygotowany do zabrania musiał być w większości pozostawiony. Pozostawiono również tabory oddziałów, licząc na to, że obszar operacyjny będzie niezbyt oddalony od miejsca wylądowania.

Oddziały zabrały z sobą 10 dni żywności na czas transportu (droga morska wynosiła 1080 mil ang.) oraz 14 dni żywności na czas po wyładowaniu. Załadowanie tych materjałów odbyło się w bardzo wielkim nieporządku tak, że oddziały odjeżdżały bez własnych zapasów.

Ekspedycja odbiła z Tampa 14 czerwca 1898 r. i przybiła do brzegów Kuby, okrążając ją od południa, 20 czerwca. Na Kubie podówczas znajdowało 80.000 żołnierza hiszpańskiego, z czego 23.000 w okolicach Santiago, gdzie wylądowały wojska amerykańskie.

Samo lądowanie nie obyło się bez wielkich trudności ze względu na niedostępny charakter brzegów oraz na brak dróg, któremiby można było przeprawić artylerję. Wyładowanie rozpoczęło się 22 czerwca; w pierwszym dniu wysadzono na brzeg 6.000 ludzi; tyle samo wysadzono dnia następnego; reszta wyładowała się dnia 24 czerwca. Równocześnie wyładowano i materjał. Dowództwo amerykańskie w ciągu tego czasu weszło w porozumienie z generałem powstańczym Garcią. Flota amerykańska miała za zadanie zniszczenie floty hiszpańskiej pod Santiago, a wojska ekspedycyjne pobicie zgromadzonych tam sił lądowych. W tym celu należało rozporządzać przynajmniej tym materjałem wojennym, który został przywieziony z wojskami ekspedycyjnemi. Tymczasem zaszedł nieprzewidziany wypadek: dowódca kawalerji amerykańskiej, który dnia 24 czerwca wyruszył na zwiady, natknął się na większe siły hiszpańskie, od których nie mógł się oderwać, co spowodowało zaangażowanie reszty wojsk amerykańskich, zanim te zdołały się wyekwipować po wyładowaniu i wogóle zanim materjał został wyładowany. Wojska

poszły więc naprzód bez wyposażenia; w warunkach tych rozpoczęło się trudne zadanie zaopatrywanie ich przez kwatermistrzowstwo. Siły hiszpańskie zostały odrzucone, ale odległość wojsk od miejsca wyładowania wynosiła już 12 mil angielskich. Celem umożliwienia wyładowania materjałów należało wybudować odpowiednie molo, które było gotowe dopiero 10 lipca. W tym czasie wyładowano 74-dniowe zapasy żywności i paszy, 60-dniowe zapasy innych materjałów zaopatrywania i po 500 ładunków na żołnierza.

Dobór żywności zabranej z wojskami był nieodpowiedni dla dłuższego zaopatrywania w gorącym klimacie Kuby. Były to przeważnie konserwy puszkowe mięsa i jarzyn. Tak samo umundurowanie żołnierzy było nieodpowiednie. niedostosowane do warunków klimatycznych.

Zabrano zbyt mało materjału sanitarnego, szczególnie opatrunkowego, wskutek czego było bardzo dużo wypadków śmiertelnych, których w innych warunkach możnaby było uniknąć.

Dowóz zaopatrywania miał się odbywać przy pomocy taborów kwatermistrzowstwa przywiezionych z kraju. Składały się one z mułów oraz z wozów o zaprzęgu konnym. Jednak akurat w tym czasie rozpoczął się okres ulewnych deszczów, które udaremniły użycie wozów na drogach i bez tego trudnych. Oprócz trudności dowozowych powstała nowa trudność, spowodowana koniecznością zaopatrywania 20 000 zbiegłych mieszkańców Santiago.

Nadomiar złego dnia 2 i 3 lipca gwałtowna burza spędziła statki z zaopatrywaniem na pełne morze, skąd powróciły dopiero po 4 dniach. Mimo to operacje rozwijały się pomyślnie. 3 lipca została zniszczona przez flotę amerykańską flota hiszpańska dowodzona przez Carnerę. Zaś 14 lipca Santiago poddało się, lecz dopiero po otoczeniu go dnia 16 lipca można było nareszcie skorzystać z wygodnych urządzeń portowych. co pozwoliło na lepsze zaopatrzenie wojska.

Na tem skończyła się kampanja 5 korpusu, który był zdziesiątkowny przez nienależyte zaopatrywanie i przez choroby tropikalne. W ciągu sierpnia korpus ten został przewieziony z powrotem do Stanów Zjednoczonych.

Kampanja ta spowodowała zmobilizowanie 250.000 ludzi, z czego około 15% użyte zostało poza granicami kraju. Koszta tej wyprawy wyniosły 400 miljonów dolarów. Koszt ten na 1 żołnierza w polu wynosił 7118 dolarów. Mobilizacja ta była ochotniczą. Wyprawy tej nie poprzedził żaden plan operacyjny. Stąd nie było żadnego przygotowania materjałowego. Port Tampa nie był dostosowany do swego zadania. Służba transportowa w wojsku nie istniała. Nie było statystyki tonnażu. Właściciele okrętów umyślnie odprawiali część załogi oraz demontowali urządzenia, aby je uchronić od zajęcia pod transport wojsk.

Następny artykuł p. t.

Tam, gdzie wschód spotyka się z zachodem

przez **kpt. Hagena** poświęcony warunkom służby wojskowej wogóle, a kwatermistorzwskiej w szczególności w Hawai. Jest to drobiazgowy opis poszczególnych fortów i garnizonów z ich historją, obecną obsadą i t. p. Liczne ilustracje z przeszłości i z teraźniejszości ogromnie ożywiają tekst.

Dalej znajdujemy artykuł **generała - majora Blantona Winship'a,** naczelnego prokuratora wojskowego (judge advocate general) **o systemie sądów wojskowych w wojsku amerykańskiem.**

Ostatni artykuł autorski omawianego zeszytu nosi tytuł

„Poświęcona ziemia"

przez **podpułkownika** korpusu kwatermistrzów, **Laubacha.** Omawia on organizacje cmentarnictwa wojskowego i jego historję. Widzimy tu zamieszczone w tekście fotograficzne odbitki zdjęć cmentarzy wojennych, które noszą charakter i nazwę parków narodowych. Korpus Kwatermistrzów utrzymuje obecnie 85 cmentarzy na obszarze Ameryki oraz 8 w Europie. Na końcu artykułu zamieszczony jest wykaz osób wojskowych, znanych i nieznanych. pogrzebanych na powyższych cmentarzach.

Resztę zeszytu zapełniają odbitki fotograficzne różnych scen i grup wojskowych z różnych okresów, szczególnie z okresu wyprawy na Kubę w 1898 r.; następnie wiadomości stowarzyszeniowe i urzędowe, wykaz nowozatwierdzonych budowli wojskowych oraz zadania na tematy ogólne i wojenne.

CZECHOSŁOWACJA.

Ośmnasty zeszyt czechosłowackiego kwartalnika **Vojenské Intendancni Rozhledy** zawiera artykuły następujące:

Naczelny komisarz policji **Dr Franciszek Rosenbach**

Motoryzacja, a wojsko.

Autor usiłuje dowieść na przykładach z wojny światowej, że rozpowszechnienie pojazdów samochodowych w prywatnym użytku oraz w komunikacji publicznej leży w interesie mobilizacji wojska. Dlatego potępia on tendencję nakładania wysokich podatków na środki samochodowe dla ochrony zagrożonego interesu handlowego kolei. Dla wojska ważnem jest nietylko zastosowanie zmotoryzowanych środków walki (czołgi), ale i zmotoryzowanych środków przewozowych, które tak wielką rolę odegrały po stronie Entente'y w czasie wojny światowej przy przerzucaniu wojsk z jednego odcinka frontu na drugi.

Kraj każdy przy obecnym stanie wyposażenia wojska i środków walki musi być już w czasie pokojowym zaopatrzony w samochody; stosowanie wygórowanych opłat hamuje rozpowszechnianie się tego środka wojennego.

Drugi artykuł, napisany przez **R. A.,** nosi tytuł:

W jaki sposób Francja popiera utrzymywanie stałych zapasów zboża przez producentów.

W artykule tym autor nawiązuje do ogłoszonej ostatnio ustawy w sprawie ustanowienia zapasów zboża (Journal Officiel Nr 23 z 27 stycznia b. r.), na co przeznaczony został kredyt w wysokości 300 miljonów franków. Mimo, że ustawa ta wchodzi do resortu ministerstwa rolnictwa, przeprowadzenie jej zostało powierzone intendenturze wojskowej. Chodzi tu więc nietylko o uregulowanie podaży w interesie rolnictwa, ale i o względy natury wojskowej.

Przy okazji autor przpomina poprzednio wydaną ustawę w kwietniu 1930 r. oraz rozporządzenie prezydenta republiki z 12 października 1932 r., które to akta regulowały z jednej strony wysokość zapasów zboża, która musiała się znajdować

do dyspozycji państwa u rolników, a z drugiej strony wpływały na zahamowanie obniżki cen przez zmniejszenie podaży.

Według ostatniego dekretu organizacje rolnicze, a właściwie poszczególni rolnicy należący do nich, mają utrzymywać określone zapasy zboża w ziarnie lub w snopach aż do 30 września 1933 r., przyczem stan tego zboża oraz wysokość zapasów według złożonej deklaracji jest kontrolowana przez organa tych organizacyj przynajmniej raz na kwartał oraz w ostatnim miesiącu przed terminem ostatecznym. Tak samo organa ministerstwa rolnictwa mają prawo dokonać sprawdzenia w każdej chwili. Wysokość zapasów deponowanych w ten sposób u poszczególnych rolników może się wahać w granicach od 10 q do 500 q.

Po upływie terminu ministerstwo rolnictwa uskuteczni zapłatę w stosunku 4% od wartości utrzymywanego zapasu zboża, jako odsetki od unieruchomionego kapitału oraz około 10 franków od 1 q jako koszta przechowywania i konserwacji.

Zarządzenie to sprawiło, że w ten sposób zostało unieruchomione do dyspozycji państwa około 6 miljonów kwintali pszenicy, co stanowi mniej więcej jednomiesięczne zapotrzebowanie. W wypadku mobilizacji zapasy te mogą być nabyte po cenach średnich kursów giełdy paryskiej za okres na 15 dni przed nabyciem oraz 15 dni po nabyciu zboża po odtrąceniu lub po dodaniu różnicy, właściwej dla danego departamentu.

Następnie w omawianym zeszycie znajdujemy szereg artykułów, dotyczących zagadnień służby intendentury w polu oraz zagadnień ogólno - gospodarczych w czasie wojny.

Pierwszy z nich to artykuł mjra szt. gen. **F. Coufala** p. t.

Kierowanie taborami intendenckiemi w dywizji.

Autor rozpatruje to zagadnienie na pewnem założeniu taktycznem, dochodząc do następujących wniosków:

1. Ruchami taborów dywizji, czy to będą tabory własne intendentury, czy tabory jednostek, czy też wreszcie połączone kuchnie i wozy przykuchenne, należy kierować w ten sposób, aby móc wykorzystać każdą okazję pobrania żywności, względnie wydania gotowej strawy.
2. Przy kierowaniu ruchami taborów trzeba się liczyć z sytuacją taktyczną oraz z obserwacją nieprzyjacielską oraz działalnością jego lotnictwa; dlatego też ruchy te muszą się odbywać przeważnie w nocy. W każdym wypadku oddział IV sztabu musi być poinformowany o sytuacji.
3. Niekiedy istnieje konieczność przesuwania taborów z zaopatrzeniem w dwuch rzutach (podzielonego na 2 części). Pozwala ta na odbycie marszu, zanim sytuacja taktyczna zostanie wyjaśniona. W razie okazania się, że istnieje możność dokonania czynności zaopatrywania, brakuje tylko części taboru.
4. Ze względu na to. że przy kierowaniu taborami sprawy taktyczne splatają się ze sprawami fachowemi, konieczna jest współpraca szefa oddziału IV z szefem intendentury dywizji. Współdziałanie szefa intendentury z oddziałem IV sztabu jest konieczna i z tego względu, że sztab ma jeszcze do uregulowania ruchy całego szeregu organów innych służb.
5. Kierowanie ruchami taborów z zaopatrzeniem intendenckiem polegać będzie na wydawaniu głównie rozkazów technicznych, które muszą być szybko doręczane.

6. Z tego powodu szef oddziału IV powinien mieć prawo wydawania i podpisywania rozkazów w zakresie swoich spraw pod nieobecność dowódcy dywizji i szefa sztabu, a nadto oddział IV sztabu dywizji powinien mieć dostateczną liczbę własnych środków łączności (oficerów ordynansowych, samochodów osobowych i motocyklistów).

Następny z kolei artykuł, który nie został jeszcze zakończony w omawianym zeszycie, pióra podpułk. int. **Józefa Rumla**, nosi tytuł:

Gospodarka bydłem i produktami zwierzęcemi w Austrji w czasie wojny światowej.

Artykuł ten o tyle może być dla nas ciekawy, że dotyczy on również byłej Galicji i Śląska Cieszyńskiego, dla których to części składowych b. monarchji austro-węgierskiej wyodrębnione są odnośne dane statystyczne. Omówienie tego artykułu odkładamy aż do jego zakończenia.

Następny artykuł przez majora int. **Józefa Čtvrtnika** nosi tytuł:

Wstęp do rozwiązywań zadań z zakresu służby intendentury w polu dla oficerów gospodarczych.

Jest to bardzo szczegółowa analiza, a raczej wyszczególnienie, różnych czynności, jakie mają być wykonywane przez oficerów gospodarczych, stojących na czele różnych organów wykonawczych służby intendentury, w związku z zadaniami tych organów oraz w związku z różnemi sytuacjami taktycznemi.

W ten sposób mamy omówione sprawy, które interesują kierownika parku intendentury dywizji, kierownika piekarni polowej i kierownika rzeźni dywizyjnej. Artykuł zakończony jest ogólnemi wskazówkami odnośnie postępowania wszelkich organów gospodarczych w różnego rodzaju sytuacjach.

Dalszy artykuł majora szt. gen. **Ferynanda Monzera** zatytułowany jest:

Zaopatrywanie w żywność podczas wojny w 1870/71 r.

W artykule tym przedstawiony jest głównie materjał opracowany w podręcznikach francuskich, używanych we francuskiej Wyższej Szkole Wojennej i Wyższej Szkole Intendentury (Laporte'a, Chaumont'a).

Następnie znajdujemy artykuł p. t.: **Służba intendentury w górach** przez podpułk. int. **Karola Prażaka.** Jest to przeróbka artykułu starszego radcy intendentury w Wiedniu, Fr. Glingerbrunnera, ogłoszonego w **Militärwissenschaftliche Mitteilungen** w roku 1932.

Autor oryginału treść jego wygłosił w stowarzyszeniu oficerskiem w Zurychu w roku 1931. Artykuł dotyczy operacji w Karpatach na froncie bukowińskim od jesieni 1916 r. do wiosny 1917 r. oraz operacyj I Korpusu austrjackiego w Alpach od 20 września do 24 października 1917 r.

W odniesieniu do pierwszych działań czytamy następujące zakończenie:

„W owych czasach panował pogląd, że zaopatrywanie wielkich jednostek pod względem materjałowym ma należeć do armji, a korpus ma być uwolniony od wszelkich o to starań. Przytoczony przykład wskazał akurat coś przeciwnego, a mianowicie że zaopatrywanie 4 dywizji I korpusu w tej sytuacji, w jakiej się on znajdował, nie byłoby możliwe ani z jednej składnicy. ani też z jednej linji kolejowej. Doświadczenie to potwierdziło pogląd, że, jeżeli korpus ze względów operacyjnych składa się z kilku wielkich jednostek. to musi kierować również i zaopatrywaniem, bowiem cele operacyjne może osiągnąć tylko wtedy, gdy bę-

dzie zawczasu informowany o potrzebach swych wielkich jednostek i jeżeli sam będzie mógł dotrzeć wszędzie, gdy zajdzie potemu potrzeba"....

Następny artykuł majora int. **J. Ružički** nosi tytuł:

Zapewnienie podstawy wyżywienia przez odpowiednią regulację wytwórczości roślinnej i zwierzęcej dzięki polityce cen.

We wstępie autor przytacza, że różnica systemu regulowania cen przez państwa wojujące w czasie wojny światowej po jednej i po drugiej stronie frontu. Państwa centralne stosowały politykę cen maksymalnych, mając na uwadze interes konsumentów, przez co doprowadziły do znacznego zmniejszenia się rozmiarów uprawy i do niewłaściwego zużytkowywania płodów rolnych przez spasanie ich przez inwentarz żywy. Przeciwnie, państwa Entente'y stosowały politykę cen minimalnych, gwarantując producentowi zbyt bez straty i przez to utrzymując produkcję na możliwie wysokim poziomie. Artykuł swój autor kończy próbą obliczenia samowystarczalności produkcji Czechosłowacji, biorąc za podstawę obliczenia 15 miljonów ludności oraz zapotrzebowanie 3.000 kaloryj na dzień i na głowę. Dochodzi on do przekonania, że nawet przy tych wysokich podstawach obliczenia samowystarczalność jego kraju jest zapewniona.

Dalej następuje bardzo obszerny artykuł, w porównaniu z ogłaszanemi zazwyczaj, sztabowego kapitana int. **Jaromira Vegra,** stanowiący **rozwiązanie zadania w zakresie funkcjonowania rzeźni polowej.**

Zadanie to było przez autora przerabiane na kursie specjalnym dla oficerów gospodarczych. Oparte jest ono na przyjętym przez wojsko czechosłowackie systemie zaopatrywania polowego oraz na obowiązujących w tym zakresie przepisach i projektach przepisów.

Autor w sposób drobiazgowy przeprowadza wszelkie czynności, związane z zaopatrywaniem w mięso wielkiej jednostki w ciągu 2 dni. Wrażenie rzeczywistości w przeprowadzanem zadaniu stara się autor przeprowadzić jaknajbardziej, operując nietylko konkretnemi sytuacjami taktycznemi, miejscowościami, ale i nazwiskami poszczególnych oficerów administracyjnych.

Ostatni artykuł autorski p. t.

Blokada, a gospodarstwo narodowe podczas wojny

światowej przez **Dr Gustawa Diblika** nie został zakończony w omawianym zeszycie. Stanowi on omówienie książki **J. Joffego** pod powyższym tytułem. Wstrzymujemy się od omówienia treści tego artykułu aż do chwili ukończenia jego druku.

Po krótkiej kronice następuje ostatni dział, stanowiący przegląd czasopism własnych i obcych. Znajdujemy w nim omówienie kilku zagadnień statystycznych na podstawie oficjalnych wydawnictw statystycznych, dalej sprawy geograficzne oraz omówienie treści amerykańskich czasopism Army and Navy Journal i The Qurtermaster Review, włoskiego Esercito e Nazione, węgierskiego Magyar Katonai Wissen und Wehr.

W tem ostatniem (zeszyt Nr. 1 za rok 1933) znajdujemy streszczenie dziennika intendenta polowego (Aus dem Kriegstagebuche eines Feldintendanten), w którem omawiane są sprawy ewolucji zaopatrywania żywnościowego w wojsku niemieckiem w czasie wojny światowej.

NIEMCY.

W zeszycie Nr. 17 tygodnika „Militär-Wochenblatt" został ogłoszony nadzwyczaj ciekawy artykuł p. t.

Wyniki obowiązku służby pracowniczej w Bułgarji.

Artykuł zaznajamia nas z organizacją, zakresem działania i z wynikami pracy tej interesującej instytucji, która istnieje obecnie tylko w Bułgarji.

Zapoznajmy się więc bliżej z jego treścią!

Ustawa o obowiązku służby pracowniczej w Bułgarji została wydana przed około dziesięciu laty za gabinetu Stambolijskiego; przy wydawaniu tej ustawy nie myśleli zupełnie ani ustawodawcy, ani sam Stambolijski o jakichkolwiek jej wynikach materjalnych, ani też moralnych. Służba pracownicza, pomyślana w założeniu swojem wyłącznie jako idea partji politycznej, rozwinęła się jednak z biegiem czasu w czynnik potężny tak dla gospodarstwa narodowego, jak również dla samego państwa. Stambolijski nie żyje już, lecz idea jego żyje nadal i wydaje owoce, jakich twórca jej nie przeczuwał i o jakich wogóle nie myślał.

Traktat pokojowy dotknął Bułgarję ciężko; powszechny obowiązek służby wojskowej został zniesiony; zubożały kraj nie był w stanie zdobyć środków na odbudowę i nie widział możliwości jej uskutecznienia. Odczuwano od dawna brak dróg, linij kolejowych, zakładów elektrycznych i urządzeń społecznych. To wszystko stworzyła młodzież bułgarska w przeciągu jednego dziesięciolecia pracy, prowadzonej z nieugiętą pilnością. Według urzędowych sprawozdań statystycznych osiągnięto wyniki godne podziwu, a to tak w dziedzinie szybkich postępów przedsięwziętych robót, jak również pod względem skromnych ich kosztów, jak wreszcie w kierunku usprawniena sił roboczych; osiągnięcie zaś takich wyników jest tem więcej zadziwiające, jeżeli się zważy, iż przeprowadzano te prace przeważnie siłami niewykwalifikowanemi.

W ten sposób zrealizowano budowę najtrudniejszych projektów budowlanych, jak naprzykład budowę rozmaitych linij kolejowych w terenach górskich; ukończono już dotychczas budowę 19 nowych linij kolejowych a stolica państwa Sofja jest w zupełności odbudowana. Otoczono też groblami wielkie zalewiska i odwodniono je przy pomocy śluz i uchroniono przez to miljony metrów kwadratowych od miljonowych szkód, a ludność okoliczną od malarji.

Zupełnie dokładne obliczenia, przeprowadzone przez Generalną Dyrekcję Służby Pracowniczej wykazują niezbicie, iż począwszy od roku 1924 przeprowadza się te roboty uzyskując czysty zysk, który zwiększa się coraz bardziej. Wyczerpana finansowo i gospodarczo Bułgarja nie byłaby przecież w stanie prowadzić przez przeciąg lat dziesięciu przedsiębiorstwa o tak olbrzymin zakresie działania, gdyby ono było deficytowe. Ostatnio przeprowadza się część tych prac także w rolnictwie i przemyśle chcąc w ten sposób uzyskać jeszcze większą rentowność przedsiębiorstwa. Oprócz zaś tych wszystkich prac, dostarcza też Służba Pracownicza personelu wartowniczego i administracyjnego dla rolnictwa i leśnictwa.

Ustawa o obowiązku służby pracowniczej. Na podstawie ustawy o obowiązku służby pracowniczej z dnia 5 czerwca 1920 r. zobowiązani są wszyscy mężczyźni w wieku od 20 — 40 lat do bezpłatnej służby przez przeciąg jednego roku a wszystkie kobiety w wieku od 16 — 30 lat do takiejże służby przez

przeciąg pół roku; jestto tak zwana regularna służba pracownicza. Oprócz tego zobowiązani są mężczyźni i kobiety do pracy dla gminy przez najwyżej 21 dni w roku i ten obowiązek określa się jako nadzwyczajną służbę pracowniczą. Zwolnienie od obowiązku służby pracowniczej jest zasadniczo dopuszczalne tylko ze względów zdrowotnych lub familijnych. W r. 1921 skrócono czas trwania służby pracowniczej dla mężczyzn na 8 miesięcy, dla kobiet zaś na 4 tygodnie. Ponieważ zaciąg kobiet wykazał już przy pierwszem powołaniu rezultaty niezadawalniające, nie przedsiębrano dalszych prób w tym kierunku; ustawa jednak nie została dotychczas zmienioną. Wykupienie się od obydwóch rodzajów służby pracowniczej jest wyraźnie dozwolone, a uzyskane z tego tytułu kwoty wpływają do kasy państwowej.

Zadanie służby pracowniczej. O ile rozchodzi się o zadania służby pracowniczej, są one natury wychowawczej, gospodarczej, kulturalnej i społecznej Zanim młodzi ludzie, którzy ukończyli 20 lat życia, wystąpią na arenę życia obywatelskiego — powołuje się ich do wypełnienia obowiązku służby pracowniczej; jest między nimi 85% wieśniaków a 15% mieszczan. W czasie tej służby poznają oni uczucie wspólnej przynależności do państwa i stają się towarzyszami a oprócz tego uczą się dyscypliny i miłości ojczyzny, a pod względem wychowawczym zyskują to, iż uczą się pracować w interesie dobra ogólnego. Z powodu niepomyślnej sytuacji finansowej i gospodarczej Bułgarji, powołuje się dotychczas rocznie tylko 18.000 — 20.000 młodych mężczyzn. Pierwsze dziesięciolecie istnienia instytucji służby pracowniczej wykazało, iż przyczyniła się ona do wzmocnienia tężyzny młodzieży tak pod względem moralnym, jak i fizycznym i że nauczyła tę młodzież współpracy dla dobra ojczyzny, wynikiem czego było polepszenie ogólnej stopy życiowej, oraz rozwój rolnictwa, przemysłu i handlu. Naród bułgarski zaczyna rozumieć coraz lepiej błogosławieństwo obowiązku służby pracowniczej i jest w całości i w zupełności opanowany przez tę jedną tylko chęć, aby z roku na rok zwiększać wydajność i plon pracy we wszystkich jej dziedzinach.

Celem stworzenia celowej organizacji, powołano początkowo w Bułgarji do życia fachowe szkoły dla krawców, stolarzy, szewców, dla gospodarstwa rolnego i leśnego oraz dla hodowli bydła i rybołostwa. Z powodu braku fachowych sił nauczycielskich, zaniechano jednak wkrótce tego zamiaru i obecnie istnieją tam tylko szkoły lasowe, warsztaty krawieckie i szewskie oraz fabryka cegieł. Omawiana organizacja przedstawia się dzisiaj w następujący sposób:

Na czele jej stoi Generalna Dyrekcja Służby Pracowniczej z siedzibą w Sofji, która podlega Ministerstwu Robót Publicznych; dyrekcja ta dzieli się na oddział administracyjny i gospodarczy. Oddział administracyjny kieruje całą służbą administracyjną, do zakresu zaś działania oddziału gospodarczego należy troska o zaopatrzenie powołanych do obowiązkwej służby pracowniczej oraz wykorzystanie wartości ich wytwórczości. Oprócz tego wchodzi w skład Generalnej Dyrekcji — inspektor techniczny oraz inspektor, kierujący pracą dla gmin.

Cała Bułgarja jest podzielona na 10 okręgów, na czele których stoją biura okręgowe, podległe Generalnej Dyrekcji.

Regularna służba pracownicza. Ze względu na rolniczy charakter Bułgarji, znajduje jej coroczna służba pracownicza uzupełnienia przeważnie wśród ludności wiejskiej. Mieszczanie, a zwłaszcza młodzież z wyższem wykształceniem, wzbraniali się początkowo mocno od pełnienia tej służby. Ten opór został jednak już dawno przezwyciężony a to z chwilą, gdy nabrano przeświadczenia, iż praca spełniana nie jest przecież pracą przymusową, lecz pracą spełnianą

dla dobra państwa przez wolnych obywateli, dla których spełnianie obowiązku służby pracowniczej — stało się dzisiaj honorowym obowiązkiem.

Skoro dnia 23. maja 1921 r. nastąpił zaciąg pierwszych rekrutów w ilości 10.600 mężczyzn, podniosła Mała Ententa sprzeciw przeciwko temu, wskutek czego musiano ludzi tych już 15. czerwca tegoż roku zwolnić. Dopiero po zmianie ustawy w r. 1921, a mianowicie po skróceniu czasu służby, można było rozpocząć tę przerwaną pracę.

Generalna Dyrekcja oznacza prace, które mają być wykonane; wykonanie tych prac należy już do zakresu działania poszczególnch biur okręgowych, które uskuteczniają właściwy zaciąg i wydają zlecenia służbowe dla swojego okręgu. Zależnie od potrzeby tworzy się kompanje robotnicze, złożone ze 100 — 150 mężczyzn; trzy takie kompanje tworzą zasadniczo jedną grupę robotniczą. Każdy powołany dowiaduje się w chwili powołania go, w której kompanji ma się zgłosić i jakie prace będzie wykonywał. Przy uskutecznianiu przydziałów poszczególnych rekrutów, zwraca się szczególną uwagę na tę okoliczność, aby oni byli zajęci — o ile możności — w pobliżu ich miejsca zamieszkania; w ten sposób pobudza się ich interes osobisty i wpływa się mocno na wzmożenie ich ochoty i zamiłowania do pracy. Stwierdzono bowiem niezbicie, iż rekruci pracują w pobliżu swojego miejsca zamieszkania ze wzmożoną energją i ochotą, o ile rozchodzi się o przeprowadzenie lokalnych ulepszeń, które wychodzą na korzyść ich rodzin oraz własnego ich interesu gospodarczego.

Pierwsze 7 — 10 dni po powołaniu przeznacza się na odzianie rekrutów oraz na przygotowanie ich do spełniania nowych dla nich prac, zapomocą nauki praktycznej i teoretycznej; każdy z nich otrzymuje mundur, obuwie i koce. Rzemieślnicy są zatrudniani w służbie wewnętrznej. Gdzie brak domów, celem zakwaterowania rekrutów — buduje się obozy z namiotów albo szałasów. Cała ta organizacja jest oparta na zasadach czysto wojskowych. Specjalną wagę przykłada się więc do jak najostrzejszej dyscypliny oraz do jak najskrupulatniejszego porządku. Stosuje się także lżejsze kary, lecz czyni się to w sposób indywidualny i tylko w wypadkach ostatecznych. Dawniej wywierała kasarnia wpływ na wyrównanie stanów; dzisiaj osiąga się to w Bułgarji przez obowiązek służby pracowniczej, która daje też wychowanie żołnierskie i powoduje tężyznę młodzieży.

Po ukończeniu nauki praktycznej i teoretycznej, przystępują rekruci do wypełniania właściwego zadania i tu wyłaniają się często początkowo — duże trudności. Poszczególne prace wymagają bowiem pewnych wiadomości fachowych, których rekrut przeważnie nie posiada; pod kierunkiem fachowych robotników i majstrów przyzwyczaja się on jednak bardzo szybko do nowej pracy i uzyskuje w niej rychło pewną wprawę, ponieważ wykonuje ją przez czas dłuższy, a często przez przeciąg całej swojej służby.

Troska o dobre i odpowiednie pożywienie oraz o stosunki sanitarne odbywających obowiązek służby pracwniczej jest stała i bardzo duża.

Personel kierowniczy służby pracowniczej rekrutuje się przeważnie z grona wysłużonych oficerów i podoficerów; personel ten spełnia znakomicie swoje obowiązki.

Nadzwyczajna służba pracownicza. Na podstawie ustawy z dnia 5 czerwca 1920 r. oraz jej zmian z lat 1921, 1923 i 1924, podlegają wszyscy obywatele bułgarscy w wieku 30 — 40 lat obowiązkowi służby dla gmin trwającemu najwyżej 21 dni w roku; granica wieku może być przesunięta do 50-ego roku życia. W rzeczywistości trwa jednak ta służba tylko 6 — 10 dni.

Obowiązkiem gmin jest opracowanie planu pracy naprzód na rok przyszły i ustalenie dnia powołania, który winien wypaść możliwie w takim czasie na wiosnę albo w jesieni, gdy wieśniacy ukończyli już swoje prace polowe. Podlegających obowiązkowi służby szereguje się w grupy po około 50 ludzi, na których czele stoją przewodnicy.

Kontrolę nad pracami sprawują w pierwszym rzędzie gminy, w wyższej instancji biura okręgowe, a w najwyższej Generalna Dyrekcja w Sofji. Biura okręgowe otrzymują corocznie sprawozdania z wykonanych robót, oraz ocenę ich rzeczywistej wartości.

Generalna Dyrekcja posiada specjalny fundusz „Nadzwyczajna służba pracownicza", do którego wpływa 30% kwot, uzyskiwanych od obywateli wykupujących się oraz 50% kwot, uzyskiwanych z tytułów opłat karnych za niedostateczne wypełnianie obowiązku służby pracowniczej.

Do obowiązku nadzwyczajnej służby pracowniczej pociąga się corocznie około 750.000 mężczyzn, co daje — przy trwaniu, służby przez 10 dni — 7.500.000 dni roboczych. W ostatnich latach wysunęły się szczególnie te prace na pierwsze miejsce. wykazując, jak wiele można właśnie przez nie zdziałać w dziedzinie społecznej dobra publicznego. Dlatego też wzrastała z roku na rok ilość spełniających obowiązek nadzwyczajnej służby prawniczej.

Środki stojące do dyspozycji. Środki, jakiemi rozporządzała Generalna Dyrekcja zezwalały początkowo na powoływanie do służby pracowniczej tylko 18.000 — 20.000 mężczyzn rocznie, wskutek czego ilość niepowołanych, a podlegających obowiązkowi pracy, przekroczyła w czasie do roku 1926 — liczbę 130.000. Próby zmierzające do uzyskania kredytów od gmin, zarządów powiatowych i od wielkich przedsiębiorstw — zawiodły w zupełności.

Ta sytuacja zmieniła się jednak wkrótce, a mianowicie z tą chwilą, gdy przed rządem stanął problem rozmieszczenia zbiegów, napływających z obszarów okupowanych względnie odstąpionych. Gdy mianowicie rząd ogłosił konkurs na budowę przewału, celem stworzenia terenów osadniczych. stanęła do konkursu także Generalna Dyrekcja Służby Pracowniczej i otrzymała dostawę, ponieważ oferta jej była niższą od wszystkich innych; otrzymanie zaliczek, przeznaczonych na te roboty umożliwiło powołanie o wiele większej ilości obowiązanych do służby, aniżeli działo się to dotychczas.

Korzystne wyniki, jakie uzyskała Generalna Dyrekcja przy wykonywaniu tych robót, skłoniły ją do ubiegania się o dalsze dostawy rządowe. I tak otrzymała ona po kolei zlecenia na budowę dróg. odwodnienia stawów, budowę wałów rzecznych, szańców i t. d. i uzyskała w ten sposób kredyty w sumie około 6 miljonów marek. Ponieważ wykonanie robót powierzonych Generalnej Dyrekcji było tanie, punktualne a pod względem technicznym bez zarzutu, zjednywało jej to coraz więcej uznania tak, iż otrzymała do roku 1929 kredyty w sumie około 50 miljonów; kredyty te nie zostały wydane w całości, lecz pozostało z nich około 9 miljonów marek — jako niewydane.

I podczas gdy w pierwszych latach tj. w latach 1920 — 1924 pracowano jeszcze z deficytem. który wyniósł łącznie około 4 miljonów marek, wzrastał w następnych latach coraz bardziej czysty dochód, a obliczenie, uskutecznione w r. 1930 wykazało około 11 miljonów, czystego dochodu.

Sprawozdania z wykonanych prac. Generalna Dyrekcja ogłasza w każdym roku sprawozdanie z wykonanych prac, które daje przegląd całości wykonanych robót. Ze sprawozdania za rok 1928/9 dowiadujemy się, iż powołano

w tym czasie 18.635 podlegających obowiązkowi służby pracowniczej i rozdzielono ich na następujące roboty:

10.000 mężczyzn do budowy i poprawiania dróg krajowych 2.400 mężczyzn do budowy nowych linij kolejowych, 615 mężczyzn do prac Ministerstwa Rolnictwa, 600 mężczyzn do prac przy budowie portów lotniczych oraz do innych prac Ministerstwa Wojny, 100 mężczyzn do wykopalisk archeologicznych, 2.370 mężczyzn do państwowych przedsiębiorstw przemysłowych i rolniczych, 2.550 mężczyzn do usuwania szkód, pozostałych po trzęsieniu ziemi.

W omawianych roku sprawozdawczym wykonano ogółem roboty wartości łącznej około $7^1/_2$ miljona marek. W czasie od 1922 — 1928 r., zwiększyła się przeciętnie ilość wykonanych prac więcej, aniżeli podwójnie, a wydatki obrotowe i inne ulegały z biegiem tych lat powolnemu zmniejszeniu. Łączne utrzymanie jednego robotnika wynosiło w r. 1928/9 — 1.30 marek dziennie, z czego wypadało: 0.35 mk. na płacę, czynsz, opał, światło, opiekę sanitarną i koszty podróży, 0.60 mk. na wyżywienie, 0,10 mk. na paszę dla bydła, reszta 0.25 mk. na rozmaite inne wydatki. Obowiązująca dzienna stawka za robociznę wynosiła w tym czasie w Bułgarji 2.20 mk. W przedsiębiorstwach rolniczych i przemysłowych wynosiły dzienne wydatki na głowę około 2.95 mk. z powodu większych kosztów ubocznych na personel biurowy i nauczycielski; obowiązująca jednak dzienna stawka za robociznę, wynosiła tam rzeczywiście 3 marki.

O g ó l n e w y n i k i s ł u ż b y p r a c o w n i c z e j. Ogólne wyniki, jakie uzyskała Bułgarja w ciągu dziesięciolecia wskutek wprowadzenia w życie służby pracowniczej przedstawiają się jak następuje: W okresie czasu od r. 1920 do końca 1929 r. powołano łącznie 154.540 obowiązanych do służby pracowniczej, co dało razem 13.578.930, ośmiogodzinnych dni pracy. Wykonano w omawianym czasie następujące roboty: Linje kolejowe wartości 6 miljonów mk., budowy dróg wartości 20 miljonów mk. prace w gospodarstwach leśnych wartości 12 miljonów mk, prace w gospodarstwach rolnych wartości 1.1 miljona mk, prace w rozmaitych innych dziedzinach administracji wartości 1 miljon mk, prace w cegielni państwowej wartości 0.8 miljona mk, wreszcie prace w warsztatach krawieckich, wartości 0.6 miljonów mk. Poszczególne grupy robotnicze były też wynajmywane przedsiębiorcom prywatnym oraz zarządom gmin.

Pierwsze lata były wprawdzie deficytowe, lecz bogate w doświadczenia, które można było później wyzyskać. Te właśnie doświadczenia umożliwiły, iż można było już w r. 1924/5, nie tylko pokryć wszelkie wydatki, lecz uzyskać nawet czysty zysk w wysokości 0.3 miljona mk. Wymieniony czysty zysk wzrósł — jak zaznaczyliśmy — do końca 1929 r. do 11 miljonów mk. W roku zaś 1930/1 otrzymała Generalna Dyrekcja dostawy budowlane na kwotę około 5 miljonów marek. Istniała obawa, iż wskutek wprowadzenia w życie obowiązku służby pracowniczej wzrośnie ilość bezrobotnych; obawa ta okazała się z tego względu nieuzasadniona, ponieważ przeważną część robót wykonują w danym wypadku robotnicy niefachowi.

Obszar Bułgarji wynosi obecnie 103.146 km², a ilość jej mieszkańców $5\frac{1}{2}$ miljona. Jako państwo rolnicze musi kraj ten posiadać dobrą sieć dróg i kolei, aby móc wykorzystać swoją urodzajność oraz spieniężyć swoje płody rolnicze; ponadto musiano tam przeprowadzić szereg zakrojonych na większą miarę urządzeń odwadniających i kanalizacyjnych. Zrealizowanie tego wszystkiego było możliwem tylko dzięki wprowadzeniu w życiu obowiązku służby pracowniczej, przez co stworzono zresztą również możliwości zarobkowania i rozszerzenia terenu pracy dla wielu bezrobotnych robotników fachowych.

O ile rozchodzi się o uszczuplenie możliwości zarobkowania robotników fachowych wskutek pracy podlegających obowiązkowi służby pracowniczej, należy stwierdzić, iż nie miało ono miejsca również w innych dziedzinach gospodarczych i przemysłowych. Podlegający obowiązkowi służby pracowniczej nie powodują jakiejkolwiek szkody dla gospodarstwa prywatnego, ponieważ pracują oni wyłącznie na własne utrzymanie a pozatem kształci się wielu z pośród nich na pożytecznych robotników fachowych, którzy będą w przyszłości oddani do dyspozycji tego właśnie gospodarstwa.

Pierwsze dziesięciolecie obowiązku służby pracowniczej w Bułgarji zdało w zupełności egzamin ze swojej działalności i wykazało pełne sukcesy pod każdym względem a więc nietylko pod względem materjalnym i gospodarczym, lecz również pod względem wpływu na moralną i fizyczną tężyznę młodzieży oraz wychowanie tej młodzieży w miłości dla Ojczyzny, oraz w poczuciu obowiązkowości i koleżeństwa.

W zeszycie Nr. 25 „Militär - Wochenblatt" ogłosił pozasłużbowy generał brygady L. Müller, artykuł p. t.:

Mechanizacja i motoryzacja.

w którym podaje aktualne uwagi na temat definicji pojęć „machanizacja" i „motoryzacja". Ponieważ pojęcia te są obecnie w języku wojskowym w bardzo częstem użyciu, warto zapoznać się z logicznemi uwagami niemieckiego generała.

Ani w literaturze niemieckiej, ani też w literaturze zagranicznej nie rozróżnia się nigdy dokładne — twieldzi Müller — pojęć „mechanizacja" i „motoryzacja" i posługuje się niemi w zupełnie rozmaitych znaczeniach. Byłoby więc rzeczą pożądaną, gdyby znaczenie tych pojęć wyjaśniono w jakimś przepisie i ustalono ich definicję.

„Mechanizacja" oznacza — wedle przyjętego ogólnie zwyczaju mówienia — zastąpienie żyjącego źródła siły ludzkiej albo zwierzęcej — mechanicznem źródłem siły a więc maszyną.

Natomiast „motoryzacja" oznacza zwykle zastąpienie siły pociągowej zwierzęcej — motorem.

Przytoczone powyżej określenia pojęć dadzą się tylko warunkowo dostosować do pojęć wojskowych: „jednostka zmotoryzowana" i „jednostka zmechanizowana". Powszechnie rozumie się pod pojęciem „jednostka zmechanizowana" taki oddział wojskowy, w którym samochód odgrywa równocześnie rolę środka transportowego oraz nośnika broni w czasie walki a więc samochody pancerne, wozy bojowe, działa na lawetach motorowych i t. p.

Natomiast pod pojęciem „jednostka zmotoryzowana" rozumie się taki oddział wojskowy, w którym używa się należącego do niego organizacyjnie samochodu tylko jako środka transportowego, a więc środka, z którym oddział ten rozłącza się w czasie walki.

W każdym razie należy jeszcze zwrócić także uwagę nato, iż oznacza się powszechnie jako związki zmotoryzowane takie związki, w skład których wchodzą częściowo jednostki zmotoryzowane, częściowo zaś jednostki zmechanizowane; pojęcia tych jednostek rozumie oczywiście autor w ten sposób, jak je powyżej zdefinjował.

Ponieważ jednak brak dotychczas „urzędowego" określenia tych pojęć, używa się ich często w literaturze wojskowej właśnie w znaczeniu odwrotnem, co może

doprowadzić do pewnego zamętu. Dla przykładu przytacza autor zdanie, wyjęte z artykułu o nowoczesnych związkach ruchomych, który był ogłoszony w zeszycie Nr. 22. „Militär - Wochenblatt"; zdanie to brzmi: „Składa się on (związek pancerny) z większej ilości bataljonów, umieszczonych na wozach bojowych, ze zmechanizowanej artylerji i pionierów oraz ze zmotoryzowanego oddziału zwiadowczego."

Oznaczenie artylerji jako zmechanizowanej, czy też zmotoryzowanej, zależy oczywiście od tego, czy jest ona poruszana zapomocą ciągu gąsienicowego, czy też jest zaopatrzoną w lawety motorowe, z których daje bezpośrednio ognia. W pierwszym, zresztą zwyczajnym wypadku, należałoby tę artylerję nazwać zmotoryzowaną a nie zmechanizowaną.

Pionierów należy bezwarunkowo oznaczać jako zmotoryzowanych, ponieważ rozłączają się oni niezawodnie w czasie walki, względnie działań technicznych od swoich środków transportowych.

Natomiast oddział zwiadowczy, wchodzący w skład omawianego związku pancernego — złożony jest z samochodów pancernych, lekkich wozów bojowych i z plutonu zwiadowców, a więc z samych takich jednostek, które — wedle definicji pojęć autora — musi się określić jako zmechanizowane

Również w zeszycie Nr. 25. „Militär - Wochenblatt" pojawił się artykuł anonimowego autora p. t.

Zbrojenia gospodarcze.

a więc na temat bardzo obecnie aktualny, z którym należy się wobec tego bliżej zaznajomić.

W czasach obecnych usiłuje każde państwo uzyskać już w czasach pokojowych możliwie wszechstronny wpływ na gospodarstwo i przemysł, aby zapewnić sobie na wypadek wojny posiadanie do swojej dyspozycji aparatu pracy, funkcjonującego bez tarć i zarzutu. Problemem głównym i zasadniczym jest tu zaopatrzenie się w surowce, stanowiące podstawę wszelkiej produkcii; żaden bowiem kraj nie znajduje się — pod względem posiadania surowców — w sytuacji tak pomyślnej i niezależnej, aby mógł być w tej dziedzinie samowystarczalnym w wypadku wojny.

Stanom Zjednoczonym brak pokaźnych ilości gumy, cyny, jedwabiu, juty i saletrzanów, oraz wełny i manganu. Italja musi importować do 100% swojego zapotrzebowania na węgiel, oleje, miedź i bawełnę. Francja importuje całe prawie zapotrzebowanie swoje na naftę, a oprócz tego wielkie ilości miedzi, manganu, gumy, bawełny, wełny, jedwabiu i węgla. Anglja zdana jest pod względem zapotrzebowania swojego przemysłu wojennego na handel morski.

Organizacje i związki gospodarcze oraz trusty ułatwiają istotnie ujęcie ogólnego zbrojenia na wypadek wojny; przy ich bowiem pomocy staje się możliwem racjonalne ujęcie sił gospodarczych pod względem organizacji, produkcji i rozdziału. Dlatego też uważa autor, iż specjalne zainteresowanie wywołują zbrojenia gospodarcze tych narodów, które są w zbrojeniach swoich niezależne.

S t a n y Z j e d n o c z o n e. Mobliizację przemysłową w Stanach Zjednoczonych przedstawiliśmy w osobnem, dość obszernem sprawozdaniu w Zeszycie Nr. 1 (29) „Przeglądu Intendenckiego" (str. 151 — 154). Obecnie więc uzupełnimy tylko podane tam wiadomości.

Ważna specjalnie pod względem strategicznym służba transportowa pozostaje w ręku towarzystw prywatnych. Stworzono jednak pewien rodzaj władzy przełożonej w Ministerstwie Wojny, która ogranicza zwierzchnie uprawnienia „American Railway Association".

Przemysł elektryczny znajduje się już dzisiaj pod silnym wpływem państwa. Od 1925 r. prowadzi się statystykę elektrowni o zapotrzebowaniu większem, aniżeli 5000 kilowatów i uzupełnia się tę statystykę corocznie. Opracowano również specjalną mapę dla Sztabu Generalnego, w której są oznaczone urządzenia elektryczne wewnątrz Stanów Zjednoczonych; mapa ta ma na wypadek wojny umożliwić wzajemne wspomaganie się przez poszczególne elektrownie. Kierownicy okręgów elektrycznych uzyskali na wypadek wojny wprost dyktatorskie pełnomocnictwa w stosunku do prywatnego zużycia prądu.

Dla celów próbnych otrzymuje przemysł t. zw. „dostawy pouczające", których wykonania wymaga próbnego wykonania sprzętu wojennego albo też przedsięwzięcia pewnych środków mobilizacyjnych w pewnych okręgach. Przez zarządzenia tego rodzaju ustala się:

1) ilość i nazwiska tych pracowników, którzy muszą być reklamowani w czasie wojny;

2) wysokość zapotrzebowania siły elektrycznej, robotników, środków transportowych oraz kapitału na wypadek dalszej rozbudowy danego przedsiębiorstwa w czasie wojny.

W r. 1924 powołały Stany Zjednoczone do życia akademję „Army Industrial College", o której wspomnieliśmy w krótkości w poprzednim numerze naszego pisma. W akademji tej kształci się oficerów zawodowych teoretycznie w dziedzinie pokrycia zapotrzebowania wojska oraz w dziedzinie mobilizacji gospodarczej. Prace tych akademików wojskowych są uzupełniane przez stowarzyszenie prywatne „Army Ordonance Association", które jednoczy przemysłowców poszczególnych gałęzi przemysłu.

W Stanach Zjednoczonych zwraca się uwagę również na to, aby oficerowie rezerwy zostali także zaznajomieni z praktyczną stroną mobilizacji gospodarczej i w tym celu wysyła się ich do fabryk oraz udziela się im zezwolenia do brania udziału w posiedzeniach izb handlowych. Zapotrzebowanie na oficerów gospodarczych określa Urząd Wojenny na 4 do 6 tysięcy ludzi.

Reasumując powyższe, należy stwierdzić, iż przedsiębiorcy prywatnemu i jego poczuciu odpowiedzialności pozostawia się w Stanach Zjednoczonych szerokie pole działania, oraz iż rząd ogranicza się do tego, aby stanąć na czele tych wszystkich sił, jakie stoją do dyspozycji narodu w jego gospodarce, dotyczącej obrony kraju. Amerykańskie doświadczenie wojene streszcza się w dziedzinie zbrojenia gospodarczego w następującej dewizie: „Jak największe wyniki działania przy jak najmniejszem udziale państwa". Gospodarstwo zaś podporządkuje się chętnie każdej inicjatywie państwowej w tym tylko wypadku, o ile będzie miało pewność, iż tylko czasy nadzwyczajne uzasadniają przedsięwzięcie poważnych i doniosłych środków zaradczych. Własna administracja gospodarstwa udoskonali środki, przedsięwzięte przez państwo w sposób bardzo wartościowy.

A n g l j a. Podczas gdy zbrojenia gospodarcze Stanów Zjednoczonych odbywają się pod każdym względem publicznie, otacza się w Anglji kwestje, dotyczące tych zbrojeń — głuchem milczeniem ze strony państwa. Nie hamuje to jednak bardzo wielkiej ruchliwości pod względem tych zbrojeń, przyczem wzoruje się na doświadczeniach, zdobytych w wojnie światowej. Dąży się zaś przedewszystkiem do wy-

szkolenia ludzi, którzyby mogli znaleźć się kiedyś w położeniu kierowników gospodarstwa wojennego — jako oficerowie, albo urzędnicy, czy też jako gospodarze prywatni. Nie poprzestaje się tam więc na wzorach organizacyjnych, lecz dąży się do stworzenia założeń osobistych.

W czasie wojny była Anglja podzielona na 10 przemysłowych okręgów dostarczających, które pokrywały się istotnie z okręgami węglowemi. Do sprawowania nadzoru nad takim okręgiem było wyznaczonych 3 urzędników, którzy nadzorowali podział pracy i jego wydajność łącznie z rozwojem technicznym, popieranie w tym okręgu samej produkcji zaopatrzenie go w surowce oraz zaopatrzenie go w środki pieniężne. Instytucje urzędowe oraz prywatne zarządy gospodarcze pracowały zgodnie i harmonijnie i w ten sposób rozwijały się w czasie ostatniej wojny tego rodzaju wartościowe organizacje przemysłowe, jak naprzykład „Federation of British Industries".

W „Imperial Defence College" zaznajamia się oficerów oraz urzędników administracyjnych z kwestjami, dotyczącemi mobilizacji gospodarczej na wypadek wojny. Ten „uniwersytet obrony państwa" jest specjalnym rodzajem Szkoły Sztabu Generalnego, lecz nie można go bezwarunkowo porównywać ze zwykłemi akademjami wojskowemi, ani pod względem organizacji, ani też pod względem przedmiotów nauki; wykładają tam przeważnie docenci uniwersytetów londyńskich. Tutaj aranżuje się też w zręczny sposób — przez powoływanie odpowiednich aspirantów z dominjów — osobiste zaznajamianie się między temi osobistościami rozmaitych krajów, wchodzących w skład światowego imperjum brytyjskiego, które mają w przyszłości odgrywać decydujące role.

Naukowe badanie wynalazków przemysłowych odbywa się w Ministerstwie Wojny, skąd kieruje się je dopiero dalej do wojska i do marynarki.

F r a n c j a. Autor wyraża pogląd, iż niema obecnie na świecie narodu poza Rosją i Italją, którryby — niezależnie od swojego ustroju demokratycznego — wytężał wszystkie siły kraju do obrony, a przedewszystkiem do natarcia, w takim stopniu, jak to właśnie czyni Francja.

W r. 1928 uchwalił parlament — na wniosek posła Boncoura — okrągło 500 głosami „Loi sur l'organisation générale de la nation pour les temps de guerre". Aczkolwiek ustawa ta nie jest jeszcze ostatecznie wprowadzona w życie, odgrywają jej wytyczne od szeregu lat decydującą rolę we francuskiej polityce zbrojeniowej.

Z podziwu godną pewnością dojścia do celu, przygotowuje Francja — twierdzi autor — do wojny całą zdolną do boju ludność, oraz swoje gospodarstwo narodowe.

We Francji kieruje zbrojeniami gospodarczemi komisja Najwyższej Rady Obrony Państwa. Oficerowie i urzędnicy, oraz przemysłowcy i inżynierowie badają tam — w jak naściślejszej współpracy — możliwości przystosowania fabryk do produkcji wojennej, rozdział zamówień, jakich należy oczekiwać w czasie wojny, tudzież przypuszczalną rozbudowę miejsc fabrykacji. Wszystkie zaś te prace stoją w bardzo ścisłym związku z ogólną polityką gospodarczą, dowodem czego fakt iż w skład zorganizowanej w r. 1925 „Conseil National Economique" — wchodzi również kierownik sekretarjatu generalnego Najwyższej Rady Obrony Państwa.

Ustawa o mobilizacji narodu w czasie wojny, przyznaje rządowi francuskiemu wprost dyktatorskie uprawnienia. Niezmienne zyski ze świadczeń dla gospodarstwa wojennego — przypadają państwu. Wojsko reguluje ruch fabryk oraz stawki płac, w którym to celu są zorganizowane już w czasach pokojowych t. zw. urzędy rozjemcze dla płac zarobkowych. Całe gospodarstwo środków spożywczych podlega

w czasie wojny jednemu ministerstwu; to samo dotyczy łącznego wwozu i wywozu.

Oprócz planów przeprowadzenia mobilizacji i narad teoretycznych, urządza się jednak także — próby praktyczne.

Naftę importuje się obecnie prawie w 100%; należyta jednak ocena wielkiego znaczenia nafty dla prowadzenia wojny doprowadziła do tego, iż zorganizowano w r. 1925 państwowy urząd materjałów pędnych „Office National des conbustibles liquides", którego zadaniem jest troska o jak najlepsze zmagazynowanie tych materjałów wewnątrz Francji. Również importerzy nafty zostali zobowiązani do magazynowania pewnych określonych ilości nafty.

Ministerstwo Obrony Narodowej, które ma być powołane do życia natychmiast po wybuchu wojny, a którego organizacja jest już dzisiaj ustalona, obejmuje produkcję wojenną oraz mobilizację gospodarczą na podstawie istniejących planów co do produkcji, surowców, magazynów i zapewnienia robocizny; temu ministerstwu będą podporządkowane fabryki z dziedziny przemysłu: stalowego, żelaznego, metalowego i węglowego, przemysł amunicyjny i chemiczny, warsztaty okrętowe oraz cała służba transportowa. Potrzebny personel jest już dzisiaj przygotowany, a uczeni badają wyczerpująco organizację niemieckiego gospodarstwa namiastkowego, które zostało ujawnione po wojnie.

Z powyższego przedstawienia wynika, iż rząd francuski wywiera głęboki wpływ na gospodarstwo prywatne. Kto zaś zna charakter narodowy Francuzów, ten nie może — przy uwzględnieniu tego charakteru — żywić jakichkolwiek wątpliwości co do możliwości zrealizowania planów francuskich.

Inne państwa. Mniejsze państwa, nie posiadające samodzielnego przemysłu, stosują się — pod względem centralizacji — do wzorów francuskich; będą one, zdaniem autora, wiecznie zależne od importu i subwencyj.

W takich państwach jak Rosja i Italja nadarzą się oczywiście rzadko pomyślne warunki gospodarcze do zbrojeń, ponieważ państwo wywiera tutaj — jak nigdzie indziej — decydujący wpływ na gospodarstwo. Najwyższa Rada Gospodarstwa Ludowego w Rosji oraz Ministerstwo Gospodarstwa Narodowego w Italji zapewniają — biorąc pod uwagę ich nadzór nad gospodarstwem — sprawną organizację wojenną. Specjalne jednak zainteresowanie wzbudza przedsięwzięta w Rosji, a polegająca na pięcioletnim planie rozbudowy przemysłu surowcowego, próba rozdziału ośrodków przemysłowych, mającego być uskutecznionym z punktu widzenia wojenno-gospodarczego.

W zeszycie Nr. 29 tygodnika „Militär Wochenblatt" znajdujemy uwagi anonimowego autora p. t.

Nowy mundur angielski.

Oto treść tych uwag:

Nowy angielski mundur i nowe wyekwipowanie zostały oddane wojsku na próbę w dwóch bataljonach; zamierzone jest wprowadzenie ich tylko jako munduru, przeznaczonego na czas manewrów, oraz na czas wojny. O ile rozchodzi się o zmiany, jakie uskuteczniono w porównaniu z dotychczasowym mundurem, zostały one podyktowane głównie względami higjenicznemi; zmiany te zapewniają większą wygodę i powodują pewne odciążenie.

Nakrycie głowy jest podobne do kapelusza strzeleckiego; jest ono sporządzone z lekkiego materjału i może być łatwo składane i włożone do kieszeni. Nakrycie to ma ochraniać oczy i kark, lecz jest ono trochę za małe, aby odpowiedzieć w zupełności celowi.

Bluza jest zaopatrzona w kołnierz otwarty, w podwójny fałd na grzbiecie, w cztery fałdowane kieszenie, oraz w wyłogi u rękawów, zamykane na guziki. Guziki bluzy oraz odznaki są wykonane z metalu matowego i nierdzewiejącego.

Krój koszuli odpowiada krojowi koszuli sportowej; kołnierz tej koszuli jest otwarty i nosi się go na kołnierzu bluzy a można go też zapiąć w razie potrzeby (chłodna temperatura). Dalszem ulepszeniem byłoby wprowadzenie zatrzasków w miejsce guzików. Ponieważ koszula jest lekka i pranie jej nie nastręcza trudności, można ją prać często; chroni to od powstawania wrzodów i ran, wywoływanych obecnie często przez dotychczasowy niehigjeniczny kołnierz bluzy, który przylega wprost do karku.

Spodni są dwa wzory a mianowicie:

Spodnie długie z nakładanemi na nie całkiem krótkiemi kamaszami; spodnie te uważa jednak sprawozdawca za zbyt długie i określa je jako „szkaradne". Spodnie te nie są również dość szerokie, a mianowicie na tyle, aby mogły być wygodne we wszelkich okolicznościach. Drugi wzór spodni odpowiada mniej więcej brichessom z owijaczami; ten drugi wzór zostanie prawdopodobnie wprowadzony jako obowiązujący.

Nie nosi się już na rzemykach chlebaka i manierki, gdyż chlebak zniesiono wogóle a manierkę przechowuje się w tornistrze. Tornister składa się z dwóch części a dolną z nich można łatwo odejmować; byłby on jeszcze wygodniejszy, gdyby był noszony na grzbiecie — trochę wyżej. Broń boczna posiada mniej więcej wielkość sztyletu, zabiera bardzo mało miejsca i nie może uderzać o nogę.

Ciężar omówionego munduru i wyekwipowania jest o 6 do 9 funtów mniejszy, aniżeli dotychczasowych; używalność ich zostanie zbadana w najbliższym okresie ćwiczeń.

W zeszycie Nr. 30. tygodnika „Militär-Wochenblatt" znajdujemy będący na czasie artykuł D-ra Artura Dixa p. t.

Nauka o wojskowości ze stanowiska gospodarczego.

Zapoznamy się z niektóremi, poruszonemi w tym artykule — kwestjami. Pojęcie „nauki o wojskowości ze stanowiska gospodarczego" było dawniej wogóle nieznane. Autor definjuje je zwięźlę, jako naukowe ujęcie wszystkich stosunków, jakie istnieją pomiędzy gospodarstwem a siłą zbrojną. Tego rodzaju definicja omawianej nauki, stwarza bardzo szeroki zakres pracy, z którego należy uznać następujące działy za najważniejsze:

1) Doświadczenia i nauki gospodarstwa wojennego, uzyskane z ostatniej wojny światowej; istnieje bardzo bogata literatura naukowa z tej dziedziny, która — o ile zdaje się autorowi — ulega przeważnie zapomnieniu. Jest zaś rzeczą bezwarunkowo wskazaną, aby wysnuć rozmaite nauki na przyszłość z tych wszystkich nadzwyczaj nieprzyjemnych doświadczeń i mylnych pociągnięć, jakie Niemcy były zmuszone uczynić w okresie czteroletniego rozwoju ich nieprzygotowanego gospodarstwa wojennego. Kwestja przygotowań gospodarczych na wypadek wojny oraz przygotowania do samej wojny, odgrywa bowiem u wielkich współczesnych potęg militarnych bezwątpienia — bardzo poważną rolę.

2) Stan faktyczny, w jakim znajduje się wojna gospodarcza wymaga wogóle bardzo zasadniczych badań a tembardziej w czasach obecnych, w których uległ on wszędzie silnemu zaostrzeniu. Wojnę gospodarzą musi się obecnie uważać częściowo za zastępstwo walki zbrojnej, częściowo za przygotowanie do niej, częściowo zaś za zjawisko, towarzyszące jej.

3) Wpływ struktury gospodarczej narodu na zdolność obronną posiada dzisiaj w Niemczech tylko nikłe znaczenie, na które zwraca się ponadto za mało uwagi. Także więc te kwestje, na które baczniejszą zwracano dawniej uwagę — wymagają ponownie dodatkowego zbadania naukowego.

Autor uważa, iż Francja stanowi w czasach dzisiejszych najdalej idący przykład pielęgnowania „nauki o wojskowości ze stanowiska gospodarczego"; wasale Francji a w pierwszym rzędzie wśród nich Polska, nauczyli się również dużo od swojego nauczyciela względnie uległy silnemu jego wpływowi w tej dziedzinie.

Jeżeli już w r. 1913 uprawiano we Francji ożywiony bojkot towarów niemieckich, należało wówczas oceniać tę wojnę gospodarczą z jednej strony jako namiastkę walki zbrojnej pod pewnemi względami, z drugiej zaś — i to w wyższym jeszcze stopniu — jako przygotowanie do walki zbrojnej. Bojkot towarów niemieckich zmierzał więc w pierwszej linji do osłabienia Niemiec pod względem finansowym, które miało się okazać korzystnem dla Francji w chwili wybuchu wojny. Skoro zaś następnie w r. 1914 wybuchło starcie zbrojne, zaczęła Francja bezzwłocznie przyśpieszać wojnę gospodarczą i wojnę tę przeprowadzać. Autor skarży się w dalszym ciągu na Francję, która wypróbowuje w stosunku do Niemiec po kolei wszystkie możliwe środki wojny gospodarczej, a to częściowo na drodze bezpośredniej, częściowo zaś pośredniej Ta broń wojny gospodarczej i finansowej musi też być—zdaniem autora — utrzymywana bez przerwy w dalszym ciągu, gdyż w ten tylko sposób nietylko uniemożliwi się przyłączenie Austrji, lecz uśmierci się również ochotę i wolę do tego przyłączenia się jej.

Zauważa też autor, iż Polska — jako pojętny uczeń Francji — pozostaje w długoletniej wojnie gospodarczej z Niemcami i że dąży ona przedewszystkiem do powalenia na kolana Wolnego Państwa Gdańskiego oraz do bezwarunkowego przyłączania go do swojego terytorjum, a to przy pomocy właśnie broni, jaką dysponuje wojna gospdarcza. Jeżeli chcemy zaznajomić się wyczerpująco z zadaniami nauki o wojskowości ze stanowiska gospodarczego, wówczas należy nam tylko przestudjować podstawowy program Pawła Boncoura o gospodarczych przygotowaniach wojennych; program ten zdąża do podporządkowania całości gospodarstwa francuskiego we wszelkich jego szczegółach, oraz do podporządkowania każdego poszczególnego Francuza, począwszy od jego wieku dziecęcego aż do starczego — służbie gospodarczych przygotowań na wypadek wojny oraz samej wojnie gospodarczej.

Te wszystkie sprawy są — zdaniem autora — kwestjami, które Niemcy powinni śledzić z jak największem zainteresowaniem, a to z tego już chociażby powodu, aby nie zostać zupełnie nieprzygotowanymi na wypadek odpowiedniej defenzywy.

Pochodzące z dawnych czasów oznaczanie Prus, jako państwa militarnego, miało o wiele głębszy sens, aniżeli ten tylko, który wskazywał na gruntowne i powszechne szkolenie wojska. Pojęcie „państwa militarnego" powinno być rozumiane w tym sensie, iż w państwie takiem poddaje się każdą okoliczność gospodarczą, społeczną, czy też posiadającą znaczenie polityczne ze względu na ludność — przed wprowadzeniem jej w życie — fachowemu i bardzo sumiennemu badaniu ze względu na jej wartość albo też szkodę dla siły zbrojnej. W myśl takich właśnie zasad nie budowano w Prusach żadnej szosy, ani też żadnej kolei żelaznej, bez poprzedniego zbadania jej nagłości oraz kierunku wytyczonych linij pod tym względem, czy odpowiadają one konieczności drogi marszu wojskowego, czy też nie. Jet też rzeczą wiadomą a może zbyt mało wiadomą, iż rozstrzygające decyzje co do rozbudowy niemieckiej polityki socjalnej wyszły ze strony wojskowej wówczas, gdy w pewnych okręgach przemysłowych zaczęła obniżać się wartość rekrutów.

Rozważania na powyższy temat mają dziś miejsce wyłącznie u przodujących obecnie potęg militarnych, a są one w zupełności zaniedbane w Prusach i Niemczech. Któż bowiem zwraca dzisiaj w Niemczech uwagę na mającą głęboko sięgające znaczenie zmianę w gospodarczej i społecznej strukturze narodu w stosunku do siły zbrojnej oraz na ochotę ludności do służby wojskowej?

Odzywa się wprawdzie od czasu do czasu głos ostrzegawczy, a przy rozważaniach na temat polityki osadniczej, porusza się również czasem tę kwestję; naogół jednak biorąc, panuje pod tym względem — zdaniem autora — godne głębokiego pożałowania i niebezpieczne niedocenianie sprawy oraz nieznajomość wszystkich poruszonych kwestyj.

Twierdzi też autor, iż Niemcy potrzebują nareszcie katedr uniwersyteckich dla nauki o wojskowości ze stanowiska gospodarczego i że potrzebują one — według starego pruskiego wzoru — współpracy wszystkich resortów państwowych z Ministerstwem Reichswehry, gdyż taka jedynie współpraca umożliwi zawsze przy wszelkiego rodzaju rozstrzygnięciach i środkach gospodarczych, społecznych a w szczególności narodowo-politycznych — uprzednie staranne zbadanie, jaki pożyteczny albo też niekorzystny wpływ wywrą one na siłę zbrojną oraz wolę obronną narodu.

Zadaniem katedr uniwersyteckich dla nauki o wojskowości ze stanowiska gospodarczego będzie więc zbadanie — drogą skrupulatnych studjów struktury narodowej gospodarczej, społecznej i statystyczno-narodowościowej, czy i jakie w duchu poprawy wpływy ze strony państwa, należy uznać za potrzebne i możliwe. Zadaniem wymienionych katedr będzie również opracowywanie bez przerwy doświadczeń gospodarki wojennej oraz zastanawianie się nad przyszłemi koniecznościami w tej dziedzinie. W szczególności zaś będą musiały omawiane katedry poświęcać wytężoną uwagę — ze stanowiska przytoczonych punktów widzenia — istocie oraz rodzajom broni, jakiemi posługuje się wojna gospodarcza.

Aż nadto bogatego materjału dostarczają pod tym względem środki, przedsięwzięte w dziedzinie wojny gospodarczej przez zagranicę, zagraniczne przygotowania do wojny gospodarczej, oraz literatura zagraniczna z dziedziny nauki o wojskowości ze stanowiska gospodarczego, która wzrosła ostatnio — w przeciwieństwie do Niemiec — bardzo wydatnie.

W artykule p. t.

Mobilizacja gospodarcza.

ogłoszonym w zeszycie Nr. 40 „Militär-Wochenblatt", podaje bezimienny autor następujące uwagi na ten temat:

Jak mało byli przeciwnicy Niemiec na początku wojny światowej przygotowani na tak długie jej trwanie, wkazują na to szczególnie jasno wykłady francuskiego intendenta Laporte, wygłoszone w „Centre des Hautes Etudes Militaires" na temat mobilizacji gospodarczej w r. 1914 oraz organizacji gospodarczej w latach 1914—1918.

Wielki kryzys wystąpił u aljantów w pierwszem półroczu 1917 r. nietylko w dziedzinie wojskowej i w dziedzinie transportów morskich, lecz także — i to prawie jeszcze silniej — na polu finansowem. Gdyby przeciwnicy Niemiec nie byli otrzymali olbrzymich kredytów amerykańskich po przystąpieniu do wojny Stanów Zjednoczonych w dniu 17 kwietnia 1917 r., stanęliby oni — jak twierdzi autor — przed zupełną katastrofą finansową; jestto — zdaniem autora — fakt, na który nie zwrócono dotychczas dostatecznej uwagi.

Intendent Laporte żąda, aby przedsięwzięto w przyszłości na początku wojny następujące gospodarcze środki zaradcze:

Mobilizacja gospodarcza musi obejmować:

1) plan finansowy,
2) plan transportowy,
3) plan mobilizacji gospodarczej rolnictwa oraz zaopatrzenia w środki żywności,
4) plan mobilizacji gospodarczej przemysłu, oraz
5) plan blokady.

Do tych właściwych planów mobilizacji gospodarczej należy również dołączyć plan mający na celu „moralne przygotowanie narodu". Skuteczność gospodarczych norm mobilizacyjnych pozostaje bowiem w bezpośredniej zależności od dobrze przygotowanego otoczenia społecznego, w którem normy te dojrzewają. Ludność musi być przekonana o koniecznościach wojennych i musi wiedzieć w jaki sposób może ułatwić zrealizowanie tych konieczności.

Naród musi pojmować nieuniknione skutki gospodarcze, będące następstwem wojny; musi więc ten naród wiedzieć i rozumieć, iż wskutek:

a) olbrzymiego zapotrzebowania siły zbrojnej,
b) zmniejszenia produkcji, oraz
c) trudności przywozu z zagranicy,

musi każdy obywatel — wedle możności — przyczyniać się do gromadzenia zapasów potrzebnych dla obrony kraju, a pozatem ograniczać do minimum zużycie własne. Musi dalej naród wiedzieć o tem, iż każdy nadmiar przywozu, każde zwiększenie długu zagranicznego, każda zwyżka cen oraz każde marnotrawienie artykułów żywnościowych i materjału — mogą spowodować złe następstwa tak dla wyniku samej wojny, jak również dla czasu powojennego. Musi więc naród być przygotowanym do przyjęcia i znoszenia narzuconych mu ograniczeń i musi on pomagać w gromadzeniu środków pomocniczych przez ośrodki państwowe, nie żądając wzamian zbyt wygórowanych odszkodowań pieniężnych, gdyż te mogłyby zrujnować skarb państwa.

Wszyscy obywatele muszą być nawskroś przeniknięci poczuciem ciążących na nich w czasie wojny — obowiązków gospodarczych.

Profesor Dr. O. Th. L. Zschucke z Berlina ogłosił w zeszycie Nr. 41 „Militär-Wochenblatt" artykuł p. t.

„Nauka o wojsku w studjach uniwersyteckich".

w którym wyraża szereg interesujących poglądów. Zapoznajmy się z temi z pośród nich, które posiadają charakter ogólny.

Młoda nauka o wojsku, której podstawy stworzył w Niemczech — obok innych— przedewszystkiem Ewald Banse, nie jest niestety uznawana za prawdziwą naukę przez przeważną część uniwersytetów niemieckich, aczkolwiek w innych państwach uznaje się za rzecz zrozumiałą samą przez się, iż każdy uniwersytet posiada katedrę nauki o wojsku. Młoda ta nauka przechodzi podobne koleje, jak wiele innych gałęzi wiedzy, które musiały walczyć o uznanie przez kilkadziesiąt lat, jak naprzykład nauka o skarbowości.

Brak „gospodarczego Sztabu Generalnego" zemścił się srodze na Niemcach w czasie wojny światowej i zapłacili oni grubo za ten brak, którego następstwem było to, iż wielu ludzi powołanych na odpowiedzialne stanowiska administracyjno-wojenne — stanęło wobec kwestyj zupełnie im obcych. Okoliczność, iż i w tym stanie rzeczy praca odbywała się, nie może stanowić — zdaniem autora — powodu, uzasadniającego obecnie zaniechanie usilnych dążności do propagowania kształcenia

w nauce o wojsku. Rozchodzi się bowiem w danym wypadku — jak twierdzi autor — o rzecz o wiele ważniejszą, a mianowicie o obudzenie duchowej zdolności do obrony w całym narodzie. Osiągnięcie zaś tej zdolności do obrony wymaga w niepoślednim stopniu zaszczepienia myśli o obronie w całej młodzieży akademickiej; zadanie to musi państwo uważać w czasach obecnych za swój obowiązek i musi ten obowiązek wypełniać. Wypełnianie tego zadania uważa autor za dług honorowy wobec poległych, równocześnie zaś za obowiązek wobec żyjących i przyszłych pokoleń, ponieważ tylko naród zdolny do obrony — może istnieć.

Wykonanie omawianego zadania nie jest zresztą zbyt ciężkie. Każdy uniwersytet posiada jeszcze dzisiaj odpowiednich profesorów z wystarczającem doświadczeniem wojennem.

Nauka o wojsku powinna się dzielić na ścisłą (czystą) i stosowaną; obie te nauki powinny iść bezwarunkowo — równomiernie. Naukę stosowaną można łatwo odbywać na kursach dla ćwiczeń cielesnych, które istnieją już wszędzie i wymagają tylko odpowiedniego przekształcenia. Rozwój nauki scisłej (czystej) w jej gałęziach pomocniczych jest zadaniem przedstawicieli katedr obecnie istniejących.

Troskę o ogólną naukę o wojsku należałoby powierzyć albo odpowiednim siłom naukowym już pracującym, albo też tym, które powoła się w przyszłości, a znajdzie się je z pewnością. Nie należy jednak tracić czasu, gdyż brak nauki o wojsku daje się odczuwać bardzo dotkliwie.

Z. S. R. R.

W sowieckim dwumiesięczniku „Wojna i Rewolucja" za marzec i kwiecień b. r. znajdujemy dwa artykuły, które mogą zainteresować naszych czytelników. Artykuł pierwszy, napisany przez **I. Trutko,** nosi tytuł **Obrona tyłów armji.**

Autor podkreśla, że obecna armja w porównaniu z dawniejszą ma tak wielkie zapasy materjału wojennego, że sprawa tyłów jest dla niej niezmiernie ważną. Jest to związane ściśle z rozwojem techniki wojennej. To też tyły armji są tem ważniejsze, im bardziej jest rozwinięta jej strona techniczna. Stopniowo zaciera się granica między tyłami, a frontem, bowiem na tyłach znajdują się najgłówniejsze organy armji, tamtędy przechodzą jej komunikacje i łączność. To też dezorganizacja tyłów odbija się bezpośrednio na sytuacji frontu. Zwłaszcza w wojnach cywilnych ogrywa to bardzo wielką rolę. Z tego powodu tyły biorą bezpośredni udział w walce.

Rozwój lotnictwa, chemicznych środków walki. jednostek zmotoryzowanych i t.p. pozwalają na skuteczniejsze napady na tyły armji. Tak samo sprzyjają temu nowoczesne rodzaje broni.

Stąd konieczność zabezpieczenia normalnej pracy tyłów przez organizację ich obrony.

W tym celu jednak należy wiedzieć, z kim czeka nas walka, t. j. środkami może rozporządzać przeciwnik dla wykonania napadu.

Z pośród środków napadu. które są znane z publikacyj prasy wojskowej, autor cytuje następujące:

a) U d e r z e n i e w i e l k i c h z g r u p o w a ń r ó ż n y c h r o d z a j ó w wojska na tyły armji. W wypadku tym decydującem jest samo zagrożenie.

b) Raid większych zgrupowań kawalerji. Raidy takie już podczas ubiegłych wojen wpływały ujemnie na przebieg własnych działań; obecnie gdy kawalerja będzie wyposażona w zmotoryzowane środki walki, jak artylerja, wpływ jej może być jeszcze znaczniejszy.

c) Raid oddziałów zmotoryzowanych. Raidy tego rodzaju, zupełnie możliwe przy obecnej organizacji wojsk, uważa autor za najgroźniejsze. Zasiąg ich możliwy jest na odległość 3-dniowego marszu; t. j. na 150 do 200 km. Mogą one znaleźć szczególnie zastosowanhie w wypadkach odkrytych skrzydeł.

d) Desant morski. Jest to sposób znany już oddawna. Obecnie do desentu mogą być użyte jednostki zmotoryzowane.

e) Desant lotniczy. Wypadki desantu lotniczego znane są już z wojny światowej.

W roku 1916 niemiecki kapitan von Kassel wylądował poza frontem rosyjskim w okolicy Zdołbunowa na tyłach wojsk rosyjskich, doczekał tam nocy i wysadził pociąg, niszcząc zarazem część toru na linji Równe — Brody, poczem wsiadł na inny samolot niemiecki, który wylądował w umówionym miejscu, uchodząc pościgu.

Tego rodzaju desanty lotnicze są tembardziej możliwe przy obecnym stanie lotnictwa. Że różne państwa się do tego przygotowują, wskazują na to ćwiczenia lotnicze. W każdym razie mogą to być tylko desanty pojedyńczych osób lub małych oddziałów.

f) Napady lotnicze. Do tego celu w czasie wojny światowej używano zarówno samolotów, jak i balonów sterowych. Obecnie rozwój lotnictwa daje powód do przypuszczania, że napady lotnicze na tyły armji będą jeszcze częstsze i groźniejsze. Pod koniec wojny światowej największe sterowce niemieckie mogły unieść ciężar 40 tonn. Stany Zjednoczone A. P. posiadają sterowce, na których można umieścić po 5 samolotów.

Promień działania lotnictwa bombardującego wynosi 500 km., a dla typów ciężkich — 1000 km. Jeżeli odliczyć odległość lotnisk od frontu, która będzie wynosić od 150 do 300 km. to i tak zasiąg tego lotnictwa na tyły wojsk może wynieść od 300 do 500 km. Samoloty te mogą zabierać z sobą od 0.5 do 5 tonn materjałów wybuchowych.

Bombardowanie przez samoloty odbywać się będzie zapomocą różnego rodzaju bomb, jak rozrywające, zapalające i chemiczne, zależnie od celu napadu. Napady lotnicze możliwe są zarówno w dzień, jak i w nocy; w pierwszym wypadku — przez samoloty lżejsze, w drugim przez ciężkie samoloty bombardujące.

g) Ostrzeliwanie tyłów przez artylerję. Już z wojny światowej znane są wypadki ostrzeliwania głębokich tyłów przez artylerje (Niemcy pod Dźwińskiem na 35 km, a Paryż na 120 km).

Skutki dalekiego działania artylerji są tak poważne, że cały szereg państw zaopatrzyło się w artylerję dalekonośną. Francuski generał artylerji Herr projektuje działa strzelające na 200 km. Należy przypuszczać, że podczas przyszłej wojny ważniejsze objekty wojskowe będą ostrzeliwane na odległość 60 km, a ważniejsze węzły kolejowe i na 200 km.

h) Napady pojedyńczych oddziałów. Przy wojnie ruchomej zawsze są możliwe przenikania mniejszych, lub większych oddziałów na tyły poprzez luki, które często się w tych warunkach wytwarzają. Wielkość

Wielkość niebezpieczeństwa z tego powodu będzie różna, wymaga jednak zawsze obrony zarganizowanej.

i) Powstanie (rozruchy) na tyłach armji. Są to działania o charakterze dywersyjnym, zorganizowane bądź samorzutnie przez ludność kraju zajętego, bądź też zorganizowane przez nieprzyjaciela na terytorjum własnem i przerzucone następnie na tyły wojsk przeciwnika. Gęste pokrycie terenu oraz jego niedostępność sprzyja rozwojowi tego rodzaju działalności.

Dla ochrony tyłów od działań powstańczych muszą być przeznaczone wojska specjalnie wypróbowane i rzutkie.

j) Agitacja na tyłach armji. Sposób ten stosowany jest bądź przy pomocy proklamacyj, odezw i t. p. zrzucanych przez samoloty, bądź też ustnie przez agitatorów. Pierwszy sposób stosowany był przez wszystkie państwa wojujące w okresie wojny światowej, drugi zaś w Rosji, w okresie po rewolucji.

k) Szpiegostwo. Już samo szpiegostwo w ścisłem znaczeniu tego wyrazu należy do bardzo groźnych rodzajów dezorganizacji tyłów. Jest ono jeszcze groźniejsze, jeżeli połączone jest z działalnością dywersyjną, oraz z zakażaniem studni, środków żywnościowych i t. p.; działalność tego rodzaju była rozwijana w czasie wojny światowej.

Po rozpatrzeniu powyższych sposobów napadu na tyły, autor wyszczególnia przedmioty napadu. Są one związane z celem, który zazwyczaj stanowi odcięcie armji od źródeł jej zaopatrywania materjałowego. Jeżeli zaopatrywanie to będzie oparte głównie na dowozie kolejowym, to przemiotem napadu będą objekty kolejowe — jak mosty, węzły połączenia telegraficzne i t. p.

Następny cel stanowić będą składnice armji, rozmieszczone przeważnie wzdłuż kolei.

Dalej łakomy cel napadu nieprzyjacielskiego stanowić będą lotniska łącznie z zapasami materjałów pędnych. Tak samo należy się liczyć ze zniszczeniem szos, mostów szosowych i t. p. W miejscach szczególnie czułych, a to dla sparaliżowania transportu samochodowego.

Napady tyłowe bardzo często skierowane będą na sztaby i służby tyłowe, przez co zyskuje się nietylko dezorganizację wojsk, ale i szereg cennych wiadomości i dokumentów.

Wreszcie ponieważ w warunkach nowoczesnej techniki wojennej granica między frontem, a tyłami się zaciera. przeto zniszczenie zakładów przemysłowych, leżących nawet na głębokich tyłach, przyczynia się również do wyników działań na froncie, a więc cel napadów mogą stanowić i pewne ważne objekty przemysłowe.

Następnie autor przechodzi do omówienia środków obrony tyłów. Obrona ta musi być dostosowana do warunków operacyjnych. Sprowadza się ona do obrony od napadu naziemnego i do obrony od napadu lotniczego.

W pierwszym wypadku przedmiotem obrony będą koleje łącznie ze swemi objektami, instytucje wojskowe wraz ze środkami zaopatrywania i łączności oraz głębsze tyły armji, t. j. miejscowości szczególnie ważne.

Na szczególną uwagę zasługuje **kolej**, która wymaga silnej ochrony.

W wojnach blizkiej przeszłości ochrona ta nie była zbyt silna, gdyż chodziło tu raczej o ochronę przeciw działalności partyzanckiej.

W czasie wojny prusko - francuskiej 1870/71 na 1 km kolei wyznaczano 1 jeźdźca i 10 pieszych; w czasie wojny rosyjsko - japońskiej 1 km toru pilnowało początkowo

kowo 3 konnych i 5 pieszych, następnie jednak 5 konnych i 17 pieszych; z początkiem wojny światowej rosjanie używali do obrony 1 km kolei 8 — 9 ludzi. W wielu wypadkach tego rodzaju ochrona była niewystarczająca. Obecnie kalkulacje ochrony należy oprzeć na ścisłych elementach musi tu być przewidziana ochrona dworców i węzłów, ochrona szlaku, eskorta pociągów, wywiad oraz odwody. Tak samo należy przewidzieć ochronę składów armji i dodatkową ochronę stacyj zaopatrywania (poza ochroną dworca). Autor przeprowadza przykładowo taką kalkulację. Ochrona kolei ma za zadanie nietylko odpiernie napadów nieprzyjaciela, ale i naprawę uszkodzeń. W tym celu muszą być przewidziane odpowiednie oddziały inżynieryjne oraz pociągi warsztatowe. Każdy kierunek kolejowy powinien posiadać pięć pociągów remontowych oraz około 1000 ludzi. Autor oblicza, że każda armja potrzebuje do obrony swoich tyłów około 6400 ludzi z różnych rodzajów broni (oddziały strzeleckie, kawaleryjskie, artylerja przeciwczołgowa. pociągi pancerne, oddziały saperskie pociągi reparacyjne), co czyni około 21 ludzi na 1 km kolei. nie licząc obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Ochrona **instytucyj wojskowych** (sztabów, parków), jako położonych przeważnie nad linjami kolejowemi w znacznym stopniu jest zabezpieczona przez ochronę tych ostatnich. Jednak składy i lotniska muszą ponadto otrzymywać specjalne oddziały etapowe. Między ochroną kolei. a instytucyj wojskowych musi istnieć ścisła łączność.

Ochrona głębszych tyłów armji jest również bardzo ważna, gdyż mogą na niej ukrywać się bandy dywersyjne, szpiedzy, mogą one stanowić miejsce desantów lotniczych i t. p. To też oprócz ochrony przy pomocy miejscowych władz politycznych konieczne jest również współdziałanie oddziałów wojskowych, które będą rozmieszczone w kilku (2 — 3) punktach szczególnie ważnych.

Ogólną siłę wojska dla ochrony głębszych tyłów armji oblicza autor na 1500 — 2000 żołnierza.

Drugi dział obrony stanowi obrona przeciwlotnicza i przeciwgazowa. Ten rodzaj obrony nie może być zbyt rozproszkowany. Na szczęście objekty obrony przeciwlotniczej zazwyczaj zgrupowane są w pewnych punktach kolejowych, przeważnie na stacjach i na węzałch. Chodzi tu szczególnie o stacje zaopatrywania, składy, większe mosty, lotniska, ośrodki przemysłowe i t. p. Do obrony tych objektów będzie służyło lotnictwo, artylerja zenitowa, karabiny maszynowe przeciwlotnicze, oddziały podsłuchowe. oddziały inżynieryjne, chemiczne stacje bakterjologiczne, zakłady sanitarne i t. p., a nadto odpowieni materjał ochronny (maski, ubrania przeciwgazowe).

Najbardziej skutecznym środkiem walki z lotnictwem nieprzyjacielskiem jest własne lotnictwo niszczycielskie. Dowodzą tego liczby z wojny światowej. Na 8140 samolotów strąconych przez Niemców w czasie od 1914 do 1918 r. 6550, czyli 80%, zostało strącone przez lotnictwo niszczycielskie.

Anglicy strącili ogółem 19 sterowców niemieckich, z czego 15, czyli 79%, przy pomocy lotnictwa niszczycielskiego. Mimo to konieczne jest wyznaczenie pewnej liczby aparatów wyłącznie do obrony tyłów. Autor uważa, że na ochronę 10000 km kwadr. potrzeba 100 samolotów.

Drugie miejsce w zwalczaniu lotnictwa nieprzyjacielskiego zajęła w czasie wojny światowej artylerja zenitowa. Po stronie niemieckiej strąciła ona 20% samolotów nieprzyjacielskich.

W obecnej chwili celność tej artylerji w porównaniu z rokiem 1914 wzrosła z 0,03% do 2%, t. j. sześćdziesięciokrotnie.

Do obrony pewnej większej miejscowości potrzebny jest conajmniej 1 dywizjon tej artylerji.

Autor oblicza, że dla obrony tyłów jednej armji potrzeba około 18 dywizjonów artylerji przeciwlotniczej z obsadą 10.000 ludzi.

Karabiny maszynowe przeciwlotnicze będą potrzebne nietylko w składzie artylerji, ale i jako eskorta pociągów zaopatrywania.

Jeżeli, jak przyjmuje autor, w porze dziennej będzie przechodzić połowa wszystkich pociągów dla armji, t. j. 18 pociągów, to wyposażając każdy pociąg w 2 karabiny maszynowe, potrzeba ich będzie na ten cel 72 (przy okresie 2-dniowym krążenia każdego pociągu) z obsługą 600 ludzi.

Dla obrony przeciwgazowej potrzebne będą schrony dla ludzi oraz odpowiednio urządzone składy. Tak samo potrzebne będzie wykonanie szeregu robót maskujących. Do obydwóch tych celów potrzebne będą oddziały inżynieryjne w sile 2 kompanij. Dalej środki ochrony indywidualnej od gazów potrzebne będą nietylko dla wojska, ale i dla ludności, znajdującej się na obszarze tyłowym armji.

Odkażanie miejsc zagazowanych wymagać będzie olbrzymich ilości środków odkażających. Autor ustala ilość wapna bielącego na około 300 tonn na 1 km kwadr. powierzchni zakażonej. To też odkażanie można przeprowadzać tylko w miejscach szczególnie ważnych i tam też tylko należy posiadać zapasy odkażalnika.

Autor przypuszcza, że każda armja będzie potrzebować około 12 plutonów, czyli 1 bataljon chemiczny, w sile 600 ludzi, licząc po 1 plutonie na każdą stację zaopatrywania i na każdy skład.

Dla ochrony od napadu bakterjologicznego autor przewiduje konieczność utworzenia na tyłach armji 1 — 2 stacyj bakterjologicznych z obsadą 200 ludzi. Powinny one być na stacjach zaopatrywania.

Do obrony przeciwgazowej powinien być przysposobiony personel wojskowy zakładów oraz personel kolejowy.

Ze względu na to, że napady lotnicze i gazowe są wtedy szczególnie niebezpieczne, gdy są dokonane w sposób nieoczekiwany, koniecznem jest zorganizowanie na tyłach armji sieci obserwacyjnej.

Ogółem obrona przeciwlotnicza i przeciwgazowa tyłów jednej armji, według obliczenia autora, wymaga 12400 ludzi zaś obrona naziemna — 7900 ludzi, z czego 6400 do ochrony kolei, a 1500 dla ochrony głębszych tyłów armji.

Dawniej do ochrony tyłów używano wojsk II kategorji. Obecnie zarówno charakter tej ochrony, jako też i charakter niebezpieczeństw wymaga wojsk pierwszorzędnych pod względem wyszkolenia bojowego i pod względem wartości politycznej (u nas powiedzielibyśmy — p. wzgl. patrjotyzmu).

Drugi z kolei artykuł **I. Waganowa** nosi tytuł

Motoryzacja tyłów wojsk w warunkach czerwonej armji robotniczo - włościańskiej.

Stanowi on niejako odpowiedź na artykuł Zacharowa, zamieszczony w temże wydawnictwie pod tytułem „Organizacja tyłów wojsk w warunkach motoryzacji środków dowozu", o którym uczyniliśmy wzmiankę w Nr. 3 (27) naszego „Przeglądu" z roku 1932.

Zdaniem autora motoryzacja wojsk czerwonych powinna się odbywać tylko w tym zakresie, na jaki pozwala z jednej strony rozwój przemysłu samochodowego Rosji, a z drugiej — stan dróg na przyszłym obszarze operacyjnym, którym według niego będzie najprawdopodobniej leżał na zachodzie, t. j. poprostu nad granicami Polski.

Otóż te możliwości ekonomiczne oraz operacyjne nie zostały uwzględnione przez Zacharowa i stąd jego projekt organizacyjny nie jest realny.

Zacharow, zdaniem autora, usiłując nadać dywizji większą ruchliwość, wpadł w sprzeczność, gdyż przez propozycję wyposażenia bataljonów w środki przewozowe i materjał, właściwie ją unieruchomił. Bataljon bowiem nie jest zdolny przy swym 2 — 3-kilometrowym froncie do zasięgu na 10 km wgłąb, t. j. na odległość zasięgu jednej sekcji taborów, które chce mu przydzielić Zacharow.

Plan motoryzacji wojska powinien absolutnie wyłączyć od tego człon pułkowy, który powinien mieć tabory o zaprzęgu konnym z zasięgiem 10 do 15 km.

Posiadanie przez korpus lub dywizję samochodowych środków transportowych pozwala pułkowi na jeszcze znaczne skracanie drogi dowozu w razie potrzeby, a więc nie wymaga powiększenia, ani też zmiany rodzaju pułkowych taborów, ani też wyposażenia w nie bataljonów.

Tak samo tendencje wprowadzenia na szczeblu pułku mieszanych taborów, t. j. częściowo samochodowych, też jest nieracjonalna zarówno ze względu na możliwości przemysłowe, jako też i z powodu niemożności całkowitego wykorzystania tonnażu i zasięgu środków samochodowych.

Ze względu na to, że częściej w czasie wojny, będą przerzucane z odcinka na odcinek, lub z frontu na front dywizje, aniżeli korpusy, przeto korpusy, a nie dywizje powinny być wyposażone w samochodowe środki przewozowe, to samo odnosi się do urządzeń tyłowych.

Kolumny samochodowe na szczeblu korpusu pozwolą na odsunięcie się wojsk, w skład jego wchodzących, na odległość 95 do 115 km od kolei. Daje to wielkie atuty operacyjne korpusowi.

Autor więc ze swej strony proponuje wprowadzić organizację zaopatrywania, opartą na wyłuszczonem powyżej rozumowaniu, przytaczając jej schematy. Bierze on również pod uwagę, jako jeden z czynników, całkowite możliwości wyzyskania taboru samochodowego, czyli, mówiąc inaczej, czynnik wydajności.

Na szczeblu pułku przewiduje on możność planowania w zakresie zaopatrywania tylko na jeden dzień naprzód. Potrzebny jest do tego specjalny organ, podległy dowódcy pułku bezpośrednio: jest nim kwatermistrz pułku (kierownik tyłów), któremu podlegają organa wykonawcze dla różnych działów zaopatrywania.

Obok tego w sztabie pułku istnieje specjalny referent od spraw zaopatrywania i ewakuacji, jako organ informacyjny.

Na szczeblu dywizji autor proponuje utworzenie specjalnego oddziału dla spraw zaopatrywania i ewakuacji (sprawy tyłów), podległego szefowi sztabu. Zadaniem tego oddziału jest tylko informowanie korpusu o stanie zaopatrywania i o potrzebach dywizji.

Na szczeblu korpusu szefem zaopatrywania i ewakuacji (tyłów) powinien być jeden z dwóch pomocników dowódcy korpusu, który ma w tym celu kilka wydziałów, a mianowicie wydział planowania i rozrachunku, wydział przewozowy i służby drogowej, wydział służby samochodowej (ekspolatacji transportu samochodowego), wydział zaopatrywania bojowego, wydział służby etapowo - gospodarczej, wydział służby sanitarnej i wydział służby weterynaryjnej. Na czele każdego z tych wydziałów stoi odpowiedni szef służby. Obok tego w korpusie istnieją jeszcze inne organa pokrewne, a mianowicie: szef sztabu posiada specjalnego pomocnika szefa oddziału I-go do spraw tyłów, a drugi pomocnik dowódcy korpusu ma za zadanie polityczną i gospodarczą stronę organizacj obszaru korpusu.

Nowe elementy tego projektu organizacji korpusu z punktu widzenia zaopatrywania i ewakuacji w warunkach istnienia samochodowych środków transportowych stanowi utworzenie wydziału planowania, wydziału przewozów i wydziału eksploatacji transportu samochodowego. Stworzenie tych organów ma na celu umożliwienie jaknajracjonalniejszego wyzyskania taboru samochodowego tak pod względem jego przeznaczenia, jako też i z punktu widzenia tonnażu.

Dla wyposażenia wojsk w tabor samochodowy ważnem jest ustalenie jego typu. Według autora w warunkach, jakie będą istnieć na przewidywanym obszarze wojennym, korpus musi być zaopatrzony w samochody ciężarowe dwojakiego rodzaju: 1,5-tonnowe zdolne do poruszania się po drogach polnych oraz 2,5-tonnowe do transportu na szosach i na lepszych gościńcach.

W wypadku zastosowania przez korpus transportu samochodowego wysokość zapasów ruchomych może być znacznie zmniejszona, aniżeli to ma miejsce obecnie (8 dla żywności, 5 dni dla owsa. 3 dni dla siana, 2 jednostki ognia oraz 2 komplety materjałów inżynieryjnych oraz chemicznych).

Ilość zapasów żywności w obrębie korpusu można będzie zredukować do 6 dni (reszta pozostanie bez zmiany).

Przy tej redukcji tonnażu, który wyniesie teraz ogółem 1000 tonn, potrzeba będzie na korpus 660 samochodów 1,5-tonnowych oraz 400 samochodów 2,5-tonnowych, z czego dla żywności i paszy przeznaczone będzie 200 samochodów 1,5-tonnowych, oraz 120 samochodów 2,5-tonnowych.

Oprócz tego brygada samochodowa korpusu powinna się składać z jednego bataljonu samochodowego à 3 kompanje po 60 pojazdów 2,5-tonnowych oraz z 2 bataljonów samochodowych à 3 kompanje po 60 pojazdów 1,5-tonnowych.

Przy systemie dowozu samochodowego przez korpus, który pozwala na zredukowanie zapasów ruchomych, zapasy żywności powinny być ueszelonowane w następujący sposób:

a) przy ludziach — 1 dzień żywności,
b) na kuchniach, wzgl. na taborze baonu — 1 dzień.
c) na taborze pułkowym — 2 dni,
d) na samochodach korpusu — 2 dni,

czyli razem 6 dni żywności.

Zapasy paszy (owsa) powinny być rozlokowane jak następuje:

a) na koniach wierzchowych, wzgl. na wozach dla ich zaprzęgów — 1 dzień owsa;
b) na wozach taboru bataljonowego — 1 dzień,
c) na taborze pułkowym — 2 dni,
d) na samochodach korpusu — 1 dzień,

czyli ogółem 5 dni owsa w obrębie korpusu.

Autor kończy swój artykuł apelem do dowódców i osób zajmujących się zagadnieniem organizacji transportu, aby wyraziły swój pogląd na wyłożone przez niego zasady, dla jak najbardziej racjonalnego rozstrzygnięcia tej sprawy przy uwzględnieniu możliwości produkcyjnych przemysłu samochodowego oraz warunków drogowych na przyszłym obszarze operacyjnym.

SPRAWOZDANIA.

Chleby, surogaty chleba, oraz artykuły służące do przedłużenia używania chleba, których używano w czasie wojny 1914—1918 oraz które były zalecone do używania.

(Ciąg dalszy) [1]).

W podrozdziale 5. „Odgraniczanie kału" zwraca autor uwagę na trudności techniczne, jakie powstają pod tym względem przy próbach na wyzyskanie względnie na przemianę materji.

6. Kilka słów o metodyce analitycznej.

W podrozdziale niniejszym porusza autor krótko kilka kwestyj, dotyczących składu chleba i materjałów wydzielanych, o ile przedstawiają one coś nowego albo godnego uwagi ze względu na doświadczenia na przemianę materji.

O ile analiza chemiczna chleba przed doświadczeniem jest niezbędnie potrzebna i nie można jej zaniedbywać, o tyle wyniki analiz nie mogą — co autor podkreśla dobitnie — dać jakichkolwiek danych co do tego, jak będzie się odbywać wyzyskanie chleba w organizmie.

Przy reklamowaniu nowych gatunków chleba, ogłasza się zawsze i ciągle, iż ilości białka, znajdujące się w surowcu są strawne zupełnie i bez reszty i akcentuje się przez to wartość pożywną danego chleba; równocześnie nie myśli się jednak o tem, iż znajdujące się w surowcu włókna surowe względnie wszystkie części składowe drzewne — mogą wywrzeć tego rodzaju wpływ na wyzyskanie białka, iż jego 30% a nawet więcej może być straconych.

To właśnie zdarzyło się w czasie wojny, pod wpływem niedostatecznego pożywienia, iż reklamowano jako zdatne do przyrządzania chleba — bez względu na rzeczywiste ich wyzyskanie w organiźmie ludzkim — rozmaite materjały, które musiałoby się przy rozważaniu objektywnem — zgóry wykluczyć. Autor przytacza tu jako przykłady: chleb z mąki słomianej, chleb z wywarów z jagód, chleb z chrustu, chleb z perzu, chleb z trawy i t. p.

Wzgląd na dobre wyzyskanie produktów surowych w organiźmie zwierzęcym nie może nam również udzielić zgóry jakichkolwiek gwarancyj co do tego, jak zostanie wyzyskany przez człowieka chleb, sporządzony z tych produktów; jest bowiem rzeczą powszechnie wiadomą, iż zwierzę trawi materjały z gatunku drzewnikowych znacznie lepiej, aniżeli człowiek. Co zaś jest odpowiedniem dla zwierzę-

[1]) „Przegląd Intendencki", zeszyt 27, 28 i 29.

cia z punktu widzenia odżywczo - fizjologicznego, nie musi przecież być odpowiedniem dla człowieka. Podobnie przedstawia się sprawa z rozpowszechnionym mocno poglądem, iż chleb musi się stać bardziej wartościowym, jeżeli doda się do mąki dobrze wchłaniającego białka, a więc naprzykład białka serwatki, krwi lub drożdży. W tym wypadku wykazuje wprawdzie analiza chemiczna chleb bogatszy w białko, lecz jeżeli mąka była naprzykład grubo zmielona, a temsamem zła do wykorzystania, wywiera ta okoliczność również niekorzystny wpływ na strawność białka.

Przez analizę chemiczną możemy zatem otrzymać tylko wartości surowe, z których możemy dopiero obliczyć wartości czyste, jeżeli odejmiemy od wartości surowych — niestrawiony materjał, który został stracony w kale.

a) Oznaczanie ilości wody w chlebie.

Zawartość wody nie jest jednakowa w rozmaitych częściach chleba; jest więc rzeczą wskazaną zwracać na to uwagę przy oznaczaniu wilgotności chleba, ponieważ mogą z tego powodu powstać ewentualne trudności przy doświadczeniach na przemianę materji.

Cesarski Urząd Zdrowia oznaczył w 1915 r. zawartość wody w następujący sposób: Dzieli się cały chleb na 4 części i waży się dokładnie jedną ćwiartkę oraz wykrawuje się z niej kromki o grubości 2 — 3 mm; kromki te suszy się przez 8 godzin w suszarce parowej, albo też suszy się je przez całą noc, a następnie jeszcze przez 2 godziny w ciepłym pokoju. Podsuszoną w ten sposób masę ściera się na proszek, a wziąwszy z tego około 10 gr. suszy się tę ilość dalej w szklaneczce wagowej aż do stałej wagi przy 100%.

Zawartość wody w chlebie w chwili dostarczenia próbki oblicza się z ewentualnej utraty wagi całego chleba przed rozpoczęciem doświadczenia, z utraty wagi ćwiartki chleba przy podsuszaniu oraz z utraty wagi przeciętnej próbki przy 100%.

T. Bienert, który uznaje dokładność tego badania, uważa jednak doświadczenia, przedsięwzięte z całemi przekrojami poprzecznemi chleba za jednakowo celowe a to zwłaszcza wówczas, o ile rozchodzi się o większą ilość doświadczeń, które zabrałyby w pierwszym wypadku zbyt dużo czasu. Bienert jest również zdania, iż do doświadczeń nie należy używać pewnej specjalnej części chleba, a więc naprzykład środka miękisza albo też kawałka, znajdującego się pod skórką, ponieważ partje te wykazują rozmaitą zawartość wilgoci. Zawartość wody w całym przekroju poprzecznym obliczono na 44.88%, zawartość wody w miękiszu środkowym na 47.39%, w miękiszu zaś bocznym na 47.67%, zawartość natomiast wody w miękiszu górnym na 43.7%.

Metodyki badania zawartości wody nie przeprowadzono dotychczas jednolicie, wskutek czego wykazują czasem uzyskane rezultaty — dość istotne różnice. Dr. Fornet wykazał, iż można uzyskać wówczas tylko wyniki jednolite, jeżeli uskutecznia się suszenie w okrążającym płomieniu gazowym i jeżeli stosuje się temperaturę, nie przewyższającą zbytnio punktu wrzenia wody; aby uzyskać te same rezultaty przy zastosowaniu zwykłych suszarek musiano suszyć przez 16 godzin przy 125°; Dr. Fornet skonstruował aparat do szybkiego suszenia, przy użyciu którego traci substancja zupełnie wodę w przeciągu kilku minut przy 160°; uzyskane cyfry zgadzają się dokładnie z cyframi, uzyskanemi analitycznie i różnica między niemi wynosi najwyżej 0.2%. Po wielu ulepszeniach jest omawiany aparat urzą-

dzony w ten sposób, iż można odczytywać wprost — bez ważeń — zawartość wody; aparat ten nadaje się dla ziarna, mąki, chleba i dla wszystkich innych celów.

b) Oznaczanie kwaśności w chlebie.

W podrozdziale tym omawia autor rozmaite metody oznaczania kwaśności w chlebie, a w szczególności metody: K. B. Lehmanna, wzorowaną na niej własną, O. Rammstedta, Th. v. Fellenberga, H. Kalninga oraz najnowszą Th. Paula.

c) Kwestja surowego włókna.

Jest rzeczą wiadomą, iż z określeniem „włókno surowe" nie łączy się jakiekolwiek jednolite pojęcie. Przy dotychczasowych doświadczeniach na wyzyskanie chleba oraz na przemianę materji rozumiano pod pojęciem „włókno surowe" tylko udział substancji drzewnej, który to udział mógł być wykryty przy analizie chleba albo też w kale po odpowiedniem potraktowaniu rozcieńczonym kwasem siarkowym i rozcieńczonym ługiem potasowym.

W roślinach nie znajdujemy zupełnie surowego włókna, jako takiego; w roślinach można znaleźć tylko i wyłącznie błony komórkowe. Dlatego też nie należy utożsamiać błon komórkowych z pojęciem „włókno surowe". Wedle Rubnera surowe włókno jest tylko częścią błony komórkowej, która może wynosić dwa do trzech razy tyle, co surowe włókno. Włókna surowego nie należy też utożsamiać z drzewnikiem, ponieważ także drzewnik jest tylko częścią składową błony komórkowej.

Przy ocenianiu substancji drzewnej w pokarmach roślinnych, mamy więc do czynienia z błoną komórkową, której poszczególne części składowe są bezwątpienia dla kwestji chlebowej — więcej albo mniej ważne.

d) Tłuszcz przy doświadczeniach z chlebem na przemianę materji.

Badając wydzielony kał na tłuszcz metodą ekstrakcyjną Soxhleta przy doświadczeniach z chlebem na przemianę materji, otrzymuje się często cyfry, które nie zgadzają się ze spodziewanem wyzyskaniem tłuszczu w organizmie; otrzymuje się mianowicie wartości za niskie albo za wysokie. Często nie można sobie wogóle wytłumaczyć, w jaki sposób mógł tłuszcz zostać zużytkowanym, ponieważ znajduje się w produktach wydzielonych nawet więcej tłuszczu aniżeli go wprowadzono.

Ten stan rzeczy musiał przedewszystkiem nasunąć przypuszczenie, iż w eterowym roztworze tłuszczu, nie znaleziono reszty tego tłuszczu, który nie został wchłonięty; przy dokładniejszych zaś badaniach okazało się, iż w tłuszczu tym znajdowały się rozmaitego rodzaju — rozpuszczalne w eterze — substancje. które nie miały wogóle niczego wspólnego z tłuszczem.

Przy doświadczeniach przeprowadzanych z chlebem uderzyła już Romberga wielka różnorodność jego wartości ekstrakcyjnych; wykrył on naprzykład co następuje:

		Przyjęto tłuszczu:	W kale wykryto metodą Soxhleta tłuszczu:
Chleb 1 z mąki 1.	I.	20·21	6·48
	II.	20·21	11·37
Chleb 7 z mąki 7.	I.	5·88	12·74
	II.	10·01	5·47
Chleb 10 z mąki 10.	I.	2·91	6·60
	II.	2·91	8·94
Chleb 12 z mąki 12.		12·18	10·33
Chleb 4 z mąki 4.	I	11·87	10·51
	II.	6·27	13·56

Logicznie sądząc, doszedł Romberg do wniosku biorąc pod uwagę tak wielkie nieregularności, iż w danych wypadkach nie ma się doczynienia z jakiemiś wartościami realnemi; zaprzestał więc opierania się na nich przy obliczeniach na wyzyskanie tłuszczu.

Przy doświadczeniach, które przeprowadzał — metodą Soxhleta — sam autor, przedstawiały się wyzyskane ilości tłuszczu równomiernej; uzyskał on mianowicie w przeciągu 44 dni w pięciu okresach przy chlebach pełno - ziarnistych, a przy wikcie mieszanym. następujące cyfry średnie:

		Przyjęto tłuszczu:	W kale wykryto metodą Soxhleta tłuszczu:
Chleb Rolanda	10 dni	95·67 gr	6·54 gr
„ Growitta „delikatny" I.	7 „	97·12 „	5·77 „
„ „ „ . . . II.	7 „	95·72 „	5·93 „
„ „ „razowy" .	10 „	96·42 „	7·79 „
„ Klopfera	10 „	96·42 „	5·14 „

Przy przeprowadzaniu pięciodniowych doświadczeń i przy używaniu innych chlebów, uzyskał autor następujące cyfry średnie:

	Przyjęto tłuszczu:	W kale wykryto metodą Soxhleta tłuszczu:
Chleb „K" (razowy)	88·23 gr	4·78 gr
„ „ (delikatny)	87·73 „	3·76 „
„ „Koloński"	87·73 „	3·45 „
„ żytni (przemiału 80% . .	88·28 „	4·13 „
„ pszenny (przemiału 80%) .	88·28 „	3·97 „
„ „ (przemiału 70%) .	87·83 „	2·93 „
„ westfalski razowy . . .	89·38 „	5·49 „
„ śrutowy (razowy)	89·13 „	6·44 „
„ żołnierski (komiśny) . .	88 78 „	5·50 „

Z cyfr powyżej przytoczonych można wyliczyć, iż średnie wyzyskanie tłuszczu wynosiło 92 — 96%. Ponieważ zaś wyzyskanie takie odpowiada istotnemu stano-

wi rzeczy, nie wątpił autor początkowo o słuszności uzyskanych wyników; cyfry, uzyskane z późniejszych doświadczeń przekonały go jednak, iż sprawa przedstawia się inaczej. Przy powtórnych bowiem doświadczeniach z chlebem, gdzie chleb stanowił wyłączne pożywienie a przyjmowano tylko bardzo skromne ilości tłuszczu. wydzielał autor zawsze o wiele większe ilości tłuszczu, aniżeli te, które przyjmował. A mianowicie:

		Przyjmował tłuszczu:	W kale wykryto metodą Soxhleta tłuszczu:
Okres I.	6 dni	2·75 gr	6·80 gr
„ II.	6 „	4·13 „	6·63 „
„ III.	5 „	5·5 „	6·24 „
„ IV.	5 „	5·5 „	6·50 „
„ V.	8 „	5·5 „	6·00 „
„ VI.	5 „	5·5 „	5·93 „
„ VII.	5 „	5·5 „	5·80 „

Z powyższego zestawienia wynikałoby, iż skromne ilości tłuszczu nietylko nie zostały wchłonięte przez organizm, lecz że organizm ten musiał wprost oddać pewne ilości tłuszczu ze swojego składu, który to tłuszcz został wykryty w kale. Tego rodzaju postawienie sprawy jest jednak naturalnie zupełnie niemożliwe i niedorzeczne; poważne bowiem ilości tłuszczu a mianowicie 88 — 97 gr. które zostały przy pierwszych doświadczeniach wchłonięte bez trudności — przemawiają przeciwko temu i są dowodem sprzeczności.

Jedna rzecz zastanawia przy przytoczonych cyfrach, uzyskanych w przeciągu 129 dni, w których przeprowadzano doświadczenia z chlebem na jednej i tej samej osobie, a mianowicie ta, iż cyfry te trzymają się zawsze w dość równych granicach i nie przekraczają 7 gr. Jeżeli bowiem wydziela się każdego dnia jednakową prawie ilość — średnio 5.25 gr — substancji i to bez względu na to, czy przyjęto 100 czy też tylko 3 gr tłuszczu, staje się rzeczą oczywiście jasną i zrozumiałą, iż substancja ta niema niczego wspólnego z przyjętym tłuszczem.

Do podobnych spostrzeżeń doszedł O. v. Hellens przy swoich doświadczeniach z fińskim chlebem żytnim, a Tigerstedt wysnuwa wniosek, iż ekstrakt eterowy pochodzi istotnie z organizmu i nie przedstawia on jakichkolwiek reszt wchłoniętego pożywienia, jeżeli ilość jego uzyskana z kału nie wynosi więcej, aniżeli 6—7 gr dziennie.

Autor zwraca także uwagę na wywody Rubnera i Thomasa w tej materji: Uczeni ci uzyskali z ekstrakcji z 12 chlebów żytnich 1.9 — 7.0 gr ekstraktu eterowego (średnio 3.3 gr) dziennie; taka ilość jest zbliżona do cyfr uzyskanych przez autora. Wymienieni uczeni przyszli również do pewnego wniosku, iż ekstrakt eterowy kału niema niczego wspólnego — zwłaszcza przy szczupłych dawkach tłuszczu w pożywieniu — z ilością tłuszczu, wprowadzoną do organizmu, celem odżywiania go.

Na podstawie przedstawionych powyżej faktów, musimy dojść do przekonania, iż obliczenia, dotyczące wyzyskania tłuszczu przy doświadczeniach z chlebem są bezcelowe z tego powodu, ponieważ ilości tłuszczów, uzyskane metodą Soxhleta nie stanowią dostatecznych danych do wydania niezawodnej oceny.

Autor zwraca zresztą w tem miejscu uwagę na fakt, iż przy pomocy metody Soxhleta nie można uzyskać wydobycia bez reszty tłuszczu z substancji wy-

suszonej; okoliczność ta jest nietylko bardzo nieprzyjemną dla oceny substancyj tłuszczowych w kale, lecz daje się ona również odczuwać szczególnie jako niedoskonałość, o ile rozchodzi się o zupełnie dokładne dane, dotyczące przyjmowania tłuszczu w chlebie. Ten odczuwany już od dłuższego czasu brak usunął Sonntag przez opracowanie w ostatnich czasach nowej metody do oznaczania tłuszczu; metoda Sonntaga polega na ekstrakcji tłuszczu przez wytrząsanie.

Badania porównawcze między starą metodą Soxhleta a nową Sonntaga wykazały, iż przez wytrząsanie uzyskuje się o wiele więcej tłuszczu, aniżeli dawniej.

Również z chleba można było wyciągnąć o wiele więcej tłuszczów; znaleziono mianowicie w chlebie, wypieczonym z mąki o przemiale 94%, w trzech próbach— następujące ilości tłuszczu:

metodą Soxhleta:	metodą Sonntaga:
0·35%	1·13%
0·34%	0·64%
0·34%	0·74%

Ponieważ metoda Sonntaga wykazuje szereg godnych uwagi zalet, będzie ona musiała zająć miejsce metody Soxhleta przy badaniach na przemianę materji.

e) Zawartość wody w kale i jej przeznaczenie.

Pomijając doświadczenia innych i wyciągnięte z nich wnioski, zajmiemy się tu tylko wynikami doświadczeń, przeprowadzonych przez autora.

W czasie pierwszych doświadczeń autora, przeprowadzonych z 12 rozmaitemi gatunkami chleba przy przyjmowaniu pożywienia mieszanego, powstały w przeciągu 63 dni, w których przeprowadzano doświadczenia — o ile rozchodziło się o zawartość wody w kale — wahania od 76.7 do 83%.

Przy drugich doświadczeniach, które trwały 44 dni, przy przyjmowaniu pożywienia mieszanego — wynosiły te wahania 77 do 84%.

Przy trzeciem doświadczeniu 15-dniowem, gdy wyłączne pożywienie stanowił chleb i gdy przyjmowano trzy rozmaite gatunki chleba — można było stwierdzić wahania 80.9 do 83.2%.

Przy czwartem wreszcie doświadczeniu, które trwało dni 40 i gdy chleb stanowił również wyłączne pożywienie — wynosiły omawiane wahania 79.8 do 81%.

Przeciętna z wszystkich tych doświadczeń, przeprowadzonych z 21 gatunkami chleba w przeciągu 162 dni, wynosi więc 80.7%; wynika z tego, iż kał, zawierający 80 — 81% wilgoci, należy uważać za normalny pod względem gęstości.

f) Ilość moczu i jego konserwacja. Waga ciała.

Ilość moczu oddawanego dziennie jest rozmaita; wynosi ona 700 — 2000 cm^3 a czasem więcej. Przy zwyczajnem przyjmowaniu płynów — bez jakichkolwiek płynów dodatkowych — oddaje się 1300 — 1600 cm^3 dziennie; ilość ta jest jednak zmienna nawet przy przyjmowaniu jednakowego pożywienia a zależy ona od wahań temperatury, pracy, ruchu i t. p.

Przy przeprowadzaniu doświadczeń jest rzeczą obojętną, czy oddano w ciągu dnia tylko 700 — 800 cm^3 czy też 1600 — 1800 cm^3; omawiana kwestja daje dopiero wówczas powód do zastanowienia, jeżeli oddawane dziennie ilości moczu

wykazują wielkie wahania. Jeżeli ciało wydzieli w jednym dniu 700 cm³, a w następnym 1600 cm³, wówczas należy uważać za rzecz pewną, iż w owym drugim dniu nastąpiło wzmożone wydzielanie azotu, które nie odpowiada przyjętej ilości białka a powodu jego trzeba szukać w zatrzymaniu z poprzedniego dnia. Tego rodzaju niekontrolowane wyniki przeszkadzają mocno w ocenie zużytkowania białka szczególnie wówczas, jeżeli doświadczenie trwa tylko 2 — 3 dni i nie można doprowadzić do wyrównania, jak to się dzieje przy dłuższym czasie trwania doświadczeń.

Należy więc starać się o możliwie równomierne oddawanie moczu, co można uzyskać, jeżeli rozpoczyna się dzień doświadczalny o godzinie 7 rano i zbiera i mierzy się mocz od tego czasu aż do późnego popołudnia. Zależnie od ilości, uzyskanej do tego czasu, można przyjmować dodatkowe napoje, co spowoduje podniesienie się całej ilości, uzyskanej do następnego ranka do odpowiedniej wysokości 1200 — 1300 cm³. W ten sposób postępując, unikał autor przy swoich doświadczeniach wszelkich wahań i otrzymywał stale ilości moczu, wynoszące 800 — 1200 cm³.

O ile rozchodzi się o oznaczenie azotu, uważa autor, iż należy przerabianie uskuteczniać natychmiast; nie zrobiono bowiem dobrych doświadczeń z konserwacją moczu, zbieranego celem przeprowadzenia późniejszych badań.

Waga ciała pozostaje w najściślejszym związku z oddawaniem moczu, przyczem odgrywają oczywiście rolę również tego rodzaju czynniki, jak: ilość przyjętych płynów, różnice temperatury, zajęcie ciała, przeładowanie żołądka, wydzielanie potu i ruch.

Jeżeli chcemy uzyskać pewne cyfry co do wagi naszego ciała, musimy wagę tę przez dłuższy czas codziennie kontrolować, ponieważ jedno ważenie jest tu niewystarczające. Mimo pozornie równomiernego trybu życia występują w wadze ciała wahania dzienne 500—600 gr. Należy się zawsze ważyć rano, po wypróżnieniu a przed śniadaniem, oczywiście nago.

g) Badanie mikroskopijne.

Dawniej nie przedsiębrano badań mikroskopijnych kału w tym celu, aby na ich podstawie oceniać strawność poszczególnych artykułów żywności. Ten stan rzeczy uległ zmianie od czasu, gdy rozpoczęła się ożywiona dyskusja na temat strawności części składowych otrąb, zawartych w tak zwanych „chlebach z pełnego ziarna". Zainteresowano się w danym wypadku warstwą komórek glutenu. Ponieważ pozornie białko nie może być wydobyte z owych komórek o silnych ściankach, powstały metody t. zw. „otwarcia", które zmierzały do tego, aby te komórki — o ile możności — zdruzgotać a mikroskop miał następnie wyjaśnić, co zdziałał zabieg druzgocący.

Istnieją też już oświadczenia, wedle których można rzekomo określić procentową ilość „otwartych" komórek glutenu; za „otwarte" uważa się komórki wypróżnione całkowicie, albo częściowo.

Gdyby wynalezienie wszystkich otwartych komórek w całym stolcu było nawet rzeczą możliwą do przeprowadzenia, nie oznacza to jeszcze oczywiście bynajmniej — jak twierdzi autor — czy została również strawiona ilość białka komórkowego glutenu, równoważna z ilością, zawartą w otwartych komórkach.

Okoliczność, o którą się w danym wypadku rozchodzi, mogą bowiem — zdaniem autora — stwierdzić dokładnie tylko badania na przemianę materji a nie mikroskop. Autor przestrzega zatem przed przecenianiem przytoczonych zapatrywań.

B. DOŚWIADCZENIE NA PRZEMIANĘ MATERJI.

W niniejszym rozdziale omawia autor:

1) założenie doświadczenia i jego przeprowadzenie,

2) gatunek i skład chlebów, użytych do doświadczenia, oraz

3) uzyskane wyniki cyfrowe i ich fizjologiczną ocenę.

Ocena samych chlebów pod względem uzyskanych wyników w związku z innemi chlebami będzie podana w drugiej części omawianego dzieła.

Pobudkę do przeprowadzenia doświadczeń, o których będzie mowa w niniejszym rozdziale, dał wskazany przez H. Friedenthala chleb z mąki słomianej, za którego używaniem wystąpił on na wiosnę 1915 r. w sposób nadzwyczaj stanowczy a którego próby były już w użyciu. W owym czasie nie dysponowała żadna z dyskutujących stron wynikami doświadczeń, przeprowadzonych na ludziach co do używalności tego chleba dla celów wyżywienia a nie dysponował takiemi wynikami również sam Friedenthal.

Ponieważ zaś równocześnie nie posiadano wówczas wyników doświadczeń, dotyczących możliwości zużytkowania mąki słomianej w organiźmie ludzkim, były w tym stanie rzeczy doświadczenia z chlebem z mąki słomianej naglęco pożądane i wskazane, ponieważ chleb ten miał się przecież stać pożywieniem szerokich kół ludności.

Aby otrzymać o omawianym chlebie sąd bez zarzutu, należało go porównać pod względem przemiany materji z innemi chlebami; autor uważał więc za wskazane użyć w tym celu w pierwszym rzędzie chleb wojenny (chleb „K"), który właśnie wówczas stał się chlebem oficjalnym. Oprócz tego wybrał on jeszcze do doświadczeń czysty chleb pszenny i czysty chleb żytni, oraz kilka innych chlebów, które były już przed wojną w powszechnem użyciu a mianowicie: chleb komiśny (wojskowy), reński chleb śrutowy i razowy chleb westfalski. Dla celów porównawczych przybrał wreszcie autor specjalny chleb z domieszką krwi t. zw. chleb Blocka, zalecany również gorąco w początkach wojny oraz jeszcze jeden prawdziwy produkt wojenny t. zw. chleb koloński, sporządzony z kukurydzy, jęczmienia i ryżu. W ten sopsób zestawił autor serję chlebów, której początek i koniec stanowiły dwie ostateczności a mianowicie chleb z mąki pszennej najdelikatniejszego przemiału oraz chleb z grubego śrutu żytniego; w serji tej musiał znaleźć miejsce także chleb z mąki słomianej.

1. Pochodzenie użytych chlebów oraz mieszaniny mąki, z których chleby te wyrobiono.

Dane o mieszaninach użytych gatunków mąki są oparte na źródłach urzędowych względnie na pisemnych relacjach wypiekających te chleby piekarń.

A. Chleby wyłącznie z mąki pszennej:

1) chleb z mąki pszennej przemiału 70% t. j. takiej, jaka była przed wojną używana do wyrobu bułek;

2) chleb z mąki pszennej przemiału 80%.

B. Chleby wyłącznie z mąki żytniej:

3) chleb z mąki żytniej przemiału 80%.

C. Chleby z: mąki żytniej, śrutu żytniego, mąki pszennej względnie mieszaniny tych gatunków mąki z dodaniem artykułów, służących do przedłużenia używania chleba:

a) z dodatkiem mąki słomianej:

4) chleb z mąki słomianej z:
80% mąki żytniej przemiału 80%, oraz
20% najdelikatniej sproszkowanej mąki słomianej.

5) Chleb z mąki słomianej z:
86% mąki żytniej przemiału 80%, oraz
14% mąki słomianej.

b) z dodatkiem walcowanej mąki ziemniaczanej:

6) Chleb „K" (t. zw. delikatny)
90 części mieszaniny z:
30% mąki żytniej przemiału 80%, oraz
70% mąki pszennej przemiału 80%
+ 10 części walcowanej mąki ziemniaczanej.
inna odmiana, złożona z:
27% mąki żytniej,
63% mąki pszennej,
10% walcowanej mąki ziemniaczanej.

7) Chleb „K" (t. zw. razowy) wyrobiony z:
200 futów śrutu żytniego,
100 funtów mąki żytniej przemiału 80%,
40 funtów walcowanej mąki ziemniaczanej.
inna odmiana, złożona z:
58.8% śrutu żytniego,
29.4% mąki żytniej,
11.8% walcowanej mąki ziemniaczanej.

D. Chleby z: mąki żytniej, śrutu żytniego, otrąb, mąki pszennej, względnie mieszaniny tych gatunków mąki bez dodawania artykułów, służących do przedłużenia używania chleba:

8) Chleb żołnierski (komiśny) z:
60% mąki żytniej,
40% mąki pszennej
z 5%-owym wyciągiem z otrąb:

9) Reński chleb razowy z:
3250 gr śrutu żytniego,
250 gr mąki pszennej przemiału 80%,
400 gr mąki żytniej przemiału 80%,
3000 gr wody;
inna odmiana, złożona z:
83.3% śrutu żytniego,
6.4% mąki pszennej,
10.3% mąki żytniej.

10) Chleb z domieszką krwi, zwany również „chlebem Blocka" albo też „chlebem globulinowym".

Skład tego chleba odpowiada w zupełności składowi reńskiego chleba razowego z tą zmianą, iż w 3000 gr wody. zastąpiono 2000 gr wody — krwią.

11) Westfalski chleb razowy, sporządzony z:
100 kg śrutu żytniego,
20 kg otrąb,
5 kg delikatnego cukru;

inna odmiana, złożona z:
80% śrutu żytniego,
16% otrąb,
4% delikatnego cukru.
E. Chleb bez mąki żytniej i pszennej:
12) t. zw. Chleb koloński, sporządzony z:
50% kukurydzy,
30% jęczmienia,
20% ryżu.

2. Założenie doświadczenia na przemianę materji.

Całe doświadczenie trwało 63 dni bez przerwy. Chcąc się przyzwyczaić do nowego wiktu, wysunął autor naprzód trzy dni chlebowe tak, iż właściwe doświadczenia z chlebami dadzą się podzielić na równe 60 dni. Każdy z omówionych gatunków chleba zamykał się więc w pięciodniowym okresie doświadczalnym. Na doświadczenia z chlebem z mąki słomianej wypadło w ten sposób 10 dni.

Następstwa chlebów, używanych do doświadczeń musiały być obrane w ten sposób, aby uzyskać możliwie dokładne rozstrzygnięcia i aby przy chlebach, używanych dla celów porównawczych — mogły wystąpić dokładnie różnice. Doświadczenia rozpoczęły się więc z:

Chlebem „K" (razowym), jako z chlebem żytnim o dużej zawartości śrutu.

Po nim nastąpił:

Chleb „K" (delikatny) jako chleb pszenny, nie zawierający wogóle śrutu; poczem zajął miejsce nieznany jeszcze dotychczas:

t. zw. Chleb koloński z kukurydzy, jęczmienia i ryżu.

Następny szereg obejmował chleby z mąki słomianej o zawartości 20% i 14% mąki słomianej i ułożony był w ten sposób, iż podano naprzód, celem porównania:

Chleb żytni przemiału 80%, następnie

Chleb z mąki słomianej z dodatkiem 20% tej mąki, potem

Chleb pszenny przemiału 80%; po nim nastąpił

Chleb z mąki słomianej z dodatkiem 14% tej mąki, wreszcie zaś

Chleb pszenny czysty przemiału 70%.

Trzeci szereg wysunął na pierwszy plan różniący się mocno od chleba pszennego:

Chleb razowy westfalski, poczem odbyły się doświadczenia z:

Chlebem z domieszką krwi, przed którym wysunięto — dla celów porównawczych — jako chleb o odpowiednim składzie:

Chleb śrutowy. Zakończenie stanowił delikatniejszy znów:

Chleb komiśny.

Doświadczenia przeprowadzał autor na własnej osobie; pożywienie, spożywane przy tych doświadczeniach było możliwie pojedyńcze. Autor wybrał rozmyślnie przy tych doświadczeniach na przemianę materji pożywienie mieszane, aby móc właśnie studjować oddziaływanie rozmaitych gatunków chleba wśród zwyczajnych warunków odżywiania.

Dzienne pożywienie przeprowadzającego doświadczenia, składało się z:
500 gr chleba,
60 gr kiełbasy mięsnej,
60 gr sera Eidamer,
60 gr tłuszczu wieprzowego, oraz

około 1000 — 2000 cm^3 wody; nie przyjmował on alkoholów, kawy, herbaty i t. d. Chleby, przeznaczone dla poszczególnych okresów były wypiekane w ten sposób, iż na początku okresu były one w dwa dni po wypieku; tylko chleb z mąki słomianej liczył z powodu dłuższego transportu — trzy dni od czasu jego wypieku. Spożywano tylko miękisze chleba, usuwając jego skórkę.

Dzień doświadczeniowy rozpoczynał się o 7 rano a kończył się następnego dnia o 7 rano. Zbierano mocz z całego dnia; wypróżnienie odbywało się całkiem regularnie, codziennie przed 7-ą godziną. Wagę ciała ustalano rano po wypróżnieniu. Przeprowadzający doświadczenia spełniał zwykłe czynności w laboratorjum i w instytucie. Wszelkie analizy przeprowadzał autor osobiście.

3. Skład i właściwości chlebów, użytych do doświadczeń.

Cyfry, przytoczone w tablicy znajdującej się na stronie 188, pochodzą z badania chemicznego chlebów i odnoszą się do miękisza chlebowego. Uzyskano te wartości z chlebów, magazynowanych przez 48 godzin. Materjał cyfrowy jest duży; zgodnie z tem są też duże różnice, jakie okazały się przy poszczególnych chlebach. Okoliczność ta nie powinna wywoływać zdziwienia, jeżeli uwzględni się fakt, iż między omawianemi chlebami znajdują się przedstawiciele od najdelikatniejszych aż do najmniej delikatnych, od najuboższych aż do najbogatszych w otręby, a poza tem wiele gatunków pośrednich.

Aby ułatwić wgląd i przejrzystość, zebrał autor w tablicy I wyniki cyfrowe doświadczeń, wykazujące zawartość wody, białka, tłuszczu, węglowodanów, włókna roślinnego, popiołu, kwasu i kaloryj.

Z uporządkowania tego można łatwo wyrozumieć w jakich granicach obracają się wyszukane ilości, jak daleko od siebie są położone ostateczności oraz w jakim stosunku pozostają do siebie poszczególne gatunki chlebów.

Średnia zawartość wody wynosi 41.5%; około niej grupują się: chleb pszenny przemiału 80% (41.6),, chleb śrutowy (41.9) i chleb „K" (razowy) 40.4).

Średnia zawartość białka wynosi 6.6%; około niej grupują się: westfalski chleb razowy (6.49), chleb „Koloński" (6.55) oraz chleb żytni przemiału 80% (6.19).

Średnia zawartość tłuszczu wynosi 0.39%; około niej grupują się: chleb „K" (razowy) (0,36), chleb pszenny przemiału 80% (0.37) oraz chleb żytni przemiału 80% (0.37).

Średnio zawartość węglowodanów wynosi 48,8%; około niej grupują się: chleb pszenny przemiału 80% (48,90) chleb śrutowy (49.5) oraz chleb „K" (razowy) (49.9).

Średnia zawartość włókna surowego wynosi 0.84%; około niej grupują się: chleb śrutowy (0.85), chleb żytni przemiału 80% (0.91) oraz chleb „K" (razowy) (0.79). Przy ustalaniu średniej zawartości surowego włókna, nie uwzględniono w tych obliczeniach chlebów z mąki słomianej; zawartość bowiem włókna surowego w tych chlebach (3.65 i 3.82%) różni się tak mocno od zawartości tego włókna w chlebach normalnych, iż uwzględnienie w obliczeniach omawianych chlebów spowodowałoby nienaturalne wprost podwyższenie owej średniej zawartości.

Średnia zawartość popiołu wynosi 1.16%; około niej grupują się: chleb żytni przemiału 80% (1.14), westfalski chleb razowy (1.20) oraz chleb komiśny (1.21).

Średnia zawartość kwasu wynosi 7 cm^3 normalnego kwasu na 100 gr chleba; około niej grupują się: chleb „Koloński" (6.5), chleb „K" (razowy) (7.8) oraz chleb śrutowy (8.0).

Średnia zawartość kaloryj wynosi 233.0; około niej grupują się: chleb „K" (razowy) (233.1), chleb śrutowy (233.15) oraz chleb pszenny przemiału 80% (234.8).

Tablica I.

Procentowy skład chemiczny chlebów, użytych do doświadczeń (w substancji suchej i świeżej).

	Chleby	Zawartość wody	Substancja sucha	Azot		Białko		Tłuszcz		Węglowodany		włókno surowe		Popiół		Kwas: 100 gr chleba zawiera kwasu normalnego cm³	Kalorje
				suchy	świeży	suche	świeże	suchy	świeży	suche	świeże	suche	świeże	suchy	świeży		
1	Chleb „K" (razowy)	40,4	59,6	1,624	0,968	10,15	6,05	0,60	0,36	83,80	49,99	2,39	1,74	2,28	1,36	7,8	233,11
2	„ „K" (delikatny)	39,9	60,1	1,932	1,160	12,07	7,25	0,43	0,26	84,70	50,91	1,33	0,79	1,48	0,89	5,4	240,87
3	„ „Koloński"	44,1	55,9	1,876	1,048	11,72	6,55	0,47	0,26	83,40	46,63	2,17	1,21	2,24	1,25	6,5	220,45
4	Chleb żytni przemiału 80% . .	37,9	62,1	1,596	0,991	9,97	6,19	0,60	0,37	86,10	53,49	1,47	0,91	1,84	1,14	10,0	248,13
5	„ z 20% mąki słomianej .	49,7	50,3	1,232	0,619	7,70	3,87	0,57	0,28	81,40	40,95	7,60	3,82	2,76	1,38	9,8	186,36
6	„ pszenny przemiału 80%	41,6	58,4	2,044	1,194	12,77	7,46	0,63	0,37	83,80	48,99	1,03	0,60	1,68	0,98	4,6	234,89
7	„ z 14% mąki słomianej .	44,3	55,7	1,288	0,717	8,05	4,48	0,57	0,32	82,20	45,92	6,57	3,65	2,20	1,22	11,2	209,61
8	„ pszenny przemiału 70%	39,3	60,7	2,128	1,291	13,30	8,07	0,47	0,28	84,30	51,22	0,40	0,24	1,48	0,89	1,8	245,69
9	Westfalski chleb razowy . . .	42,0	58,0	1,792	1,038	11,20	6,49	1,03	0,59	83,30	48,33	2,40	1,39	2,08	1,20	8,2	243,94
10	Chleb śrutowy	41,9	58,1	1,680	0,976	10,50	6,10	0,93	0,54	85,09	49,54	1,47	0,85	1,84	1,07	8,0	233,15
11	„ z domieszką krwi . . .	34,5	65,5	2,352	1,541	14,70	9,63	0,87	0,57	80,85	52,96	1,63	1,06	1,96	1,28	2,8	261,92
12	„ komiśny	42,6	57,4	1,988	1,141	12,40	7,13	0,83	0,47	82,30	47,29	2,27	1,30	2,12	1,21	8,6	227,49

Z powyższego wynika, iż — o ile rozchodzi się o skład chemiczny — należy w środku badanych chlebów umieścić: chleb „K" (razowy), chleb żytni przemiału 80% i chleb pszenny przemiału 80%, a więc trzy gatunki chleba o średnim stopniu przemiału mąki, a oprócz tego chleb śrutowy; obok zaś należy zaszeregować u góry i zdołu: chleb komiśny oraz chleb „Koloński".

Skrajne miejsca zajmują: z jednej strony chleb pszenny przemiału 70% i chleb „K" (delikatny), z drugiej zaś strony chleby z mąki słomianej i chleb z domieszką krwi.

Tablica I. wykazuje też wielkość odchyleń poszczególnych części składowych chleba oraz zachodzące między niemi skrajności; studjując tę tablicę poznamy natychmiast, iż najniższe i najwyższe cyfry dotyczą przeważnie chlebów słomianych oraz chleba pszennego przemiału 70%. Pochodzi to stąd, iż chleb słomiany stanowi granicę po stronie ujemnej, chleb zaś pszenny po stronie dodatniej; chleb z domieszką krwi zajmuje miejsce specjalne.

Wartość chleba pod względem odżywczo - fizjologicznym zależy — jak wiadomo — od możliwie wielkiej ilości białka i węglowodanów, a tem samem kaloryj. Spada zaś wartość chleba przy zbyt wielkiej zawartości wody, surowego włókna i kwasu. Nie jest również chętnie widziana zbyt wielka zawartość popiołu, ponieważ z zawartości takiej należy wyciągać wniosek o istnieniu wielkich ilości drzewnika, które wywierają ujemny wpływ na trawienie. Zawartość tłuszczu odgrywa rolę mniej ważną, ponieważ ilość jego jest zawsze bardzo szczupła. Dostosowując, co powiedziano o wartości chleba do chleba pszennego przemiału 70% oraz do chleba słomianego, stwierdzimy:

Pod względem zawartości białka, węglowodanów i kaloryj stoi na pierwszem miejscu chleb pszenny przemiału 70%, na ostatniem zaś chleb słomiany. Wręcz odwrotnie przedstawia się sprawa, o ile rozchodzi się o zawartość wody, surowego włókna, popiołu i kwasu; pod względem zawartości tych artykułów, stoi chleb pszenny przemiału 70% na ostatniem miejscu, pierwsze zaś miejsce zajmuje chleb słomiany. Stwierdzony fakt, możemy inaczej wyrazić w tych słowach: To, co w chlebie nie jest pożądanem, znajduje się w chlebie słomianym w nadmiarze; o ile jednak rozchodzi się o części składowe, najważniejsze dla odżywiania, stoi zawartość ich w tym chlebie poniżej normy. Należy tu zauważyć, iż badane chleby z mąki słomianej zawierały tylko 20 względnie 14% mąki słomianej; przy dodaniu większej ilości tej mąki, przedstawiałby się wynik o wiele niekorzystniej.

Oceny chleba nie można jednak uskuteczniać wyłącznie na podstawie analizy chemicznej, ponieważ analiza ta nie dostarcza nam jakichkolwiek danych co do zużytkowania chleba w organizmie. W każdym razie nie jest sama zawartość białka w mące względnie w chlebie miarodajną, zwłaszcza, jeżeli ta mąka zawiera większą ilość substancyj otrębianych.

Interesujący — pod tym względem — dowód, przedstawia chleb z domieszką krwi. Z powodu wysokiej zawartości białka w krwi (około 18%), podnosi się również znacznie zawartość białka w chlebie, osiągając w chlebach, badanych przez autora 9.63%, a zatem jeszcze o 1.5% więcej, aniżeli w chlebie pszennym przemiału 70%. Zawartość wody jest bardzo nieznaczna i wynosi tylko 34.5%; zawartość węglowodanów (52.96%), jak również kaloryj (261.9) jest bardzo wysoka. Chleb ten posiadałby więc wszelkie warunki chleba treściwego, a pomimo to nie przedstawia się on — o ile rozchodzi się o doświadczenia na przemianę materji — korzystniej, aniżeli chleb „K" (razowy) albo też chleb śrutowy.

Dodanie 10% walcowanej mąki ziemniaczanej do chleba „K" (razowego) oraz do chleba „K" (delikatnego) nie posiadało prawdopodobnie większego znaczenia dla zużytkowania tego chleba w organizmie.

Oceny chleba „Kolońskiego" pod względem przemiany materji nie można było łatwo oznaczyć zgóry, ponieważ skombinowane połączenie kukurydzy, jęczmienia i ryżu — przedstawiało coś zupełnie nowego, a skład chemiczny tego chleba był jednak zupełnie odmienny od analizy zwykłych chlebów. Zawartość wody była dość wysoka (44.1%), zawartość białka średnia (6.55%), tłuszczu znaleziono tam bardzo mało (0.26%), węglowodanów było także nieduża (46.63), jak również kaloryj (220.45). Chleb ten zawierał jednak dużo popiołu (1.25%) oraz dość dużo surowego włókna (1.21%).

4. Skład procentowy artykułów żywnościowych, spożywanych oprócz chleba.

Tablica II.

Artykuł:	Zawartość wody	Substancja sucha	Azot		Białko		Tłuszcz		Popiół		Kalorje
			suchy	świeży	suche	świeże	suchy	świeży	suchy	świeży	
Kiełbasa mięsna	22,10	77,90	4,708	3,668	29,43	22,93	22,84	17,79	2,15	1,63	259,4
Ser Eidamer .	43,20	56,80	6,653	3,780	41,57	23,63	46,24	26,26	5,63	3,20	341,1
Tłuszcz wieprzowy . . .	—	100,0	—	—	—	—	—	100,0	—	—	930,0

W podrozdziale 5. zawarta jest tablica, określająca skład całej porcji dziennej, spożywanej przez autora w czasie doświadczeń, a więc tak chleba, jak również kiełbasy, sera i tłuszczu wieprzowego.

6. Wyniki uzyskane z doświadczeń na przemianę materji.

Przy omawianiu wyników, ogranicza się autor do podania uzyskanych z doświadczeń — danych faktycznych; porównanie tych wyników z innemi chlebami, badanemi przez autora oraz danemi, jakich dostarcza literatura chlebowa, będzie przedstawione w części II. omawianego dzieła.

Zaznacza też autor, iż całe doświadczenie odbyło się — z wyjątkiem chlebów słomianych — bez przerw i przeszkód, a organizm funkcjonował z największą dokładnością.

a) Wydzielanie kału.

Ilość kału, wydzielanego przy spożywaniu poszczególnych rodzajów chleba — jest rozmaita; przy 680 gr spożytego pokarmu, skonstatowano różnice 152—524 gr kału. Niecała oczywiście ilość kału pochodzi z chleba, gdyż oprócz 500 gr chleba, spożywał też autor 180 gr innej substancji w postaci kiełbasy, tłuszczu i sera. Te pokarmy zwierzęce pozostawiają jednak — jak wiadomo — przy trawieniu niedużo kału tak, iż kał chlebowy stanowi przecież przeważną i główną część wydzielonej ilości. W każdym razie są uzyskane cyfry wartościami porównawczemi bez

zarzutu, ponieważ autor spożywał w każdym dniu jednakową ilość pokarmów zwierzęcych.

Najmniejszą ilość kału dają chleby pszenne, a w szczególności chleb pszenny, sporządzony z mąki o przemiale 70%, która nie zawiera prawie żadnych otrębianych części składowych. Chleby żytnie dają o 1/3 część więcej. Za średni pod tym względem można uważać chleb żytni przemiału 80%. Dwa razy tyle kału, jak chleby pszenne — dają chleby śrutowe, zawierające znacznie więcej materji otrębianej. Za niemi idą właściwie chleby otrębiane w rodzaju westfalskiego chleba razowego. Chleby z mąki słomianej dają w stosunku do ilości spożytego pokarmu tak olbrzymie i osobliwe ilości wydzielanych materjałów (524 gr kału z 680 gr pokarmu przy 152 gr dla chlebów pszennych z tej samej ilości pokarmu), iż musi się te ilości bezwarunkowo uznać za nienaturalne; przyczyną tego jest bardzo znaczna zawartość surowego włókna, która wynosi przy dodaniu 20% mąki słomianej 3.82%, podczas, gdy w chlebie pszennym przemiału 70% — wynosi ona tylko 0.24. Przy spożywaniu 500 gr chleba z mąki słomianej, wprowadza się więc do organizmu 19.10 gr surowego włókna.

Z tego co powiedziano, wysnuwa autor następujący wniosek praktyczny:

Nie należy organizmu przeciążać materjami i pokarmami z których powstaje wiele kału, ponieważ zmusza się przez to ciało do wykonywania bez potrzeby pewnych prac; siły zaś niezbędne do wykonania tych prac mogłoby ciało zużyć lepiej do wykonania innych funkcyj.

b) Wydzielanie azotu w kale i wykorzystanie tego azotu.

Przy wydzielaniu kału chlebowego, traci organizm — jak wiadomo — pewną ilość azotu. Dzieje się tak dlatego, ponieważ: albo łatwe zresztą do strawienia ciała białkowate są niedostępne dla soków trawiennych, gdyż są silnie zamknięte w komórkach, albo też nie jest białko wogóle przyswajalne to znaczy nie można go zużyć do budowy komórek ciała, albo wreszcie jest białko wydzielane razem ze śluzem kiszkowym, który powstał w większych lub mniejszych ilościach z powodu niestrawnych włókien surowych.

W każdym razie powstają straty i to straty tem większe, im większe są ilości wydzielanego kału, zależne — jak wiemy — przeważnie od niestrawnych włókien surowych. Wynika z tego, iż znajdziemy mniej azotu w kale, pochodzącym z tych chlebów, z których usunięto prawie zupełnie części składowe, zawierające otręby, aniżeli z tych, które zawierają całe ziarno, przetworzone na mąkę i chleb.

Widzimy to w następującem zestawieniu:

Dzienna strata azotu z 680 gr pożywienia, w tem 500 gr chleba, wyniosła:

		Strata	Wyzyskanie
Chleb pszenny przemiału 70%	1,52 gr	= 13.91%	= 86,09%
„ „K" (delikatny)	1.62 „	= 15.77%	= 84,23%
„ pszenny przemiału 80%	1 81 „	= 17.34%	= 82,66%
„ „Koloński"	2 02 „	= 20.80%	= 79,20%
„ komiśny	2,07 „	= 20.35%	= 79.65%
„ żytni przemiału 80%	2.33 „	= 24.73%	= 75.27%
„ śrutowy	2,54 „	= 27.17%	= 72,83%

		Strata	Wyzyskanie
Chleb z 14% mąki słomianej	2,84 „	= 35,28%	= 64,72%
„ z 20% „ „	2,92 „	= 38,62%	= 61,38%
„ „K" (razowy)	3,18 „	= 34,16%	= 65,84%
„ z domieszką krwi	3,42 „	= 28,10%	= 71,90%
Westfalski chleb razowy	3,83 „	= 39,65%	= 60,35%

Najmniejsze straty wykazuje chleb pszenny, niezawierający prawie zupełnie otrąb, największe zaś westfalski chleb razowy, który zawiera całe otręby. Uderza nas niewielka stosunkowo strata azotu w chlebach z mąki słomianej, co należy wytłumaczyć tem, iż przy spożywaniu tych chlebów — wprowadza się do ciała wogóle tylko bardzo nieznaczne ilości azotu, wskutek czego — uwzględniając już działanie drzewnika, które jest zawsze jednakie — musi się też znaleźć mniej azotu w kale.

Wyzyskanie azotu wykazuje zupełnie podobny stosunek, jak jego wydzielanie w kale. Najmniejesze straty i najlepsze wyzyskanie znajdujemy w chlebie pszennym. Najgorzej jest azot wyzyskiwany w westfalskim chlebie razowym. Nie o wiele zaś lepiej przedstawia się to wyzyskanie w chlebach z mąki słomianej; o ile rozchodzi się o te chleby, posiada tu złe wyzyskanie większe znaczenie, jeśli weźmie się pod uwagę, iż przy ich spożywaniu wprowadza się przecież wogóle do ciała tylko bardzo nieznaczne ilości azotu. Skoro zaś utraci się z tych bardzo nieznacznych ilości jeszcze nieco więcej, aniżeli 1/3 część — spada już do minimum ilość białka, jaką zyskuje ciało przy spożywaniu chleba z mąki słomianej. Cyfry, wykazujące wyzyskanie należy w rzeczywistości nieco podwyższyć a mianowicie o około 1%, ponieważ od cyfr wykazujących straty, należy jeszcze właściwie odjąć pewną kwotę strat, przypadającą na białko zawarte w kiełbasie i serze.

c) Wydzielanie i wykorzystanie surowego włókna.

Ilość surowego włókna jest najmniejsza w chlebach pszennych. Chleb pszenno-żytni t. zw. chleb „K" (delikatny) zawiera już więcej surowego włókna a czyste chleby żytnie zawierają cztery razy więcej tego włókna, aniżeli chleb pszenny przemiału 70%. W tych chlebach, w których do mąki żytniej dodaje się jeszcze otręby jak naprzykład w westfalskim chlebie razowym i w chlebie komiśnym — przekracza ilość surowego włókna pięciokrotnie ilość jego, zawartą w chlebie pszennym.

Ilość surowego włókna w chlebach z mąki słomianej przekracza już całkowicie normy, ustalone dla wszystkich innych gatunków chleba; ilość ta jest mianowicie około 15 razy większa, aniżeli w chlebie pszennym przemiału 70%.

Autor zwraca tu uwagę na wielkie znaczenie, jakie muszą posiadać tak wielkie ilości włókna drzewnego w chlebie, o ile rozchodzi się o trawienie części składowych tego chleba; jest bowiem rzeczą jasną, iż wywierają one bardzo niekorzystny wpływ na chłonienie substancji suchej oraz białka. Jest jednak również rzeczą zrozumiałą, iż same te olbrzymie ilości włókna nie mogą podlegać dostatecznemu działaniu soków trawiennych, gdy są one — jak się to dzieje przy spożywaniu chlebów z mąki słomianej — zbite w gęstej nieprzepuszczalnej masie w żołądku i w kiszkach.

Badając wprowadzone i wydzielone ilości surowego włókna, stwierdzimy łatwo, iż ilości wydzielone są zawsze mniejsze od wprowadzonych z czego wynika, iż pewna część substancji drzewnej musiała ulec strawieniu.

Najkorzystniej przedstawia się pod tym względem chleb pszenny przemiału 70%; 65% znajdującego się w nim a delikatnie rozdrobnionego materjału drzewnego, zostaje wydzielonych w stanie niestrawionym a dalsze 35% ulega strawieniu. W dalszym ciągu przedstawia się wyzyskanie surowego włókna w następujący sposób:

Chleb pszenny przemiału 80% — 33.66%, chleb „K" (delikatny) — 31.39%, chleb komiśny — 28.45%, chleb żytni przemiału 80% — 22.65%, chleb „K" (razowy) — 20.46%, chleb „Kołoński" — 16.37%, chleb z domieszką krwi — 14.71%; Westfalski chleb razowy — 13.53%, chleb śrutowy — 13.18%. Chleby z mąki słomianej wykazują 5.09 względnie 4.71% wyzyskania; wynika z tego, iż 94.91 względnie 95.29% zawartego w nich włókna surowego — zostaje straconych bez przetrawienia. Widzimy z tego, iż drzewnik słomy wraz z charakterystycznemi dla niego, skrzemieniałemi ścianami komórkowemi nie zostaje — mimo najprzedniejszego przemiału — ani w żołądku, ani też w kiszkach w sposób widoczny zaatakowany, wyługowany i strawiony; należy więc ten drzewnik uważać za zupełnie zbyteczny balast.

d) Strata i wyzyskanie popiołu.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż zawartość popiołu zależy również po większej części od zawartych w chlebie części składowych otrąb i że wskutek tego chleb pszenny przemiału 70% znajdzie się na samym początku a chleb z 20% mąki słomianej na samym końcu szeregu, który zestawił autor, celem uwidocznienia stanu rzeczy pod tym względem. Następstwo samych gatunków chleba w tym szeregu zmieniło się jednak nieco, co należy przypisać rozmaitym zawartościom soli w gatunkach zboża, użytych do doświadczeń. W danym wypadku należy przypuszczać iż w jednych chlebach znajdowały się sole, ulegające łatwemu wchłonieniu, inne zaś chleby zawierały sole, dające się trudno wchłaniać.

Nie omawiając poszczególnych wartości, zaznacza autor, iż straty części składowych popiołu, które nie zostały wchłonięte wynoszą 40.95 do 86.55%, wobec czego przypada na wyzyskanie 13.45 do 59.05%. Są to różnice tak znaczne, iż nie można nie uznać ich znaczenia, o ile rozchodzi się o ocenę wartości chleba.

e) Wyzyskanie tłuszczu.

Ilości tłuszczu, które wprowadza się do organizmu z racji spożywanej codziennie porcji chleba, odgrywają przy ocenie chleba tak podrzędną rolę, iż możnaby właściwie pominąć zupełnie podanie do wiadomości ustalonych pod tym względem cyfr.

Przytoczymy więc tylko najważniejsze z nich, notując tu, iż 500 gr chleba zawiera następujące ilości tłuszczu:

W chlebie „Kolonskim"	1,3	gr
„ „ „K" (delikatnym)	1,3	„
„ „ pszennym przemiału 70%	1,4	„
„ „ z 14% mąki słomianej	1,4	„
„ „ „ 20% „ „	1,6	„
„ „ „K" (razowym)	1,8	„
„ „ pszennym przemiału 80%	1,85	„

W chlebie żytnim „ „ . . . . . . 1,85 „
„ „ komiśnym . . . . 2,35 „
„ „ śrutowym . . . . 2,7 „
„ „ z domieszką krwi . . . . 2,85 „
Westfalskim chlebie razowym . . . . 2.95 „

Wiemy też już, iż tłuszcz, wydzielony w kale t. zn. te substancje, znajdujące się w kale, które są rozpuszczalne w eterze — nie mają niczego wspólnego z ilościami tłuszczu, spożytemi w chlebie. Wyciąganie zatem wniosków z wpływu wyciągu eterowego, stwierdzonego w kale na wyzyskanie tłuszczu w organiźmie — doprowadziłoby do zupełnie fałszywych konkluzyj.

f) Bilans azotu.

Azot zawarty w kale wykazał ilości azotu, wydzielone w ciele nieproduktywnie; azot zawarty w moczu wykazuje te ilości wprowadzonego białka, które zostały zużyte dla potrzeb organizmu. Suma azotu, zawartego w kale i moczu daje więc ilość całkowitego wydzielenia. Różnica zaś między ilościami azotu wprowadzonego i wydzielonego, stanawi bilans azotu.

Różnica ujemna dowodzi, iż ilość wprowadzonego białka była niedostateczną, wskutek czego musiało ciało dokładać z własnych zasobów. Różnica dodatnia dowodzi, iż z ilości wprowadzonego białka pozostał pewien nadmiar, który osadzi się w ciele.

W zawartej powyżej tablicy są zestawione w poszczególnych okresach doświadczeń: ilości azotu wydzielonego w kale i moczu., ich suma, ogólna ilość wprowadzonego azotu oraz bilans azotu.

Okres	GATUNEK CHLEBA	Ilość azotu w:		Ogólna ilość wydzielonego azotu:	Ogólna ilość wprowadzonego azotu:	Bilans azotu
		kale	moczu			
I	Chleb „K" (razowy)	3,18	8,43	11,61	9,31	— 2,30
II	„ „K" (delikatny)	1,62	9,72	11,34	10,27	— 1,07
III	„ „Koloński"	2,02	8,43	10,45	9,71	— 0,74
IV	„ żytni przemiału 80% . .	2,33	8,29	10,62	9,42	— 1,20
V	„ z 20% mąki słomianej .	2,92	7,54	10,46	7,56	— 2,90
VI	„ pszenny przemiału 80% .	1,81	8,12	9,93	10,44	+ 0,51
VII	„ z 14% mąki słomianej .	2,84	8,14	10,98	8,05	— 2,93
VIII	„ pszenny przemiału 70% .	1,52	9,18	10,70	10,92	+ 0,22
IX	„ westfalski razowy . . .	3,83	7,04	10,87	9,66	— 1,21
X	„ śrutowy	2,54	6,85	9,39	9,35	— 0,04
XI	„ z domieszką krwi . . .	3,42	7,24	10,66	12,17	+ 1,51
XII	„ komiśny	2,07	8,81	10,88	10,17	— 0,71

Porównując bilans dodatni z bilansem ujemnym, otrzymujemy dla całego doświadczenia przeciętny bilans ujemny 0.9. Ponieważ zaś bardzo drobna różnica, istniejąca między bilansem ujemnym 0.9 a bilansem dodatnim — nie posiada w praktyce znaczenia, można więc w danym wypadku mówić o równowadze azotowej. Przyjęte pożywienie należy zatem uznać w całości za dostateczne.

Za różnice godne uwagi, uważa autor różnice powstałe w okresach IV do VIII, w których to okresach spożywał on chleby z mąki słomianej.

Uwzględniając przy spożywaniu chlebów słomianych wielkie straty azotu, wydzielanego w kale, należy uznać wprowadzane dziennie ilości białka (tylko 7.56 względnie 8.05 gr) za zupełnie niewystarczające do utrzymania ciała w równowadze azotowej. W tym czasie traciło ciało więcej aniżeli dwa razy tyle własnego białka. jak przy spożywaniu chleba żytniego przemiału 80% i ten właśnie fakt tłumaczy okoliczność,, iż waga ciała obniżała się w omawianych okresach. Przy spożywaniu natomiast chlebów pszennych, można było zauważyć nadmiar azotu.

Na tem kończy autor część I. swojego dzieła, zapowiadając, iż w drugiej jego części poda ocenę zbadanych chlebów jako chlebów wojennych i omówi ich zużytkowanie w czasie wojny, oraz ich znaczenie ogólne.

Age.

ORZECZNICTWO NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO

Dodatek aeronautyczny.

W razie stwierdzenia, iż niezdolność do służby wojskowej aeronautyki nastąpiła z powodu nieszczęśliwego wypadku podczas wzlotu służbowego, uwzględnia się przy wymiarze uposażenia emerytalnego tegoż dodatek aeronautyczny, bez względu na to, czy w chwili przeniesienia go w stan spoczynku dodatek ten pobierał on faktycznie, czy też nie. (30.VI.1932 r. L. Rej. 3448/30).

Potrącalność odprawy przy przyznaniu stałego zaopatrzenia.

W razie przyznania uposażenia emerytalnego w myśl art. 36 ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1932 r., poz. 46/24 Dz. Ust. pierwszego następującego miesiąca po zgłoszeniu i wykazaniu prawa do takiego uposażenia, nie podlega potrąceniu z tego uposażenia odprawa, przyznana za inny czas, aniżeli uposażenie emerytalne.

Postępowanie administracyjne — dopuszczalność odmowy rozpatrzenia odwołania.

Jest naruszeniem art. 5. ustawy o N. T. A. poz. 400/26 Dz. Ust. jeżeli władza, w razie uchylenia przez N. T. A. orzeczenia z powodu wadliwego postępowania wyrokiem uznającym uchylone orzeczenie za merytoryczne, w nowem orzeczeniu odmówiła rozpatrzenia odwołania z przyczyn formalnych, w poprzedniem postępowaniu nie podniesionych. (2.IV.1932 r. L. Rej. 5414/30).

Postępowanie administracyjne — prawa władzy nadzorczej z art. 101.

Zatwierdzenie przez władzę nadzorczą decyzji władzy pierwszej instancji, uchylającej swe poprzednie, już prawomocne, orzeczenie, wydane bez jakiejkolwiek podstawy prawnej, nie jest równoznaczne z wykonaniem przez tę władzę prawa, przysługującego jej z mocy art. 101 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnem (poz. 341 Dz. Ust.). (21.VI.1932 r. L. Rej. 4250/30).

Sprawy dyscyplinarne — właściwość N. T. A.

Z dniem wejścia w życie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 lutego 1928 (poz. 206 Dz. U.) utracił moc obowiązującą w sprawach dyscyplinarnych na terenie województw Poznańskiego i Pomorskiego, wyjątkowy przepis art. 35 ust. 1 ustawy o N. T. A. z dnia 1 sierpnia 1922, w brzmieniu ustawy z dnia 25 marca 1926 (poz. 400 Dz. U.), a natomiast wszedł w zastosowanie przepis art. 3. lit. f. tej ustawy, który sprawy dyscyplinarne wyłącza z pod orzecznictwa N. T. A. (15.III.1932 r. L. Rej. 6938/31).

Uposażenie oficera zawieszonego w czynnościach służbowych przy postępowaniu przed O. S. H.

Art. 82 ustawy uposażeniowej z dn. 9 października 1923 r. (Dz. U. R. P. poz. 924) ma zastosowanie również i do oficera, zawieszonego w czynnościach służbowych przy postępowaniu przed oficerskiemi sądami honorowemi. (16.VI. 1932 r. L. R. 4410/32).

Personel „latający" — przynależność.

Do „personelu latającego" w rozumieniu ust. 1 art. 52 ustawy emerytalnej z 11.12.1923, poz. 46/24 Dz. Ust., przewidującego podwójne zaliczenie do wysługi emerytalnej czasu przydziału do tego personelu, przebytego podczas pokoju, należą również uczniowie szkoły pilotów.

Orzeczenia komisji wojsk.-lek. — zatwierdzanie.

Jest wadliwością postępowania, jeżeli przy zatwierdzaniu orzeczenia komisji wojskowo-lekarskiej na podstawie § 11 rozporządzenia

Rady Ministrów z 9.4.1924 poz. 355 Dz. Ust. zatwierdzono je w brzmieniu, zmienionem co do okoliczności istotnych dla praw służbowych i emerytalnych na niekorzyść strony, a nie podano bliższego uzasadnienia tej zmiany. (31.V.1932 r. L. Rej. 3113/30).

Działania wojenne — przypadki uzasadniające nabycie praw emer.

Dla zastosowania przepisu art. 9 pkt. b) względnie art. 12 ustawy emerytalnej z 11.12.1923, poz. 46/24 Dz. Ust., dotyczącego nabycia prawa do uposażenia emerytalnego bez względu na czas służby względnie doliczenia pewnej ilości lat w razie powstania trwałej niezdolności do służby oraz do pracy zarobkowej z powodu „działań wojennych w miejscu służbowego pobytu" funkcjonarjusza państwowego lub zawodowego wojskowego, nie wystarcza wykazanie przebywania tylko na terenie działań wojennych, lecz koniecznem jest udowodnienie konkretnego, indywidualnie oznaczonego zdarzenia, wynikającego z działań wojennych, które spowodowało trwałą utratę zdolności do służby wzgl. do pracy zarobkowej danej osoby. (7.VI.1932 r. L. Rej. 3808/30).

Oficerowie zawod. b. państwa austr. — uprawnienia emer.

a) Zawodowy oficer b. państwa zaborczego austrjackiego, odpowiadający warunkom art. 74 austrjackiej ustawy z 1875 r., winien być uważany za trwale niezdolnego do służby w rozumieniu końcowego ustępu art. 105 ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r. w brzmieniu rozporządzenia z 13 grudnia 1926 r. poz. 705 Dz. Ust. b) na okres lat 18-tu, wskazany w § 74 ustawy z 1875 austr. Dz. U. p. Nr. 158, składają się również **podwójnie** liczone lata służby podczas wojny. (17.XII.1931 r. L. Rej. 5477/29).

Wdowy i sieroty po funkcj. państw. — prawo do wyższego uposażenia emeryt.

W myśl art. 79 ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r. do wdów i sierot po funkcjonarjuszach państwowych nie ma zastosowania przepis ustępu 3 art. 36 powyższej ustawy, nadający funkcjonarjuszowi państwowemu prawo do wyższego uposażenia emerytalnego dopiero od dnia pierwszego następującego miesiąca po zgłosze-

niu i wykazaniu prawa do takiego uposażenia. (12.IX.1932 r. L. Rej. 7085/30).

Wojskowi zawodowi — przeniesienie w stan spoczynku przed prawomocnością orzeczenia komisji wojsk.-lek.

Skorzystanie z uprawnienia § 19 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 9 kwietnia 1924 r. poz. 355 Dz. Ust. do wniesienia odwołania od orzeczenia komisji wojskowo-lekarskiej w przedmiocie danego stopnia utraty zdolności do pracy zarobkowej oraz nieprzyznania związku przyczynowego choroby (kalectwa) ze służbą wojskową, nie stoi na przeszkodzie do przeniesienia zawodowego wojskowego w stan spoczynku przed rozstrzygnięciem wniesionego odwołania (20.IX.1932 r. L. Rej. 2976/30).

Urlop bezpłatny — wliczanie do wysługi emer.

Czas spędzony przez oficera zawodowego na krótkoterminowym urlopie bezpłatnym, udzielonym w granicach do 6-ciu miesięcy na zasadzie § 96-a rozporządzenia wykonawczego Ministra Spraw Wojskowych do ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów, ogłoszonego w Dz. Rozk. Nr. 11/23 poz. 149 oraz Nr. 328 poz. 28, wlicza się do wysługi emerytalnej. L. Rej. 2215/30 z dnia 20 kwietnia 1932 r.

Płaca pracownika kontraktowego — charakter.

Płaca, pobierana z instytucji państwowej przez żonę zawodowego wojskowego, za pracę w charakterze pracownika kontraktowego nie może być uważana za uposażenie lub zaopatrzenie z instytucji państwowej, o której mówi art. 4 pkt. a) ustawy uposażeniowej z dn. 9 października 1923 r. Dz. U. R. P. Nr. 116/23 poz. 924 (L. Rej. 6079/30 z dn. I.1932 r.).

Karalność a przyjęcie do służby państwowej — art. 8 ust. z 17.II. 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 21, poz. 164).

W myśl art. 8 ustęp ostatni — ustawy o państwowej służbie cywilnej ukaranie za przestępstwo z chęci zysku stanowi bezwzględną przeszkodę do przyjęcia karanego do służby państwowej oraz powoduje unieważnienie uzyskanej nominacji w myśl art. 65 tejże usta-

wy — także w wypadku wykreślenia (Löschung) adnotacji o karze z rejestrów karnych na podstawie niemieckiego ces. dekretu amnestyjnego z dnia 27 stycznia 1916 r. (14.XI.1932 r. L. Rej. 7739/30).

Nabycie obcego obywatelstwa — art. 89 ust. z dn. 23.V.1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 46 z 1928 r. poz. 458).

Art. 89 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej nie uchylono zasady wynikającej z art. 11 ustawy z dnia 20 stycznia 1920 r., że obywatel polski obowiązany do czynnej służby wojskowej, który nabył obywatelstwo obce bez zgody władzy wojskowej, nie traci przez to nabycie obywatelstwa polskiego, a jedynie przepisano inną formę dla powyższej zgody (9.XII.1932 r. L. Rej. 10317/31).

Utrata obywatelstwa — art. 11 ust. z 20.I.1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 7, poz. 44).

Obywatel polski, który bez zgody Rządu Polskiego przyjął urząd publiczny w państwie obcem, traci na zasadzie art. 11 ustawy z 20 stycznia 1920 r. obywatelstwo polskie także w tym razie, gdy przyjęcie powyższe opiera się na kontrakcie (21.XII.1932 r. L. Rej. 5207/31).

WIADOMOSCI BIBLJOGRAFICZNE.

A. WOJSKOWE.

BELLONA.

Tom. XLI. Zeszyt 1. Styczeń — Luty 1933.

— Mjr. dypl. Włodzimierz Gierowski: **Analiza żywych sił Polskich w październiku 1918 r.**

— kpt. dypl. Wojciech Gorgosz: **Oblężenie i obrona Przemyśla w roku 1914/1915.**

— płk. dypl. Stefan Rowecki: **Propaganda w przygotowaniu obrony kraju.**

— ppłk. dypl. Roman Saloni: **Rola wielkiej jednostki pancernej w działaniach wojennych.**

— ś. p. inż.-technol. Gustaw Sippko: **Trzy wzory elektryfikacji na tle stosunków militarnych.**

PRZEGLĄD WOJSKOWY.

Zeszyt 35. Rok dziesiąty. Kwartał I. 1933.

1. **Drugi francuski plan rozbrojeniowy (t. zw. konstrukcyjny).** Zestawił J.
2. Dr. Adolf Caspary: **„Strategja gospodarcza i prowadzenie wojny".** Streścił płk. dypl. Al. Pragłowski.
3. **Zagadnienie przyszłej wojny w oświetleniu Japońskiem.** Zestawił S.
4. Lidell Hart. B. **„Kontrasty 1931 r. — Ruchliwość czy nieruchliwość".** Streścił ppłk. dypl. St. Müller.

5. **Rzut oka na nowy austrjacki regulamin walki.** Zestawił Str.
6. **„Technika marszu wojsk pieszych".** Streścił ppłk. S. Czuryłło.
7. Carlo Tucci, ppłk. dypl. **„Bataljon Czarnych Koszul".** Streścił kpt. J. Rossowski.
8. Płk. H. Rowan-Robinson: **„Artylerja dziś i jutro".** Streścił A. K.
9. mjr. lit. szt. gen. K. Dulksnys: **„Obrona przeciwlotnicza podczas marszu dziennego".** Streścił, kpt. dypl. Edm. Galinat.

Bibljografja czasopism obcych:

— Deutsche Wehr. Berlin, 1932. Zeszyt 42. **Gospodarcza siła obronna mocarstw.** (Die Wirtschaftliche Wehrkraft der Weltmächte). Rozpatruje stan gospodarczy Rosji sowieckiej pod względem wojskowym oraz z punktu widzenia ewentualnych korzyści dla Niemiec, wynikających z dotychczasowych przyjaznych stosunków opartych na odpowiednich umowach. Realizacja „piatiletki", jej wyniki i wpływ na sowiecki przemysł wojenny. Zeszyt 48. **Operowanie przez Francje cyframi.** (Französische Zahlenklitterung). Budżet wojskowy Francji na tle konferencji rozbrojeniowej w Genewie oraz postulatów francuskich w stosunku do Niemiec.

— Wojna i Rewolucja. Moskwa, 1932. Trutko F. — **Materjałowe zabezpieczenie operacji armji uderzeniowej.** (Matierjalnoje obezpieczeńje opieracji udarnoj armji). Przez materjałowe zabezpieczenie operacji autor rozumie: zapewnienie zaopatrzenia armji we wszelkie środki, organizację ewakuacji, oraz zabezpieczenie tyłów. Autor— przyjmując skład armji uderzeniowej na 5 korpusów piechoty (16 — 18 dywizji) oraz 1 — 2 dyw. kaw. — oznacza: a) potrzeby materjałowe armji, b) niezbędne ilości wojska do obsłużenia armji.

— Wiestnik Wojennych Znanij. Sarajewo, 1932. Olchowik A. — **Motoryzacja czerwonego wojska w związku z planem pięcioletnim.** (Motorizacja krasnoj armji w swiazi „z piatiletkoj"). Rozpatrując kolejno rozwój przemysłu samochodowego i ciągnikowego, poprawę sieci dróg, motoryzację i mechanizację tyłów. Najobszerniej omówione zostało zagadnienie motoryzacji.

— Vojenske Rozhledy, Praga, 1932. Październik. Pisa A. kpt. — **Uwagi do zagadnienia użycia mleka do żywienia wojska.** (Uvahy k otazce pouziti mleka pro zasobvani vojska). Propozycja częściowego zastąpienia mięsa mlekiem ze względu na odrębne wartości odżywcze mleka, jego niższą cenę, oraz posiadanie go w kraju, podczas gdy mięso sprowadza się z zagranicy.

B. EKONOMICZNE.

KSIĄŻKI I BROSZURY.

Zweig Ferdynand: **Cztery systemy Ekonomji - Uniwersalizm - Nacjonalizm - Liberalizm - Socjalizm.** Kraków, Tow. Ekonomiczne w Krakowie, 1932, str. 145.

Battaglia Roman Dr.: **Wahania cen i ich przyczyny.** I. Uwagi wstępne. II. Teorje cen, III. Czynniki kształtowania cen i konjunktur. Warszawa, Nakł. księgarni F. Hoesicka, 1933, str. XVI. — 215.

Lewiński Jan Stanisław: **Pieniądz, kredyt i ceny.** Praca niniejsza została wydana pod red. prof. dr. Fr. Bujaka. Warszawa, Nakł. W. S. H. w Warszawie, 1932, str. 480. od 481 — 551.

Tannenbaum Henryk: **Struktura gospodarstwa polskiego.** T. I. formy produkcji zbytu. Warszawa, Sgł. Instytut Wydawn. „Bibljoteka Polska", 1932, str. 641.

Rybarski Roman: **Przyszłość Gospodarcza Świata.** Warszawa, Dom Książki Polskiej, 1932, str. 228. Tenże: **Przyszłość Gospodarcza Polski.** Warszawa, Dom. Książki Polskiej 1933, str. 221.

Bataglia Roger: **Zagadnienie kartelizacji w Polsce** (ceny a kartele). Warszawa, Izba Przemysłowo - Handlowa, 1933, str. 455.

Lauterbach Stanisław: **Finansowanie przez Skarb życia prywatno - gospodarczego.** Kraków, Towarzystwo Ekonomiczne w Krakowie, 1932, str. 63.

Żeligowski Lucjan, generał: **Myśli żołnierza-rolnika o naszem gospodarstwie.** Wilno, 1932. O książce tej pisze prof. Leon Waściszakowski, co następuje:

„Jako motto swej pięknej książeczki gen. Żeligowski kładzie jedną z wiecznych prawd życia, że „ziemia nasza winna nas wyżywić i odziać", przytem z intencji i wywodów Szan. Autora wynika, że nacisk winien być położony na owe „odziać", gdyż do ciężkich błędów ekonomicznych — zasadniczych i podstawowych — gen. Żeligowski zalicza zaopatrywanie się u nas w obce surowce włókiennicze z uszczerbkiem rodzimej produkcji. Bacznie obserwując z posterunku naszych ziem północno - wschodnich, co się dzieje na terenie naszego kraju - rolniczego, z ubolewaniem stwierdza, że wielki dział produkcji surowców włókienniczych jest zaniedbany, nierozwinięty, konkurencją obcych surowców zgnieciony. Krótka wprost poglądowa analiza budżetu wsi Ażewicze poucza, że między wydatkami gotówkowemi chłopa polskiego pierwsze miejsce zajmują koszty ubrania i obuwia, które pochłaniają prawie cały zarobek naszej

wsi, walnie się przyczyniając do jej zadłużenia. Ujemnie oceniając strukturę całego naszego handlu zagranicznego, gen. Żeligowski uważa za najbardziej rujnujący import cudzych surowców włókienniczych, z których sporządzane materjały nazywa „przekleństwem wsi i źródłem jej nędzy" (str. 12). Pomawia kobiety wiejskie o próżność i rujnowanie zdrowej tradycji wyrobów domowych, pompowanie każdego wolnego grosza w gospodarstwie celem zakupienia materjałów odzieżowych, pochodzących z obcego surowca. Po żołniersku rozprawia się z temi materjałami, zarzucając im, że „pozbawiły wielkie obszary naszego kraju ich naturalnego rozwoju i warsztatów pracy..." (str. 13). Zapewne, upatrując „sekret zubożenia wsi" w jednym tylko czynniku, mianowicie w imporcie surowców dla wyrobu odzieży i bielizny Szan. Autor nie jest w zgodzie z prawdą rzeczywistości, tem nie mniej jednak mówiąc o tem, „jak wygląda z wiejskiej zagrody gospodarka państwowa" ma wiele racji i trudno nie przyklasnąć Szan. Autorowi, gdy stwierdza, że „wieś żyje jednem życiem, a gospodarka państwowa drugiem" (str. 25). W gruncie rzeczy, operując na jednym odcinku zaniedbania źródeł własnych surowców, gen. Żeligowski potrąca o szersze podstawy polityki ekonomicznej i z wielką energją domaga się zwrotu w polityce ekonomicznej do zasady samowystarczalności. Ignorowanie tej zasady dotyka przedewszystkiem wieś polską, która „jak ongiś, tak i teraz została zbagatelizowana, opuszczona i zapomniana" (str. 35). Trafne też są uwagi o bezprogramowości naszych sfer rolniczych i o roli kredytów, o które zabiegają rolnicy, a które stają się często narzędziem zguby. Jest rzeczą zastanawiającą, powiedzmy od siebie, że sprawą kredytów rolniczych zainteresowano się w najfatalniejszy sposób: dosłownie niema nikogo ze sfer rolniczych, ktoby uderzył na alarm w obliczu samobójczych praktyk kredytowych i nie zatrzymał wozu pędzącego z hukiem w przepaść ruiny. Gen. Żeligowski ledwo dotyka tej sprawy, ale i to jest zasługa".

Bratkowski W. prof.: **Ideologja samowystarczalności włókienniczej.** Wilno Bibljoteka Tow. Lniarskiego w Wilnie, 1932, str. 39.

Mołotow W. M.: **O drugiej pięciolatce.** Referat na XVII Konferencji W. K. P. Przekład z rosyjskiego. Moskwa, 1932, str. 52.

Lulek Tomasz: **Zasady nauczania rachunkowości.** Kraków, Księgarnia powszechna. 1932, str. 134.

Kaliski P.: **Uwagi w sprawie uproszczonych ksiąg handlowych.** Warszawa, 1932, str. 4.

Medyk J.: **Metoda buchalterji przebitkowej na schematach „Janosław".** Warszawa, 1932, str. 18.

Jenner Władysław: **Ekonomika ruchu spółdzielczego,** z przedmową prof. Leopolda Caro, Lwów, Towarzystwo Ekonomiczne we Lwowie, 1932, str. 198.

CZASOPISMA:

Cybulski J. inż.: **Polska Konwencja węglowa; jej powstanie i rozwój** (Górnośląskie Wiadomości Gospodarcze, Nr. 24, 1932). — Peche C.: **W sprawie programu naftowego** (Polska Gospodarcza, zeszyt 44, 1932). — Tenże: **Cel polityki naftowej** (Polska Gospodarcza, zeszyt 49, 1932). — Tenże: **Jeszcze o polityce naftowej** (Polska Gospodarcza, zeszyt 50, 1932). — Szturm de Sztrem E.: **Produkcja zbożowa i rynki zbożowe** (Rolnik Ekonomista, zeszyt 24, 1932). — Zieliński J.: **Czy samowystarczalność rolnicza Niemiec jest możliwa** (Rolnictwo,Tom I, zeszyt 1, 1932). — Hałgas A.: **Sytuacja przemysłu węglowego** (Przegląd Gospodarczy, zeszyt 1, 1933). — Kalecki M.: **Przemysł włókienniczy na progu 1933 roku** (Polska Gospodarcza, zeszyt 1, 1933). — Tenże: **Przemysł włókienniczy w 1932 roku** (Polska Gospodarcza, zeszyt 51, 1932). — Szydłowski M. inż.: **Problem organizacji przemysłu naftowego** (Przegląd Gospodarczy, zeszyt 21 1932). — Szyszkowski M.: **Zagadnienie krajowych surowców rolniczych dla przemysłu** (Polska Gospodarcza, zeszyt 3, 1933). — Wojnar J. inż.: **Górnośląski przemysł produktów węglopochodnych w latach 1922 — 1932** (Górnośląskie Wiadomości Gospodarcze, Nr. 24, 1932). — Baird E.: **Organizacja zbytu wełny** (Polska Gospodarcza, zeszyt 47, 1932). — Tenże: **Prace nad organizacją obrotu wełną krajową** (Polska Gospodarcza, zeszyt 3, 1933). — Frankowski S.: **Rozwój ochrony celnej tłuszczów jadalnych** (Polska Gospodarcza, zeszyt 48, 1932). — Laur E. Dr.: **Międzynarodowa organizacja handlu zbożem** (Rolnictwo, Tom. I, zeszyt 1, 1932). — Piotrowski G.: **Walka z importem śledzi solonych** (Polska Gospodarcza, zeszyt 47, 1932).— Bornstein M.: **Organizacja zakupów** (Przegląd Organizacji, zeszyt 11, 1932). — Dalewski E. inż.: **Kontrola i premjowanie pracy maszynistek** (Przegląd Organizacji, zeszyt 12, 1932). — Gizowski J.: **Sporządzanie harmonoplanów biegu pracy** (Przegląd Organizacji, zeszyt 1, 1933). — Haneman J.: **Analiza strukturalna i materjalna oraz krytyka bilansu** (Czasopismo Księgowych w Polsce, Nr. 1, 1933). — Łagiewski C.: **O kontroli buchalteryjnej** (Przegląd Organizacji, zeszyt 12, 1932). — Proksch K.: **Uproszczona czy normalna księgowość** (Górnośląskie Wiadomości Gospodarcze, Nr. 23, 1932). — Ruksiński Z.: **Uproszczona księgowość w świetle krytyki** (Czasopismo Księ-

gowych w Polsce, Nr. 10, 1932). — Tenże: **Rachunkowość jako organ kontrolujący** (Czasopismo Księgowych w Polsce, Nr. 10, 1932). — Sierpiński S. inż.: **Planowanie przebiegu pracy zapomocą tablic** (Przegląd Organizacji, zeszyt 12, 1932). — Tomanek F. Dr.: **Zagadnienie wartości a bilans** (Czasopismo Księgowych w Polsce, Nr. 1, 1933). — Karon J.: **Spółdzielczość a państwo w dobie kryzysu** (Spółdzielczy Przegląd Naukowy, zeszyt 1, 1933).

TREŚĆ ZESZYTU 2-GO (30-GO)

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowowiejska 3/5. (M.S.Wojsk. — Departament Intendentury). redakcja, pokój 79. Tel. 8-22-27. Administracja, pokój 151. Tel. 8-20-44.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł. kwartalnie 3 zł., wraz z odnoszeniem do domu. Na prowincji: rocznie 14 zł.; półrocznie 7 zł., kwartalnie 3.50 wraz z przesyłką pocztową. Cena pojedyńczego zeszytu 3.50. Zagranicą: rocznie 20 zł. półrocznie 10. kwartalnie 5 zł.
